Rocznik Gdański

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

TOM

LXXXV

Rocznik Gdański

2025

GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

TOM

LXXXV

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO
GDAŃSK 2025

Rada Naukowa
Józef Borzyszkowski (przewodniczący), Marcin Hintz, Henryka Ilgiewicz, Grażyna Kozaczka, Peter Oliver Loew, Beata Możejko, Krzysztof Nawratek, Cezary Obracht-Prondzyński, Miloš Řeznik, Alicja Sadownik, Grzegorz Szamocki, Leonid O. Zashkilniak

Redakcja
Maria Mendel (Redaktor Naczelna), Marcin Boryczko (Sekretarz)

Redaktorzy Naukowi tomu
Arnold Kłonczyński, Dominik Bień

Recenzenci
Piotr Abryszeński, Patrycja Brudzinska, Sylwia Bykowska, Bogdan Chrzanowski, Jan Hlebowicz, Jakub Kufel, Lesław Michałowski, Piotr Perkowski, Agnieszka Nowak-Łojewska

Adres Redakcji
Gdańskie Towarzystwo Naukowe
ul. Grodzka 12, 80-841 Gdańsk

Adres do korespondencji
ul. Kładki 24, p. 43, 80-819 Gdańsk
e -mail: RedakcjaRG@gtn.cba.pl, biuro@gtn.gda.pl
www.rocznikgdanski.gtn.cba.pl
www.czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/rocznikgdanski

Redaktor Wydawnictwa
Anna Roman

Koncepcja graficzna okładki i stron tytułowych
Karolina Johnson

Projekt okładki i stron tytułowych
Weronika Jastrzemska. Angram Studio

Skład i łamanie
Mariusz Szewczyk

Publikacja sfinansowana ze środków Gdańskiego Towarzystwa Naukowego

© Copyright by Gdańskie Towarzystwo Naukowe
Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 0080-3456

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. +48 58 523 11 37, tel. kom. +48 725 991 206
e -mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
wydawnictwo.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa
https://wydawnictwo.ug.edu.pl/ksiegarnia-online/

Druk i oprawa
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81 -824 Sopot
tel. +48 58 523 14 49

SPIS TREŚCI

Słowo od redaktorów tomu (*Arnold Kłonczyński, Dominik Bień*) 9
Editorial (*Arnold Kłonczyński, Dominik Bień*) 14

ARTYKUŁY

Jan Hlebowicz, Koncepcja Pomorskiego Modelu Obrony Czynnej (pomorskiej opozycji) w ujęciu Marka Latoszka. Interpretacje i perspektywy badawcze . . . 21
Alicja Sadownik, Formy solidarności w codziennych doświadczeniach przedszkola im. „Panienki z Okienka" w Gdańsku 37
Anna Siekierska, Wpływ środowisk opozycyjnych na młodzież szkolną w Gdańsku w percepcji władz partyjno-państwowych. Rola nauczycieli i nauczycielek „Solidarności" (1980–1983) 53
Jan Hlebowicz, Sytuacja w niezależnych środowiskach młodzieżowych Trójmiasta po strajkach wiosenno-letnich 1988 roku 63
Zygmunta Barańska, Ruch naturalny ludności parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na obszarze Dolnego Miasta i Olszynki w Gdańsku w latach 1947–2018 80

REFLEKSJE, WSPOMNIENIA, ROZMOWY

Zbigniew Cywiński, Ewa Maria Kido, Śladami międzywojennego budownictwa komunalnego w Gdańsku 105
Zbigniew Cywiński, *Cogito Ergo Sum* 117
O kobietach pracujących w Stoczni Gdańskiej. Z Anną Miler, kulturoznawczynią i politolożką rozmawia dr Iwona Zając, autorka cyklu spotkań dotyczących szeroko rozumianej kultury w Stoczni Gdańskiej 132
Zapis seminarium naukowego Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, 22 maja 2025 roku (*Tomasz Puzyn, Maria Mendel*) 148

MATERIAŁY

Józef Żerko, Andrzej Marian Płukis (2 lutego 1947 Chełmica Duża – 26 sierpnia 2004 Chmielno) – wychowawca, pedagog, naukowiec 163

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z konferencji „Dobry klimat. Środowiska akademickie solidarnie na rzecz ekowspólności", Gdańsk, 28 listopada 2025 roku (*Szymon Gronowski*) . 175
Recenzja wystawy „Signatures" w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku (*Maria Mendel, Tomasz Szkudlarek*) 177

IN MEMORIAM

Informacja o członkach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, którzy odeszli w 2025 roku 185

Noty o Autorach 186

TABLE OF CONTENTS

Editorial (*Arnold Kłonczyński, Dominik Bień*) 14

ARTICLES

Jan Hlebowicz, The Concept of the Pomeranian Model of Active Defence (the Pomeranian Opposition) in the Approach of Marek Latoszek: Interpretations and Research Perspectives 21
Alicja Sadownik, Forms of Solidarity in Everyday Life in "Panienka z Okienka" Nursery School in Gdańsk 37
Anna Siekierska, The Impact of Opposition Movements on Schoolchildren in Gdańsk as Perceived by Party Authorities. The Role of "Solidarity" Teachers (1980–1983) 53
Jan Hlebowicz, The Situation in Independent Youth Circles of the Tricity Following the Spring–Summer Strikes of 1988 63
Zygmunta Barańska, Natural Population Changes in the Parish of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary in the Dolne Miasto and Olszynka Districts of Gdańsk from 1947 to 2018 80

REFLECTIONS, MEMORIES, CONVERSATIONS

Zbigniew Cywiński, Ewa Maria Kido, Following the Traces of the Interwar Municipal Constructions in Gdańsk 105
Zbigniew Cywiński, *Cogito Ergo Sum* 117
Iwona Zając, Anna Miler, About the Women who Worked at the Gdańsk Shipyard 132
Proceedings of the Academic Seminar Organised by the Gdańsk Scientific Society and the University of Gdańsk, 22 May 2025 (*Tomasz Puzyn, Maria Mendel*) . . 148

MATERIALS

Józef Żerko, Andrzej Marian Płukis (2 February 1947–26 August 2004): Teacher, Educator, Academic 163

REVIEWS AND REPORTS

Report on the Conference *A Good Climate: Academic Communities United for an Eco-Community*, Gdańsk, 28 November 2025 (*Szymon Gronowski*) . . . 175
Review of the "Signatures" Exhibition at the Academy of Fine Arts in Gdańsk (*Maria Mendel, Tomasz Szkudlarek*) 177

IN MEMORIAM

Information about members of the Gdańsk Scientific Society who passed away in 2025 185

About the Authors 186

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.01

SŁOWO OD REDAKTORÓW TOMU

W 2025 r. przypadła 45. rocznica strajku w Stoczni Gdańskiej, który dał początek istotnym przemianom w rzeczywistości społecznej i politycznej Polski i Europy w kolejnych dziesięcioleciach. To w sierpniu 1980 r. rozegrało się jedno z wydarzeń, które ostatecznie doprowadziły do upadku bloku wschodniego. Powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", natomiast jednocześnie narodziło się coś znacznie większego – ruch społeczny, który miał wpływ na wszystkie sfery życia mieszkańców ówczesnej Polski i inspirował inne środowiska do działań na rzecz wolności. Odbił się w świecie szerokim echem, gdzie podkreślano nie tylko heroizm strajkujących, ale też wskazywano na ich skuteczność, która zmusiła komunistów do podjęcia rozmów z buntownikami.

O znaczeniu ruchu solidarnościowego może również świadczyć jego wpływ na mobilizację społeczeństwa PRL w krótszej perspektywie, tj. kolejnych miesiącach 1980 i 1981 r. aż do wprowadzenia stanu wojennego. Okres tzw. karnawału (nazwa ta bywa kwestionowana ze względu na symboliczne usuwanie konfliktów poza nawias) cechował się istotnym rozwojem inicjatyw i działań niezależnych od sprawującej władzę biurokracji partyjnej. Powstawały kolejne organizacje związkowe i społeczne, rozwijała się pozacenzuralna prasa, organizowano przeglądy muzyczne, teatralne i filmowe z repertuarem, który w poprzednich dekadach nie był możliwy do zaprezentowania. Rozpoczęły się dyskusje nad kondycją polskiej gospodarki, kultury, edukacji, a nawet próby reinterpretacji historii Polski w XX w.

O naturze tytułowego ruchu pisał Alain Touraine w swojej fundamentalnej dla dalszych badań nad tym ruchem książce:

> Solidarność jest związkiem zawodowym, ale oczywiście jest również czymś więcej. Jest ruchem robotniczym w fabrykach i dziś stawia czoło represjom właśnie w miejscach pracy. Jest jednak równocześnie ruchem narodowym i formą walki o demokratyzację społeczeństwa. Wielu komentatorów z zewnątrz stara się sprowadzić ten ruch do jednego z jego wymiarów: dla niektórych jest to walka czysto robotnicza, ożywiona ideałami socjalizmu, zniekształconymi czy zaprzepaszczonymi przez reżimy wywodzące się ze stalinizmu; dla innych jest to kontynuacja powstań z XVIII i XIX wieku, a także Powstania Warszawskiego

> z 1944 roku. Inni wreszcie uważają ten ruch za szczególnie bliski dlatego, że jawnie nawiązuje do wzorów demokracji zachodniej, do poszanowania wolności i do pluralizmu różnych ciał politycznych (Touraine, 2010, s. 28).

Francuski badacz ostatecznie uznaje, że wszystkie te podejścia są równie uzasadnione. Solidarność jest według niego „totalnym ruchem społecznym, dążącym do przekształcenia wszystkich dziedzin życia publicznego" (Touraine, 2010, s. 29).

Różnorodność tropów, jakimi podążali kolejni badacze tytułowego ruchu, jest imponująca. Dość przypomnieć pojęcie „samoograniczająca się rewolucja" sformułowane przez Jadwigę Staniszkis, która upatrywała w „Solidarności" „odzyskanie wolności wewnętrznej" (Staniszkis, 2010, s. 10), ale silnie wiązała je również z solidaryzmem jako „obroną tych, którzy nie dawali sobie rady, którzy także dziś nie potrafią skutecznie posługiwać się instrumentarium wolności, ograniczonym tylko wolnością innego" (Staniszkis, 2010, s. 11). David Ost z kolei w pierwszej dekadzie lat XXI w. pisał o klęsce „Solidarności", odnosząc się do porzucenia przez jej dawnych liderów klasy robotniczej, oddających w ten sposób pole populistycznej prawicy (Ost, 2007).

Również samo pojęcie solidarności wydaje się istotne w perspektywie rzeczywistości społecznej. Bywa często zapominane w dyskursie, jak i praktyce politycznej i ekonomicznej. Szczególnie wyraźnie było to widoczne w okresie transformacji ustrojowej w Polsce, ale także w wielu innych przypadkach, takich jak nierówności rysujące się między globalnym Południem a Północą. Każda hegemonia niesie jednak ze sobą swoje zaprzeczenie i w momentach największych nierówności pojawiają się idee i koncepcje, które odwołując się do poczucia wspólnoty, wzajemnego wsparcia i współodpowiedzialności, mogą prowadzić do istotnych zmian, czego przykładem jest historia „Solidarności". O uniwersalności tego pojęcia świadczą również obszary badań, w jakich jest ono wykorzystywane. Wydaje się obecne w całym obszarze humanistyki i nauk społecznych, co ilustrują włączone do tomu teksty. Powstały studia pokazujące bogactwo zagadnień badawczych związanych z dziejami ruchu i jego znaczeniem nie tylko w ujęciu lokalnym, ale i szerszym, ogólnopolskim. Również perspektywa chronologiczna jest bardzo szeroka, gdyż odnosi się zarówno do okoliczności narodzin ruchu, jak i do jego wpływu na kształtowanie się różnych postaw w kolejnych dekadach. O wielokierunkowości prowadzonych badań wokół tematyki solidarnościowej świadczą zawarte w tomie artykuły.

Pierwszy tekst, autorstwa Jana Hlebowicza, dotyczy postaci Marka Latoszka i koncepcji Pomorskiego Modelu Obrony Czynnej (PMOC), którego był współtwórcą[1]. Latoszek jako socjolog związany z Akademią Medyczną odgrywał istotną rolę w lokalnym środowisku naukowym. Koncepcja PMOC opierała się z kolei na położeniu akcentu na regionalne środowiska w kształtowaniu opozycji politycznej w PRL w odróżnieniu od dominującego w wielu badaniach znaczenia opozycji KOR-owskiej. Autor porównuje

[1] Wspólnie z Lechem Mażewskim i Wojciechem Turkiem.

ją z koncepcją „łańcucha ekwiwalencji" Ernesta Laclaua, a także wskazuje na dalsze możliwe pola badań dla kolejnych badaczy.

W kolejnym artykule Alicja Sadownik podejmuje nietypowy temat, wplatając solidarność w obszar wczesnej edukacji i szukając w nim praktyk solidarnościowych realizowanych w codziennym działaniu. Polem badań autorki jest Przedszkole im. „Panienki z Okienka" w Gdańsku. Oparła je na metodach badań narracyjnych i mozaikowych. W tekście wskazane są formy solidarności doświadczane w przedszkolu – m.in. z lokalnymi wartościami, z dziećmi jako grupą i jako jednostkami, z naturą i z miastem. Rekonstrukcja tych obszarów pozwala autorce uznać, że: „Skarby solidarności nie zostały ani utracone, ani wyparte", lecz jedynie zmieniły formę.

W sferze edukacji pozostawia czytelnika także kolejny tekst. Jednak jego autorka, Anna Siekierska, osadza swoją narrację w latach 1980–1983 i podejmuje temat wpływu nauczycieli związanych ze środowiskami opozycyjnymi na młodzież szkolną w Gdańsku. Autorka zwraca uwagę na formy aktywności młodzieży, np. samorządy uczniowskie i postulaty reform oświaty. Analizuje również postawy młodzieży szkolnej na podstawie raportu przygotowanego na zlecenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, którego wyniki nie były korzystne dla zleceniodawców. Jako wniosek w raporcie wskazuje konieczność pracy ideowo-wychowawczej wykorzystującej program i atrakcyjne metody.

Jan Hlebowicz podejmuje temat *Sytuacji w niezależnych środowiskach młodzieżowych Trójmiasta po strajkach wiosenno-letnich 1988 roku*. Autor analizuje aktywność licznych organizacji, takich jak Federacja Młodzieży Walczącej, Ruch „Wolność i Pokój", Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, a także grup skupionych wokół czasopism. Zwraca uwagę na konflikt pokoleniowy między młodymi działaczami a przedstawicielami starszej generacji opozycjonistów. Podział pokoleniowy przekładał się na strategię dalszych działań. Ruchy młodzieżowe organizowały manifestacje i happeningi, odrzucając możliwość negocjacji z przedstawicielami reżimu. Tymczasem liderzy „starej «Solidarności»" dążyli do porozumienia z władzą i przygotowywali się do możliwej transformacji ustrojowej.

O ile wcześniejsze artykuły odnoszą się do szeroko rozumianego fenomenu solidarności i jego społecznych konsekwencji, o tyle odmienną problematykę podejmuje Zygmunta Barańska w tekście *Ruch naturalny ludności parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na obszarze Dolnego Miasta i Olszynki w Gdańsku w latach 1947–2018*. Autorka przenosi czytelnika do dwóch gdańskich dzielnic, analizując procesy demograficzne na podstawie ksiąg metrykalnych, które charakteryzuje jako istotne źródło ze względu na ciągłość zapisów oraz powtarzalność zawartych w nich informacji. Dostrzega również ich ograniczenia, wynikające z nieobejmowania całej ludności badanego obszaru oraz braków części danych. Mimo tych niedoskonałości materiał źródłowy pozwolił na przybliżoną charakterystykę procesów demograficznych, które jedynie w niewielkim stopniu odbiegały od trendów obserwowanych w innych częściach regionu.

Zbigniew Cywiński i Ewa Maria Kido skupiają się na budownictwie komunalnym w Gdańsku na podstawie wybranych przykładów z Wrzeszcza. Cywiński wskazuje na sentymentalną motywację w podjęciu tego tematu, ponieważ po rozpoczęciu swoich studiów w połowie XX w. zamieszkiwał w pokoju w takim właśnie mieszkaniu. W tekście zestawione są plany, zdjęcia i ilustracje przedstawiające poszczególne budynki w różnych latach, co ilustruje upływ czasu, który trudno dostrzec w krótkiej perspektywie.

Charakter autobiograficzny ma kolejny tekst autorstwa Zbigniewa Cywińskiego, który rekonstruuje kolejne etapy swojego życia – rozpoczyna od charakterystyki swojej rodziny na tle dziejów II Rzeczypospolitej, II wojny światowej oraz okresu powojennego. Wspomina także etapy pracy na Politechnice Gdańskiej wiążące się z uzyskaniem kolejnych stopni i tytułów naukowych. Szczególnie interesująco opisuje kolejne podróże, które miały charakter zawodowy i pozwalały spojrzeć z szerszej perspektywy na obszar nauki, kultury i przemysłu w odwiedzanych państwach. Artykuł kończy się refleksjami o charakterze uniwersalnym, dotyczącymi natury świata.

Rozmowa Iwony Zając z Anną Miler poświęcona jest miejscu narodzin „Solidarności" ukazanemu z perspektywy kobiet. Rozmówczynie podejmują temat herstorii Stoczni, a także pracy archiwalnej i dokumentacyjnej oraz codzienności stoczniowców i stoczniowczyń, wykraczając poza dominującą narrację o strajkach i przemianach politycznych. Szczególną uwagę poświęcają działalności amatorskich zespołów artystycznych, instytucji kultury funkcjonujących przy Stoczni oraz relacjom między pracą, kulturą i pamięcią społeczną. Rozmowa ukazuje Stocznię Gdańską jako miejsce produkcji, ale również przestrzeń tworzenia więzi społecznych, oddolnej aktywności kulturalnej i indywidualnej ekspresji twórczej.

W *Zapisie seminarium naukowego Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i Uniwersytetu Gdańskiego, 22 maja 2025 roku* zawarte są wystąpienia sześciu badaczy prowadzących badania w zakresie odmiennych dziedzin nauki. Klemens Bruski omówił kwestie koronacji królewskich w 1025 r., zwracając szczególną uwagę na ich kontekst historyczny i znaczenie. Tomasz Puzyn rozważał problem sztucznej inteligencji w kontekście ryzyka chemicznego dla człowieka i przyrody. Maria Mendel zarysowała koncepcję „pedagogicznej myśli błękitnej" skupionej na wodzie jako metaforze w relacji człowieka ze środowiskiem naturalnym. Joanna Fac-Beneda jako temat swojego wystąpienia również wybrała wodę, przytaczając dane dotyczące jej właściwości chemicznych, fizycznych oraz znaczenia w innych obszarach życia ludzkiego. Lidia Wolska przedstawiła zagadnienia związane z wpływem zmian klimatycznych na zdrowie człowieka oraz wyzwaniami wynikającymi z konieczności działań mitygacyjnych. Katarzyna Szepietowska zaprezentowała natomiast możliwości wykorzystania mechaniki i medycyny obliczeniowej w leczeniu przepuklin oraz projektowaniu nowoczesnych implantów chirurgicznych.

Ważnym tekstem w kontekście budowania pamięci o Uniwersytecie Gdańskim i jego pracownikach jest biogram autorstwa Józefa Żerki. W artykule autor przedstawia sylwetkę pracownika gdańskiej pedagogiki Andrzeja Płukisa. Rekonstruuje kolejne

etapy rozwoju i kariery zawodowej Płukisa, począwszy od nauki w Fabiankach, we Włocławku i w Bydgoszczy oraz w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, aż po pracę na UG. Badacz skupiał się w swojej pracy przede wszystkim na problematyce pedagogiki społecznej, teorii wychowania oraz opieki nad dzieckiem, szczególnie w kontekście funkcjonowania rodziny, postaw wychowawczych rodziców i systemu opieki nad dziećmi wymagającymi wsparcia. Istotnym obszarem jego zainteresowań były również zagadnienia przemocy wśród dzieci i młodzieży oraz funkcjonowania pogotowi opiekuńczych. Żerko podkreśla nie tylko dorobek naukowy i dydaktyczny badacza, ale również jego zaangażowanie społeczne, działalność organizacyjną oraz opinię cenionego nauczyciela akademickiego i wychowawcy.

Przedostatni artykuł to sprawozdanie z konferencji „Dobry klimat. Środowiska akademickie solidarnie na rzecz ekowspólności", która odbyła się w Gdańsku 28 listopada 2025 r. Autor – Szymon Gronowski – referuje przebieg wydarzenia poświęconego roli środowisk akademickich, nauki i sztuki w refleksji nad kryzysem klimatycznym oraz budowaniem „ekowspólności". W tekście są omówione wystąpienia badaczy reprezentujących różne dyscypliny naukowe, dyskusje dotyczące humanistyki środowiskowej i edukacji w antropocenie, a także działania artystyczne towarzyszące konferencji. Autor sprawozdania podkreśla, że konferencja stanowiła przestrzeń interdyscyplinarnego dialogu nad relacją człowieka ze środowiskiem naturalnym oraz próbę poszukiwania nowych form odpowiedzialności za społeczeństwo i środowisko.

W ostatnim tekście czytelnik znajdzie recenzję wystawy *Signatures* autorstwa Marii Mendel i Tomasza Szkudlarka. Autorzy odczytują prezentowane w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku prace jako artystyczny komentarz do najważniejszych problemów współczesności – kryzysu klimatycznego, relacji dominacji oraz odpowiedzialności za wspólny świat. W swoich rozważaniach sięgają do inspiracji myślą Jacques'a Derridy, Jacques'a Rancière'a i Emmanuela Levinasa, koncentrując się na takich pojęciach, jak sygnatura, odpowiedzialność czy wspólność. W recenzji autorzy ukazują wystawę jako przykład sztuki zaangażowanej, która nie ogranicza się do interpretowania rzeczywistości, ale również prowokuje do namysłu nad sposobami współistnienia ludzi, natury i przestrzeni społecznej.

Bibliografia

Ost, D. (2007). *Klęska „Solidarności". Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Muza.

Staniszkis, J. (2010). *Solidarność jako samograniczająca się rewolucja*. Europejskie Centrum Solidarności.

Touraine, A. (2010). *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*. Europejskie Centrum Solidarności.

ARNOLD KŁONCZYŃSKI
https://orcid.org/0000-0003-2706-0516

DOMINIK BIEŃ
https://orcid.org/0000-0001-7033-8216

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

EDITORIAL

The year 2025 marked the 45th anniversary of the strike at the Gdańsk Shipyard, which sparked significant changes in the social and political landscape of Poland and Europe over the decades that followed. It was in August 1980 that one of the events which ultimately led to the collapse of the Eastern Bloc took place. The Independent Self-Governing Trade Union "Solidarity" was formed, but something more was born at that time: a social movement that influenced every aspect of life for the people of Poland and inspired other communities to take action in the pursuit of freedom. It resonated widely across the world, where not only the heroism of the strikers was highlighted, but also their effectiveness, which forced the communists to enter into talks with the with strike leaders.

The significance of the Solidarity movement is also evidenced by its impact on the mobilisation of society in the People's Republic of Poland in the shorter term, i.e. during the months of 1980 and 1981, until the imposition of martial law. The period known as the *carnival* (a term sometimes questioned because of its symbolic marginalisation of conflicts) was characterised by significant development of initiatives and activities independent of the ruling party bureaucracy. New trade union and social organisations were established, an uncensored press flourished, and music, theatre, and film festivals were organised with programmes that would have been banned in previous decades. Discussions began on the state of the Polish economy, culture, and education, and attempts were made to reinterpret the history of Poland in the 20th century.

Alain Touraine addressed the nature of the movement in his book, which is fundamental to further research on the subject:

> Solidarity is a trade union, but of course it is also something more. It is a workers' movement in factories and today it faces repression precisely in the workplace. Yet it is simultaneously a national movement and a form of struggle for the democratisation of society. Many outside commentators attempt to reduce this movement to one of its dimensions: for some, it is a purely workers' struggle, inspired by the ideals of socialism, distorted or squandered by regimes derived from Stalinism; for others, it is a continuation of the uprisings of the 18th and 19th centuries, as well as the Warsaw Uprising of 1944. Others, finally, regard this

> movement as particularly close to their hearts because it explicitly draws on the models of Western democracy, respect for freedom and the pluralism of various political bodies (Touraine, 2010, p. 28).

The French researcher ultimately concludes that all these approaches are equally valid. According to him, Solidarity is "a total social movement, striving to transform all spheres of public life" (Touraine, 2010, p. 29).

The diversity of the paths followed by successive researchers studying the movement is impressive. Suffice it to recall the concept of the *self-limiting revolution* formulated by Jadwiga Staniszkis, who in Solidarity saw the "regaining of inner freedom" (Staniszkis, 2010, p. 10) but also linked it strongly to solidarity as "the defence of those who could not cope, who even today are unable to make effective use of the instruments of freedom, limited only by the freedom of others" (Staniszkis, 2010, p. 11). David Ost, in turn, wrote in the first decade of the 21st century about the defeat of Solidarity, referring to its former leaders' abandonment of the working class, thereby ceding ground to the populist right (Ost, 2007).

The very concept of solidarity also seems significant in the context of social reality. It is often forgotten in public discourse, as well as in political and economic practice. This was particularly evident during the period of political transformation in Poland, but also in many other instances, such as the inequalities that have emerged between the global South and the global North. Every hegemony, however, carries within it its own negation, and at times of greatest inequality, ideas and concepts emerge that, by appealing to a sense of community, mutual support, and shared responsibility, can lead to significant change, as exemplified by the history of Solidarity. The universality of this concept is also evidenced by the array of disciplines in which it is employed. It appears to be present across the entire field of the humanities and social sciences, as illustrated by the texts included in this volume. There are studies demonstrating the wealth of research topics related to the history of this movement and its significance, both in local terms and on a broader, nationwide scale.

The chronological scope is also very broad, as it encompasses both the origins of the movement and its influence on the development of various attitudes in the subsequent decades. The articles included in the volume demonstrate the multi-faceted nature of research on the subject of Solidarity.

The first text, by Jan Hlebowicz, concerns the figure of Marek Latoszek and the concept of the Pomeranian Model of Active Defence, of which he was a co-founder[2]. Latoszek was a prominent figure in the local academic community as a sociologist associated with the Medical Academy. The concept of the Pomeranian Model of Active Defence (abbreviated in Polish as PMOC) was based on the role of regional communities in shaping political opposition in the People's Republic of Poland, in contrast to the dominant focus of much research on the Workers' Defence Committee

[2] Alongside Lech Mażewski and Wojciech Turek.

(KOR) opposition. The author compares it with Ernesto Laclau's concept of the "chain of equivalence", and also points to further possible areas of research for future scholars.

In the following article, Alicja Sadownik tackles an unusual topic by weaving solidarity into the field of early childhood education and seeking out practices of solidarity carried out in everyday activities. The setting in which the author conducted her research is the "Panienka z Okienka" Nursery School in Gdańsk. She based her work on narrative and mosaic research methods. The text highlights forms of solidarity experienced in the nursery school, including solidarity with local values, with children as a group and as individuals, with nature, and with the city. Reconstructing these areas allows the author to conclude that "the treasures of solidarity have not been lost or displaced" but have merely changed form.

Another text also keeps the reader in the realm of education. Its author, Anna Siekierska, sets her narrative in the years 1980–1983 and addresses the influence of teachers associated with the opposition on schoolchildren in Gdańsk. The author highlighted forms of youth activity, such as student councils and calls for educational reform. She also analysed the attitudes of schoolchildren based on a report commissioned by the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party (PZPR) in Gdańsk, the findings of which were not favourable to those who commissioned it. The report concluded that there was a need for ideological and educational work based on a programme and attractive methods.

Jan Hlebowicz's article addresses the topic of *The Situation in Independent Youth Circles of the Tricity Following the Spring–Summer Strikes of 1988.* The author analyses the activities of a range of organisations such as the Federation of Fighting Youth, the "Freedom and Peace" Movement, the Alternative Society Movement, as well as groups centred around magazines. The author highlights the generational conflict between young activists and representatives of the older generation of oppositionists. This generational divide influenced the strategy for further action. Youth organisations organised demonstrations and happenings, rejecting the possibility of negotiations with representatives of the regime. Meanwhile, "old Solidarity" leaders sought an agreement with the authorities and were preparing for a possible political transformation.

Whilst earlier articles refer to the broadly understood phenomenon of Solidarity and its social consequences, Zygmunta Barańska addresses a different issue in her article on *Natural Population Changes in the Parish of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary in the Dolne Miasto and Olszynka Districts of Gdańsk From 1947 to 2018*. The author takes the readers back to two districts of Gdańsk, analysing demographic processes on the basis of parish registers, which she characterises as a significant source of data given the continuity of records and repeatability of the information they contain. She also acknowledges their limitations, as that they do not cover the entire population of the studied area and have gaps in some of the data.

Despite these shortcomings, the source material made it possible to provide an approximate characterisation of demographic processes, which differed only slightly from the trends observed in other parts of the region.

Zbigniew Cywiński and Ewa Maria Kido focused on municipal housing in Gdańsk, drawing on a number of examples from the Wrzeszcz district. Cywiński points to a sentimental motivation for taking up this topic, as, after beginning his studies in the mid-20th century, he lived in a room of one of those flats. The text brings together plans, photographs and illustrations depicting individual buildings in different years, illustrating the passage of time, which is difficult to perceive over a short term.

Another text by Zbigniew Cywiński is autobiographical in nature, reconstructing the various stages of his life. He begins by describing his family against the backdrop of the history of the Second Polish Republic, the Second World War and the post-war period. He also recalls the successive stages of his work at the Gdańsk University of Technology, linked to the attainment of successive academic degrees and titles. The author describes his various professional trips in a particularly engaging manner, offering a broader perspective on the fields of science, culture, and industry in different countries. The article concludes with a series of universal reflections on the nature of the world.

The places where Solidarity was born, viewed from women's perspective, are the subject of a conversation between Iwona Zając and Anna Miler. The interviewees discuss the herstory of the Shipyard, as well as archival and documentary work and the everyday lives of shipyard workers, both male and female, going beyond the dominant narrative of strikes and political upheavals. Particular attention is paid to the activities of amateur artistic groups, cultural institutions operating at the Shipyard, and the relationships between work, culture, and social memory. The conversation presents the Gdańsk Shipyard as a place of production, but also as a space for forging social bonds, grassroots cultural activity, and individual creative expression.

The *Proceedings of the Academic Seminar Organised by the Gdańsk Scientific Society and the University of Gdańsk, 22 May 2025* contain presentations by six researchers conducting research in various fields of science. Klemens Bruski discussed the issue of the royal coronations in 1025, paying particular attention to their historical context and significance. Tomasz Puzyn focused on the problem of artificial intelligence in the context of chemical risks to humans and nature. Maria Mendel outlined the concept of "blue pedagogical thought" centred on water as a metaphor for the relationship between humans and the natural environment. Joanna Fac-Beneda also chose water as the subject of her presentation, citing data on its chemical and physical properties and its significance in other areas of human life. Lidia Wolska discussed issues related to the impact of climate change on human health and the challenges arising from the need for mitigation measures. Katarzyna Szepietowska presented the potential applications of mechanics and computational medicine in the treatment of hernias and the design of modern surgical implants.

An important text in the context of preserving the memory of the University of Gdańsk and its staff is a biographical sketch by Józef Żerko. It is devoted to Andrzej Płukis, a member of the Gdańsk pedagogy department. The author reconstructs the successive stages of Andrzej Płukis' life and professional career, from his studies

in Fabianki, Włocławek, and Bydgoszcz, and at the Higher School of Pedagogy in Gdańsk, to his work at the University of Gdańsk. In his work, Płukis focused primarily on issues of social pedagogy, educational theory, and child care, particularly in the context of family functioning, parents' educational attitudes, and the care system for children requiring support. Another significant area of his interest was the issue of violence among children and young people, as well as the functioning of emergency care services. Żerko highlights not only the researcher's academic and teaching achievements, but also his social commitment, organisational activities and reputation as a highly regarded academic teacher and educator.

The penultimate article is a report from the conference on *A Good Climate. Academic Communities in Solidarity for an Eco-Community*, which took place on 28 November 2025. The author, Szymon Gronowski, presented the proceedings of the event, which focused on the role of academic communities, science and the arts in reflections on climate crisis and building an "eco-community". The text discusses presentations by researchers representing various academic disciplines, discussions on environmental humanities, and education in the Anthropocene, as well as the artistic activities accompanying the conference. The report presents the conference as a forum for interdisciplinary dialogue on the relationship between humans and the natural environment, and as an attempt to seek new forms of responsibility towards society and the environment.

In the final text, the reader will find a review of the "Signatures" exhibition by Maria Mendel and Tomasz Szkudlarek. The authors interpret the works presented at the Academy of Fine Arts in Gdańsk as an artistic commentary on the most pressing issues of our time, namely the climate crisis, relations of domination, and responsibility for our shared world. In their reflections, they draw inspiration from the thought of Jacques Derrida, Jacques Rancière, and Emmanuel Levinas, focusing on concepts such as signature, responsibility, and commonality. The review presents the exhibition as an example of engaged art, which not only interprets reality but also provokes reflection on the ways in which people, nature, and social space coexist.

Bibliography

Ost, D. (2007), *The Defeat of 'Solidarity'. Anger and Politics in Post-Communist Europe*. Muza.

Staniszkis, J. (2010), *Solidarity as a Self-Limiting Revolution*. European Solidarity Centre.

Touraine, A. (2010), *Solidarity. An Analysis of the Social Movement 1980–1981*. European Solidarity Centre.

ARNOLD KŁONCZYŃSKI
https://orcid.org/0000-0003-2706-0516

DOMINIK BIEŃ
https://orcid.org/0000-0001-7033-8216

ARTYKUŁY

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.02

JAN HLEBOWICZ
Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku
https://orcid.org/0000-0001-8044-4418

KONCEPCJA POMORSKIEGO MODELU OBRONY CZYNNEJ (POMORSKIEJ OPOZYCJI) W UJĘCIU MARKA LATOSZKA. INTERPRETACJE I PERSPEKTYWY BADAWCZE

Socjolog, pedagog, regionalista i działacz społeczny Marek Latoszek (1936–2015) swoją naukową karierę związał z Akademią Medyczną w Gdańsku (dzis. Gdański Uniwersytet Medyczny), gdzie został zatrudniony w 1965 r. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie socjologii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego uzyskał w 1987 r. na podstawie rozprawy *Więzi i przejawy integracji w grupach i zbiorowościach społeczeństwa gdańskiego pod koniec lat siedemdziesiątych*, a tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Naukowa kariera profesora została ukoronowana w 2008 r. tzw. gdańskim Noblem, czyli Nagrodą Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, przyznaną w kategorii nauk humanistycznych za „całokształt badań dotyczących ruchu społecznego «Solidarności» oraz problematyki regionalizmu i etniczności" (Borzyszkowski, 2015, s. 414). Intelektualna spuścizna badacza obejmuje blisko 200 publikacji naukowych – wiele z nich ma charakter interdyscyplinarny, ich tematyka przebiega nie tylko na pograniczu subdyscyplin socjologii, ale często wchodzi w dialog z innymi dziedzinami nauki, przede wszystkim historią.

W polu naukowych zainteresowań profesora Latoszka można wyróżnić cztery podstawowe obszary badawcze: socjologię medycyny (której poświęcił blisko połowę wszystkich opublikowanych prac), analizy poświęcone społeczności kaszubsko-pomorskiej, studia nad środowiskiem gdańskich robotników przed Sierpniem '80 oraz badania społecznego fenomenu „Solidarności" (Hlebowicz, 2025). W niniejszej analizie poruszam się w obrębie ostatniego z wymienionych obszarów.

Intelektualnym pokłosiem namysłu profesora nad Sierpniem '80, „Solidarnością" i opozycją demokratyczną w PRL była naukowa koncepcja Pomorskiego Modelu Obrony Czynnej (dalej: PMOC), której Latoszek – obok historyka prawa i politologa

Lecha Mażewskiego oraz historyka Wojciecha Turka – był współtwórcą[1]. Opublikowane dotąd artykuły Kazimierza Z. Sowy, Józefa Borzyszkowskiego i Jana Hlebowicza, poświęcone dorobkowi i myśli profesora, nie podejmują tego zagadnienia (Borzyszkowski, 2015; Sowa, 2015) lub poruszają je wybiórczo (Hlebowicz, 2025). Niniejsza praca jest więc pierwszą próbą rekonstrukcji i interpretacji namysłu socjologa na temat znaczenia, funkcjonowania i specyfiki pomorskiej opozycji oraz jej wpływu na ruch „Solidarności".

Podstawowym celem artykułu jest przedstawienie genezy i teoretycznych podstaw PMOC wyłożonych przez Mażewskiego i Turka. Kolejna część wywodu daje odpowiedź na pytanie: co oryginalnego do koncepcji PMOC wniósł Marek Latoszek? Czy istnieje analogia między myślą gdańskiego socjologa na temat specyfiki pomorskiej opozycji i jej wpływu na ideowe oblicze „Solidarności" a koncepcją „łańcucha ekwiwalencji" argentyńskiego filozofa Ernesta Laclaua? – odpowiedzi na tę kwestię poszukuję w dalszej części pracy[2]. W jakim stopniu koncepcja PMOC może być inspirującym punktem odniesienia dla współczesnych badaczy? Czy istnieją takie elementy, które nie zostały dotąd naukowo wyeksploatowane przez twórców konceptu i mogą zostać rozwinięte w prowadzonych współcześnie badaniach historycznych bądź socjologicznych? Tak postawione problemy zostały rozwinięte na ostatnim etapie rozważań.

Geneza PMOC i teoretyczne podstawy modelu

W latach 1994–1995 w Gdańsku pod auspicjami Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (Komisji Socjologicznej), Nadbałtyckiego Centrum Kultury i Instytutu Konserwatywnego im. Edmunda Burke'a zostały zorganizowane dwie sesje naukowe, których pokłosiem były pokonferencyjne tomy: *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej* (Mażewski, Turek, 1995a) oraz *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)* (Mażewski, Turek, 1995b). W trakcie obu sesji, a później na łamach publikacji zaprezentowano teoretyczne podstawy PMOC wyrażone w tekstach: Mażewskiego *Pomorski model obrony czynnej* (Mażewski, 1995a) i *Pomorski model o brony czynnej a powstanie „Solidarności"* (Mażewski, 1995b) oraz Turka *Przekształcenia pomorskiego modelu obrony czynnej w latach 1980–1981* (Turek, 1995).

Koncepcja PMOC bezpośrednio nawiązywała do wydanej w 1887 r. broszury weterana powstania styczniowego Zygmunta Miłkowskiego (znanego w literaturze pięknej jako Teodor Tomasz Jeż) *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym*, która – jak podkreślał Bohdan Cywiński – stała się hasłem dla odrodzenia polskiego patriotyzmu i nowej ideologii irredentystycznej (Cywiński, 1971, s. 333). Twórcy

[1] Koncepcja PMOC nie była jednolita. Jej współtwórcy – Mażewski, Turek, Latoszek – w niektórych kwestiach się ze sobą zgadzali, w innych mieli odrębne zdania.

[2] Na (potencjalny) związek między myślą Latoszka i Laclaua wskazał prof. dr hab. Tomasz Szkudlarek. Bardzo dziękuję profesorowi za ten badawczy trop i wymianę korespondencji na ten temat.

PMOC – przywołując pracę Miłkowskiego – sygnalizowali, że włączają się w wielką debatę nad modelem obrony i oporu narodowego, która toczyła się od czasów zaborów nieprzerwanie do 1989/1990 r. z wyłączeniem okresu II Rzeczpospolitej.

Obrona czynna charakteryzowała się z jednej strony sprzeciwem wobec tendencji ugodowych, z drugiej zaś nie akceptowano w niej paradygmatu powstańczego. Nie rezygnowano przy tym z pozytywistycznej pracy u podstaw, nadając jej jednak nowy sens, „odnosząc ją do idei podstawowej: zwiększenia siły narodu polskiego w walce o niepodległość" (Mażewski, 1995a, s. 110). Jednym słowem – jak wskazywał Mażewski – koncepcja obrony czynnej, dostrzegalna zarówno w działaniach Ligi Polskiej Miłkowskiego, później Narodowej Demokracji, a od lat 70. XX w. także w środowiskach pomorskiej opozycji, zakładała, że do niepodległości należy zmierzać wielotorowo[3] (Mażewski, 1995a).

Podstawowym założeniem PMOC był postulat, by działającą od lat 70. opozycję demokratyczną w PRL nie postrzegać jedynie z perspektywy warszawskiej i nie oceniać jej wpływu na powstanie i rozwój „Solidarności" wyłącznie przez pryzmat działalności Komitetu Obrony Robotników[4] (dalej: KOR). Koncepcja PMOC podkreślała *expressis verbis*, że opozycja demokratyczna funkcjonująca z powodzeniem na Pomorzu Gdańskim wytworzyła własny, osobny *modus operandi* oraz profil ideowy różniący się od linii KOR-owskiej. Opozycja pomorska – zdaniem twórców modelu – charakteryzowała się pluralizmem i oryginalnością dostrzegalną w aktywności *stricte* opozycyjnych struktur, takich jak: Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża (dalej: WZZ), Ruch Młodej Polski (dalej: RMP), ale także środowiska specyficznego dla Pomorza, tj. Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (dalej: ZKP).

Mażewski wskazywał, że elementem charakterystycznym pomorskiej opozycji było przyjęcie antyelitarnej i populistycznej filozofii społecznej przejawiającej się postawieniem na „budowę masowego ruchu" (a tym samym – odrzuceniem organizacyjnego centralizmu i kadrowości), odwołującego się do wartości narodowych i katolickich.

> Tak działało nie tylko RMP, ale i WZZ Wybrzeża, a poniekąd również ZK-P […]. Lewica korowska proponowała, aby masowy ruch opozycyjny budować orientując się na jakąś frakcję w PZPR[5]. Gdańszczanie odrzucają tę możliwość. Ich recepta jest prosta. Dążąc do

[3] „Pomorski Model Obrony Czynnej w zakresie metod walki bardzo wyraźnie nawiązuje do narodowodemokratycznej koncepcji polityki czynnej" (Mażewski, 1995a, s. 112).

[4] Do połowy lat 90. ukazało się kilka istotnych pozycji dotyczących KOR-u, by wymienić tylko wydaną w 1983 r. książkę *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej* autorstwa Jana Józefa Lipskiego (Lipski, 1983) czy opublikowaną w tym samym roku przez Andrzeja Friszke (pod pseudonimem Witold Wolski) książkę *KOR. Ludzie – działania – idee* (Friszke, 1983). Publikacje poświęcone działalności opozycji demokratycznej w PRL działającej na Pomorzu Gdańskim, dotyczące choćby WZZ Wybrzeża czy RMP, ukazały się wiele lat później.

[5] Rzeczywiście m.in. Jacek Kuroń i Karol Modzelewski postulowali pozbawienie monopolu władzy PZPR, a jednocześnie zakładali udoskonalenie systemu komunistycznego i jego przekształcenie. Z kolei Antoni Macierewicz, współzałożyciel KOR, niejako w kontrze, wyraźnie wskazywał na słabości tak rozumianego rewizjonizmu. „PZPR wyczerpała kredyt zaufania: próby łączenia

> umasowienia opozycji, należy odwołać się do siły własnego narodu. Warunkiem koniecznym jest tu akceptacja historycznie ukształtowanej tożsamości narodu (Mażewski, 1995a, s. 115).

W ramach koncepcji PMOC Mażewski polemizował z tezą wyrażoną m.in. przez Timothy'ego Gartona Asha oraz Alaina Touraine'a, mówiącą o decydującej roli KOR w kształtowaniu świadomości robotników, która uwidoczniła się w strajkach lipcowo-sierpniowych i – w konsekwencji – przyczyniła się do powstania „Solidarności"[6]. Równolegle współtwórca PMOC nie zgadzał się z odmienną tezą wyrażoną przez Lawrence'a Goodwyna o całkowicie robotniczej genezie Sierpnia '80[7]. W opozycji do obu założeń, Mażewski uznawał, że „Solidarność" powstała,

> gdyż w Polsce pod koniec lat siedemdziesiątych ukształtowała się na gruncie silnie spolaryzowanej struktury społecznej nowa klasa o charakterze kulturalno-politycznym i o wyraźnie antykomunistycznym obliczu. Ukształtowanie się tej klasy – i ostatecznie powstanie Związku – stało się możliwe dzięki spotkaniu samoorganizujących się robotników z działalnością [pomorskiej] opozycji, stawiającej na powstanie masowego ruchu o charakterze antykomunistycznym (Mażewski, 1995b, s. 19).

W podobny sposób o znaczeniu pomorskiej opozycji pisał Wojciech Turek, podkreślając jej wpływ na sierpniowy strajk w Stoczni Gdańskiej i – w konsekwencji – na powstanie masowego i ogólnopolskiego ruchu „samoograniczającej się rewolucji", czyli „Solidarności".

> Koncepcja realizowana przez opozycję antykomunistyczną w Gdańsku spotkała się z niemal natychmiastowym odzewem, przekraczającym nawet najśmielsze oczekiwania jej twórców.

---

dążeń społecznych z rozgrywkami wewnątrz tej partii są skompromitowane" – pisał w artykule *Karta praw* z 1979 r. (Bień, 2025, s. 286).

[6] Alain Touraine, choć wyraźnie podkreślał, że podczas Sierpnia '80 „dominował ruch robotniczy i związkowy", wskazywał jednocześnie na istotną rolę w kształtowaniu świadomości robotniczej przez „otrzaskanych w wielu bojach" działaczy KOR i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, równolegle nie dostrzegając w swojej analizie wpływu na strajk sierpniowy takich opozycyjnych organizacji, jak WZZ Wybrzeża czy RMP (Touraine, 2010, s. 76–77). Timothy Garton Ash bardziej niuansował obraz Sierpnia '80, zwracając uwagę na powstanie i znaczenie WZZ Wybrzeża, wymieniając RMP, ostatecznie jednak oceniał rolę KOR jako najistotniejszą. „It is naturally difficult to separate the workers' own autonomous political learning process form the direct influence of KOR. But certainly these tiny free unions cells, «Robotnik's» translation of KOR's general strategy into specific tactics (how to organise an occupation-strike, what to demand) and the nationwide opposition network played a major role in helping discontented workers to generalise their grievances, formulate remedies, and co-ordinate their activities" (Ash, 1985, s. 24–25).

[7] Lawrence Goodwyn w książce *Jak to zrobiliście? Powstanie Solidarności w Polsce* wyraźnie podkreślał, że Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z bezpośrednim celem, jaki sobie stawiał: utworzenia wolnych, niezależnych od PZPR związków zawodowych, które „stanowią inicjatywy samych robotników; dojrzałe produkty samego ruchu na Wybrzeżu. Podobnie ma się rzecz ze strajkiem okupacyjnym, który powołał do życia ów komitet i jego śmiały pierwszy postulat" (Goodwyn, 1992, s. 64).

> Dnia 14 sierpnia 1980 r. rozpoczął się w Stoczni Gdańskiej strajk, który następnie przekształcił się w protest o charakterze pozaekonomicznym […]. Wydaje się, że rola KOR – nawet tylko pośrednia – w genezie wydarzeń sierpniowych w Gdańsku, jest zbytnio akcentowana przez historyków zajmujących się „Solidarnością" […]. Praktycznie trudno mówić o jakimkolwiek wpływie intelektualnym środowisk warszawskich (KOR, Klub Inteligencji Katolickiej etc.). Tam, gdzie działalność KOR była najbardziej intensywna (Warszawa) środowiska robotnicze zachowały się – z nielicznymi wyjątkami biernie. Strajk w Stoczni Gdańskiej został zawiązany przez działaczy WZZ. W pierwszych dniach zaznaczył się również aktywny udział uczestników RMP. Pierwsi doradcy związani z opozycją warszawską dotarli do Gdańska dopiero 22 sierpnia i zaczęli odgrywać istotną rolę w końcowym etapie strajku (Turek, 1995, s. 22)[8].

Zdaniem Turka rozrastający się z dnia na dzień ruch masowy, choć miał charakter robotniczo-pracowniczy, nosił wszelkie znamiona zrywu narodowo-katolickiego, którego wyróżniającymi się cechami były: solidaryzm oraz odwołanie do religii katolickiej, w czym wykazywał podobieństwo do znacznej części pomorskiej opozycji – przede wszystkim RMP i ZKP. Dodajmy, że w tej ocenie Turek nie pozostawał odosobniony. Alain Touraine to, co wydarzyło się w sierpniu 1980 r. w Gdańsku, określał mianem „powiązania robotniczych żądań, narodowych aspiracji oraz żądania demokracji i swobód politycznych", wskazując przy tym na „obecność Kościoła i religii katolickiej w polskiej świadomości narodowej oraz w działaniach «Solidarności»" (Touraine, 2010, s. 89, 98). Z kolei dla Timothy'ego Gartona Asha „Solidarność" pozostawała przede wszystkim „rewolucją ducha", której specyficzną cechą była religijność klasy robotniczej, skądinąd budząca zdziwienie i wywołująca zakłopotanie zachodniej lewicy[9] (Ash, 1985, s. 276, 308). Również współcześni badacze „Solidarności" zwracają szczególną uwagę na te dwa– narodowy i religijny – wątki[10].

---

[8] Opinia Wojciecha Turka wymaga komentarza. Członkowie KOR-u – Konrad Bieliński i Mirosław Chojecki – przybyli do Stoczni Gdańskiej już 16 sierpnia. Wkrótce dołączyła do nich m.in. Ewa Milewicz. Grupa ta – wspólnie z Janem Narożniakiem, Zenonem Pałką i Mariuszem Wilkiem – organizowała strajkową poligrafię (Kozłowski, 2017, s. 168). Doradcy (eksperci), m.in. Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki, rzeczywiście do Gdańska wyruszyli dopiero 22 sierpnia. Następnego dnia otrzymali zgodę na powołanie zespołu ekspertów przy komitecie strajkowym (Machcewicz, 2015, s. 310). Wśród historyków i socjologów wciąż trwa dyskusja o udziale intelektualistów oraz przedstawicieli korowskiej opozycji w Sierpniu '80 i w narodzinach „Solidarności".

[9] „One cause of this distress was undoubtedly the bewildering attachment of Polish workers to that bastion of Reaction and staunch ally of the ruling bourgeoisie, the Roman Catholic Church" (Ash, 1985, s. 308).

[10] Jednym z nich jest Jacek Kołtan, który podkreśla: „Tak więc światem robotników staje się ojczyzna i to ona stanowi kluczowy punkt odniesienia, kiedy podejmowane są próby łączenia opozycyjnych wspólnot w zbiorowy społeczny bunt. Drugą istotną korektą wczesnosocjalistycznych wyobrażeń o rewolucji komunistycznej w roku 1980 jest postrzeganie religii jako nieodłącznego elementu ucisku klasowego. Patriotyczne uniesienie zlewa się w Stoczni Gdańskiej z duchowym skupieniem i egzaltacją religijną, stanowiąc odtąd nieodłączny element rewolucyjnej tożsamości ruchu" (Kołtan, 2025, s. 434).

PMOC według Marka Latoszka

Marek Latoszek włączył się do dyskursu na temat PMOC na łamach drugiej z wymienionych już publikacji wydanych przez Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a (Latoszek, 1995b). Myśl dotyczącą PMOC zawartą w artykule *„Solidaryzm większościowy" i „solidaryzm elitarny"* rozwijał także w kolejnych latach: w tekście *„Solidarność": ofensywność i rekonstrukcja*, opublikowanym w monografii zbiorowej *„Solidarność". Dwadzieścia lat później* (Latoszek, 2001), oraz w niewydanym za życia, upublicznionym w 2015 r. przez Sławomira Cenckiewicza materiale *Świadomość społeczno-polityczna trójmiejskiej opozycji w latach '70 i '80* (Latoszek, 2015).

Koncepcja PMOC pozwalała socjologowi spoglądać w sposób systemowy na gdańską opozycję jako „koalicję samodzielnych podmiotów reprezentujących różne programy ideowe i połączonych celem zainwestowania swych dążeń w uruchomienie masowego ruchu robotniczego, który się wyłonił na podstawach narodowo-obywatelskich i religijnych jako «Solidarność»" (Latoszek, 2015) – w tym aspekcie nie różnił się więc od Mażewskiego i Turka. Socjolog wskazywał też, ponownie zgadzając się ze współtwórcami PMOC, że środowiska wchodzące w skład pomorskiej opozycji „różniły się w sposób zasadniczy: założeniami, strategią i praktyką od opozycji warszawskiej, która w jednym ze swych głównych wariantów stawiała na «reformę od góry» w porozumieniu z liberalną frakcją PZPR, w dążeniu do wyprodukowania «socjalizmu z ludzką twarzą»" (Latoszek, 2015).

Jednocześnie, rozbudowując o własne przemyślenia i wnioski koncepcję PMOC, Latoszek uzupełniał katalog cech wyróżniających pomorską opozycję na tle innych niezależnych ośrodków (przede wszystkim Warszawy). Najistotniejszą z nich była „lekcja Grudnia '70", będąca dla działających na Pomorzu Gdańskim opozycjonistów stałym punktem odniesienia oraz wzorem zachowań, samoorganizacji, komunikowania się i w końcu przenoszenia idei strajkowej[11].

Zdaniem Latoszka członkowie WZZ i RMP oraz robotnicy, którzy później staną się głównymi aktorami Sierpnia '80, na przestrzeni dekady nieustannie aktualizowali doświadczenia Grudnia '70. W efekcie „krytycznego przewartościowania poprzednich doświadczeń" zrozumieli, czym grozi wyjście na ulicę – scenariusz z „przelaną niewinnie krwią" przerobili bowiem dziesięć lat wcześniej. Równocześnie uznali grudniowe doświadczenie samoorganizowania się w formule strajku okupacyjnego za efektywniejszą formę protestu, pozwalającą kontrolować przebieg zdarzeń. Według Latoszka w sierpniu 1980 r. świadomie nie poddali się „odruchowi romantycznemu" (który odwracał uwagę od sił przeciwnika) i odrzucili dążenie do ślepego odwetu. W ten sposób zapobiegli irracjonalnym zachowaniom, jakie wytwarzają się wskutek

[11] Wnioski w tym zakresie socjolog formułował, analizując kilkaset wspomnień/relacji robotników i ich rodzin, jakie napłynęły na ogłoszony w listopadzie 1980 r. przez Gdański Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego konkurs na pamiętniki czynnych i biernych uczestników sierpniowego strajku (Hlebowicz, 2025).

psychozy tłumu, i nie pozwolili przejąć inicjatywy przez władzę, która poprzez przetestowane wcześniej techniki prowokacji i etykietowania „mogła pozbawić […] ich najważniejszego waloru, tj. prawa do wartości, w imię których podjęli protest społeczny, a zatem i godności, którą z tych wartości czerpali" (Latoszek, 1995a, s. 79). Jak dalej przekonywał Latoszek, model prowadzenia protestu na podstawie strajku okupacyjnego oraz jego uprawomocnienie poprzez powołanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego[12] (dalej: MKS), narzucającego pokojowe reguły gry, w pełni wykorzystywał potencjał mechanizmu solidarnościowego. Oparty na zasadzie sprzężeń zwrotnych między zakładami pracy oraz na tradycji wspólnych protestów, których siła tkwiła w oddziaływaniu przykładu i jego naśladowaniu, mechanizm ten uruchamiał efekt domina w postaci kolejnych strajków – najpierw w regionie, a następnie w całym kraju. Ostatecznie osiągnięcie unikalnego efektu, jakim było Porozumienie Gdańskie, stało się możliwe dlatego, że załogi zakładów pracy świadomie realizowały scenariusz strajkowy, którego konstrukcja stanowiła wypadkową zarówno doświadczeń wypracowanych przez robotników podczas Grudnia '70, jak i wyjątkowych w skali kraju form organizatorskich pomorskiej opozycji, również czerpiącej z „grudniowego doświadczenia"[13] (Latoszek, 1995a).

Wyliczając dalej cechy charakterystyczne pomorskiej opozycji, Latoszek wskazywał, że antysystemowa aktywność prowadzona na Wybrzeżu miała charaktery inkluzywny – cechowała się szeroko rozumianą otwartością, czyli „szukaniem raczej sojuszników niż wrogów" (Latoszek, 2015). Odznaczała się także innowacyjnością w postaci zdolności łączenia odmiennych ideologicznych elementów i adaptowania ich jako skutecznych narzędzi prowadzenia niezależnej działalności. Za przykład Latoszek podawał wykorzystanie i udoskonalenie doświadczeń WZZ śląskich przez jednego z liderów WZZ Wybrzeża Krzysztofa Wyszkowskiego, który był „«antymonopolistą» i prekursorem związania z prawicą" (Latoszek, 2015).

Inną – zdaniem Latoszka – wyróżniającą cechą opozycjonistów z Wybrzeża był „pragmatyzm w działaniu", czyli przyjęcie założenia, że samoograniczająca się rewolucja wzbogacona o doświadczenia ze strajków grudniowych i świadome odrzucenie wpływów KOR (którego działacze próbowali „uświadamiać robotników od podstaw") mają szansę na sukces. Socjolog wskazywał także na korespondujące ze „skutecznością i użytecznością działań" przedkładanie przez pomorską opozycję aktywności praktycznej

[12] Jego pierwowzorem był gdyński komitet strajkowy z 15 grudnia 1970 r.

[13] Podobnie wpływ Grudnia '70 na postawy robotników podczas Sierpnia '80 oceniał Lawrence Goodwyn. Jednak – w przeciwieństwie do Latoszka – amerykański historyk nie widział przełożenia „grudniowej lekcji" na kształtowanie świadomości pomorskiej opozycji. Wskazywał, że zarówno instytucja MKS-u, jego nadrzędny cel, czyli wolne, niezależne związki zawodowe, a także idea strajku okupacyjnego – wszystkie te formy organizacyjne i cele strategiczne narodziły się dziesięć lat wcześniej. „Stanowiły ważne składniki rewolty robotników na Wybrzeżu już w roku 1970. Rzeczywiście, to, czego się wówczas nauczyli – a nawet jeszcze wcześniej – nie pozostało bez wpływu na działania sierpniowe w roku 1980. Tak więc, ukryta historia tego, co trzeba nazwać aktywnością własną robotników, po raz pierwszy wychodzi na jaw jako główna przyczyna wydarzeń sierpniowych w Gdańsku" (Goodwyn, 1992, s. 64).

nad teoretyczną i poszukiwanie metod i koncepcji, które mogą sprawdzić się w akcjach bezpośrednich, choć jak dodawał, „nie można tu pominąć pracy formacyjnej i udziału w niej takich wydawnictw, jak np. «Robotnik Wybrzeża» [pismo WZZ Wybrzeża], czy «Bratniak» [pismo środowiska młodopolskiego]" (Latoszek, 2015).

Tym, co zdaniem Latoszka dodatkowo wyróżniało pomorską opozycję, było szukanie wsparcia i sojuszników przede wszystkim w liczących się środowiskach duszpasterskich w Kościele – u ks. Hilarego Jastaka, o. Bronisława Sroki SJ, o. Ludwika Wiśniewskiego OP, ks. Józefa Zator-Przytockiego, ks. Stanisława Bogdanowicza czy ks. Henryka Jankowskiego oraz w środowiskach intelektualnych, np. w stowarzyszeniach naukowych[14].

W swoich analizach dotyczących PMOC Latoszek nie tylko wskazywał na inne od wymienianych przez Mażewskiego i Turka cechy charakterystyczne pomorskiej opozycji. Poszerzał także wyjściowy (WZZ, RMP, ZKP) katalog środowisk tworzących PMOC o: gdańskich działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności, środowisko Gdańskich Liberałów, Gdańską Inicjatywę Obywatelską[15], Gdańskie Stowarzyszenie Akademickie, Ruch Konstytucji 3 Maja, Klub im. L. Bądkowskiego, opozycyjne organizacje młodzieżowe, a także stowarzyszenia naukowe, które poprzez swoją działalność programową starały się poszerzać obszar niezależnej myśli (Latoszek, 2001, 2015).

Duże znaczenie Latoszek przypisywał ostatniemu z wymienionych środowisk (być może dlatego, że sam je współtworzył), co zbliżało go do poglądów socjologa prawa Adama Podgóreckiego. Ten związany z Uniwersytetem Warszawskim badacz wykazywał, że w okresie tzw. Polski Ludowej wielu uczonych było „wygodnymi parawanami dla władzy, kryjąc jej niejawną strukturę". Każda postawa badacza niegodzącego się na rolę owego „parawanu" oznaczała *de facto* wystąpienie przeciw ówczesnemu porządkowi społeczno-politycznemu. Odrzucenie obowiązującego „ideologicznego dyktatu" narażało niezawisłego naukowca, postrzeganego przez władze jako „czynnik politycznego zagrożenia", na rozmaite – głównie administracyjne – szykany oraz na izolację nie tylko urzędową, ale także społeczną[16] (Podgórecki, 1995, s. 35–36). Postrzegając w podobny sposób jak Podgórecki rolę niezależnych w PRL środowisk naukowych, Latoszek postulował, by te działające na Pomorzu Gdańskim uznać za pełnowartościowy element PMOC. Jak podkreślał:

[14] Wymienienie tych dwóch cech jako wyróżniających pomorską opozycję to rodzaj nadinterpretacji ze strony Marka Latoszka. Również dla środowiska KOR kontakt z duszpasterzami Kościoła rzymskokatolickiego (*vide* ks. Jan Zieja, ks. Stanisław Małkowski i in.) oraz relacja z niezależnym środowiskiem naukowców (*vide* Jan Strzelecki, Czesław Czapów, Aldona Jawłowska i in.) stanowił istotny element bieżącej działalności.

[15] W tym aspekcie Latoszek różnił się od Lecha Mażewskiego, który uznawał powołanie Gdańskiej Inicjatywy Obywatelskiej za próbę odrzucenia PMOC (Mażewski, 1995c).

[16] Podgórecki jako przykład postawy charakteryzującej się konsekwentnym odrzucaniem „ideologicznego dyktatu" przywoływał m.in. Czesława Czapowa (dr hab., prof. UW, pedagog, filozof, socjolog, twórca warszawskiej szkoły resocjalizacji) (Hlebowicz, 2024).

> Środowiska socjologów i filozofów – współpracując w ramach Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Polskiego Towarzystwa Filozoficznego w drugiej połowie lat 70. i w latach 80. starały się poszerzać w swojej działalności obszar niezależnej myśli naukowej, na co jest dokumentacja w «archiwach» tychże oddziałów. Obok przynależności referentów do Towarzystwa Kursów Naukowych, Doświadczenia i Przyszłość oraz innych, należałoby uwzględnić nierzadką obecność gdańskiej opozycji politycznej na organizowanych zebraniach naukowych (Latoszek, 2001, s. 83).

Gdański socjolog rozbudowywał katalog grup tworzących PMOC, a jedocześnie – w większym stopniu niż Mażewski i Turek – dostrzegał zasadnicze różnice pomiędzy poszczególnymi środowiskami.

> Można mieć jednak wątpliwość co do tezy, iż model gdański stał się wzorcowy dla całej Polski[17], a także co do tego, że wszystkie ugrupowania stanowiąc jego strukturę uzgodniły swe priorytety i stosowały tę samą metodę działania w postaci presji na nielegitymizowaną władzę w artykułowaniu żądań narodowych (Latoszek, 2015).

Według gdańskiego badacza narodowa i religijna ideologia modelu w największym stopniu uwidaczniała się w działaniach RMP. Wolne Związki Zawodowe uznawał za „najbardziej rewolucyjne", a ZKP – „najbardziej ugodowe". Gdańscy liberałowie – zdaniem socjologa – szukali natomiast własnej specyfiki w orientacji na sprawy gospodarcze (Latoszek, 2015).

Zasadnicze różnice socjolog dostrzegał także w kontekście relacji łączących środowiska tworzących PMOC z „Solidarnością". Wolne Związki Zawodowe – według Latoszka – stały się integralną częścią ruchu, zostały przez „Solidarność" „uwewnętrznione" i sprowadzone głównie do frakcji Andrzeja Gwiazdy, „przy czym frakcja ta poniosła porażkę w walce o styl kierowania związkiem" (Latoszek, 1995b, s. 212). Badacz przypominał też, że chociaż Lech Wałęsa wywodził się z WZZ, nie należy jednak wiązać go z tym ugrupowaniem po zarejestrowaniu „Solidarności".

> W okresie legalnej działalności Związek był zainteresowany respektowaniem pluralizmu jako zasady demokratycznej, stąd walka frakcyjna była dopuszczona, a nawet aprobowana jako czynnik wewnętrznej równowagi sił. Natomiast, gdy ośrodkiem działalności Związku staje się dom Wałęsy, frakcja Gwiazdy orientuje się na T[ymczasową] K[omisję] K[oordynacyjną] i inne zewnętrzne ugrupowania (co pogłębia postępującą marginalizację). Osobną rzeczą w tej charakterystyce byłoby funkcjonowanie działaczy WZZ jako osób cieszących się nadal indywidualnych autorytetem, np. […] Bogdan Borusewicz czy Anna Walentynowicz (Latoszek, 2001, s. 81–82).

[17] Ten fragment wypowiedzi Latoszka wymaga komentarza. Wydaje się, że gdański badacz miał świadomość, iż PMOC nie jest modelem uniwersalnym, bardziej lokalną specyfiką podniesioną do rangi teorii. Rzeczywiście brak odniesienia do strajków w innych regionach Polski w kontekście „obrony czynnej" pozostaje słabością merytoryczną modelu.

Choć młodopolscy liderzy, m.in. Arkadiusz Rybicki i Grzegorz Grzelak, znaleźli się w bezpośrednim otoczeniu Wałęsy, RMP udało się zachować pewną niezależność wobec „Solidarności". Wpływ na to mogła mieć ewolucja, jaką opozycyjne ugrupowanie przeszło „od braku koncepcji gospodarczych i zainteresowania ekonomią do względnie dojrzałych propozycji wiążących wolność społeczeństwa z własnością prywatną i przywracanie mechanizmów rynkowych" (Latoszek, 1995b, s. 213). Z kolei Gdańscy Liberałowie skupieni wokół „Przeglądu Politycznego", choć pozostawali środowiskiem niewielkim, wykazali się największym pragmatyzmem – zarówno w zakresie idei, jak i działalności (Latoszek, 2001). Jednak to w ZKP Latoszek widział organizację, która po powstaniu „Solidarności" zachowała największą odrębność i niezależność.

> Zgłosiło ono [ZKP] w Sierpniu akces do ruchu, a także wniosło wydatny wkład przez swojego lidera Lecha Bądkowskiego. Jednakże w przeciwieństwie do WZZ i RMP nie dążyło do połączenia się na płaszczyźnie członkowskiej, np. w postaci włączenia ruchu regionalnego do struktur „Solidarności". ZK-P po stanie wojennym odmówiło współpracy i nie przystąpiło do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, wykorzystując wypróbowany wzór „emigracji wewnętrznej", przy jednoczesnym otwarciu na ruch poszukujący zastępczych identyfikacji. Ten powrót do formuły „rozumnej ugody" i zadeklarowania ograniczania się do kultywowania tradycji nie oznaczał rezygnacji ze strategii długofalowej na rzecz programów samorządności i regionalizmu, co miało swoje podstawy w myśli politycznej i koncepcji krajowości […] Bądkowskiego (Latoszek, 1995b, s. 213–214).

Wymienione różnice ideowe i organizacyjne stanowiły istotę PMOC – według Latoszka fenomen opozycji działającej na Wybrzeżu polegał nie na jedności dosłownej, lecz raczej na wypracowaniu koncepcji „jedności w różnorodności".

> O ile dla RMP wartości narodowe były centralne, to zapewne w przypadku niektórych ludzi WZZ-tów przedkładano wartości lewicowe o proweniencji PPS-owskiej. Pod tym względem były także z całą pewnością różnice w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, gdyż może nawet większość działaczy nie podzielała endeckich poglądów lidera Lecha Bądkowskiego. Z kolei dla liberałów priorytet stanowiły wartości kapitalistyczne (Latoszek, 2015).

Choć poszczególne ugrupowania odznaczały się wyraźnymi różnicami programowymi, ich działalność pozostawała komplementarna, a nie konkurencyjna. Socjolog uważał, że WZZ wniosły największy wkład w organizację strajku oraz wcześniej – w kolportaż nielegalnej prasy. Ruch Młodej Polski przyczynił się do integracji ruchu masowego na płaszczyźnie myśli narodowej i katolickiej w kontrolowanej formie nieprzeradzającej się w nacjonalizm. Z kolei ZKP wniosło ideę samorządności na gruncie lokalizmu i regionalizmu, co – jak się już później okazało – korespondowało ze wzorem społeczeństwa liberalno-demokratycznego i ideą integracji europejskiej. Z tymże wzorem społeczeństwa najpełniej kojarzy się praktyka liberałów, którzy – jak zauważał Latoszek – przełamali kompleks własności prywatnej ważny dla społeczeństwa obywatelskiego (Latoszek, 2001).

Podsumowując swoje rozważania na temat PMOC, Latoszek stwierdzał, że model ten ukazuje całe bogactwo i zróżnicowanie ruchu „Solidarności" oraz związanych z nim środowisk i ugrupowań, zarówno w aspekcie regionalnym i lokalnym, jak i – przede wszystkim – programowym.

> Stanowi zatem ilustrację rozmaitych tendencji, kierunków i opcji poszerzających formułę masowego ruchu, która może wydawać się przez to bardziej barwna niż jednolita linia działania Związku. Wgląd w tak pojęty pluralizm, który – jak można było się spodziewać – będzie orientował się na różne partie polityczne w transformacji, jest też niezwykle ciekawym przyczynkiem dotyczącym pytania o przyczyny tego zróżnicowania się podmiotów w ruchu „Solidarność" w aspekcie wyjściowych założeń programowych poszczególnych organizacji i zalążków partyjnych, bądź partykularnych interesów. Ten proces uświadamianej demokracji „Solidarności", który trwał od dwudziestu lat, niekoniecznie służył mu politycznie, wobec tendencji „centralistycznej" w obozie postkomunistycznym (Latoszek, 2001, s. 84–85).

„Jedność w różnorodności" Latoszka a „łańcuch ekwiwalencji" Laclaua

Cechy wyróżniane przez Marka Latoszka („jedność w różnorodności", komplementarne działanie różniących się od siebie środowisk opozycyjnych) w ramach koncepcji PMOC – choć nie wynikają z bezpośrednich nawiązań – wyraźnie korespondują z teorią ruchów populistycznych Ernesta Laclaua (1935–2014). Ów argentyński filozof i lewicowy intelektualista, należący skądinąd do tego samego co Latoszek pokolenia badaczy, w opublikowanej w 2005 r. książce *On Populist Reason* w oryginalny sposób definiował pojęcie populizmu jako „logiki politycznej", która przenika wszystkie systemy społeczne i doktryny polityczne, nie jest bowiem przypisana zjawiskom marginalnym, ale wpisuje się w „realne funkcjonowanie każdej przestrzeni wspólnotowej" (Laclau, 2009, s. 4). Jak wyjaśnia Tomasz Szkudlarek, redaktor naukowy polskiego przekładu książki, „dokonuje się tu zatem zerwanie z rozpowszechnionym relegowaniem populizmu do obszaru społecznych aberracji" (Laclau, 2009, s. VIII). Populizm w ujęciu Laclaua – tłumaczy badacz – to niezbędny (choć wypierany) element demokratycznej polityki, jej „libido" wyzwalające energię konieczną do realnych zmian społecznych, która w konsekwencji traci swą temperaturę i przekształca się w rutynę realnej polityki. Populizm w ujęciu argentyńskiego filozofa nie ma „barwy ideologicznej"; jest domaganiem się ludu (*populus*) o uznanie za podmiot polityczny (naród, społeczeństwo).

Jako jeden z kilku przykładów tak rozumianego populizmu Laclau przywoływał „Solidarność", dodając jednocześnie, że jej ideowy profil nie był wyrazem partykularnych żądań grupy gdańskich robotników, lecz reprezentował szerszy ruch społeczny sprzeciwiający się opresyjnemu reżimowi (Laclau, 2009). To pierwsze podobieństwo między Laclauem a Latoszkiem. W odróżnieniu od Lawrence'a Goodwyna, dla obu badaczy „Solidarność" była czymś więcej niż „aktywnością własną robotników" – stanowiła amalgamat różnych idei i sposobów działania odmiennych, a jednocześnie

dopełniających się grup opozycyjnych z postulatami środowiska robotniczego. Owo specyficzne połączenie doprowadziło do zawarcia porozumienia dającego możliwość rejestracji związku zawodowego o strukturze horyzontalnej, przekraczającej granice poszczególnych zakładów pracy (co jest charakterystyczne raczej dla ruchów populistycznych niż dla związków zawodowych) (Szkudlarek, 2011, s. 119–120).

Laclau uważał, że skuteczne ruchy społeczne (a jako taki uznawał „Solidarność") nie mają jednoznacznej, bardzo wyraźnie określonej ideologii, a ich siła sprzeciwu i oddziaływanie polegają na tym, że potrafią połączyć niespójne żądania i zróżnicowane tożsamości w jeden „łańcuch ekwiwalencji".

> Ekwiwalencja pojawia się przede wszystkim dlatego, że ileś partykularnych społecznych żądań nie zostało zaspokojonych. Jeżeli partykularność żądań zanika, zanika również podstawa ekwiwalencji. Tak więc różnica pozostaje i działa wewnątrz ekwiwalencji, jednocześnie stanowiąc jej podstawę i pozostając z nią w napięciu (Laclau, 2009, s. 73).

Jednym z warunków skuteczności danego ruchu jest przyjęcie przez rozproszony łańcuch ekwiwalentnych żądań symbolicznej reprezentacji uznającej jeden ze szczegółowych postulatów za nadrzędny, pod którym mogą „podpisać się" wszystkie uczestniczące w ruchu środowiska[18]. W przypadku „Solidarności" było to żądanie utworzenia wolnych, niezależnych związków zawodowych (a z kolei zrezygnowano z takich postulatów, jak przeprowadzenie wolnych wyborów czy zniesienie cenzury).

> W ten sposób pewna tożsamość zostaje wyrwana z całego pola różnic i staje się ucieleśnieniem działania całościującego […]. Partykularność przekształca swą własną cząstkowość w nazwę transcendentnej uniwersalności (Laclau, 2009, s. 74, 192).

W tym znaczeniu koncepcja „łańcucha ekwiwalencji" argentyńskiego filozofa bliska jest ideom „jedności w różnorodności" i „komplementarności w działaniu" wskazywanych przez Latoszka jako cechy charakterystyczne pomorskiej opozycji. Odmienne tożsamości środowisk wchodzących do PMOC doprowadziły do Sierpnia '80, a następnie dzięki akceptacji nadrzędnego postulatu (niezależne związki zawodowe) i łączeniu się pod symbolicznym sztandarem (znakiem graficznym „Solidarności") (Szkudlarek, 2011) podejmowane przez ruch działania nie zostały sparaliżowane. Wręcz przeciwnie – działania te otrzymały określony, wyrazisty (w tym wypadku narodowo-katolicki) charakter i stanowiły o jej organizacyjnym i politycznym sukcesie, jakim było podpisanie Porozumienia Gdańskiego.

W ujęciu Laclaua populizm polega na konstytuowaniu „ludu" jako podmiotu politycznego poprzez wytworzenie antagonistycznej relacji oddzielającej go od jego

[18] Należy dodać, że według Laclaua symboliczna reprezentacja ma charakter retoryczny (symbol, metafora) – w przypadku „Solidarności" było to logo ruchu zaprojektowane przez Jerzego Janiszewskiego. Zagadnienie „retoryki wizualnej" znaku graficznego „Solidarności" rozwija Tomasz Szkudlarek w artykule *Semiotics of Identity: Politics and Education* (Szkudlarek, 2011).

przeciwnika/nieprzyjaciela, najczęściej utożsamianego z elitą lub szerzej rozumianym establishmentem (Laclau, 2009, s. 79; De Cleen, 2019, s. 32). Latoszek dostrzegał, że „Solidarność", występująca w opozycji do „komunistycznych elit", szybko wytworzyła własną elitę/establishment (doradcy, intelektualiści, otoczenie Lecha Wałęsy), co w kolejnych latach – mówiąc językiem Laclaua – zaburzyło istniejącą w Sierpniu '80 „logikę ekwiwalencji".

> Już przed stanem wojennym nadmiernie zdemokratyzowana struktura „Solidarności" nie była w stanie skutecznie kontrolować strajków lokalnych […]. Demokracja jako narzędzie regulujące sprawy wewnątrzzwiązkowe schodzi na plan dalszy wobec rozwiązań pragmatycznych, racjonalizowanych efektem stosowania pokojowej metody […]. Stan wojenny i postwojenny tworzył przestrzeń dla odegrania roli przez elity, a także silne przywództwo (Latoszek, 2001, s. 80, 86).

Według gdańskiego socjologa powołanie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie pod koniec 1988 r. było efektem „solidaryzmu elitarnego" kształtowanego konsekwentnie po Sierpniu '80 w postaci „zalążków politycznej elity solidarnościowej, skupionej wokół domu Wałęsy" (Latoszek, 2001, s. 85).

Wnioski

Marek Latoszek twierdził *expressis verbis*, że pogłębiająca się w całej dekadzie lat 80. uniwersalizacja ruchu społecznego „Solidarności" doprowadziła do marginalizacji roli PMOC. Sugerował jednocześnie, że proponowana przez niego (a także Mażewskiego i Turka) koncepcja może się stać kluczem do „poznania nie całkiem odkrytych podziałów politycznych", pomagać w „uzupełnianiu białych plam historii najnowszej" (Latoszek, 1995b, s. 213).

Rozwijając tę myśl, można stwierdzić, że koncepcja PMOC z całą pewnością stanowi oryginalny wkład w badania nad działającą od lat 70. na Pomorzu Gdańskim opozycją demokratyczną; pozwala ocenić jej wpływ na Sierpień '80 i w konsekwencji na powstanie „Solidarności"; w znacznym stopniu ułatwia też studia porównawcze z antysystemowymi środowiskami działającymi w innych regionach. Czy jednak – ze względu na ewolucję Związku trwającą do transformacyjnego przełomu – wartość naukowa modelu wyczerpuje się wraz z podpisaniem Porozumienia Gdańskiego?

Jestem przekonany, że koncept PMOC nie został jeszcze wystarczająco wyeksploatowany naukowo i – myśl tę formułuję jako postulat – wciąż może być inspiracją i istotnym punktem odniesienia dla współczesnych historyków i socjologów. Czy i jak zmieniała się pomorska opozycja w dekadzie lat 80.? Jaką rolę w tych potencjalnych przeobrażeniach miał czynnik pokoleniowy? W jakim stopniu pomorska opozycja odgrywała wciąż istotną rolę w kształtowaniu ideowego oblicza podziemnej „Solidarności"? Czy w przypadku pomorskiej opozycji działającej po wprowadzeniu stanu wojennego możemy wyróżnić zespół charakterystycznych cech, odróżniających

ją od analogicznych środowisk z innych części Polski? Czy na Pomorzu Gdańskim istniały środowiska opozycyjne, które próbowały w latach 80. stworzyć masowy ruch polityczny poza strukturami „Solidarności"? Jeśli tak, w jakim wymiarze udało im się zrealizować ów cel? Czy podejmowane były próby odrzucenia PMOC, tj. tworzenia środowiska z jednej strony niezależnego, z drugiej zaś budującego swój polityczny i społeczny kapitał poprzez utrzymywanie bezpośrednich kontaktów z władzą (a nie z Lechem Wałęsą i „Solidarnością")? W jakim stopniu odrębność przedstawicieli pomorskiej opozycji przełożyła się na podziały polityczne widoczne po roku 1990? Czy środowiskom współtworzącym PMOC udało się wykreować solidarnościową elitę, która pozostała nią także w trakcie transformacyjnego przełomu i po nim? Na ile narodowo-katolicka tożsamość, kształtująca ideowe oblicze Sierpnia '80, miała później znaczenie w budowaniu III Rzeczpospolitej? Czy proponowany przez Latoszka, Mażewskiego i Turka model pozostawał oryginalną intuicją historyczno-socjologiczną, czy raczej stanowił element konstruowania lokalnej narracji politycznej gdańskiego środowiska konserwatywnego lat 90.? I w końcu: w jakim stopniu mit wyjątkowej w skali kraju pomorskiej opozycji wciąż może być źródłem tożsamości dla współczesnych Gdańszczan czy szerzej – Pomorzan?

Niektóre z tych wątków podjęli Lech Mażewski snujący refleksję nad ewolucją pomorskiej opozycji do 1989 r. (Mażewski, 1995c) oraz na początku XXI w. Marek Latoszek w tekście *Świadomość społeczno-polityczna trójmiejskiej opozycji w latach '70 i '80*. (Latoszek, 2015). Mimo to większość zarysowanych pytań badawczych wciąż pozostaje bez odpowiedzi. W zmierzeniu się z nimi pomocna może się okazać – w ostatnich latach „naukowo porzucona" – koncepcja PMOC.

Bibliografia

Ash, T.G. (1985). *The Polish Revolution: Solidarity*. Vintage Books. A Division of Random House.

Bień, D. (2025). *Równość, wolność, solidarność. Myśl polityczna Komitetu Obrony Robotników*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Borzyszkowski, J. (2015). Profesor Marek Latoszek (1936–2015): socjolog i pedagog, badacz „Solidarności" i Kaszubów, prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i współzałożyciel Instytutu Kaszubskiego. *Acta Cassubiana*, *17*, 413–418.

Cywiński, B. (1971). *Rodowody niepokornych*. Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak".

De Cleen, B. (2019). The populist political logic and the analysis of the discursive construction of 'the people' and 'the elite'. W: J. Zienkowski, R. Breeze (eds.), *Imagining the Peoples of Europe: Populist discourses across the political spectrum* (s. 19–42). John Benjamins Publishing Company.

Friszke, A. (1983). *KOR. Ludzie – działania – idee*. Norma.

Goodwyn, L. (1992). *Jak to zrobiliście? Powstanie Solidarności w Polsce*. Krajowa Agencja Wydawnicza.

Hlebowicz, J. (2024). Analityk systemu komunistycznego. O opozycyjnej działalności Czesława Czapowa (1947–1980). *Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały, 22*, 85–112.

Hlebowicz, J. (2025). „Solidarność", robotnicy i Kaszubi w badaniach Marka Latoszka (1936–2015). *Acta Cassubiana*, *27*, 188–212.

Kołtan, J. (2025). *Solidarność i nowoczesność. Przemiany pojęcia solidarności od rewolucji francuskiej do pokojowej rewolucji 1980 roku*. Europejskie Centrum Solidarności.

Kozłowski, T. (2017). *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność" w 1980 roku*. Instytut Pamięci Narodowej.

Laclau, E. (2009). *Rozum populistyczny* (T. Szkudlarek, red. nauk.; zespół pod kierunkiem T. Szkudlarka, tłum.). Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.

Latoszek, M. (1995a). Stan świadomości strajkujących robotników w sierpniu 1980 roku. W: L. Mażewski i W. Turek (red.), *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej* (s. 77–86). Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Latoszek, M. (1995b). „Solidaryzm większościowy" i „solidaryzm elitarny". W: L. Mażewski i W. Turek (red.), *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)* (s. 207–220). Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Latoszek, M. (2001). „Solidarność": ofensywność i rekonstrukcja (1980–1989). W: Z. Dawidowicz i M. Latoszek (red.), *„Solidarność" dwadzieścia lat później* (s. 61–104). Arcana.

Latoszek, M. (2015). Świadomość społeczno-polityczna trójmiejskiej opozycji w latach '70 i '80. Pobrano 22 stycznia 2026 z https://historia.dorzeczy.pl/5548/swiadomosc-spoleczno-polityczna-trojmiejskiej-opozycji-w-latach-70-i-80.html.

Lipski, J.J. (1983). *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*. Aneks.

Machcewicz, A. (2015). *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*. Europejskie Centrum Solidarności.

Mażewski, L. (1995a). Pomorski model obrony czynnej. W: L. Mażewski i W. Turek (red.), *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej* (s. 109–116). Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Mażewski, L. (1995b). Pomorski model o brony czynnej a powstanie „Solidarności". W: L. Mażewski i W. Turek (red.), *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)* (s. 13–20). Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Mażewski, L. (1995c). Ewolucja pomorskiego modelu obrony czynnej: 1980–1989. W: L. Mażewski i W. Turek (red.), *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)* (s. 240–246). Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Mażewski, L. i Turek, W. (red.). (1995a). *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej*. Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Mażewski, L. i Turek, W. (red.). (1995b). *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)*. Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Podgórecki, A. (1995). *Społeczeństwo polskie*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Sowa, K.Z. (2015). Marek Latoszek – 23 kwietnia 1936 – 13 lutego 2015. *Studia Socjologiczne, 1*(216), 13–15.

Szkudlarek, T. (2011). Semiotics of Identity: Politics and Education. *Studies in Philosophy and Education, 30*, 113–123.

Touraine, A. (2010). *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*. Europejskie Centrum Solidarności.

Turek, W. (1995). Przekształcenia pomorskiego modelu obrony czynnej w latach 1980–1981. W: L. Mażewski i W. Turek (red.), *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)* (s. 21–28). Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Streszczenie

To pierwsza próba rekonstrukcji i interpretacji namysłu socjologa Marka Latoszka (1936–2015) na temat znaczenia, funkcjonowania i specyfiki pomorskiej opozycji demokratycznej w PRL oraz jej wpływu na ruch „Solidarności". Podstawowym celem artykułu jest przedstawienie genezy i teoretycznych podstaw Pomorskiego Modelu Obrony Czynnej (pomorskiej opozycji). Dalsza część wywodu daje odpowiedź na pytanie: co oryginalnego do tej koncepcji wniósł Marek Latoszek? Czy istnieje analogia między myślą gdańskiego socjologa na temat specyfiki pomorskiej opozycji i jej wpływu na ideowe oblicze „Solidarności" a koncepcją „łańcucha ekwiwalencji" argentyńskiego filozofa Ernesta Laclaua? – poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie to kolejny element analizy. W jakim stopniu koncepcja Pomorskiego Modelu Obrony Czynnej może być inspirującym punktem odniesienia dla współczesnych badaczy? Czy istnieją takie elementy, które nie zostały dotąd naukowo wyeksploatowane przez twórców konceptu i mogą zostać rozwinięte w prowadzonych współcześnie badaniach historycznych bądź socjologicznych? Tak postawione problemy zostały rozwinięte w ostatniej części artykułu.

Słowa kluczowe: opozycja w PRL, historia „Solidarności", studia nad środowiskiem robotniczym, historia Pomorza Gdańskiego, populizm

Abstract

The Concept of the Pomeranian Model of Active Defence (the Pomeranian Opposition) in the Approach of Marek Latoszek: Interpretations and Research Perspectives

The article constitutes the first attempt at reconstructing and interpreting the reflections of the sociologist Marek Latoszek (1936–2015) on the significance, functioning, and specificity of the Pomeranian democratic opposition in the Polish People's Republic, as well as its impact on the Solidarity movement. The principal aim of the article is to present the origins and theoretical foundations of the Pomeranian Model of Active Defence (the Pomeranian Opposition). The subsequent part of the analysis addresses the original contributions made by Marek Latoszek to this concept. It further explores whether analogy can be drawn between the Gdańsk-based sociologist's reflections on the specificity of the Pomeranian opposition and its influence on the ideological profile of Solidarity, and the concept of the "chain of equivalence" developed by the Argentinian philosopher Ernesto Laclau. An additional dimension of the analysis concerns the extent to which the concept of the Pomeranian Model of Active Defence may serve as an inspiring point of reference for contemporary scholars. The final part of the article also examines whether there are elements of this concept that have not yet been fully explored in scholarly research and might therefore be further developed within current historical or sociological studies.

Keywords: democratic opposition in the Polish People's Republic, history of Solidarity movement, working class studies, history of Pomerania, populism

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.03

ALICJA SADOWNIK
Western Norway University of Applied Sciences
https://orcid.org/0000-0002-1198-8873

FORMY SOLIDARNOŚCI W CODZIENNYCH DOŚWIADCZENIACH PRZEDSZKOLA IM. „PANIENKI Z OKIENKA" W GDAŃSKU

Wprowadzenie: w poszukiwaniu (nie)utraconego skarbu solidarności

Ruch „Solidarność" zajmuje szczególne miejsce w historii Polski jako doświadczenie zbiorowego działania, które umożliwiło wyobrażenie sobie radykalnej zmiany społecznej oraz życia opartego na wolności, godności i współodpowiedzialności (Kołtan, 2022). Solidarność nie była jedynie formą oporu wobec systemu totalitarnego, lecz także szczególnym sposobem bycia razem – relacją z innymi i ku innym, opartą na poczuciu współzależności i wspólnej odpowiedzialności za dobro wspólne (Matynia, 2001).

Jednocześnie doświadczenie to było wewnętrznie sprzeczne i nierównomiernie rozpoznane. Jak wykazano w badaniach (Penn, 2005), kobiety – mimo kluczowej roli w podtrzymywaniu i organizowaniu ruchu – pozostawały w dużej mierze nieobecne w jego dominujących narracjach. Ich codzienna praca, zaangażowanie i sprawczość były marginalizowane, podczas gdy publiczny obraz „Solidarności" koncentrował się na figurach męskich przywódców, z ewentualną „ozdobą" w postaci kobiecości uwznioślonej, jak Graff (2021) kategoryzuje przypinkę z wizerunkiem Matki Boskiej w klapie marynarki Lecha Wałęsy.

Po transformacji ustrojowej to doświadczenie zbiorowej podmiotowości i sprawstwa znacznie się osłabiło. Odwołując się do pojęcia ukutego przez Arendt (1965) – „utraconego skarbu rewolucji" – Matynia (2001) wskazuje na zanik przestrzeni intensywnego uczestnictwa obywatelskiego, która na krótko zaistniała w latach 1980–1981. W tym ujęciu solidarność jako praktyka wspólnego działania i współodpowiedzialności nie została trwale zakorzeniona w życiu społecznym, lecz uległa instytucjonalizacji, fragmentaryzacji lub zapomnieniu.

W niniejszym artykule zapraszam czytelnika, po pierwsze, do zakwestionowania tezy o skarbie solidarności jako utraconym, a po drugie – do przyjęcia założenia

o zmianie jego formy na bardziej rozproszoną. Solidarność nie zniknęła, lecz ewoluowała w subtelniejsze formy wspólnotowości, przemieszczając się w mniej spektakularne, bardziej codzienne i słabiej widoczne obszary życia społecznego. Jednym z takich obszarów jest sektor wczesnej edukacji i opieki nad dziećmi – historycznie sfeminizowany i marginalizowany, a zarazem głęboko osadzony w relacjach troski, wspólnotowości i odpowiedzialności (Mendel, 2001a, 2001b). To właśnie w tym sektorze można dostrzec praktyki, które – choć rzadko nazywane solidarnością – realizują jej podstawowe założenia w codziennym działaniu.

Celem niniejszego artykułu są zatem empiryczne uchwycenie i interpretacja takich właśnie form solidarności w codziennym doświadczeniu jednego z gdańskich przedszkoli. Opierając się na szczególnej formie badań narracyjnych – *narrative inquiry* (Clandinin, 2007) – oraz badań mozaikowych (Clark i Moss, 2018), podejmuję próbę pokazania, w jaki sposób solidarność wyłania się w codzienności praktyk pedagogicznych, współpracy z rodzicami oraz relacji z otoczeniem społecznym i materialnym – na przykładzie materiału badawczego zebranego w przedszkolu „Panienka z Okienka".

Solidarność jako doświadczenie bycia sieci w relacji z…

Teoria i metodologia badań narracyjnych stworzona przez Jean Clandinin (Clandinin i Connelly, 2000; Connelly i Clandinin, 2006) kładzie nacisk na ontologiczną nierozdzielność doświadczenia i narracji/opowieści (Clandinin, 2007; Clandinin i in., 2016). „Ludzie nadają sens światu poprzez opowieści, stają się one swoistym portalem, przez który osoba wchodzi w świat […] i czyni go dla siebie znaczącym"[1] (Connelly i Clandinin, 2006, s. 477).

Doświadczenie jest zatem z natury narracyjne (Clandinin, 2007; Clandinin i in., 2016), a jego opowiadanie na nowo stanowi również formę doświadczania. Sięgając do tradycji pragmatyzmu i deweyowskiego ujęcia doświadczenia, Clandinin kładzie nacisk na to, że doświadczenie zawsze ma charakter relacyjny i kontekstowy: powstaje w relacji „do", „z" i „ku" w naszym środowisku osobistym, społecznym i materialnym (Clandinin i Rosiek, 2007, s. 39) oraz nieustannie rozwija się w czasie, w procesie historycznym (Caine i in., 2013, s. 575). Doświadczenie (jako opowieść) jest więc zawsze relacyjne – a zatem w pewien sposób zależne od czegoś innego niż ono samo i z tym powiązane.

Perspektywy feministyczne i posthumanistyczne, określane także jako radykalnie relacyjne (Murris i Osgood, 2022), akcentują konstytutywny charakter relacji i relacyjności. Wskazują one, że byt – także na poziomie ontologicznym – tworzy się w interakcjach, a nie istnieje uprzednio wobec nich (Barad, 2007). Poczucie ciągłości naszej egzystencji jest efektem nieustannego pozostawania w różnorodnych relacjach. Relacyjne ontologie, poprzez swoje otwarcie na więcej-niż-ludzkie formy istnienia, umożliwiają

[1] Tłumaczenie własne. „Story is the portal through which a person enters the world […] and makes it personally meaningful" (Connelly i Clandinin, 2006, s. 477).

artykulację życiodajnych sieci współzależności naszego – ludzkiego – bytu (Fisher i Tronto, 1990) oraz jego nieodłączne uwikłanie w naturę i materię (Haraway, 2016).

Taka perspektywa wpisuje etyczność – rozumianą jako odpowiedzialność za inny byt, który współkonstytuujemy – w samą ontologię (Barad, 2007). Jednocześnie kwestionuje antropocentryczną wizję świata, a tym samym naszą, ludzką, eksploatującą egzystencję (Haraway, 2016), umożliwiając rozumienie nas samych jako istot organicznie uwikłanych w relacje współzależności, a więc – w pewnym sensie – organicznie solidarnych.

Metodologia: podejście mozaikowe w badaniu narracyjnym

Niniejsze badanie lokuje się na przecięciu badań narracyjnych (*narrative inquiry*; Clandinin i Connelly, 2000; Connelly i Clandinin, 2006; Clandinin, 2007; Clandinin i Rosiek, 2007) oraz podejścia mozaikowego (*mosaic approach*) rozwiniętego przez Clark i Moss (2018). O ile *narrative inquiry* koncentruje się na „byciu razem z" uczestnikami oraz towarzyszeniu ich doświadczeniom i opowieściom w czasie (Caine i in., 2013), o tyle podejście mozaikowe zakłada, że doświadczenie społeczne – szczególnie w kontekście edukacji wczesnodziecięcej – ujawnia się poprzez wielość form wyrazu, perspektyw i materialnych śladów codzienności, które dopiero w zestawieniu tworzą znaczące całości (Clark i Moss, 2018).

W tym ujęciu badanie nie polega na rekonstrukcji jednej spójnej narracji, lecz na składaniu mozaiki doświadczenia z różnorodnych elementów: opowieści, nieformalnych rozmów, obrazów, przestrzeni, działań, artefaktów oraz relacji. Podejście to czerpie inspirację z *mosaic approach* (Clark i Moss, 2018), w którym zakłada się, że doświadczenie – szczególnie w kontekście edukacji wczesnodziecięcej – ujawnia się poprzez wielość form ekspresji, a jego zrozumienie wymaga łączenia perspektyw, materiałów i sposobów bycia w świecie. W tym sensie badanie ma charakter nie tyle rekonstrukcyjny, ile kompozycyjny: znaczenie nie jest odkrywane jako gotowe, lecz wyłania się w procesie zestawiania i relacyjnego czytania poszczególnych fragmentów.

Prezentowane badanie zostało osadzone w długofalowej relacji pomiędzy autorką a Ewą Słomińską – założycielką i dyrektorką Niepublicznego Przedszkola im. „Panienki z Okienka" w Gdańsku. Współpraca ta trwa ponad siedem lat i obejmuje wielokrotne wizyty, obserwację praktyk pedagogicznych, rozmowy oraz wspólne działania dydaktyczne realizowane z udziałem studentów edukacji przedszkolnej. Relacja ta stanowi istotny kontekst badania, który z jednej strony umożliwia dostęp do „wewnętrznego rozumowania" przedszkola, a z drugiej może również prowadzić do uprzywilejowania jednej narracji – narracji Ewy. Aby uniknąć pułapki jednej historii, opowieść Ewy jest w artykule balansowana fragmentami rozmów z dziećmi (6) i rodzicami (5). Prezentowane elementy mozaiki obejmują jedynie te wątki, które pojawiły się w opowieściach co najmniej dwóch uczestniczących grup (dyrekcja – dzieci – rodzice), co wzmacnia ich relacyjny i współdzielony charakter.

Kluczowy moment badawczy stanowi ostatnia wizyta terenowa (25 marca 2025 r.), która przyjęła formę wspólnego „chodzenia i opowiadania" (*walking conversation*). Przemieszczanie się po przestrzeni przedszkola – między salami, ogrodem, korytarzami i miejscami codziennych praktyk – umożliwiło uruchomienie narracji zakorzenionych w konkretnych lokalizacjach, przedmiotach i działaniach. Takie usytuowanie rozmowy w ruchu i przestrzeni wpisuje się w logikę podejścia mozaikowego, w którym znaczenia powstają nie tylko poprzez język, lecz także poprzez doświadczenie miejsca, materialność i ucieleśnione praktyki (Clark i Moss, 2018). Pytanie otwierające („Jak tworzysz to przedszkole? Opowiedz mi, pokaż…") zaprosiło do jednoczesnego ujawniania doświadczenia poprzez słowo, gest, ruch i wskazywanie elementów przestrzeni, a „chodzenie i opowiadanie" pozwoliło dzieciom dodawać fragmenty opowiadanych doświadczeń. Rok po tej wizycie skontaktowałam się dodatkowo z rodzicami (3 matki; 2 ojców) i dziećmi (2 chłopców w wieku 6 lat; 2 dziewczynki – 5,5 roku; chłopiec – 5 lat; dziewczynka – 5 lat), by opowiedzieli o swoim doświadczeniu i tym samym dopełnili mozaikę.

Istotnym elementem badania jest traktowanie tych materiałów nie jako odrębnych źródeł danych, lecz jako równorzędnych fragmentów mozaiki, w której znaczenie wyłania się poprzez wzajemne relacje tych fragmentów (Clark i Moss, 2018). Tak rozumiane podejście unika traktowania praktyki pedagogicznej jako zbioru izolowanych działań, natomiast pozwala postrzegać ją jako dynamiczną, relacyjną całość, współtworzoną przez ludzi, przestrzenie, wartości i materialne układy codzienności.

Analiza

Zgromadzony materiał narracyjny obejmuje 25 stron notatek terenowych z wizyty oraz rozmów online. Proces analizy był inspirowany początkowymi fazami refleksyjnej analizy tematycznej (Braun i Clarke, 2022). Przebiegał zatem w kilku etapach: a) zapoznanie się z materiałem empirycznym; b) kodowanie (przy użyciu programu Nvivo15); c) tworzenie tematów wstępnych. W związku z celem badania, jakim było poszukiwanie solidarności, do dalszej analizy zostały wybrane materiały zakodowane kategoriami relacyjnymi: „do", „z", „wraz", „poprzez". Następna systematyzacja przy użyciu programu Nvivo15 pozwoliła ustalić, które wymiary relacyjności przedszkola pojawiają się w czyich narracjach (dzieci, rodziców, Ewy).

Do ostatecznej mozaiki tematycznej zostały włączone jedynie te wymiary działania przedszkola, które pojawiły się w narracjach co najmniej dwóch z uczestniczących grup: Ewy (dyrektorki), rodziców i dzieci. W ten sposób wyłonił się obraz przedszkola jako dynamicznej, relacyjnej i materialno-społecznej całości.

Kontekst

Niepubliczne Przedszkole im. „Panienki z Okienka", ulokowane w centrum Gdańska, składa się z czterech oddziałów i uczęszcza do niego 100 dzieci. Dyrektorka przedszkola, Ewa Słomińska, kieruje placówką od 27 lat – zarówno w wymiarze administracyjnym, jak i pedagogicznym. Pomimo licznych obowiązków administracyjnych zna każdego wychowanka i każdą rodzinę z imienia oraz aktywnie uczestniczy w procesie adaptacji wszystkich dzieci. Współpracuje również z badaczami Uniwersytetu Gdańskiego oraz ze Światową Organizacją Wychowania Przedszkolnego (OMEP – Organisation Mondiale pour l'Éducation Préscolaire), która przyznała jej członkostwo honorowe.

Kwestie etyczne

Jak podkreślają Caine i in. (2013), badania narracyjne niosą ze sobą szczególną odpowiedzialność etyczną, która pogłębia się wraz ze zbliżaniem się badacza do narracji innych osób. Niniejsze badanie wyłoniło się z ugruntowanej relacji pomiędzy autorką a przedszkolem w Gdańsku. Ze względu na długofalową współpracę, wzajemne zaufanie oraz współdzieloną odpowiedzialność za przekazywane i współopowiadane historie zdecydowałyśmy się nie anonimizować ani przedszkola, ani jego głównej narratorki – Ewy.

Zarówno osoba Ewy, miasto Gdańsk, jak i zakorzeniona w jego historii nazwa przedszkola stanowią istotne elementy solidarności rekonstruowane w badaniu, dlatego pozostają jawne. Razem podejmujemy odpowiedzialność za narracje o przedszkolu, jakie wysyłamy w świat.

Rodzice wyrazili zgodę na udział dzieci uczęszczających do przedszkola w badaniu, jak również na to, aby ich własne opowieści zostały włączone do materiału badawczego. Dzieci i rodzice są w artykule opisywani bez podania personaliów – mimo to jako grupa rodziców z Przedszkola im. „Panienki z Okienka" nie pozostają anonimowi. Czując się odpowiedzialna za sposób, w jaki przedstawiam te grupy w artykule, zapewniłam zarówno Ewie, jak i pozostałym uczestnikom badania wgląd w prezentowany materiał przed publikacją.

Mozaika doświadczanych form solidarności

Solidarność z lokalnymi wartościami

Podczas gdy polska podstawa programowa wychowania przedszkolnego (Załącznik nr 1 do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej…, 2012) koncentruje się przede wszystkim na efektach uczenia się i celach rozwojowych dzieci, Ewa osadza działalność przedszkola w szerszej, wyraźnie zorientowanej aksjologicznie perspektywie. Jej podejście pedagogiczne czerpie z etycznego dziedzictwa Gdańska, wyrażonego w Karcie Powinności Człowieka (Karta…, 2000). Jest to dokument opracowany

lokalnie w odpowiedzi na Powszechną Deklarację Praw Człowieka (Organizacja Narodów Zjednoczonych, 1948). Karta została podpisana 2 września 2000 r., w rocznicę uchwalenia Deklaracji, i przedstawia wizję odpowiedzialności obywatelskiej i moralnej, zakorzenioną w historycznym i kulturowym kontekście Gdańska.

Karta wyróżnia siedem wzajemnie powiązanych powinności, do których realizacji powołany jest każdy człowiek. Powinności te obejmują: odpowiedzialność za dobro wspólne; respektowanie sprawiedliwości; dążenie do poznania i działanie w imię prawdy; odpowiedzialność za słowo; szacunek dla życia i natury; oraz solidarny wysiłek dla dobra rodziny. W 2025 r., z okazji 25-lecia ogłoszenia Karty, Ewa wzięła udział w jej publicznym odczytaniu na Dworze Artusa.

> To było bardzo uczące i inspirujące doświadczenie, ale niektóre z powinności zapisanych w Karcie byłyby dla dzieci zbyt abstrakcyjne. Postanowiłam więc zapytać, co jest dla nich ważne, jak odnoszą się do tych dużych kategorii etycznych i jak chcemy wspólnie te wartości u nas przeżywać (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Doprowadziło to do nieformalnych rozmów przy herbacie podawanej na płóciennym obrusie, na którym dzieci mogły zapisywać i rysować własne „rozumienie" powinności. Obrus wędrował między wszystkimi oddziałami przedszkola i po wielu wspólnych herbatach oraz rozmowach stał się swoistym totemem wartości, przedstawiającym m.in.: miłość, rodzinę, zrozumienie, uczciwość, cierpliwość, hojność, humor, odwagę, prawdę, wolność, gościnność, życzliwość oraz dotrzymywanie obietnic.

Obrus pojawiał się w opowieściach dwojga dzieci uczestniczących w badaniu:

> W naszym przedszkolu myślimy dużo o tym, co to znaczy być sobą i dobrym dla siebie nawzajem, mamy nawet taki obrus. (chłopiec, lat 6; notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Rodzice chłopca wyrazili ogromne zadowolenie, że przedszkole nie ogranicza się do wiedzy i rozwoju poznawczego dziecka, ale tak bardzo dba o to, „żeby dzieci miały jakiś kompas moralny" (ojciec 6-letniego chłopca).

Kolejne z dzieci wspomina tworzenie obrusu:

> Piliśmy herbatę i myśleliśmy o tym, co jest ważne i jak być dobrym. I ja powiedziałam, żeby dotrzymywać słowa (dziewczynka, lat 5,5).

Narracja Ewy uzupełnia ten opis:

> To były niezwykle ciekawe i ważne pytania, które poruszaliśmy podczas tych herbat. Nie mogłam uwierzyć, że tak mali ludzie, dzieci, mają tak wielkie etyczne dylematy i że potrafią się nad nimi zastanawiać (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Były to rozmowy formujące dzieci jako ludzi – jako podmioty dokonujące wyborów i rozstrzygające, jaką drogą chcą pójść. Ten wymiar praktyki był szczególnie ceniony przez rodziców:

> Zapisując córkę do Panienki, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że daliśmy jej możliwość formowania się jako pełnowymiarowej osoby, odpowiedzialnego podmiotu – a to się tutaj właśnie dzieje (matka 5,5-letniej dziewczynki, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Aby spleść wartości z codziennym życiem przedszkola, Ewa zawiesiła totem „Naszych Wartości" w przestrzeni wejściowej – jako przypomnienie o wzajemnej odpowiedzialności za codzienny dobrostan. Totem „Wartości" okazuje się szczególnie pomocny w sytuacjach trudnych i konfliktowych. Jak wyjaśnia Ewa:

> Dzieci znacznie łatwiej słuchają i identyfikują się z wartościami, które same współtworzyły, niż z abstrakcyjnymi regułami ustanowionymi przez dorosłych. Bardzo zależy mi na ich rozwoju etycznym i integralności jako ludzi (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Solidarność z dziećmi jako grupą i jako jednostkami

„Tutaj każde jest ważne, mimo że są grupą" (mama 6-letniego chłopca). Głos i uczestnictwo dzieci mają w „Panience z Okienka" fundamentalne znaczenie, podobnie jak prowadzenie działań pedagogicznych na warunkach dzieci.

> Dzieci są bardzo różne: mają odmienne potrzeby, talenty, mocne strony i inne wyobrażenia o tym, jak wygląda dobry dzień w przedszkolu. A przedszkole jest instytucją zbiorową. Dzieci są tu grupą – grupą w określonym wieku, przydzieloną do określonej przestrzeni… ale ja staram się bardzo to równoważyć i dostrzegać je jako jednostki. Dawać im doświadczenie bycia widzianymi jako osobne osoby, tak aby wiedziały, że są ważne w tej wspólnocie nie tylko jako kolektyw; że są sprawcze same w sobie; że ich słowa i działania mają znaczenie – w relacji do i poza grupą (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Jedna z praktyk wprowadzonych przez Ewę dotyczy odpowiedzialności za własne słowo. Ta zapisana w Karcie Powinności Człowieka wartość została przez grupę „przetłumaczona" jako dotrzymywanie obietnic. Jak opowiada Ewa:

> Postanowiłam więc dotrzymać jednej obietnicy wobec każdego dziecka w jego ostatnim roku w przedszkolu. Dzieci same formułują życzenie, a ja obiecuję je spełnić. Wiedząc, że obietnica zostanie dotrzymana, bardzo uważnie zastanawiają się, czego chcą (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

> Ja sobie zażyczę, że chcę zatańczyć z Ewą, bo widziałam film, że kiedyś Ewa już tańczyła (dziewczynka, lat 5, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

> A ja sobie zażyczę, żebyśmy pojechali do lasu i nazbierali milion szyszek (chłopiec, lat 5, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Ewa co roku konsekwentnie dotrzymuje każdej obietnicy:

> Spełniam jedno życzenie każdego dziecka, które kończy u nas edukację. Muszą wiedzieć, że ich słowa, ich życzenia i działania mają moc, że zmieniają świat (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

To doświadczenie indywidualnej ważności jest szczególnie istotne na końcu edukacji przedszkolnej. Doceniają je zwłaszcza rodzice:

> Już za chwilę rozpoczną szkołę, znajdą się w nowych grupach. Nie każde z nich będzie kogoś znało. Ja wierzę, że to doświadczenie ich umacnia, że są świadomi swojego sprawstwa i mocy, i odpowiedzialności, i że sobie poradzą (matka 5,5-letniej dziewczynki, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Solidarność z Naturą

Codzienność przedszkolna daje jednak czasem możliwość mierzenia się z trudnymi doświadczeniami, takimi jak utrata ulubionego drzewa w czasie sztormu. Jak wspomina Ewa:

> Mieliśmy w ogrodzie piękną wierzbę płaczącą. Dzieci bawiły się w jej cieniu, była domem, zamkiem, schronieniem, sypialnią. Podlewały ją w czasie suszy, głaskały jej liście i często wszyscy siadaliśmy w jej cieniu, żeby poczytać czy porozmawiać (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Pewnego dnia, podczas gwałtownej wichury, która przechodziła przez Gdańsk, drzewo runęło:

> Staliśmy w oknie i patrzyliśmy, jak drzewo łamie się i upada. Mieliśmy wielką nadzieję, że przetrzyma. Był zakaz wychodzenia z budynku – nie mogliśmy nic zrobić. To było jak obserwowanie śmierci najlepszej przyjaciółki (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Gdy tylko wiatr ucichł i można było wyjść na zewnątrz, dzieci spontanicznie zorganizowały pogrzeb drzewa, przyjmując różne role ceremonialne.

> To był bardzo smutny dzień, jak nasza Wierzba umarła, ale muszę powiedzieć, że miała piękny pogrzeb (chłopiec, lat 6, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

> Nasza grupa zdrapywała korę i pakowała dla tych najmłodszych, żeby mieli na pamiątkę, bo nie wiedzieli jeszcze, co się stało (dziewczynka, lat 6, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

> Nasza córka bardzo przeżyła stratę Wierzby, i chyba nie tylko ona, bo krótko po tym jeden z rodziców na grupie zainicjował kupienie i posadzenie nowego drzewa (matka 6-letniej dziewczynki, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Ewa potwierdza, że to rodzice zorganizowali zakup i posadzenie nowego drzewa. Był to młody dąb, zasadzony – za zgodą miasta – tuż obok przedszkola, aby dzieci mogły go często odwiedzać, podlewać w czasie suszy i stopniowo korzystać z jego coraz większego cienia.

> W naszych przedszkolach drzewa i inne elementy przyrody są jak rodzina. Mam nadzieję, że nasza pedagogika obejmowania i kochania natury pozwoli dzieciom doświadczyć, jak bardzo jesteśmy ze sobą powiązani, jak bardzo potrzebujemy drzew w przestrzeni miejskiej i jak my – ludzie – możemy pomagać drzewom w niej żyć (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Tymczasem opowieści rodziców wyrażają po raz kolejny wdzięczność za tak mądrą i etyczną pedagogikę ekologiczną:

> To podejście do przyrody otwiera oczy także nam, rodzicom, i czyni nas bardziej świadomymi – poprzez dzieci i to, co nam opowiadają – tego, jak my sami odnosimy się do przyrody (matka 5-letniej dziewczynki, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Solidarność z rodzicami

„Panienka z Okienka" solidaryzuje się również z rodzicami.

> Staramy się bardzo solidaryzować z naszymi zapracowanymi rodzicami i dawać im sygnały, że jesteśmy dla nich, że jesteśmy obecni, że mogą na nas w tym codziennym kieracie liczyć (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Ewa dobrze wie, ile spraw rodzic małego dziecka musi „ogarnąć", zanim uda się do pracy: pobudka, śniadanie, ubranie, pakowanie ubrań na zmianę i do zabawy na dworze – a w międzyczasie dziecko rozlewa sok na sweterek, nierzadko również na rodzica, i trzeba się jeszcze zdążyć przebrać przed wyjściem.

Ewa widzi po twarzach rodziców, że czasami myślami są już na ważnym spotkaniu w pracy, na które najprawdopodobniej i tak się spóźnią. Gdy tylko może, wychodzi temu naprzeciw i proponuje rodzicom kawę „na wynos": „My się zajmiemy dzieckiem – Ty weź kawę i leć do pracy! My to rozumiemy". To wsparcie jest odczuwane przez rodziców:

> Ta kawa na wynos jest jak złoto… naprawdę. Niby nic, ale to jest takie poklepanie po ramieniu w tym całym zabieganiu. Takie: jesteśmy z Tobą (matka 5-letniego chłopca, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Ta solidarność z rodzicami okazuje się działać w obie strony.

> To daje takie poczucie, że gramy do jednej bramki, i od razu też mam ochotę w czymś pomóc, coś zainicjować, jak będę miał możliwość (ojciec 5-letniego chłopca, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Dzięki temu, że czują się zrozumiani i współsprawczy, rodzice proponują różne inicjatywy, gdy pozwala im na to czas.

> Ostatnio zaproponowali nocowanie w przedszkolu. Przyszło tylko kilku rodziców, ale zajęli się wszystkim: jedzeniem, namiotami w ogrodzie, sprzątaniem po wydarzeniu. Nie zostali o to poproszeni – to był ich pomysł (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

> Ci, którzy mogli, zajęli się wszystkimi dziećmi: niektórzy grali na gitarach, inni organizowali ognisko i zabawy – no takie: „wszystkie dzieci nasze są" (matka 6-letniego chłopca, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

To wychodzenie naprzeciw potrzebom rodziców w ich codziennym zabieganiu oraz symboliczne wsparcie kubkiem ciepłej kawy zdaje się „zarażać" rodziców gotowością do zaangażowania i współodpowiedzialności za dobrostan wszystkich dzieci – do bycia zasobem dla całej grupy oraz dzielenia się tym, co potrafią i co lubią.

Solidarność z miastem: jego kompetencjami, dziedzictwem i wydarzeniami

Podczas mojej wizyty w „Panience z Okienka" Ewa zapytała mnie: „Mamy dziś baletnicę z opery, która prowadzi zajęcia taneczne z dziewczynkami – chcesz popatrzeć?" (notatki terenowe, 25.05.2025). Zaraz potem do innej grupy przyszedł muzyk z Akademii Muzycznej i z sąsiedniej sali słychać było koncert na ksylofonach. Okazało się, że w poprzednim tygodniu przedszkole odwiedziła także artystka z Akademii Sztuk Pięknych, planując wspólny mural z dziećmi.

> Dzwonię i mówię, że mamy pomysł i że ich potrzebujemy – i oni przychodzą, współtworzą, tak po prostu, to działa. Osobom, które przychodzą regularnie, płacę. Wiele inicjatyw artyści podejmują sami – wiedzą, że u nas są otwarte drzwi, więc nawet nie pukają (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

Zachęca muzyków do organizowania warsztatów muzycznych i spontanicznych koncertów, ponieważ potrafią to zrobić lepiej niż nauczyciele, którzy potrzebowaliby wielu godzin ćwiczeń i mogliby stresować dzieci. Eksperci znajdują przestrzeń do tworzenia w kontakcie z grupą – na tym poziomie, na jakim ona jest, z tym, co potrafi. „Mamy szczęście, że w Gdańsku jest i ASP, i Akademia Muzyczna, i filharmonia…" – dodaje Ewa.

> Bardzo inspirował mnie Paweł Adamowicz. Zawsze chciałam, żeby nasze przedszkole było bardzo gdańskie (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

I tę „gdańskość" widzą w przedszkolu rodzice:

> Nie chodzi jedynie o samą nazwę, ale o to, że to otwiera całą masę pomysłów pedagogicznych (matka 5,5-letniej dziewczynki, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Nazwa przedszkola nawiązuje do *Panienki z okienka* – bohaterki powieści Deotymy z XIX w. Hedwiga, córka gdańskiego kupca, spogląda z okna na XVII-wieczny Gdańsk, delikatna, rozmarzona, romantyczna, wypatrująca miłości. Muzeum Gdańska stworzyło mechaniczną figurę Hedwigi, umieszczoną w oknie jednej z kamienic nieopodal Dworu Artusa, gdzie przez lata pochylała się nad przechodniami przy dźwiękach carillonu Ratusza Głównego Miasta.

Gdy figura uległa awarii w 2017 r., przedszkole Ewy – imienia „Panienki z Okienka" – przyjęło ją pod swój dach. Dziś Hedwiga stoi w oknie przedszkola podświetlona nocą. Podczas Nocy Muzeów w Gdańsku jedna z sal przedszkola zamienia się w jej sypialnię – z łóżkiem, strojami i biżuterią – otwartą dla wszystkich mieszkańców miasta.

> I to my robimy ten pokój Hedwisi na Noc Muzeów. Rozmawiamy o tym, co nasza Hedwisia mogła mieć. Na pewno miała łóżko i chyba lustro (chłopiec, lat 6, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

> Więc my tu mamy takie starogdańskie łóżko i je stawiamy. Do tego jakieś suknie, może toaletkę, naszyjniki… Była przecież córką gdańskiego kupca… (Ewa, notatki terenowe, 25.03.2025).

> Ja jestem bardzo ciekawa, jak to się stało, że Ewa ma te wszystkie suknie Hedwisi, bo ma, skoro wyjmuje je na tę Noc Muzeów (dziewczynka, lat 6, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

Jak mówi Ewa: chodzi o to, by „uczynić tę historię namacalną", połączyć starą gdańską opowieść ze współczesnym dzieciństwem. To daje dzieciom sensoryczne doświadczenie dziedzictwa Gdańska oraz możliwość głębszej identyfikacji z tym miejscem.

> Ja jestem z bardzo małej miejscowości, blisko lasów, natury, i jak urodziłam dzieci tutaj, w Gdańsku, to nie wyobrażałam sobie dobrego dzieciństwa tutaj. Myślałam, jak by tu wrócić na wieś, pracować jakoś zdalnie, a tu się okazało, że dobre dzieciństwo, cudowne dzieciństwo jest możliwe w samym sercu Gdańska (matka 5,5-letniej dziewczynki, notatki z rozmowy on-line, 26.03.2026).

„Nigdy nie prowadziłam przedszkola w innym mieście niż Gdańsk" – do refleksji matki nawiązuje Ewa – „mam więc tylko to doświadczenie tej cudownej sieci współzależności".

Sieci, którą ja, autorka, interpretuję właśnie jako absolutnie nieutracony, pulsujący skarb solidarności.

Dyskusja: od gdańskich Powinności do pedagogii solidarności

Czułe spojrzenie i wsłuchanie się w doświadczenie „Panienki z Okienka" pozwalają dostrzec niezwykłe uwikłanie pracy pedagogicznej przedszkola w czasowość i relacyjność miejsca – miasta Gdańska. Rdzeniem tego powiązania zdaje się zakorzenienie działania pedagogicznego w gdańskich Powinnościach, w ich wymiarze aksjologicznym i etycznym. Wartości, do których odwołuje się „Panienka", a które – w dialogu z dziećmi, przy herbacie – są „tłumaczone" na język przedszkolnej codzienności, przecinają w sobie zarówno wymiar procesu dziejowego i czasowości, jak i społecznej relacyjności Gdańska. Wartości są bowiem tworzone przez określone społeczności na przestrzeni czasu, w określonym miejscu.

To etyczne i lokalne zakotwiczenie działania pedagogicznego przedszkola im. „Panienki z Okienka" – wyjście poza cele kształcenia sprowadzone do wiedzy i konkretnych umiejętności (Załącznik nr 1 do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej…, 2012) – owocuje innymi formami „wyjścia poza" ramy instytucji przedszkolnej, realizowanymi poprzez różnorodne formy solidarności: z rodzicami, z przyrodą, z gdańskimi artystami oraz z gdańskim dziedzictwem kulturowym.

Solidarności doświadczane w „Panience z Okienka" zdają się kontynuować swoisty exodus instytucji przedszkola z getta bezkontekstowej, neutralnej, sensomotorycznie stymulującej placówki (Jacyno i Szulżycka, 1999) ku lokalności, dziedzictwu i sferze publicznej konkretnego miejsca – Gdańska. Aksjologiczne zakorzenienie edukacji przedszkolnej rozwija ją w kierunku formacji kulturowej – *Bildung* – rozumianej jako stawanie się podmiotem (*becoming*), ktore Ødegaard i White (2016) opisują jako formowanie się osoby w żywym kontakcie z dostępnymi wartościami i znaczeniami, wykraczającymi poza cele kształcenia. Etyczna formacja pełnego człowieka – podmiotu – zakorzeniona w wartościach etycznych (a nie w wypunktowanych kompetencjach i umiejętnościach ucznia) jest – zdaniem Biesty (2013) – najważniejszym celem edukacji. Celem, o którym wiele zachodnich systemów edukacji zapomniało, koncentrując się na transmisji wiedzy mierzalnej oraz jej pomiarze.

Pedagogika „Panienki", poprzez aksjologiczne zakotwiczenie swojego działania, solidaryzuje się z tym, co w społeczności Gdańska jest etycznie ważne i co stanowi ramę dla transmisji oraz negocjacji treści kształcenia. We współpracy z rodzicami „Panienka" koncentruje się również na tym, co ważne dla rodziców – na ich realnych potrzebach w codziennym zabieganiu. Podczas gdy Van Laere i in. (2018) piszą o narastającym deficycie demokracji we współpracy rodziców z przedszkolami, polegającym na tym, że to instytucja z góry definiuje możliwe formy zaangażowania, bez wpływu rodziców na ich kształt, „Panienka" całkowicie otwiera się na oddolne inicjatywy rodziców. Nie

pojawiają się one jednak same z siebie, lecz są owocem doświadczanego przez rodziców zrozumienia i solidarności ze strony przedszkola.

Inicjatywy rodziców w „Panience" można rozumieć jako spontaniczną odpowiedź na praktyki wsparcia, takie jak obiady serwowane przy odbiorze dziecka czy kawa „na wynos", które realnie odciążają ich w codziennym zabieganiu. Rodzice, czując, że przedszkole wychodzi naprzeciw ich autentycznym potrzebom, odpowiadają szczerym zaangażowaniem, dzieląc się z całą społecznością dzieci tym, co potrafią, lubią i chcą wnosić.

Zakorzenienie pedagogiki „Panienki" owocuje również swoistą solidarnością z przyrodą. Umożliwia współodczuwanie z nią oraz poczucie głębokiego uwikłania w sieć ekologicznej współzależności naszego – ludzkiego – bytu (Fisher i Tronto, 1990). Nie chodzi tu jedynie o rozumienie „pojęć dotyczących zjawisk przyrodniczych" (Załącznik nr 1 do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej…, 2012), lecz o solidarność z naturą, jakiej potrzebujemy dla zrównoważonego rozwoju. Solidarność, która kwestionuje antropocentryczną wizję świata, a tym samym naszą – ludzką – eksploatującą egzystencję (Haraway, 2016). Doświadczane w „Panience" solidarności z przyrodą polegają na tworzeniu pokrewieństw (*making kin*; Haraway, 2016) i budowaniu więzi. Więzi solidarności, które czynią Wierzbę naszą przyjaciółką.

Solidarność z gdańskim dziedzictwem i historią pozwala przedszkolu nie tylko ubogacić własną pedagogikę – czyniąc ją pedagogiką miejsca (Mendel, 2006), lecz także współtworzyć i podtrzymywać Gdańsk, czule pielęgnując to, co dla tego miejsca ważne, wspólne i spajające. „Panienka" łączy pokolenie dojrzałych ekspertów i artystów z pokoleniem wstępującym, integrując i solidaryzując pokolenia poprzez muzykę, tworzenie murali i innych dzieł sztuki. Ta międzypokoleniowa solidarność, wyrażana poprzez działania artystyczne, „dostrzega między nami więzi, podobieństwa i tożsamości" (Tokarczuk, 2019), niezależnie od wieku i bagażu doświadczeń, sprawia, że przedszkole jest nie tylko instytucją dla dzieci, lecz miejscem międzypokoleniowego wzbogacania się. Czyni je nie sfeminizowanym gettem wczesnej edukacji, lecz centrum rozwoju – wzbogacającym nie tylko bezpośrednich uczestników, ale i miasto. „Panienka" kształtuje Gdańsk jako międzypokoleniowo powiązane, współzależne i solidarne miasto.

Niezwykle ważnym wymiarem tych solidarności jest balansowanie między jednostką a grupą. Solidarność nie polega na wyparciu jednostki i jej indywidualnego sprawstwa, lecz na jego świadomym i odpowiedzialnym użyciu w relacji do społeczności. Życzenia starszaków, które Ewa zobowiązuje się spełnić, nie są jedynie realizacją zachcianek, lecz skłaniają dzieci do refleksji nad tym, czego chcą dla siebie i dla świata. Pewność, że Ewa to życzenie spełni, czyni ich refleksję oraz odpowiedzialność za to, czego sobie życzą i w jaki sposób chcą zmieniać świat (dzięki mikrodziałaniu), jeszcze głębszą. „Wspólnota nie może zniszczyć jednostki i jej sprawstwa, ale wspólnota jest konieczna, by sprawstwo jednostki nie stało się czystym egoizmem" – podsumowuje Ewa.

Konkluzje

Solidarności wyłaniające się w Przedszkolu im. „Panienki z Okienka" w Gdańsku i przejawiające się poprzez tę placówkę wydają się wynikać z zakorzenienia codziennego działania pedagogicznego w wartościach etycznych. To zakotwiczenie prowadzi do autentycznego zaangażowania i obecności przedszkola w sferze publicznej miasta – w jego przyrodzie, w relacjach z artystami i sztuką, z dziedzictwem historycznym oraz z fizyczną przestrzenią Gdańska. Osadzenie działania pedagogicznego w wartościach rozszerza edukację przedszkolną ku holistycznej, etycznej formacji dziecka jako osoby odkrywającej pełnię swojej podmiotowości – a nie jedynie nabywającej zestaw umiejętności – w kontakcie z dostępnymi treściami kulturowymi, przekazywanymi i negocjowanymi w wielopokoleniowych relacjach społecznych.

Jest to możliwe dzięki solidarności przedszkola z dziećmi – zarówno jako grupą, jak i jako jednostkami. Działanie pedagogiczne inicjowane i prowadzone przez Ewę Słomińską kontynuuje solidarności i odsłania ich skarby w sferze publicznej – niespektakularne i niemal niewidoczne. A jednak po czułym spojrzeniu na te formy działania nie sposób zgodzić się z Matynią (2001), że skarby solidarności zostały utracone. Są one żywe i nieustannie tkają żywą, współistniejącą (solidarną) tkankę miasta Gdańska, łącząc jego wymiar ekologiczny z historycznym i artystycznym, a także z tym, co tak codzienne, jak kubek kawy „na wynos". Skarby solidarności nie zostały ani utracone, ani wyparte. Zmieniły formę, a czułe spojrzenie pozwala je dostrzec. W tych małych solidarnościach „Gdańsk dzieli się dobrem" (Adamowicz, 2018) i kontynuuje dziedzictwo „Solidarności" – zmienia świata na lepszy.

Bibliografia

Adamowicz, P. (2018). *Ostatnie słowa Pawła Adamowicza*. Wp Wiadomości. https://wiadomosci.wp.pl/ostatnie-slowa-pawla-adamowicza-6338464585897601a.

Arendt, H. (1965). *On Revolution*. The Viking Press.

Barad, K.M. (2007). *Meeting the Universe Halfway: Quantum Physics and the Entanglement of Matter and Meaning*. Duke University Press. https://doi.org/10.1515/9780822388128.

Biesta, G.J.J. (2013). *The Beautiful Risk of Education*. Routledge. https://doi.org/10.4324/9781315635866.

Braun, V. i Clarke, V. (2022). *Thematic Analysis: A Practical Guide*. SAGE.

Caine, V., Estefan, A. i Clandinin, D.J. (2013). A return to methodological commitment: Reflections on narrative inquiry. *Scandinavian Journal of Educational Research, 57*(6), 574–586. https://doi.org/10.1080/00313831.2013.798833.

Clandinin, D.J. (Ed.). (2007). *Handbook of Narrative Inquiry: Mapping a Methodology*. Sage.

Clandinin, D.J. i Connelly, F.M. (2000). *Narrative Inquiry: Experience and Story in Qualitative Research*. Jossey-Bass.

Clandinin, D.J. i Rosiek, J. (2007). Mapping a landscape of narrative inquiry: Borderland spaces and tensions. W: D.J. Clandinin (Ed.), *Handbook of Narrative Inquiry: Mapping a Methodology* (s. 35–75). Sage.

Clandinin, D.J., Caine, V., Lessard, S. i Huber, J. (2016). *Engaging in Narrative Inquiry with Children and Youth*. Routledge.

Clark, A. i Moss, P. (2018). *Listening to young children: a guide to understanding and using the mosaic approach* (Expanded 3rd ed.). Jessica Kingsley Publisher. https://doi.org/10.5040/9781805014362.

Connelly, F.M. i Clandinin, D.J. (2006). Narrative inquiry. W: J.L. Green, G. Camilli i P. Elmore (Eds.), *Handbook of Complementary Methods in Education Research* (s. 477–487). Lawrence Erlbaum.

Fisher, B. i Tronto, J.C. (1990). Toward a feminist theory of caring. W: E. Abel i M. Nelson (Eds.), *Circles of Care* (s. 36–54). SUNY Press.

Graff, A. (2021). *Świat bez kobiet: Płeć w polskim życiu publicznym*. Marginesy.

Haraway, D.J. (2016). *Staying with the trouble: Making kin in the Chthulucene*. Duke University Press.

Jacyno, M. i Szulżycka, A. (1999). *Dzieciństwo: Doświadczenie bez świata*. Oficyna Naukowa.

Kołtan, J. (2022). The great comeback of the Solidarity idea in 1980: Polish social movement and late modernity. *Studia Historica Gedanensia, 13*, 265–277. https://doi.org/10.4467/23916001HG.22.017.17437

Matynia, E. (2001). The lost treasure of Solidarity. *Social Research, 68*(4), 917–936.

Mendel, M. (2001a). *Edukacja społeczna: Partnerstwo rodziny, szkoły i gminy w perspektywie amerykańskiej*. Wydawnictwo Adam Marszałek.

Mendel, M. (2001b). *Rodzice i szkoła: Jak współuczestniczyć w edukacji dzieci?* Wydawnictwo Adam Marszałek.

Mendel, M. (2006). *Pedagogika miejsca*. Wydawnictwo Naukowe DSW.

Murris, K. i Osgood, J. (2022). Risking erasure? Posthumanist research practices and figurations of (the) child. *Contemporary Issues in Early Childhood*, *23*(3), 208–219. https://doi.org/10.1177/14639491221117761.

Ødegaard, E.E. i White, E.J. (2016). Bildung: Potential and promise in early childhood education. W: M. Peters (ed.), *Encyclopedia of educational philosophy and theory*. Springer. https://doi.org/10.1007/978-981-287-532-7_57-1.

Penn, S. (2005). *Solidarity's secret: The women who defeated communism in Poland*. University of Michigan Press.

Tokarczuk, O. (2019). *The tender narrator: Olga Tokarczuk's Nobel Lecture*. https://culture.pl/en/article/olga-tokarczuks-nobel-lecture-the-tender-narrator.

Van Laere, K., Van Houtte, M. i Vandenbroeck, M. (2018). Would it really matter? The democratic and caring deficit in 'parental involvement'. *European Early Childhood Education Research Journal, 26*(2), 187–200. https://doi.org/10.1080/1350293X.2018.1441999

Akty prawne

Karta Powinności Człowieka. (2000, 2 września). Gdańsk.

Organizacja Narodów Zjednoczonych. (1948). *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* (Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ 217 A (III) z dnia 10 grudnia 1948 r.).

Załącznik nr 1 do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz. U. poz. 977, ze zm.)

Streszczenie

Artykuł podejmuje próbę ponownego namysłu nad kategorią solidarności poprzez zakwestionowanie tezy o jej „utraconym skarbie" i wskazanie na jej współczesne, rozproszone i codzienne formy. Punktem wyjścia jest historyczne doświadczenie ruchu „Solidarność", zestawione z jego transformacją po 1989 r. Na podstawie badań narracyjnych (*narrative inquiry*) oraz podejścia mozaikowego (*mosaic approach*) zostały przeanalizowane praktyki pedagogiczne jednego z gdańskich przedszkoli, prowadzonego przez Ewę Słomińską jako przestrzeń, w której solidarność realizuje się w relacjach z dziećmi, rodzicami, naturą oraz lokalną wspólnotą. Materiał empiryczny obejmuje notatki terenowe, rozmowy z dyrektorką, dziećmi i rodzicami oraz obserwacje codziennych praktyk. Analiza ukazuje, że solidarność wyłania się jako relacyjna, ucieleśniona i materialno-społeczna praktyka, zakorzeniona w lokalnych wartościach i etyce troski. W artykule zaproponowano rozumienie solidarności jako dynamicznej sieci współzależności, która – choć mniej spektakularna – pozostaje żywą siłą współtworzącą tkankę społeczną i pedagogiczną współczesnego miasta.

Słowa kluczowe: solidarność, Gdańsk, badanie narracyjne, przedszkole, dobre sieci współzależności

Abstract

Forms of Solidarity in Everyday Life in "Panienka z Okienka" Nursery School in Gdańsk

This article re-examines the concept of solidarity by challenging the thesis of its "lost treasure" and proposing instead its contemporary, dispersed, and everyday manifestations. Drawing on the historical experience of the "Solidarity" movement and its transformation after 1989, the article explores how solidarity persists in subtle and less visible forms. Using narrative inquiry combined with the mosaic approach, the study examines pedagogical practices in a nursery school in Gdańsk, led by Ewa Słomińska, as a site where solidarity is enacted in relations with children, parents, nature, and the local community. The empirical material includes field notes, conversations with the headteacher, children and parents, as well as observations of everyday practices. The analysis shows that solidarity emerges as a relational, embodied, and socio-material practice, rooted in local values and an ethics of care. The article advances the understanding of solidarity as a dynamic network of interdependencies which, although less spectacular, continues to actively shape the social and pedagogical fabric of the contemporary city.

Keywords: solidarity, Gdańsk, tender narrative, narrative research, nursery school, network of interdependencies

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.04

ANNA SIEKIERSKA
Uniwersytet Gdański
https://orcid.org/0000-0003-2444-8099

WPŁYW ŚRODOWISK OPOZYCYJNYCH NA MŁODZIEŻ SZKOLNĄ W GDAŃSKU W PERCEPCJI WŁADZ PARTYJNO-PAŃSTWOWYCH. ROLA NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK „SOLIDARNOŚCI" (1980–1983)

Wprowadzenie

Po zakończeniu II wojny światowej rozpoczęto w Polsce proces zmiany ustroju. Na przestrzeni lat 1945–1989 dynamicznym przemianom ulegała zarówno sytuacja społeczno-polityczna, jak i gospodarcza kraju. Zmiany te, choć w różnym stopniu i na wielu płaszczyznach, dotykały ogółu społeczeństwa. Interesujące i warte zgłębienia jest zagadnienie postaw prezentowanych przez mieszkańców i mieszkanki Polski wobec zachodzących po 1945 r. zmian w otaczającej ich rzeczywistości. Ważnym wątkiem w kontekście badania postaw osób żyjących w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (PRL) zdaje się wpływ ówczesnych pedagogów i pedagożek, którym w upaństwowionych i zindoktrynowanych szkołach przypisano rolę reprezentantów systemu. Szczególnie ważnym aspektem tego zagadnienia jest wpływ na niezależną działalność młodzieży szkolnej osób uczących, których aktywność wymykała się narzuconym przez władze partyjno-państwowe ramom roli indoktrynatorów (Świda-Ziemba, 1997).

Młodzież – jako grupa szczególnie wrażliwa na ograniczenia wprowadzane w sferze społecznej i politycznej – już od pierwszych powojennych lat sprzeciwiała się prowadzonej po 1945 r. w Polsce polityce[1]. Sprzeciw ten przybierał różne formy: od ideowego odrzucenia po tworzenie organizacji konspiracyjnych. Antysystemowy ruch młodzieżowy wzmagał się szczególnie w okresach przesileń politycznych. W pierwszych powojennych latach był on związany głównie z kontynuacją przedwojennej tradycji i idei harcerskiej oraz działań konspiracji z czasów II wojny światowej. W marcu 1968 r.

[1] O dojrzałości i młodości oraz roli i granicach funkcjonowania młodzieży w czasach PRL pisał m.in. Krzysztof Kosiński (1993).

przybrał formę sprzeciwu wobec cenzury i szeroko pojętych ograniczeń w sferze kultury i nauki. Natomiast u progu dekady lat 80. młodzi ludzie wystąpili m.in. z postulatami zmian w funkcjonowaniu oświaty[2] (Kosiński, 2002; Sadowska, 2015; Hlebowicz, 2022).

Zarysowane zagadnienie oporu młodzieży wobec przemian politycznych i społecznych okresu PRL doczekało się już szerokiego omówienia w literaturze przedmiotu – koncentrowano się przede wszystkim na genezie, formach i dynamice niezależnej aktywności młodego pokolenia[3]. W niniejszym artykule, choć wpisuje się on w nurt badań nad relacjami między szkołą a opozycją, autorka nie zmierza jednak do rekonstrukcji niezależnej działalności młodzieży, lecz koncentruje się na analizie relacji pomiędzy aktywnością nauczycieli i nauczycielek zaangażowanych w opozycję a postawami młodego pokolenia oraz reakcji na nie aparatu partyjno-państwowego. Zakres chronologiczny tekstu został ograniczony do progu dekady lat 80., kiedy to niezależny ruch społeczny i związkowy skupiony głównie wokół Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność" rozkwitł na nieznaną dotąd skalę. Obszar badań tego zjawiska obejmuje teren miasta Gdańska, będącego symbolicznym miejscem narodzin „Solidarności".

Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, czy i w jakim stopniu zaangażowanie nauczycieli i nauczycielek z gdańskich szkół w działalność NSZZ „Solidarność" wpływało na antysystemowe postawy młodzieży szkolnej w regionie. Zaprezentowano również reakcję władz państwowych na to zjawisko w świetle analizy materiałów archiwalnych, w tym raportu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR) w Gdańsku z 1983 r. zatytułowanego *Postawy polityczne i społeczne młodzieży*, opartego na badaniach socjologicznych osób uczących się i studiujących w Gdańsku. Raport ów stał się już raz podstawą analizy naukowej poczynionej przez Andrzeja Kołakowskiego (2016). Został on jednak wykorzystany, oprócz kilku innych raportów PZPR i Służby Bezpieczeństwa, jako materiał do badań z zakresu pedagogiki. W tekście pt. *Postawy i wybory moralne młodych Polaków w latach 80. XX wieku w świetle poufnych raportów PZPR i SB* autor skupia się na ukazaniu postaw moralnych i religijności młodzieży, nie zaś na postawach młodych ludzi wobec sytuacji społecznej i politycznej oraz oddziaływaniu na nie nauczycieli i nauczycielek (Kołakowski, 2016). Stąd też w niniejszym artykule autorka proponuje odmienne ujęcie analizowanego źródła, koncentrując się na relacji pomiędzy aktywnością nauczycieli

[2] Kontestacyjna postawa młodzieży przejawiała się także na innych płaszczyznach, takich jak choćby słuchanie muzyki rockowej, pisanie antysystemowych haseł na murach czy otwarte manifestowanie poparcia dla Kościoła katolickiego (wzmożone zwłaszcza po wyborze Karola Wojtyły na papieża).

[3] O opozycyjnych organizacjach młodzieżowych w schyłkowym okresie PRL pisał m.in. Marek Wierzbicki (2013). Niezależną działalnością młodzieży w Gdańsku zajmowali się natomiast m.in. Jarosław Wąsowicz (2012) oraz Jan Hlebowicz. Hlebowicz w swoich badaniach podejmował tematykę korelacji między środowiskiem nauczycieli „Solidarności" a opozycyjnym nastawieniem młodzieży w okresie tzw. karnawału „Solidarności" (Hlebowicz, 2022, s. 63–73), a także przedstawił wpływ działalności nauczycieli na młodzież szkolną na przykładzie III Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku (Hlebowicz, 2013), a także I Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku (Hlebowicz, 2025).

i nauczycielek zaangażowanych w opozycję a postawami politycznymi i społecznymi młodzieży szkolnej i reakcji na nie władz partyjno-państwowych.

Szkoła jako przestrzeń oddziaływania opozycji. Zaangażowanie środowiska nauczycielskiego a postawy młodzieży szkolnej w Gdańsku[4]

W okresie PRL młodzież szkolna była poddana silnej indoktrynacji ze strony władz partyjno-państwowych, dążących do wychowania nowego pokolenia w duchu ideału komunistycznego. Dążeniom tym zostały podporządkowane treści programowe, oferta zajęć pozalekcyjnych oraz działalność organizacji młodzieżowych. W myśl założeń systemowych jednym z głównych pasów transmisyjnych nowej ideologii miały się stać osoby uczące w szkołach. Z perspektywy władz szczególnie istotne było utrzymanie kontroli nad środowiskiem nauczycielskim, traktowanym jako wykonawca państwowej polityki wychowawczej.

Nie wszyscy nauczyciele i nauczycielki poddali się jednak presji ideologicznej. Część z nich przyjęła postawy sprzeciwu wobec zachodzących w kraju przemian społecznych i politycznych, w tym wobec indoktrynacji uczniów i uczennic. Odsetek pedagogów i pedagożek okazujących dystans lub opór wobec polityki władz partyjno-państwowych był zróżnicowany w zależności od okresu, zmieniały się również motywacje i formy podejmowanych działań (Siekierska, 2024).

Pierwsze lata powojenne cechowały się niepewnością co do kierunku zachodzących w kraju przemian. W tym czasie większość nauczycieli i nauczycielek koncentrowała się na odbudowie szkolnictwa i jak najszybszym wznowieniu nauczania, unikając jednoznacznych deklaracji politycznych. W okresie stalinizmu, głównie ze względu na presję aparatu władzy, wzrósł odsetek osób formalnie akceptujących system, m.in. poprzez wstępowanie do partii. W kolejnych dekadach tego typu postawy często wynikały z przekonania o trwałości systemu oraz z pragmatycznych przesłanek związanych z bezpieczeństwem zatrudnienia i możliwością awansu zawodowego (Siekierska, 2024).

Sytuacja ta zasadniczo się zmieniła u progu lat 80., kiedy ponad 70% nauczycieli i nauczycielek z Trójmiasta wstąpiło do opozycyjnego związku zawodowego NSZZ „Solidarność". Działania te oznaczały w praktyce pierwszą od 1945 r. próbę zakwestionowania monopolu państwa na definiowanie treści nauczania oraz modelu wychowania młodego pokolenia, co w oczywisty sposób musiało wzbudzić niepokój aparatu partyjno-państwowego (Bochwic, 2000; Gulczyńska i Jamrożek, 2013). Reakcją władz na tę aktywność pedagogów i pedagożek były m.in. represje personalne, nasilone po wprowadzeniu stanu wojennego, obejmujące internowania, zwolnienia z pracy,

[4] Treści prezentowane w niniejszym podrozdziale zostały oparte na wynikach badań przeprowadzonych w ramach przygotowania, pod opiekaną naukową dr. hab. Arnolda Kłonczyńskiego, prof. UG, rozprawy doktorskiej *Nauczyciele i nauczycielki trójmiejskich szkół w latach 1945–1989. Charakterystyka grupy zawodowej i jej postaw w kontekście przemian społeczno-politycznych i gospodarczych* (Siekierska, 2024).

degradacje zawodowe oraz ideologiczną weryfikację kadr dydaktycznych. Działania te miały na celu nie tylko ukaranie jednostek, lecz także ograniczenie potencjalnego wpływu środowiska nauczycielskiego na postawy młodzieży szkolnej (Kosiński, 2006; Hlebowicz, 2022; Siekierska, 2024).

W kontekście podejmowanej w niniejszym artykule problematyki istotne jest jednak to, że działania nauczycieli i nauczycielek zaangażowanych w „Solidarność" zostały dostrzeżone i docenione przez młodzież szkolną, stanowiąc dla niej istotny punkt odniesienia. Zauważyła to m.in. gdańska polonistka Krystyna Trybusiewicz-Pieńkowska, która na łamach „Biuletynu Informacyjnego Solidarności" wskazywała, iż choć pierwsze inicjatywy powołania wolnych samorządów szkolnych pojawiły się już na początku września 1980 r., dopiero strajk nauczycielski skłonił młodzież do bardziej zdecydowanych działań, prowadzących ostatecznie do spotkań z ministrem oświaty (NSZZ „Solidarność". Region Gdańsk, b.d., sygn. 7/45, s. 1–2). Charakterystyczne dla badanego okresu było to, że inspiracja płynęła nie od pojedynczych pedagogów czy pedagożek, lecz od szeroko rozumianego środowiska oświatowego. Choć zaznaczyć przy tym należy, że postawy nauczycieli i nauczycielek wobec niezależnej aktywności młodzieży nie były jednorodne. Obejmowały zarówno otwarte wsparcie inicjatyw uczniowskich, próby ich hamowania, jak i postawy neutralne, polegające na cichym przyzwoleniu na podejmowane działania (Hlebowicz, 2013; Siekierska, 2024).

Widocznym przejawem poparcia młodzieży dla nauczycielskiej „Solidarności" było noszenie przypinek i opasek z jej symbolem, kolportaż ulotek oraz okazanie solidarności ze strajkującymi w Urzędzie Wojewódzkim w listopadzie 1980 r. (NSZZ „Solidarność". Region Gdańsk, b.d., sygn. 7/45, s. 2–3; Szmytkowska, relacja ustna; Wąsowicz, 2012; Szydłowska, 2018; Hlebowicz 2022). Młodzież podejmowała również własne inicjatywy na rzecz zmian w szkolnictwie, czego przykładem były postulaty sformułowane przez uczniów III Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, wprost odwołujące się do solidarności z pracownikami oświaty (NSZZ „Solidarność". Region Gdańsk, b.d., sygn. 7/45, s. 69; Hlebowicz, 2022; Siekierska, 2024).

Dalsza aktywność młodzieży gdańskich szkół także była skorelowana z działaniami prowadzonymi przez „dorosłą Solidarność". Skupiała się ona na zmianach w programach nauczania oraz utworzeniu niezależnych samorządów uczniowskich. Uczniowie i uczennice szkół średnich tworzyli ruchy odnowy szkolnictwa, których celem była demokratyzacja oświaty (Kosiński, 2006; Gulczyńska, 2010; Wąsowicz, 2012; Hlebowicz, 2013, 2025). W połowie listopada 1980 r. w Gdańsku z młodymi ludźmi spotkał się minister oświaty i wychowania – Krzysztof Kruszewski, któremu przedstawiono postulaty dotyczące koniecznych – zdaniem uczniów i uczennic – zmian w edukacji. Do kolejnych rozmów z ministrem doszło w grudniu w Warszawie[5]. Ich rezultatem było uzyskanie zgody na utworzenie w placówkach szkolnych niezależnych samorządów

[5] Pierwsze spotkanie młodzieży z ministrem oświaty i wychowania Krzysztofem Kruszewskim odbyło się 16 listopada 1980 r. w Gdańsku. Uczniowie i uczennice przedstawili wtedy listę swoich postulatów. Drugie zaś nastąpiło 17 grudnia 1980 r. w Warszawie.

uczniowskich, a także tworzenie w całym kraju, ze szczególnym uwzględnieniem Pomorza Gdańskiego (w tym przede wszystkim Gdańska), niezależnych organizacji zrzeszających młodzież szkół średnich (Wąsowicz, 2003; Hlebowicz, 2013; Wierzbicki, 2013; Gulczyńska, 2015; Siekierska, 2024).

Wzmożona aktywność młodzieży szkolnej, pozostająca w wyraźnej korelacji z zaangażowaniem części środowiska nauczycielskiego w działalność opozycyjną, nie pozostała niezauważona przez aparat partyjno-państwowy. Dla władz szczególnie niepokojące mogło być to, że proces ten zachodził w obrębie szkoły – instytucji, która zgodnie z założeniami systemu miała pełnić funkcję narzędzia kontroli ideologicznej i socjalizacji politycznej młodego pokolenia. Jedną z prób rozpoznania skali tego zjawiska oraz zdiagnozowania postaw młodego pokolenia był raport KW PZPR w Gdańsku z 1983 r.

Postawy społeczne i polityczne młodzieży uczącej się w Gdańsku w świetle raportu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku

W celu zdiagnozowania postaw i poglądów młodych ludzi z Gdańska – kolebki „Solidarności" – z inspiracji Ośrodka Nauki i Oświaty KW PZPR w Gdańsku zostały przeprowadzone badania, których wyniki zostały ukazane w raporcie. Za ich merytoryczną część odpowiadały osoby związane z Politechniką Gdańską, członek i członkini Zespołu Prognostycznego KW PZPR, dr Adam Pawlak oraz mgr Anna Odrobińska. Wzmiankowany raport powstał wiosną 1983 r. Miał charakter materiału poufnego, przeznaczonego do użytku wewnętrznego aparatu partyjnego.

Dokument został więc stworzony z myślą o przeprowadzeniu diagnozy postaw młodego pokolenia, zapewne na potrzeby działań propagandowych i indoktrynacyjnych partii wśród młodzieży. Fakt ten sprawia, że zaprezentowane w raporcie analizy można uznać za wiarygodne. Pamiętać jednak należy, iż badania te realizowano metodą audytoryjną, co oznaczało wypełnianie ankiet w warunkach zinstytucjonalizowanych (w szkole, na uczelni). Przypuszczać można zatem, że – chociaż ankieta była anonimowa – mogło to wpływać na autocenzurę respondentów i respondentek[6] (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17312, k. 1; sygn. 2384/17313, k. 1). Oceniając wiarygodność danych w raporcie, należy także wziąć pod uwagę, iż badania zostały przeprowadzone wiosną 1983 r., a więc w okresie wciąż obowiązującego stanu wojennego, w warunkach głębokiego kryzysu politycznego i społecznego.

Raport opiera się na badaniach ankietowych przeprowadzonych w maju 1983 r. wśród 754 osób, w tym 386 uczniów i uczennic szkół średnich[7]. Wśród ankietowanej młodzieży szkolnej 58,1% stanowili chłopcy W badaniach udział wzięła młodzież

[6] Ankiety młodzież wypełniała w trakcie zajęć z przedmiotów społeczno-ideologicznych, a rozdawały je osoby prowadzące zajęcia.

[7] Była to młodzież z IX Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, Technikum Budowy Okrętów „Conradinum" w Gdańsku oraz Technikum Ogrodniczego w Gdańsku.

z klas starszych, będąca między 18. a 19. rokiem życia. W grupie tej 48,5% stanowiły osoby pochodzenia robotniczego, 36,8% inteligenckiego, a 12,7% chłopskiego. Mniej niż połowa z nich przynależała do jakiejś organizacji (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17312, k. 1–2).

Pomimo wskazanych ograniczeń raport ujawnia wysoki poziom krytycyzmu młodzieży wobec systemu. Analiza wyników badań przeprowadzonych w 1983 r. ukazuje obraz młodzieży szkolnej Gdańska jako środowiska zdystansowanego wobec oficjalnej ideologii państwowej i sceptycznego wobec realiów ustroju socjalistycznego. Na poziomie deklaratywnym uczniowie i uczennice wykazywali duże zainteresowanie sprawami społecznymi i politycznymi. Tylko niewielki odsetek respondentów i respondentek deklarował całkowity brak zainteresowania polityką, natomiast znaczna część młodych ludzi przyznawała, że interesuje się kwestiami publicznymi „trochę" lub „na równi z innymi sprawami" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 2).

Na podstawie odpowiedzi dotyczących rozumienia pojęć równości i sprawiedliwości społecznej uznać można, że młodzież odrzucała postulaty socjalizmu realnego. Zdecydowana większość nie akceptowała takich twierdzeń, jak: „wszyscy powinni zarabiać tyle samo niezależnie od rodzaju pracy" ani „wszyscy powinni być równi, a więc i tyle samo posiadać" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 6). Jednocześnie ponad połowa ankietowanych aprobowała pogląd, że zdolny i energiczny człowiek powinien móc zarabiać tyle, aby pozwolić sobie na realizację własnych aspiracji. Deklaracje te świadczą o odrzuceniu przez młodych ludzi modelu gospodarki nakazowo-rozdzielczej, co przez autorów raportu zostało zinterpretowane jako przejaw „materializmu konsumpcyjnego" i „egoizmu społecznego" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17312, k. 2–26; sygn. 2384/17313, k. 1–14). Zdaje się jednak, że w istocie był to przejaw negatywnej oceny skuteczności ustroju społecznego i gospodarczego PRL, a także naturalnej dla młodego wieku wiary w możliwości osiągania „wielkich rzeczy".

Na uwagę zasługują także odpowiedzi dotyczące autoidentyfikacji politycznej młodzieży. Ponad jedna trzecia badanych deklarowała, że nie potrafi określić swoich przekonań politycznych żadną nazwą, co autorzy raportu wskazywali jako „dezorientację ideową". Respondenci i respondentki, którzy podjęli próbę autoidentyfikacji politycznej, wskazywali takie określenia, jak: „demokrata", „socjaldemokrata", „liberał", „antykomunista" czy „opozycjonista" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 7). Pojawiają się także wypowiedzi otwarcie negujące monopol władzy PZPR oraz krytykujące podporządkowanie Polski Związkowi Radzieckiemu. Uczniowie i uczennice, określając swoje poglądy polityczne, formułowali także odpowiedzi „sprzeczne z PZPR, a zgodne z «Solidarnością»" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17312, k. 14). Ogólnie można stwierdzić, że wśród odpowiedzi ankietowanych dominowała postawa umiarkowanego krytycyzmu wobec władzy (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17312, k. 13–14). W większości wypowiedzi młodych ludzi można określić jako „zachowawcze". Mogło to być wynikiem zastosowania tzw. autocenzury i postawy zdystansowanej wobec władzy. Wydaje się to zrozumiałe, szczególnie zważywszy na fakt,

że badania ankietowe zostały przeprowadzone w schyłkowym okresie stanu wojennego. Zdystansowanie młodzieży wobec władzy, ujawnione w badaniach ankietowych, może świadczyć także o pewnym poziomie świadomości politycznej uczniów i uczennic.

Ważnym kontekstem interpretacyjnym wspominanego raportu jest sposób, w jaki aparat partyjno-państwowy konstruował diagnozę postaw młodzieży. Ujawnia to obawy władz związane z postępującą utratą kontroli nad środowiskiem młodzieżowym. W świetle szerszego kontekstu społeczno-politycznego okresu stanu wojennego obawy te można wiązać z aktywnością środowisk opozycyjnych, w tym także z zaangażowaniem części środowiska nauczycielskiego w działalność NSZZ „Solidarność". Opisowa część raportu ukazuje również zaniepokojenie władz co do poglądów młodzieży. W opinii twórców raportu negatywne odpowiedzi młodzieży dotyczące ustroju socjalistycznego wynikają z niewiedzy i podatności na wpływy ankietowanych. Twórcy raportu piszą: „[…] propaganda z innych niż socjalistyczne pozycji skłaniała badanych do przypisywania socjalizmowi cech wartościowanych przez nich jako negatywne" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 3). Wskazują także, że młodzież, choć formułuje negatywne opinie dotyczące socjalizmu, nie umie wskazać konkretnych wad ani obszarów, które wymagają naprawy. Stwierdzają, że:

> Recepty na naprawę ustroju pozostają na wysokim poziomie ogólnikowości i pochodzą bądź ze skojarzeń powszechnie uznawanych za wartości humanistyczne bądź z koncepcji propagowanych w ostatnich latach z różnych pozycji. Popularność tych koncepcji i chwytliwość niektórych haseł badano przedstawiając w ankiecie szereg stwierdzeń […] (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 4).

Jako niezdecydowanie i brak wiedzy autorzy raportu przytaczają także odpowiedź jednego z młodych ludzi, który przy stwierdzeniu: „Ustrój, który mamy obecnie w Polsce, nie ma nic wspólnego z socjalizmem, o którym myślał Marks" wybrał odpowiedź „Nie mam zdania" dopisując do niej: „nie znam myśli Marksa" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 5). Z dużą dozą prawdopodobieństwa można uznać, że deklaracja ta nie oznacza braku wiedzy ankietowanego, lecz ujawnia jego negatywny czy też nawet nieco prześmiewczy stosunek zarówno do ówczesnego ustroju, jak i samych badań.

Podsumowując wyniki badania, twórcy raportu stwierdzają, że znaczny odsetek respondentów cechują emocjonalne podejście do spraw politycznych i społecznych oraz naiwność. Zauważają u młodzieży także „Dużą nieporadność w poszukiwaniu konstruktywnych napraw Rzeczypospolitej. […] propozycje […] oparte na sugestiach propagandy zachodniej lub «podpowiedziane» w inny sposób" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 55). Twórcy raportu, odnosząc się do poglądów młodzieży szkolnej, wskazują też, że: „nakładają się na to jeszcze stany emocjonalne związane z wydarzeniami wywołanymi przez opozycję na terenie Trójmiasta i kraju" (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17312, k. 12). Głównym wnioskiem i zarazem postulatem twórców raportu jest zalecenie:

Należy jak najszybciej stworzyć konkretny program pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą / zanim lukę w wiedzy młodzieży wypełni ktoś inny w korzystny dla niego sposób / i trzeba go realizować w sposób atrakcyjny i niekonwencjonalny (Komitet Wojewódzki…, b.d., sygn. 2384/17313, k. 12).

Podsumowanie

Wskazywana przez twórców raportu „luka" nie była zjawiskiem wyłącznie potencjalnym. W świetle przedstawionych ustaleń można przypuszczać, że była ona w istotnym stopniu wypełniana przez alternatywne wobec oficjalnych instytucji państwowych środowiska, w tym środowisko nauczycielskie zaangażowane w działalność opozycyjną, a także – w wielu przypadkach – przez dom rodzinny. Trudno jednoznacznie ocenić, jak duży udział w kształtowaniu postaw i poglądów młodzieży miały poszczególne czynniki. Niewątpliwie aktywność środowiska oświatowego z sierpnia 1980 r. oraz kolejnych miesięcy legalnie działającej „Solidarności" najsilniej z całego okresu PRL wpływała na postawy młodzieży szkolnej. Choć młodzi ludzie tworzyli i zrzeszali się w niezależnych organizacjach już przed 1980 r., elementem wyróżniającym właśnie dla tego okresu był fakt, że wiele spośród tych organizacji powstało wówczas z inspiracji działaniami, jakie podejmowali nauczyciele i nauczycielki zrzeszeni w „Solidarności".

Prezentowany raport stanowi cenne źródło historyczne, ponieważ nie był przeznaczony do publikacji propagandowej, lecz do wewnętrznej diagnozy nastrojów młodego pokolenia. Dzięki temu język dokumentu, choć silnie nasycony ideologiczną nowomową, zawiera autentyczne dane empiryczne oraz szczere obawy aparatu władzy wobec postaw młodzieży. Jednocześnie raport należy traktować jako źródło o charakterze normatywno-interpretacyjnym. Autorzy nie ograniczają się do prezentacji wyników badań, lecz konsekwentnie narzucają ich marksistowsko-leninowską interpretację, posługując się kategoriami, takimi jak: „niespójność poglądów", „dezorientacja ideowa", „brak dojrzałości politycznej" czy „podatność na manipulację ideologiczną". Tym samym dokument stanowi nie tylko zapis postaw młodzieży, ale także świadectwo postrzegania przez aparat partyjny narastających trudności w realizacji założeń polityki wychowawczej. Zatem z punktu widzenia źródła historycznego raport można interpretować w zasadzie trojako – może to być: materiał do badań postaw i poglądów młodzieży, źródło do badań aparatu władzy oraz – w sposób pośredni – dokument ukazujący oddziaływanie środowisk opozycyjnych na młode pokolenie.

Niezależna działalność młodzieży z Gdańska nie była zjawiskiem nowym ani wyłącznie związanym z okresem „Solidarności". W czasie kolejnych kryzysów politycznych – w roku 1956 czy 1968 – młode pokolenie manifestowało swój sprzeciw wobec władzy. Wyjątkowa dla omawianego okresu była jednak skala zaangażowania środowiska nauczycielskiego, które po raz pierwszy w powojennej historii masowo i jawnie włączyło się w ruch opozycyjny. Mimo spadku aktywności nauczycieli i nauczycielek po wprowadzeniu stanu wojennego w sferze działalności opozycyjnej dziedzictwo tego okresu pozostało trwałym elementem świadomości młodzieży, co

znajduje odzwierciedlenie także w zaprezentowanych wynikach badań ankietowych z 1983 r. Analiza raportu z 1983 r. zestawiona z kontekstem wcześniejszego masowego zaangażowania środowiska nauczycielskiego w NSZZ „Solidarność", pozwala dostrzec obawy władz partyjno-państwowych związane z osłabieniem skuteczności oficjalnej polityki wychowawczej oraz z kształtowaniem się krytycznych postaw młodzieży szkolnej. Raport ów można postrzegać zatem jako dokument epoki schyłkowego PRL, w którym aparat władzy dysponuje jeszcze pewnymi narzędziami przymusu, lecz traci zdolność kształtowania świadomości społecznej na większą niż dotąd skalę.

Bibliografia

Źródła

NSZZ „Solidarność". Region Gdańsk. (b.d.), sygn. 7, Archiwum Komisji Krajowej „Solidarności".

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku. (b.d.), sygn. 2384, Archiwum Państwowe w Gdańsku.

Relacja ustna Beaty Szmytkowskiej z dnia 29.11.2023 r., zbiory własne.

Opracowania

Bochwic, T. (2000), *Narodziny i działalność „Solidarności" oświaty i wychowania 1980–1989*. Tysol.

Gulczyńska, J. (2010). Walka o neutralność światopoglądową młodzieży szkół średnich ogólnokształcących w Polsce w latach 80. XX w. W: E. Gorloff, R. Grzybowski i A. Kołakowski (red.), *Edukacja w warunkach zniewolenia i autonomii (1945–2009)* (s. 181–200). Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Gulczyńska, J. (2015). Licealiści jako uczestnicy życia politycznego lat 80. XX wieku w Polsce. W: E. Gorloff (red.), *Wzrastać w cieniu historii. Dzieci i młodzież w instytucjach edukacyjnych w Polsce (1918–1989)* (s. 157–269). Wydawnictwo Adam Marszałek.

Gulczyńska, J. i Jamrożek, W. (2013). Opozycyjna działalność nauczycieli w Polsce w latach osiemdziesiątych (wprowadzenie do problemu). W: R. Grzybowski (red.), *Zaangażowanie? Opór? Gra? Szkic do portretu nauczyciela w latach PRL-u* (s. 175–190). Wydawnictwo Adam Marszałek.

Hlebowicz, J. (2013). *„Niepokorni z Topolówki". Działalność niezależna uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku w latach 1970–1989.* Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Hlebowicz, J. (red). (2022). *Listopad '80. Rzecz o strajkach ludzi oświaty, służby zdrowia i kultury*. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Hlebowicz, J. (2025). *Z widokiem na stocznię. Szkoła w czasach komunizmu na przykładzie I LO w Gdańsku (1945–1989)*. Oficyna Gdańska.

Kołakowski, A. (2016). Postawy i wybory moralne młodych Polaków w latach 80. XX wieku w świetle poufnych raportów PZPR i SB. *Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika*, *25*(2), 487–500.

Kosiński, K. (1993). Dojrzałość i młodość w czasach PRL. *Przegląd Historyczny*, *1*, 53–72.

Kosiński, K. (2002), *Nastolatki '81: świadomość młodzieży w epoce „Solidarności"*. Wydawnictwo Trio.

Kosiński, K. (2006), *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*. Rosner i Wspólnicy.
Sadowska, J. (2015), *„Działania przyciągające i neutralizujące", czyli polubowne gesty władzy komunistycznej wobec społeczeństwa polskiego w latach 80*. W: K. Burdowska, W. Gordocki i E. Jurkowska (red.), *1984: Literatura i kultura schyłkowego PRL-u* (s. 85-100). Instytut Badań Literackich PAN.
Siekierska, A. (2024). *Nauczyciele i nauczycielki trójmiejskich szkół w latach 1945–1989. Charakterystyka grupy zawodowej i jej postaw w kontekście przemian społeczno-politycznych i gospodarczych*. [Praca doktorska, kpis, niepublik.] Repozytorium Uniwersytetu Gdańskiego. https://old.historia.ug.edu.pl/sites/default/files/postepowania_naukowe/117752/praca/rozprawa_doktorska_anna_siekierska.pdf.
Szydłowska, A. (2018). *Od Solidarycy do TypoPolo. Typografia a tożsamości zbiorowe w Polsce po roku 1989*. Ossolineum.
Świda-Ziemba, H. (1997). *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*. Zakład Socjologii Moralności i Aksjologii Ogólnej. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych. Uniwersytet Warszawski.
Wąsowicz, J. (2003). Niezależny ruch młodzieżowy w latach 1980–1981 na przykładzie Regionu Gdańskiego. *Saeculum Christianum: pismo historyczno-społeczne*, *10*(1), 155–168.
Wąsowicz, J. (2012), *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989*. Europejskie Centrum Solidarności.
Wierzbicki, M. (2013), *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje*. Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Studiów Politycznych PAN.

Streszczenie

Niniejszy artykuł stanowi przyczynek do badań nad relacjami szkoły i opozycji w schyłkowym okresie PRL, tj. u progu lat 80. W tekście podjęto próbę ukazania wpływu środowiska nauczycielskiego zaangażowanego w tworzenie i rozwój NSZZ „Solidarności" na młodzież szkolną w Gdańsku.

Słowa kluczowe: młodzież, Gdańsk, NSZZ „Solidarność", nauczyciele, nauczycielki

Abstract

The Impact of Opposition Movements on Schoolchildren in Gdańsk as Perceived by Party Authorities. The Role of "Solidarity" Teachers (1980–1983)

This article contains an examination of the relations between schools and the opposition in late communist Poland during the early 1980s. It demonstrates the influence of teachers involved in the creation and development of the Solidarity trade union on schoolchildren in Gdańsk.

Keywords: school youth, Gdańsk, the "Solidarity" Trade Union, teachers

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.05

JAN HLEBOWICZ
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN Gdańsk
https://orcid.org/0000-0001-8044-4418

SYTUACJA W NIEZALEŻNYCH ŚRODOWISKACH MŁODZIEŻOWYCH TRÓJMIASTA PO STRAJKACH WIOSENNO-LETNICH 1988 ROKU

Wiosną i latem 1988 r. przez Polskę, w tym także Trójmiasto, przetoczyła się fala społecznych protestów. Strajki w Stoczni Gdańskiej im. Lenina odbywały się 2–10 maja oraz od 22 sierpnia do 1 września[1]. Siłą napędową obu protestów byli przede wszystkim młodzi robotnicy (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945], 1983–1990, sygn. 564/194, k. 75–78; Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku, sygn. 77/18/1, k. 116–117), aktywnie wspierani przez uczniów szkół średnich i studentów[2].

Na potrzeby niniejszego artykułu za „niezależne środowiska młodzieżowe" uznaję wszystkie pozasystemowe grupy, struktury i formacje młodzieżowe, które sprzeciwiały się rzeczywistości Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (PRL), podejmując mniej lub bardziej zorganizowane działania wychodzące poza ramy oficjalnego zachowania aprobowanego przez czynniki państwowe (a jednocześnie wykraczające poza granice zwykłego nieposłuszeństwa obywatelskiego), w tym aktywność o charakterze politycznym mającą na celu przebudowę lub zmianę ówczesnego reżimu politycznego[3].

---

[1] Poza sferą mojego zainteresowania pozostają strajki '88 studentów Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej, które traktuję jako odrębne zagadnienie. Więcej na temat obu protestów pisali (Beger, 2007; Kakareko, 2012).

[2] Niniejszy artykuł jest kontynuacją i poszerzeniem badań i publikacji autora poświęconych sytuacji w młodzieżowych środowiskach opozycyjnych Trójmiasta pod koniec lat 80., dlatego też niekiedy nie było możliwe uniknięcie autocytowania, które nie zostało oznaczone odrębnym przypisem. Niniejsze opracowanie uzupełnia wiedzę zebraną w artykułach (Hlebowicz, 2022, 2024).

[3] Przedstawiony termin „niezależne środowiska młodzieżowe" stanowi wypadkową definicji „młodzieżowa opozycja polityczna", zaproponowanej przez Marka Wierzbickiego (2013), oraz terminu „kontestacja młodzieżowa", sformułowanego przez Tadeusza Palecznego (2016). W artykule, oprócz sformułowania „niezależnie środowiska młodzieżowe", będę się również posługiwał zwrotem „młodzieżowa opozycja".

Odwołując się do tej definicji, w artykule poddaję analizie aktywność (od zakończenia strajku sierpniowego 1988 r. do rozpoczęcia obrad okrągłego stołu) przedstawicieli: Federacji Młodzieży Walczącej (FMW), Ruchu „Wolność i Pokój" (WiP), Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego (RSA), Ruchu Społeczeństwa Zaangażowanego (RSZ), Międzymiastówki Anarchistycznej, środowiska Solidarności Młodych (Wywrotowców), redakcji „Regionówki", tj. „Solidarności. Pisma Regionu Gdańskiego" (prowadzonej od 1985 r. przez Jacka Kurskiego, Piotra Semkę i Mariusza Wilczyńskiego), redakcji „Biuletynu Informacyjnego «Topolówka»" („BIT")/młodzieżowej opozycji III LO w Gdańsku[4]. Wśród członków powyższych grup, struktur, organizacji były osoby (zarówno młodzież szkolna, jak i – w niektórych przypadkach – studenci) w przedziale wiekowym 14–25 lat (niekiedy także 15–29), dzięki czemu spełniały kryterium statystyczno-biologiczne pojęcia „młodzież" (Wierzbicki, 2009, 2013).

Nawiązując do terminu „pokolenie" sformułowanego przez Hannę Świdę-Ziembę, uznaję (co istotne dla dalszej części wywodu), że przedstawiciele niezależnych środowisk młodzieżowych w znacznym stopniu stanowili grupę osób, które pod wpływem podobnych doświadczeń społeczno-kulturowych w okresie socjalizacji i dojrzewania cechowały się zbiorowym światopoglądem będącym wypadkową podzielanych przez ich znaczną większość postaw i wartości (Świda-Ziemba, 1998; Kosiński, 2012).

W artykule poszukuję odpowiedzi na następujące pytania badawcze: Jakie nastroje panowały w niezależnych środowiskach młodzieżowych Trójmiasta po strajkach wiosenno-letnich 1988 r.? W jakim stopniu oba protesty ujawniły rozdźwięk pomiędzy starszą a młodszą generacją opozycjonistów? Jeśli ów pokoleniowy podział realnie wystąpił, jakie były jego dynamika oraz następstwa? Czy protesty wiosenno-letnie doprowadziły do zahamowania działań niezależnych przez środowiska młodzieżowej opozycji, czy wręcz przeciwnie – wpłynęły na ich nasilenie? Na czym koncentrowała się działalność niezależnej młodzieży Trójmiasta po sierpniu 1988 r. do momentu rozpoczęcia obrad okrągłego stołu?

Ocena strajków przez młodzież

Przedstawiciele młodzieżowej opozycji w Trójmieście aktywnie zaangażowali się w oba wiosenno-letnie protesty 1988 r. Na terenie gdańskiej stoczni współtworzyli i organizowali poligrafię strajkową, na plebanii Kościoła św. Brygidy angażowali się w prace punktu pomocy strajkującym (Hlebowicz, 2025a), wydawali specjalne oświadczenia skierowane do uczniów szkół średnich, apelując o wspieranie protestujących robotników, w geście solidarności ze strajkującymi w szkołach inicjowali przerwy

[4] III Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku, potocznie zwane „Topolówką", słynęło z działań niezależnych podejmowanych przez uczniów od lat 70. Zwyczajowa nazwa szkoły („Topolówka") pochodzi od ul. Topolowej prowadzącej do szkoły. Trzeba jednak podkreślić, że początkowo nie rosły na niej topole. Dopiero pod koniec lat 40. młodzież tzw. klas rannych zasadziła dziewięć drzew, zakopując pod każdym zalakowaną butelkę z wykazem samorządu klasowego (Hlebowicz, 2013).

milczenia, na terenie stoczni brali udział w rozmaitych happeningach stanowiących symboliczną formę oporu (Wąsowicz, 2012). „Przedostali się [młodzi opozycjoniści] na teren stoczni, aby nas wspierać […]. Stworzyli w czasie strajku na terenie Stoczni Gdańskiej całą machinę informacyjną" (Stanecki, mps) – zapamiętał Jan Stanecki, jeden z organizatorów i liderów protestów wiosenno-letnich w gdańskiej stoczni.

Ocena strajku majowego przez młode pokolenie opozycjonistów nie była jednoznaczna. Podkreślając doraźną porażkę, wskazywano jednocześnie na „zdobycze" majowego protestu. Jak pisali redaktorzy „Solidarności. Pisma Regionu Gdańskiego":

> Stocznia jest dzięki niemu [strajkowi] znów najważniejszym punktem w kraju […]. Dzięki strajkowi obalono dwa mity. Pierwszy, że „Solidarność" nie istnieje, głoszony przez władze, a przyjmowany przez niektóre grupy opozycyjne […]. Drugi mit, że jeżeli stanie stocznia, to stanie cały kraj (*Solidarność. Pismo*…, 1988).

Zwracali jednocześnie uwagę na pojawienie się nowego pokolenia opozycjonistów i działaczy „Solidarności":

> dla których związek, który znają przeważnie z opowiadań i mglistych doświadczeń, stał się jedyną gwarancją poprawy ich sytuacji ekonomicznej i jedynym antidotum na mający miejsce w Polsce kryzys społeczno-ekonomiczny. Ludzie ci nie mają w zasadzie nic do stracenia (Strajk był sukcesem…, 1988).

W podobnym tonie wypowiadali się członkowie FMW na łamach „Monitu", zachęcając jednocześnie do dalszej aktywności na rzecz realizacji społecznych postulatów, w tym legalizacji „Solidarności" (Strajki zakończone…, 1988).

O ile opinie niezależnej młodzieży o proteście majowym pozostawały zróżnicowane, o tyle ocena strajku letniego, była zdecydowanie bardziej zero-jedynkowa. Jak pisali jesienią redaktorzy „Homka", pisma RSA:

> Elity nie chcą prawdziwej reformy! Władza, Kościół i opozycja chcą rozmów przy „okrągłym stole", bo tylko tam się liczą […]. Obecne zawieszenie akcji strajkowej pozwala pomyśleć – dla kogo i o co walczyć?!" (*Homek*, 1988).

W podobnym tonie oceniano strajk sierpniowy w październikowym numerze „Solidarności Młodych. Pisma niezależnych środowisk młodzieżowych":

> Robotnicy myślą o „Solidarności", a doradcy przeliczają ilość foteli w nowym sejmie, śniąc swój sen o okrągłym stole. Lech Wałęsa przerywa władczym gestem akcję stoczniowców i portowców. Dorobek kilkunastu strajkowych dni pozostaje talią kart w niepewnym rozdaniu z szulerami w wojskowych mundurach (Prasa bezdebitowa (b.d.), sygn. 74/448).

Zakończenie strajku oceniano w „BIT" z kolei w ten sposób:

> Postanowiono skończyć z „Solidarnością", ale wątpię, czy wyeliminowanie 11 tys. potencjalnych strajkujących pozwoli osiągnąć ten cel „Solidarności", bowiem to nie tylko stocznia, to nie tylko Gdańsk, i o tym rządzący powinni wiedzieć (*Biuletyn Informacyjny „Topolówka"*, 1988).

Konflikt pokoleniowy?

W trakcie sierpniowych strajków nastąpił wyraźny przełom w relacjach między władzami „Solidarności" a kierownictwem PZPR. Jak sugerował Michał Przeperski, zapowiedzią zmian mógł być sygnał płynący z Moskwy – „Litieraturnaja Gazieta" chciała przeprowadzić wywiad z Lechem Wałęsą.

> Informację na ten temat ambasador Włodzimierz Natorf przekazał 25 sierpnia i trudno to uznać za przypadkowy zbieg okoliczności. Rakowski jako sekretarz KC do spraw propagandy początkowo odmówił zgody, ale sygnał został odczytany jako zielone światło Moskwy dla rozmów z liderem „Solidarności" (Przeperski, 2021, s. 320).

Moment zwrotny nastąpił także w relacjach między młodszymi opozycjonistami a starszą generacją działaczy „S". Pojawienie się nowego pokolenia opozycjonistów dostrzegał sam Lech Wałęsa, który wypowiadając się na temat strajku majowego, wskazywał:

> Ja już wiele razy mówiłem: strajku nie zrobiła „Solidarność". Strajk wyszedł spontanicznie, a nie z zalecenia organizacyjnego. Natomiast „Solidarność" nie mogła w nim nie uczestniczyć. Robiła to młodzież, na której się szczególnie skupił brak rozwiązań, niewydolność systemu itd. Ja chciałbym, żeby tej młodzieży nie przeszkadzano. Ta młodzież nie była w „Solidarności", no może 10 procent albo pięć – było. Ale się cieszę, że zrozumieli, że weszli na tory „Solidarności". Natomiast nigdy by nie weszli, gdybyśmy im to w chamski sposób narzucali. To był ich strajk, oni go zrobili (Wąsowicz, 2006, s. 77–86).

Na obecność na opozycyjnej scenie „młodych radykalnych" zwracał również uwagę jeden z najbardziej zasłużonych działaczy podziemia na Pomorzu Gdańskim, Tadeusz Szczudłowski. Jeszcze w trakcie strajku w gdańskiej stoczni, 29 sierpnia 1988 r. pisał w korespondencji do Episkopatu Polski i redakcji „Tygodnika Powszechnego":

> Młode pokolenie jest dla władzy nie do pozyskania w żadnym wypadku. Wpływ „opozycji konstruktywnej" ze względu na jej samoograniczenie się, wyraźnie maleje […]. Pozostaje Lech Wałęsa, ale i on coraz wyraźniej przestaje być wzorem i autorytetem (Wąsowicz, 2012, s. 483–484).

Po spotkaniu Kiszczak–Wałęsa z udziałem biskupa Jerzego Dąbrowskiego (podczas którego strona rządowa zaproponowała rozmowy okrągłego stołu) 31 sierpnia Międzyzakładowy Komitet Strajkowy wraz z Lechem Wałęsą podjął decyzję o zawieszeniu

strajku, którą ogłoszono następnego dnia (Kowal, 2012). Gdy lider „Solidarności" przekazywał komunikat, na wiecu w Stoczni Gdańskiej pojawiły się gwizdy i oskarżenia o zdradę, kapitulanctwo i oportunizm (Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 9971, k. 2; Wąsowicz, 2006). Większość młodych stoczniowców, a także przedstawicieli niezależnych środowisk młodzieżowych chciała kontynuować strajk („część osób zabierających głos twierdziła, że Wałęsa zdradził i wyrażała zwątpienie w spełnienie przez rząd obietnic udzielonych Wałęsie". Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0046/520, t. 4, k. 170). Od tego momentu decyzje lidera „Solidarności" coraz częściej będą się spotykały z krytyką „młodych" działaczy antykomunistycznych.

Wkrótce po zakończeniu strajku sierpniowego 4 września 1988 r. w Kościele św. Brygidy odprawiona została msza św., po której na placu przed plebanią odbyło się spotkanie opozycjonistów. W kazaniu, a następnie przemówieniu po zakończeniu Eucharystii ks. Henryk Jankowski, dziękując za zaangażowanie w protest sierpniowy m.in. Tadeuszowi Mazowieckiemu, Bronisławowi Geremkowi oraz Adamowi Michnikowi, odniósł się do krytycznych głosów wobec Lecha Wałęsy, które płynęły ze strony młodych działaczy „Solidarności" i przedstawicieli młodzieżowej opozycji:

> Pan Lechu jest jednym z was. Ma on te same nerwy, to samo serce, tą samą krew. I dlatego nie przeszkadzajcie. Są różne głosy nieprzyjemne, z którymi miałem do czynienia, niepotrzebnie. […] Pamiętajmy, że jesteśmy narodem ciągle jeszcze na dorobku, a nasze dorabianie [się] trwa już 43 lata. Pamiętajmy o tym, że nikt nas w tym nie wyręczy, co mamy osiągnąć poprzez nadzieję, która z tym się wiąże i pełnym zaufaniem, które reprezentuje wasz przedstawiciel świata pracy Lech Wałęsa przy „okrągłym stole". Musi być poparcie […]. Przyjmujemy wszystko, aby kontynuować ten dialog „okrągłego stołu" […]. Jeszcze jednak widać twardogłowych na ulicy, że jeszcze im pały nie opadły. I proszę na nich nie zwracać uwagi […]. Bardzo bym prosił młodzież, proszę nie dać się sprowokować […]. Czasem trzeba zrobić taki dyplomatyczny uskok w bok. I na to trzeba również pozwolić. Najważniejsze osiągnąć cel i dlatego celem waszym była walka od ośmiu lat o „Solidarność" i dzisiaj nie wolno jej zmarnować (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0046/520/5, k. 3–7).

W podobnym duchu wypowiedział się sam Wałęsa, który skrytykował radykalizm części środowisk opozycyjnych:

> W Polsce nie potrzeba jest strajków, że trzeba bić się tyle, aby siebie nie bić, a więc najmniejszym kosztem, najtaniej, najniżej. Chciałem zrobić to, co wy chcieliście wyżej, szczególnie moi przeciwnicy, szczególnie ci, którzy chcieli więcej, mocniej. Ja Polską nie będę grał, ja będę grał tylko tyle ile konieczność każe. Więc strajki zgasiłem, zgaszę następne, ale nie zdradziłem i nie zdradzę. Zwycięstwo musi być, ale tanio […]. I w związku z tym pohamujcie się wszyscy ci, którzy mnie krytykują, pohamujcie się, dlatego, że tak wymaga czasami wyższa konieczność […]. Ja i my ustawimy się tak, aby jak najtaniej, jak najszybciej zrobić z Polski Polskę […]. Dlatego też […] mówię przeciwko wam, ale nie dlatego, że jestem przeciwko wam […]. Ja nie mogę inaczej, muszę tę szansę podjąć, podejmuję ją. Nie jestem naiwny, nie

urządzam się, nie dla siebie, dla was (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0046/520/5, k. 7–8).

Niecały miesiąc później 2 października podczas kolejnego spotkania działaczy „Solidarności" na placu Kościoła św. Brygidy Wałęsa ponownie odniósł się do tych opozycyjnych środowisk, które negowały projekt rozmów przy okrągłym stole, wskazując jednocześnie na pokoleniowe różnice:

Jeśli chodzi o taktykę, to pewne rzeczy, które prowadzą zostawcie nam. Osiemnaście lat. Osiemnaście lat z państwem razem, z tymi starszymi, nie ze wszystkimi, walczyliśmy od 1970 roku, jak pamiętacie […]. Bo jestem zmęczony już tym wszystkim. I dlatego też wymagam od was, żądam wręcz od was, że tym, którzy podnoszą głosy [krytyczne wobec okrągłego stołu], mówią o jakiś nieprzyjemnych zdradach […] nam się to nie zdarzy. Ani tchórzostwo, ani oszukanie, ani przeciąganie przy stole, czy kanciarstwo. Zbyt dobrzy jesteśmy przy stole (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, 0046/520/5, k. 94–95).

Mimo słów Wałęsy po mszy św. licząca około tysiąc osób grupa zaczęła manifestować przed świątynią, a następnie próbowała wyjść na ulice miasta. W konsekwencji demonstracja została szybko rozpędzona przez oddziały Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO) (Wąsowicz, 2012).

Z czasem cykliczne niedzielne spotkania z ks. Jankowskim i ówczesnym liderem „Solidarności" na placu przed Kościołem św. Brygidy w Gdańsku przybierały coraz bardziej gwałtowny charakter, nierzadko przeradzając się w kłótnie i napaści ówczesnego lidera „Solidarności" i części „starszych" opozycjonistów na działaczy młodzieżowej opozycji. „Otoczony grupą oddanych mu zwolenników Wałęsa nieraz wyśmiewał antykomunizm młodzieży" – pisze Sławomir Cenckiewicz (2006, s. 540). „Starzy działacze w obliczu coraz bliższych rozmów z władzą zaczęli otwarcie mówić o robotnikach i młodych opozycjonistach «oni». Wcześniej wszyscy byliśmy: «my»" (Semka, 2017) – ocenia Piotr Semka, uczestnik strajków wiosenno-letnich w gdańskiej stoczni, redaktor w „Solidarności. Piśmie Regionu Gdańskiego".

Ów wzmiankowany przez Semkę podział na „oni" – „my" był również odnotowywany na łamach młodzieżowej bezdebitowej prasy.

Dla nich [Wałęsy i jego doradców] szanse są, zmiany postępują i są już tylko na wyciągnięcie ręki. Widzą je wszędzie, w każdym geście i umizgu Kiszczaka, Rakowskiego czy Miodowicza. Byle tylko nie żądać, nie krytykować, nie strajkować i nie demonstrować (Prasa bezdebitowa (b.d.), sygn. 74/448).

Zgoła odmienna była perspektywa „zdesperowanej młodzieży":

wydłużających się kolejek przed sklepami, pustych portfeli, kamieni w rękach […] milicyjnych mundurów, zomobud, ostrych świateł bynajmniej nie choinkowych radiowozów" (Prasa bezdebitowa (b.d.), sygn. 74/448).

Symbolicznym odcięciem się od postaw radykalnej młodzieży było ogłoszenie przez Lecha Wałęsę 29 grudnia 1988 r. podczas konferencji prasowej zaprzestania refundacji z Funduszu Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność" kolegiów dla represjonowanych za udział w demonstracjach. Przedstawiciele środowisk młodzieżowych, m.in. FMW, Solidarności Młodych, WiP, odpowiedzieli Wałęsie na łamach prasy bezdebitowej:

> Szczególnie amoralnie brzmi to w ustach p. przewodniczącego, który przez 8 lat wraz z innymi przywódcami „S" wzywał do demonstracji i zbijał na nich kapitał polityczny. Próba pozostawienia represjonowanych, często pobitych przez ZOMO bez pomocy ze strony funduszu zmusi nas do bezpośredniego zwrócenia się w tej sprawie do zagranicznych ofiarodawców (Prasa bezdebitowa (b.d.)., sygn. 74/448; 7/268).

Postawę lidera „Solidarności" ówczesny działacz FMW Jarosław Wąsowicz podsumowywał w ten sposób:

> My pracowaliśmy dla „Solidarności", wspieraliśmy strajki, organizowaliśmy solidarnościowe manifestacje, a teraz nagle okazaliśmy się „gówniarzami" i „chuliganami" – jak mawiał Wałęsa, którym jak zajdzie potrzeba, on da paskiem po tyłku (Ziętal, 2011, s. 182).

W odpowiedzi na słowa Wałęsy młodzi skandowali: „Weterani do muzeum!".

Wiosenno-letnie protesty, a w szczególności strajk sierpniowy, któremu ton nadawała solidarnościowa elita, intelektualiści i doradcy Wałęsy, uwidoczniły nie tylko różnice pomiędzy ówczesnym liderem „Solidarności", ale szerzej – systematycznie pogłębiający się rozdźwięk między „młodą" i „starą" generacją opozycjonistów[5]. Starzy działacze, którzy rozpoczęli niezależną aktywność już w drugiej połowie lat 60., brali czynny udział w wydarzeniach Sierpnia '80, doświadczyli siły reżimu Wojciecha Jaruzelskiego i byli nierzadko zmęczeni długotrwałą walką, więzieniami i internowaniami stanu wojennego, w drugiej połowie lat 80. przejawiali – z pewnymi znaczącymi wyjątkami – postawy kompromisowe. Młodzi kontestatorzy, którzy znacznie później podjęli wyzwania i zagrożenia podziemnej działalności, nie byli obciążeni bagażem doświadczeń kolejnych dekad opozycyjnej walki, coraz głośniej domagali się podejmowania bardziej radykalnych kroków[6].

---

[5] Pisał o tym Marek Wierzbicki, wskazując, że w latach 1988–1989 szczególnie silnie ujawnił się narastający w miarę postępującej emancypacji młodych opozycjonistów konflikt pokoleń oraz charakterystyczny wśród niepodległościowych konspiratorów podział „młodzi–starzy" (Wierzbicki, 2013).

[6] Należy dodać, że podział „młodzi–starzy" w obozie „Solidarności" nie był jednorodny. W niektórych wypadkach sprowadzał się do sprzeciwu wobec pojedynczych decyzji i strategii działania starszej generacji opozycjonistów, w innych dotyczył fundamentalnych kwestii dotyczących negocjacji z władzami komunistycznymi oraz kierunku przemian w Polsce. Na temat różnic opozycji politycznej w stosunku do koncepcji okrągłego stołu (Brzechczyn, 2022).

Negocjować czy manifestować?

Zasadniczą różnicą pomiędzy „starymi" a „młodymi", która uwidoczniła się po sierpniowym strajku 1988 r., był odmienny stosunek do władz państwowych (większość niezależnych grup młodzieżowych nie widziała w nich partnera do jakichkolwiek rozmów), jak i form działalności opozycyjnej. Część tzw. starszych dążyła do negocjacji, od tego momentu wykluczając możliwość aktywności antyrządowej w przestrzeni publicznej. Z takim podejściem nie zgadzały się wiodące środowiska zrzeszające niezależną młodzież.

Niejako w odpowiedzi na przytaczane wcześniej wezwania ks. Jankowskiego, Wałęsy oraz kręgu jego najbliższych współpracowników apelujących o uspokojenie nastrojów społecznych, potrzebę dialogu i konieczność rozmów z rządem, 16 października po kolejnym nabożeństwie w Kościele św. Brygidy w Gdańsku ok. 500 osób (m.in. działaczy FMW oraz RSA) z transparentami „Precz z komuną", „Nie oddamy NSZZ Solidarność" i „Solidarność FMW Region Gdańsk") sformowała pochód do Bazyliki Mariackiej (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0027/3842, t. 12, k. 42; Skiba i in., 2010). Interweniowały oddziały ZOMO.

> Wezwania przez rozgłaszacz [sic!] wzmogły agresywność grupy i spowodowały próby wzniesienia barykad […]. Do [ich] budowy używano: ławek, stolików kawiarnianych, beczek, pojemników po mleku, a także pojemników ze śmieciami, które podpalono. Agresywność grupy była bardzo wyraźna. Kilkakrotnie atakowano funkcjonariuszy kamieniami i innymi niebezpiecznymi przedmiotami (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0046/520/5, k. 32; sygn. 0027/3842, t. 12, k. 42).

Jak wynika z raportu Wydziału Śledczego WUSW w Gdańsku, 19 funkcjonariuszy ZOMO zostało rannych. Zatrzymano 15 uczestników manifestacji, w tym pięć osób nieletnich. Z tej grupy sześć osób trafiło ostatecznie do aresztu (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0046/520/5, k. 32; sygn. 0027/3842, t. 12, k. 42). Do wydarzeń odniósł się ks. Jankowski:

> Bardzo proszę, szczególnie młodzież, która jest wykorzystywana i sterowana niejednokrotnie. Może są inicjatorami nieświadomymi tych, którzy nimi manipulują i pragną zakłócić spokój […]. Bardzo proszę jako kapłan i będę napiętnował, ale będę również prosił, że skoro gromadzimy się tutaj, to również [w] solidarności, że jesteśmy, demonstrujemy swoją obecność, nie musimy się tak poniżać, że można nas porównać do zwierząt sterowanych […]. Dlatego bardzo proszę, aby jednak nie podejmować […]. Nie podejmować absolutnie takiego dialogu, bo to nie jest dialog „okrągłego stołu". To jest dialog pałki (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0046/520/5, k. 99–100).

Władze PRL wykorzystały te wydarzenia do propagandowego ataku skierowanego wobec opozycji. Podkreślano, że demonstracja była „prowokacją mającą storpedować «proces pojednania narodowego»" (Biernacki i Kazański, 2010, s. 211). Jak ustalili

Leszek Biernacki i Arkadiusz Kazański, pod wpływem gdańskiej manifestacji Jerzy Urban odmówił podania daty rozpoczęcia rozmów przy okrągłym stole. Wobec krytyki płynącej zarówno ze strony ks. Jankowskiego oraz władz państwowych działacze FMW Region Gdańsk wydali *Oświadczenie* dotyczące wydarzeń z 16 października, wskazując na, ich zdaniem, prawdziwych „politycznych awanturników":

> Celem demonstracji było zamanifestowanie naszego niezadowolenia z dotychczasowego przebiegu rozmów z władzą. W trakcie przemarszu przed kościołem Mariackim manifestanci zostali brutalnie zaatakowani przez siły milicyjne. Forma jaką przybrała manifestacja była wynikiem tego ataku i prowokacji zainicjowanej przez znajdujących się wśród manifestantów funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, którzy celowo rozpoczęli przekształcenie jej w zamieszki uliczne (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0027/3839, t. 3, k. 64).

W dalszej części działacze FMW wskazywali, że poprzez tego typu działania władze zamierzają doprowadzić do zdyskredytowania w oczach opinii publicznej młodzieżowych środowisk niezależnych.

Niezrażone partyjnym przekazem, pouczeniami ze strony proboszcza Kościoła św. Brygidy oraz lidera „Solidarności", niezależne struktury młodzieżowe Trójmiasta wezwały do kolejnej manifestacji w dniu Święta Niepodległości 11 listopada. Po zakończeniu mszy św. w Bazylice Mariackiej uformowany pochód liczący ok. 10 tys. demonstrantów z hasłami: „Dosyć już paktów z czerwonymi", „Dość okrągłych stołów i porozumień" ruszył w kierunku ul. Świętego Ducha w Gdańsku. Manifestanci zostali zaatakowali przez ZOMO. Tak to zdarzenie opisywał Wojciech Turek:

> Użyto pałek i armatek z wodą barwioną na zielony, by móc potem wyłapywać uczestników zajść. Grupie, która schroniła się w kościele [Mariackim] pozwolono wyjść pod eskortą księży dopiero po interwencji biskupa T. Gocłowskiego (Mażewski i Turek, 1995, s. 319).

Dokładnie miesiąc później po uroczystościach w Kościele św. Brygidy kilkusetosobowa grupa młodzieży (m.in. z FMW i WiP) rozpoczęła kolejną demonstrację. Jak poprzednio, interweniowało ZOMO. Części uczestników manifestacji udało się dotrzeć pod komisariat Milicji Obywatelskiej (MO) na ul. Piwnej na Głównym Mieście, który został obrzucony kamieniami. Doszło także do próby podpalenia budynku. Następnego dnia rzecznik prasowy „Solidarności" Janusz Onyszkiewicz oficjalnie skrytykował „stosowanie przemocy przez demonstrujących" (Mażewski i Turek, 1995, s. 319; Biernacki i Kazański, 2010, s. 215). Z kolei 16 grudnia w dniu uroczystości upamiętniających gdańskie ofiary Grudnia '70 po Eucharystii w Kościele św. Brygidy sformował się ok. 2-tysięczny pochód, który ruszył w kierunku dworca. Jak wynika z relacji redaktorów „Solidarności. Pisma Regionu Gdańskiego", tym razem interweniowały nie tylko służby mundurowe komunistycznego państwa, ale także zorganizowana straż kościelna, która miała zniszczyć pochodnie i zabrać uczestnikom manifestacji transparenty.

> Młodzi przyjęli więc strategię cichego wyjścia z okolic kościoła (w pochodzie śpiewając religijne pieśni), by dopiero w pobliżu dworca PKP wybuchnąć okrzykami: S, Precz z komuną, MO-gestapo. Najaktywniejsi z nich przejechali następnie kolejką Szybkiej Kolei Miejskiej (SKM) w kierunku Oliwy nieudanie próbując dymić na kolejno mijanych stacjach […]. Starzy prą do porozumienia, młodzi się radykalizują (Prasa bezdebitowa (b.d.), sygn. 7/234).

– tak kwitowali wydarzenia redaktorzy „Regionówki".

Równolegle do demonstracji ulicznych w Trójmieście organizowane były liczne happeningi z udziałem środowisk niezależnej młodzieży. Członkowie WiP, FMW oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Gdańskiego (UG) 21 października 1988 r. przeprowadzili w Studium Wojskowym UG blisko dwugodzinną akcję przeciwko militaryzacji szkolnictwa. Głównemu hasłu widocznemu na transparentach „Uniwersytet bez wojska" towarzyszyło rozdawanie ulotek „Wojsku – Fuj!, MON – stop" (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0027/3842, t. 12, k. 144; Miszk i Podsiadło, 2010, s. 122). Z kolei 6 grudnia 1988 r. niezależne trójmiejskie młodzieżowe formacje (m.in. FMW i Solidarność „Dym") przygotowały happening na ul. Długiej w Gdańsku. Trzech działaczy przebranych za Świętych Mikołajów rozdawało dzieciom prezenty z worków z napisem „Solidarność". Akcji towarzyszyły transparenty: „Popieramy prawdziwego Mikołaja", „Dość owijania prezentów w bawełnę" i inne (Wąsowicz, 2012, s. 468). Nieco ponad miesiąc później 15 stycznia 1989 r. na sopockim molo, niezależne środowiska młodzieżowej skandowały hasła: „Zbudujemy drugą Rumunię", „Rumunia walczy o przetrwanie", „Otworzyć granice – podzielimy się biedą" (Prasa bezdebitowa (b.d.), sygn. 74/1333). W tym samym miejscu kilka dni później z inicjatywy WiP i Międzymiastówki Anarchistycznej odbył się kolejny happening z transparentami m.in.: „Szwejk na Moskwę" i „Niech żyje Soc-realizm". Skandowano: „Chcemy Czecha nie Lecha" oraz „Więcej piwa" (Miszk i Podsiadło, 2010, s. 122). Od połowy lutego 1989 r. gdański WiP w każdy piątek na ul. Długiej organizował marsz protestacyjny przeciwko budowie elektrowni jądrowej w Żarnowcu. „Jeżeli chcesz żyć w Polsce wolnej od «atomowej śmierci» nie bądź obojętny […]. Wczoraj Czarnobyl jutro Żarnobyl" – apelowali działacze WiP (Prasa bezdebitowa (b.d.), Z depozytu FMW). Pierwszy marsz, który odbył się 22 lutego (według innej wersji 24 lutego), spotkał się z interwencją milicji. W kolejnych tygodniach do cyklicznych happeningów antyżarnowieckich, którym towarzyszyły hasła: „Żarnobyl dupa", „Zdrowsze muchomory niźli reaktory" czy „Precz z Żarnowcem – chcemy żyć", włączyły się inne organizacje – FMW, RSA, a także RSZ (Waluszko, 2013). Zakończyły się one 8 stycznia 1990 r. „wtargnięciem na zjazd lokalnej «Solidarności»" (Berendt i in., 2013, s. 20).

Uroczysta inauguracja obrad okrągłego stołu odbyła się 6 lutego 1989 r. Mimo rozmów prowadzonych w ramach tzw. podstolika młodzieżowego głos niezależnych młodych nie został wysłuchany – ich postulaty były konsekwentnie pomijane. Niejako w odpowiedzi 12 lutego 1989 r. po mszy św. w Kościele św. Brygidy przedstawiciele młodzieżowej opozycji zatańczyli przed kordonami milicji pogo. Następnie usiedli na ulicy, utrudniając przejazd wozów milicyjnych. W okolicach dworca PKP Gdańsk

Główny doszło do starć z ZOMO (Wąsowicz, 2012). Tydzień później w okolicach dworca w Gdańsku-Wrzeszczu grupa ok. 200-300 młodych osób wzniosła okrzyki: „Nie ma wolności bez Solidarności", „Zomo-Gestapo", „Precz z komuną", a następnie obrzuciła kamieniami funkcjonariuszy ZOMO. „Pomimo wezwania do rozejścia się […] grupa ta nadal zachowywała się agresywnie". Wśród zatrzymanych byli uczniowie szkół podstawowych (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0046/520/7, k. 74–75, 84).

W kontekście wykazywanych w dokumentach MO i Służby Bezpieczeństwa (SB) wielu agresywnych zachowań ze strony przedstawicieli młodzieżowej opozycji wobec funkcjonariuszy ZOMO, ujawniających się podczas kolejnych demonstracji od maja 1988 r. do lutego 1989 r., warto przytoczyć relację Józefa Szczygła. Mężczyzna był świadkiem zachowania milicjantów wobec młodych manifestantów. Poruszony tym, co widział, spisał swoją relację i przesłał ją 28 października 1988 r. m.in. do Lecha Wałęsy, Wojciecha Jaruzelskiego, Episkopatu Polski oraz „Trybuny Ludu".

> Jeśli chodzi o poniewieranych stróży porządku publicznego, to ja tych dobrodusznych „smerfów" w bojowych hełmach i z pałami w ręku w czerwcu [1988 r.] widziałem w akcji na młodzież spokojnie stojącą koło kościoła św. Brygidy w Gdańsku. Mimo że nikt nie rzucał kamieniami i nie podpalał koszy ze śmieciami, kilkudziesięciu „smerfów" pędem z pałami w ręku rzucili się na tę młodzież. Na pozycję wyjściową wrócili zziajani, podnieceni jak po haszyszu […]. Wchodząc brutalnie w tłum ludzi stojący na chodniku wyciągali spokojnie stojących mężczyzn i chłopców, nie zwracając [uwagi] na płeć, pałkami lali każdego, kto chciał się do nich zbliżyć, popychali też starsze osoby, które krytycznie ustosunkowywały się do ich wyczynów. Jednemu „smerfowi" podsunąłem pod nos legitymację inwalidy wojennego i powiedziałem: „synku, czy wiesz, że tak samo popychali mnie esesmani? A to przecież jest Polska" (Korespondencja do Lecha Wałęsy (b.d.), sygn. 347/18/33, k. 341–342).

Przez cały okres trwania rozmów – od lutego do kwietnia – odbywały się kolejne manifestacje i happeningi[7]. Niezależna młodzież na ulicach Gdańska regularnie ścierała się z ZOMO, którego funkcjonariusze konsekwentnie ignorowali apel: „Rzućcie pały, chodźcie z nami" (Prasa bezdebitowa (b.d.), z depozytu FMW, sygn. 74/1349). W tym czasie na łamach „Antymantyki. Magazynu FMW Gdynia" stawiano fundamentalne pytania dotyczące niedalekiej przyszłości.

> Najprawdopodobniej jednak mimo wszystko dojdzie do porozumienia między tzw. opozycją konstruktywną oraz władzą komunistyczną, co pociągnie za sobą – już widoczny podział ugrupowań niezależnych. Co stanie się z tymi, którzy sprzeciwili się paktowi z nielegalnym uzurpatorem w postaci władzy komunistycznej? (Prasa bezdebitowa (b.d.), sygn. 7/268).

[7] Należy dodać, że w omawianym okresie – od zakończenia strajku sierpniowego do rozpoczęcia obrad okrągłego stołu – oprócz manifestacji ulicznych i happeningów niezależne organizacje młodzieżowe podejmowały również inne działania: wydawnicze, kolportowały prasę bezdebitową, organizowały akcje ulotkowe oraz plakatowe (Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990, sygn. 0027/3840, k. 172; sygn. 0027/3839, t. 3, k. 141; sygn. 0027/3841, k. 13).

Podsumowanie

Następstwem strajków wiosenno-letnich 1988 r. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina było ożywienie trójmiejskich niezależnych młodzieżowych struktur – „zarówno, co do ich liczebności, jak i jakości podejmowanych inicjatyw" (Wąsowicz, 2012, s. 468). Przedstawiciele młodzieżowej opozycji wiążący wielkie nadzieje z majowo-sierpniowymi protestami, w większości poczuli się odtrąceni przez „starą «Solidarność»". Z pozycji przychylnych stronie solidarnościowej stopniowo przechodzili do kontestacji rozmów z komunistami. W odróżnieniu od większości przedstawicieli „starszych" działaczy podziemia wyróżniali się radykalizmem i żądaniami niepodległościowymi.

Jak wynika z ekspertyz opracowanych w Związku Sowieckim na początku 1989 r., dla Kremla priorytetem pozostawało utrzymanie w Polsce i pozostałych krajach bloku wschodniego spokoju wewnętrznego (Dudek i Friszke, 2002). Zarazem jednak – jak pisał Antoni Dudek – nawet w przypadku „gwałtownego zaostrzenia się sytuacji", wykluczano możliwość sowieckiej interwencji zbrojnej.

> Dlatego też poczynając od 1988 r. Rosjanie zaczęli szukać kontaktów z różnymi środowiskami polskiej opozycji, najwyraźniej postrzegając w nich potencjalnych partnerów do przyszłych rozmów o nowym układzie sił nad Wisłą (Dudek, 2007, s. 12–13).

Jednocześnie, jak wynika z analiz przeprowadzonych w tamtym czasie przez SB, zdawano sobie sprawę, że propozycja obrad w ramach okrągłego stołu może ujawnić „daleko idące sprzeczności wewnątrz opozycji", które należy „skrzętnie wychwytywać i pogłębiać" (Dudek, 2009, s. 176).

Siła radykalnych „młodych", a także ich niechęć do zawierania jakichkolwiek kompromisów z władzą niewątpliwie niepokoiły starszą generację „Solidarności" (choć oczywiście nie wszystkich jej przedstawicieli)[8]. Jacek Kuroń otwarcie mówił o „niebezpieczeństwie niekontrolowanego wybuchu społecznego niezadowolenia z wiodącym udziałem młodzieży" (Wierzbicki, 2013, s. 290). „Starzy" opozycjoniści zamierzali przeprowadzić transformację na swoich warunkach – na drodze dialogu, kompromisu, z utrzymaniem spokoju wewnętrznego. Pojawienie się na opozycyjnej scenie młodego pokolenia mogło te plany przekreślić. Wskazywano więc na brak życiowego doświadczenia i kompetencji „młodych". Jak twierdził Andrzej Celiński:

> Ja wiem, że jak do stołu siadają dwudziestolatki, to trzeba nauczyć ich podstawowych rzeczy. Wiadomo, że w takich sytuacjach musi być ktoś starszy, z jakimś doświadczeniem, z wiedzą, jak to się robi. Negocjacje to nie Hyde Park – tu trzeba umiejętności. Oni się jeszcze na tym nie znają (Wierzbicki, 2013, s. 291).

[8] Na przykład Joanna i Andrzej Gwiazdowie blisko współpracowali z niezależnymi młodzieżowymi organizacjami. Stanowili ważny punkt odniesienia m.in. dla anarchistów z RSA (Hlebowicz, 2025b).

Postawa ideowa „młodych", którą najlepiej oddaje powtarzane wówczas hasło „żadnych paktów z czerwonymi", zaczęła być obiektem lekceważenia, drwin, a w końcu ataków ze strony przedstawicieli „starej «Solidarności»" – przede wszystkim grupy Wałęsy i jego otoczenia. „Gdy młodzi opozycjoniści i stoczniowcy zrobili swoje [podczas strajków wiosenno-letnich 1988 r.] zabrakło dla nich miejsca przy okrągłym stole […]" – stwierdził Piotr Semka (Hlebowicz, 2019, s. 173). Z kolei według Janusza Waluszki, współtwórcy RSA oraz Międzymiastówki Anarchistycznej, „młodzi opozycjoniści" po strajkach wiosenno-letnich – niejako w kontrze do „starych" działaczy, którym miało zależeć na osiągnięciu korzystnego dla siebie kompromisu w trakcie negocjacji z władzą – zaczęli głośno „żądać nie tylko likwidacji ustroju komunistycznego, ale również samego państwa", a także poszerzyli zakres swojej działalności o problemy ekologii i swobód obyczajowych[9] (Antonów, 2004, s. 150–151).

Równolegle analiza korespondencji do Lecha Wałęsy, płynąca z kraju od sierpnia 1988 r. do rozpoczęcia obrad okrągłego stołu, ukazuje ogrom społecznego poparcia wobec ówczesnego lidera „S" oraz prezentowanej przez niego linii negocjacji z rządem. W oczach zmęczonego kryzysem społeczno-polityczno-ekonomicznym społeczeństwa Wałęsa jawił się jako mąż opatrznościowy, gwarant reform, jedyny przywódca, na którym mogły oprzeć się zmiany demokratyczne w Polsce[10]. Wydaje się, że postulaty wysuwane przez niezależną młodzież mogły być uznawane za zbyt radykalne i jako takie nie miały szans na masowe poparcie[11]. Zbliżające się wybory kontraktowe miały ujawnić pogłębiające się różnice w środowisku opozycyjnej młodzieży stawiającej sobie pytanie o pozycję, jaką powinni wobec nich zająć. Ta kwestia wymaga jednak odrębnego studium.

[9] Należy podkreślić, że to właśnie ze środowiska anarchistów wyszła inicjatywa integracji wyróżniających się na tle „starej" opozycji młodzieżowych środowisk niezależnych. Latem 1989 r. w Gdańsku i Sopocie powstała Grupa „X Pawilon" zrzeszająca uczestników RSA, Ruchu „Twe-twa", „Totartu", WiP, Solidarności Młodych (Wywrotowców), FMW, KPN (Malendowicz, 2004).

[10] Autor zapoznał się z korespondencją do Lecha Wałęsy obejmującą lata 1988–1989 zdeponowaną w Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" (Korespondencja do Lecha Wałęsy (b.d.), sygn. 347/18/24, 33, 36, 37, 114).

[11] Punktem kulminacyjnym pogłębiającego się podziału między „młodymi" a „starymi", wykraczającym poza cezury niniejszego artykułu, była reakcja rządu Tadeusza Mazowieckiego na okupowanie przez przedstawicieli organizacji młodzieżowych partyjnych komitetów w celu zachowania jak największej liczby masowo niszczonych dokumentów PZPR i SB. Z kolei 23 października 1989 r. ukazało się oświadczenie „gabinetu ministra Aleksandra Halla", według którego milicja miała interweniować w przypadku prób „anarchizacji życia w Polsce", narażających „na szwank autorytet rządu polskiego" (Dudek, 2011, s. 19–20).

Bibliografia

Źródła archiwalne

Depozyt Federacji Młodzieży Walczącej. (b.d.). Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Gdańsk.

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. sygn. 9971. Archiwum Państwowe w Gdańsku.

Korespondencja do Lecha Wałęsy (b.d.). sygn. 347/18/24; 347/18/33; 347/18/36; 347/18/37; 347/18/114. Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Gdańsk.

Prasa bezdebitowa (b.d.). sygn. 74/448; 7/234; 7/268; 74/1333; 74/1349. Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", Gdańsk.

Prokuratura Wojewódzka w Gdańsku. sygn. 77/18/1. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Gdańsku [1945]. 1983–1990. sygn. 564/194; 0046/520, t. 4; 0046/520/5; 0027/3842, t. 12; 0027/3839, t. 3; 0046/520/7; 0027/3841. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku.

Relacje, wspomnienia, pamiętniki, wywiady

Hlebowicz, J. (2019). *Piątka u Semki: Jan Hlebowicz rozmawia z Piotrem Semką*. Zysk i S-ka.

Semka P. (2017, 11 listopada). [Ustna relacja udzielona autorowi]. [nagranie w zbiorach autora].

Stanecki, J. (b.d.). *Majowi chłopcy* [niepublik. maszynopis w zbiorach autora].

Prasa (bezdebitowa)

Antymantyka. Magazyn FMW Gdynia. (1988–1989).

Biuletyn Informacyjny „Topolówka". (1988).

Homek. (1988).

Klakson. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej ZSS w Gdańsku. (1989).

Monit. Dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej Gdańsk–Gdynia. (1988).

Solidarność Młodych. Pismo niezależnych środowisk młodzieżowych. (1988).

Solidarność Młodych Wywrotowców. Pismo niezależnych środowisk młodzieżowych. (1989).

Solidarność. Pismo Regionu Gdańskiego. (1988).

Strajk był sukcesem (1988). *Solidarność. Pismo Regionu Gdańskiego, 14*(200), 1.

Strajki zakończone (1988). *Monit. Dwutygodnik Federacji Młodzieży Walczącej Gdańsk–Gdynia, 53*, 1–7.

Tu Jedenastka. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej XI LO w Gdańsku. (1989).

Źródła drukowane

Dudek, A. i Friszke, A. (red.). (2002). *Polska 1986–1989. Koniec systemu* (T. 3: *Dokumenty*). Wydawnictwo TRIO.

Opracowania

Antonów, R. (2004). *Pod czarnym sztandarem: Anarchizm w Polsce po 1980 roku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Beger, R. (2007). Dwa maje – strajki na uczelniach Trójmiasta w latach 1946 i 1988. *Pismo PG, 5*, 22–29.

Berendt, G., Brzechczyn, K., Stybel, Z. i Waluszko, J. (red.). (2013). *Homek. Pismo Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego 1983–1990*. Instytut Pamięci Narodowej.

Biernacki, L. i Kazański, A. (2010). NSZZ „Solidarność" Region Gdański. W: Ł. Kamiński i G. Waligóra (red.), *NSZZ „Solidarność" 1980–1989* (T. 3: *Polska Północna*, s. 9–245). Instytut Pamięci Narodowej.

Brzechczyn, K. (2022). Kompromis polityczny przy Okrągłym Stole w myśli społeczno-politycznej radykalnej opozycji w Polsce. W: M. Przeperski i D. Wicenty (red.), *Transformacja ustrojowa w Polsce. Nowe perspektywy* (s. 21–63). Instytut Pamięci Narodowej.

Cenckiewicz, S. (2006). *Oczami bezpieki: Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*. Arcana.

Dudek, A. (2007). *Historia polityczna Polski 1989–2005*. Arcana.

Dudek, A. (2009). *Reglamentowana rewolucja: Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*. Arcana.

Dudek, A. (2011). PZPR w ostatnich miesiącach istnienia (czerwiec 1989–styczeń 1990). W: S. Flis (red.), *„Wojna o akta". Studia i materiały źródłowe* (s. 12–25). Instytut Pamięci Narodowej.

Hlebowicz, J. (2013). *Niepokorni z „Topolówki". Działalność niezależna uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku w latach 1970–1989*. Instytut Pamięci Narodowej.

Hlebowicz, J. (2022). Aspiracje, możliwości, (nie)wykorzystane szanse. Analiza pamięci o transformacji ustrojowej przez pryzmat karier przedstawicieli elity młodzieżowej opozycji politycznej. Przyczynek do portretu zbiorowego. W: M. Przeperski i D. Wicenty (red.), *Transformacja ustrojowa w Polsce. Nowe perspektywy* (s. 237–262). Instytut Pamięci Narodowej.

Hlebowicz, J. (2024). Między szkołą a stocznią. W: M. Przeperski i P. Ruchlewski (red.), *Polski rok 1988* (s. 43–70). Europejskie Centrum Solidarności.

Hlebowicz, J. (2025a). *Z widokiem na stocznię. Szkoła w czasach komunizmu na przykładzie I LO w Gdańsku (1945–1989)*. Fundacja Gdańska, Oficyna Gdańska.

Hlebowicz, J. (2025b). *Zbuntowana generacja. Dzieci Solidarności 1980–1990*. Instytut Dziedzictwa Solidarności.

Kakareko, A. (2012). NSZZ „Solidarność" na Uniwersytecie Gdańskim 1980–2010 (próba zarysu). W: I. Hałagida (red.), *Szkice z dziejów NSZZ „Solidarność" na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach (1980–1990)* (s. 182–201). Instytut Pamięci Narodowej.

Kosiński, K. (2012). Peerelowskie pokolenia? *Dzieje Najnowsze, 44*(2), 181–192.

Kowal, P. (2012). *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*. Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Wydawnictwo TRIO.

Malendowicz, P. (2004). Anarchizm i anarchiści w Trójmieście w latach 1980–2000. *Rocznik Gdański, 64*(1–2), 73–85.

Mażewski, L. i Turek, W. (red.). (1995). *„Solidarność" i opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1980–1989)*. Instytut Konserwatywny im. E. Burke'a.

Miszk, A. (Wstęp) i Podsiadło, J. (Kalendarium). (2010). *Ruch „Wolność i Pokój"*. Maszoperia Literacka.

Paleczny, T. (2016). Kontestacja młodzieżowa jako forma nieposłuszeństwa obywatelskiego. W: B. Noszczak (red.), *Życie na przekór. Młodzieżowa kontestacja systemu w ostatniej dekadzie PRL (1980–1989) – nowe tropy i pytania badawcze* (s. 17–42). Instytut Pamięci Narodowej.
Przeperski, M. (2021). *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna*. Instytut Pamięci Narodowej.
Skiba, K., Janiszewski, J. i Konnak, P. (2010). *Artyści, wariaci, anarchiści*. Narodowe Centrum Kultury.
Świda-Ziemba, H. (1998). *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*. Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.
Waluszko, J. (2013). *Protesty przeciwko budowie elektrowni jądrowej Żarnowiec w latach 1985–1990*. Instytut Pamięci Narodowej.
Wąsowicz, J. (2006). Strajki w Stoczni Gdańskiej w roku 1988 r., czyli jak młodzież dokończyła rewolucję „Solidarności". *Templum Novum, 3*, 77–86.
Wąsowicz, J. (2012). *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989*. Europejskie Centrum Solidarności.
Wierzbicki, M. (2009). *Młodzież w PRL*. Instytut Pamięci Narodowej.
Wierzbicki, M. (2013). *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, konteksty, interpretacje*. Instytut Pamięci Narodowej, Polska Akademia Nauk.
Ziętal, K. (2011). Żeby nie być szarym. Program i formy działania Federacji Młodzieży Walczącej (1984–1989). W: T. Kozłowski i J. Olaszek (red.), *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku* (s. 155–192). Instytut Pamięci Narodowej.

Streszczenie

Główną siłę protestów wiosenno-letnich 1988 r. w Stoczni Gdańskiej im. Lenina stanowili młodzi robotnicy, aktywnie wspierani przez działaczy niezależnych organizacji młodzieżowych. Zaangażowanie młodzieży obejmowało współtworzenie i organizację poligrafii strajkowej, współorganizowanie na plebanii Kościoła św. Brygidy punktu pomocy dla strajkujących, przygotowywanie odezw do uczniów szkół średnich z apelem o solidarność z protestującymi, inicjowanie w szkołach przerw milczenia oraz udział w happeningach na terenie stoczni, będących symboliczną formą sprzeciwu wobec władz.

W artykule są rozważane następujące pytania badawcze: Jakie nastroje panowały w niezależnych środowiskach młodzieżowych Trójmiasta po strajkach wiosenno-letnich 1988 r.? W jakim stopniu oba protesty ujawniły rozdźwięk między starszą a młodszą generacją opozycjonistów? Jeśli ów pokoleniowy podział realnie wystąpił, jakie były jego dynamika oraz następstwa? Czy protesty wiosenno-letnie doprowadziły do zahamowania działań niezależnych przez środowiska młodzieżowej opozycji czy wręcz przeciwnie – wpłynęły na ich nasilenie? Na czym koncentrowała się działalność niezależnej młodzieży po sierpniu 1988 r. do momentu rozpoczęcia obrad okrągłego stołu?

Słowa kluczowe: młodzież, opozycja w PRL, strajki 1988, „Solidarność", Lech Wałęsa

Abstract

The Situation in Independent Youth Circles of the Tricity Following the Spring–Summer Strikes of 1988

In the spring and summer of 1988, a wave of social protests swept across Poland, including the Tricity. Strikes at the Lenin Shipyard in Gdańsk took place from 2 to 10 May and from 22 August to 1 September. The driving force behind both protests was primarily young workers, who were actively supported by members of independent youth organisations. The latter co-created and organized strike-related underground printing activities, co-organized the work of the strike support centre at the parish house of St. Bridget's Church, issued special statements addressed to secondary-school students calling for support for the striking workers, initiated moments of silence in schools as a gesture of solidarity with the strikers, and participated in various happenings at the shipyard as symbolic forms of resistance.

The article addresses the following research questions: what attitudes prevailed within the independent youth milieus of the Tricity after the spring–summer strikes of 1988? To what extent did these protests reveal a rift between the older and younger generations of opposition activists? If such a generational divide did indeed emerge, what were its dynamics and consequences? Did the spring–summer protests lead to a curtailment of independent activities undertaken by youth opposition circles, or, on the contrary, did they contribute to their intensification? Finally, what were the main areas of activity of independent youth circles after August 1988 and before the opening of the Round Table talks?

Keywords: youth, opposition in the Polish People's Republic, 1988 strikes, „Solidarity", Lech Wałęsa

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.06

ZYGMUNTA BARAŃSKA
Stowarzyszenie Opowiadaczy Historii Dolnego Miasta w Gdańsku
https://orcid.org/0000-0003-0619-1082

RUCH NATURALNY LUDNOŚCI PARAFII PW. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY NA OBSZARZE DOLNEGO MIASTA I OLSZYNKI W GDAŃSKU W LATACH 1947–2018

Wprowadzenie

Dolne Miasto stanowi jedną z historycznych części dzielnicy Śródmieście w Gdańsku (Masłowski, 2016). Pomimo zniszczeń związanych z II wojną światową zachowała ona w znacznym stopniu swój przestrzenny, architektoniczny charakter. Po 1945 r. całkowicie zmienił się jednak profil społeczno-kulturowy tej części miasta, co wiązało się z wymianą ludności we wczesnym okresie powojennym w całym Gdańsku i regionie. W podobnym procesie ukształtowała się również społeczność Olszynki – jednostki morfogenetycznej położonej w bezpośrednim sąsiedztwie Dolnego Miasta. Na dalsze przemiany obu obszarów wpływały następnie zarówno procesy transformacji ustrojowej przełomu lat 80. i 90. XX w., jak i miejski program rewitalizacji zapoczątkowany w 2007 r. (Barański i Chełstowska, 2012, 2013; Chełstowska i in., 2009).

Niniejsze opracowanie stanowi próbę opisu ruchu naturalnego ludności Dolnego Miasta i Olszynki w granicach rzymskokatolickiej parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku (parafii NPNMP). Analiza procesów demograficznych stanowi czuły wskaźnik przemian społecznych, ekonomicznych i kulturowych zachodzących w społecznościach lokalnych, zwłaszcza tam, gdzie brakuje ciągłych i porównywalnych danych statystycznych dla niewielkich i wewnętrznie zróżnicowanych obszarów miejskich. Księgi metrykalne parafii NPNMP pozwalają uchwycić długie trwanie procesów demograficznych na obszarze Dolnego Miasta i Olszynki w skali mikrospołecznej, trudnej do odtworzenia na podstawie materiałów urzędowych. Celem artykułu jest zatem zarówno przedstawienie zmian w zakresie urodzeń, małżeństw i zgonów, jak i ukazanie, w jakim stopniu materiał parafialny może

służyć do rekonstrukcji powojennych przemian lokalnej wspólnoty. Artykuł wpisuje się zarazem w działania badawcze Stowarzyszenia Opowiadaczy Historii Dolnego Miasta w Gdańsku, prowadzącego kwerendy archiwalne oraz badania nad historią społeczną i dziedzictwem tej części miasta.

Źródła, podział i charakter danych

Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowią archiwalne księgi metrykalne z parafii NPNMP, z siedzibą przy ul. Łąkowej 34A na Dolnym Mieście w Gdańsku[1]. Parafia ta została ustanowiona 24 października 1949 r., a jej zakres terytorialny ulegał w ciągu lat niewielkim zmianom[2].

Księgi metrykalne należą do podstawowych źródeł wykorzystywanych w badaniach historyczno-demograficznych. Ich wartość wynika z ciągłości zapisu, powtarzalności rejestrowanych informacji oraz możliwości rekonstrukcji podstawowych zdarzeń składających się na ruch naturalny ludności, takich jak urodzenia, małżeństwa i zgony. Jednocześnie źródła te mają istotne ograniczenia: obejmują przede wszystkim ludność identyfikującą się z daną wspólnotą wyznaniową, zakres i precyzja wpisów zmieniały się w czasie, a część informacji – zwłaszcza dotyczących zawodu, wykształcenia czy przyczyn zgonu – ma nierównomierny i nie zawsze w pełni standaryzowany charakter. Z tego względu materiał parafialny traktowany jest tu jako źródło pozwalające uchwycić lokalne trendy demograficzne, lecz nieoddające całej struktury ludnościowej badanego obszaru.

Zakres danych zawartych w księgach metrykalnych był nierównomierny i zależał od rodzaju rejestru. Księgi małżeństw zawierały informacje o wieku, wyznaniu i miejscu zamieszkania nowożeńców. Szczególnie bogatym źródłem okazały się księgi chrztów, w których odnotowywano nie tylko płeć dziecka, lecz także wiek rodziców, ich wykształcenie i zawód, a niekiedy – miejsce wcześniejszego pobytu lub pochodzenia oraz aktualne miejsce zamieszkania. Wpisy te obejmowały ponadto dane dotyczące rodziców chrzestnych, co w ograniczonym zakresie pozwala również analizować lokalne relacje społeczne i rodzinne. Księgi zgonów dostarczały natomiast informacji o płci, wieku, stanie rodzinnym i miejscu zamieszkania osób zmarłych, a częściowo także o przyczynach zgonu.

---

[1] Badanie zrealizowano w całości ze środków własnych.

[2] Obecnie parafia obejmuje mieszkańców ulic takich jak: Altanki, Bluszczowa, Błońska, Bratki, Chłodna, Dobra, Dolna, Dworkowa, Dzwonki, Fiołkowa, Fundacyjna, Gęsia, Goździkowa, Jałmużnicza, Jaskółcza, Jaśminowa, Jelinki, Kacza, Kamienna Grobla, profesora Zdzisława Kieturakisa, Królikarnia, Krótka, Kurza, Letnia, Listki, Łanowa, Łąkowa (numery 5–52), Majowa, Maki, Miodowa, Na Szańcach, Niezapominajki, Niwki, Olszyńska, Osiedle Ostróżek, Paproć, Pasieczna, Piwonii, Polna, Przesmyk, Przyokopowa, Pusta, Reduta Dzik, Reduta Miś, Reduta Wilk, Reduta Wyskok, Radna, Stefanii Sempołowskiej, Sierpowa, Słonecznikowa, Stokrotki, Szarotki, Szczygla, Szuwary, Ścieżki, Śluza, Toruńska (numery 23–32), Tulipanowa, Ułańska, Wierzbowa, Wilgi, Wróbla, Zagony, Zawodna, Zielona, Zielna, Żarnowiecka.

Badanie oparto na społeczności parafii, ponieważ brakuje porównywalnych danych demograficznych dla mniejszych obszarów niż dzielnice, występują luki w dokumentacji dla pierwszych lat powojennych, a dostęp do danych administracyjnych o liczbie mieszkańców Dolnego Miasta nie został uzyskany. Jednocześnie, według statystyk parafialnych, wspólnota rzymskokatolicka obejmowała ok. 80% mieszkańców (w niektórych latach więcej), co pozwala traktować ją jako przybliżoną próbę dla Dolnego Miasta i Olszynki. Oznacza to zarazem, że przedstawione wyniki nie odnoszą się do całej populacji zamieszkującej badany obszar, lecz do tej jej części, która pozostawała w zasięgu praktyk rejestracyjnych parafii rzymskokatolickiej. Z tego względu wnioski formułowane w artykule dotyczą przede wszystkim tendencji oraz zmian wewnątrz lokalnej wspólnoty parafialnej.

Analizą objęto lata 1947–2018 (w latach 1945–1946 księgi nie były prowadzone), przyjmując podział na okresy i podokresy przedstawione w tabeli 1, z wyjątkami lat: 1947–1950 i 2011–2018.

Tab. 1. Podział na okresy i podokresy

Okresy		Podokresy
I	1947-1950	1947-1950
II	1951-1960	1951-1955
		1956-1960
III	1961-1970	1961-1966
		1967-1970
IV	1971-1980	1971-1975
		1976-1980
V	1981-1990	1981-1985
		1986-1990
VI	1991-2000	1991-1995
		1996-2000
VII	2001-2010	2001-2005
		2006-2010
VIII	2011-2018	2011-2015
		2016-2018

Źródło: Opracowanie własne.

Ujęcie danych w podziale na okresy i podokresy pozwala uchwycić dynamikę zmian zachodzących w badanej społeczności. Z powodu braku informacji o liczbie ludności i liczbie parafian na Dolnym Mieście i Olszynce w analizie posłużono się wyłącznie liczbami bezwzględnymi, rezygnując z wyliczania współczynników małżeństw, urodzeń i zgonów. Ogranicza to możliwość prowadzenia ścisłych analiz porównawczych zarówno w czasie, jak i w przestrzeni.

Pochodzenie ludności

W pierwszych pięciu latach po II wojnie światowej na terenie całej Polski, w tym w Gdańsku, obserwuje się bardzo silne natężenie ruchu wędrówkowego ludności. Jak pisze Izydor Sobczak:

> Dokonywała się wówczas duża wymiana ludności. Emigrowała samorzutnie bądź została wysiedlona – na mocy decyzji poczdamskich – duża liczba Niemców, napłynęła zaś z różnych stron kraju i z zagranicy ludność polska, z dużym udziałem młodych roczników, co sprzyjało wzrostowi liczby zawieranych małżeństw, dużemu natężeniu urodzeń, a w konsekwencji wysokiemu przyrostowi naturalnemu ludności (Sobczak, 1992, s. 45).

O wymianie ludności świadczą przytoczone przez Sobczaka (1970, s. 39–40) liczby. W Gdańsku 31 lipca 1945 r. na 122,8 tys. ludności Niemcy stanowili 87,3%, tj. 107,2 tys. osób, Polacy – 12,5%, tj. 15,3 tys. osób, a ludność innych narodowości – 0,2%, tj. 0,31 tys. osób. Co znamienne, już 1 grudnia 1945 r. proporcje te był odmienne: na 118,4 tys. ludności Gdańska Polacy stanowili 64,7%, tj. 76,6 tys. osób, Niemcy – 34,8%, tj. 41,2 tys. osób, ludność innych narodowości zaś – 0,5%, tj. 0,6 tys. osób. Na opisywaną ludność polską składali się: autochtoni, przesiedleńcy z innych terenów Polski, reemigranci (głównie z Francji i Niemiec) oraz repatrianci ze wschodnich województw Polski przejętych przez Związek Radziecki. Tych ostatnich przesiedlono na podstawie zawartych 9 i 22 września 1944 r. układów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z rządami republik radzieckich na Białorusi, Litwie oraz Ukrainie (Sobczak, 1970, s. 150).

Na skutek migracji wewnętrznej do Gdańska przybywała ludność z różnych stron Polski, w szczególności z jej części centralnej, południowo-wschodniej oraz z Kaszub i Kociewia. Z kolei w ruchu zewnętrznym największą grupę ludności stanowili migranci z terenów Litwy, Ukrainy i Białorusi. Najmniej liczną grupą byli repatrianci i reemigranci z innych krajów. Jak podaje Jarosław Załęcki (2003, s. 56–57) na podstawie danych Ministerstwa Ziem Odzyskanych, w Gdańsku 21 grudnia 1948 r. największą grupę ludności stanowili migranci wewnętrzni w liczbie 118,232 tys. osób. Migranci z ówczesnego terytorium ZSRR stanowili grupę 26,629 tys. osób, a repatrianci i reemigranci z innych krajów – 5,328 tys. osób. Ludność autochtoniczna liczyła w tym czasie 15,305 tys. osób. W przytoczonych liczbach tych nie ujęto dzieci do lat 4 urodzonych w latach 1945–1948.

Według spisu powszechnego ludności z 3 grudnia 1950 r. w Gdańsku na 194,6 tys. ludności 22,2 tys. (11,4%) stanowiła ludność autochtoniczna, 172,4 tys. (88,6%) zaś – ludność napływowa. Jak podaje Sobczak (1970, s. 155) największy napływ ludności był z ówczesnych obszarów województw: bydgoskiego, gdańskiego, warszawskiego, lubelskiego i kieleckiego, a także miasta stołecznego Warszawy, stanowiącego w tym czasie osobną jednostkę stopnia wojewódzkiego. W Gdańsku osiedlała się wówczas

także ludność z ówczesnego obszaru ZSRR, w tym – szczególnie po 1953 r. – osoby powracające z zesłania i obozów pracy.

Dla migrantów wewnętrznych, jak pisze Jarosław Załęcki:

> pierwszy pionierski okres dawał możliwości wyboru miejsca osiedlenia, wyboru mieszkania, lepszej pracy, a nawet wysokiego stanowiska. Przybywało tu więc dużo ludzi energicznych, przedsiębiorczych, ludzi młodych (często pochodzących z wielodzietnych rodzin), nieposiadających jeszcze własnej rodziny. […] przesiedleńcy i repatrianci z Kresów Wschodnich znajdowali się w innej sytuacji. Mieli ograniczoną możliwość wyboru miejsca osiedlenia. Sytuacja, która przywiodła ich do Gdańska, często traktowana była jako przymusowa. Dla Zabużan oznaczało to porzucenie ojcowizny, zerwanie więzi środowiskowych i sąsiedzkich, oderwanie od dobrze znanej tradycji (Załęcki, 2003, s. 57).

W kolejnym podokresie, w latach 1951–1956, ruch wędrówkowy zewnętrzny wyraźnie osłabł, gdyż akcja osiedleńcza nie miała już tak dużego znaczenia. Istniał natomiast duży ruch wędrówkowy wewnętrzny, charakteryzujący się w szczególności napływem do Gdańska ludności wiejskiej. W latach 1956–1960 i 1961–1965 rola ruchu migracyjnego, zarówno zewnętrznego, jak i wewnętrznego, zdecydowanie straciła już na znaczeniu (Sobczak, 1992, s. 46).

Ludność Dolnego Miasta i Olszynki podlegała, jak wynika z rejestrów kościelnych, tym samym zjawiskom demograficznym, w tym analogicznym ruchom wędrówkowym, które przywołano w odniesieniu do Gdańska. W pierwszych latach powojennych najliczniejszą grupę parafian stanowili migranci wewnętrzni. Przybywali najczęściej z województw: warszawskiego (często z samej Warszawy), bydgoskiego, kieleckiego i lubelskiego. Dużą grupę osób na terenie Dolnego Miasta i Olszynki stanowili repatrianci z Litwy, przeważnie z Wilna i okolic. Silną grupę stanowili także repatrianci z Ukrainy i Białorusi, odpowiednio: z Wołynia, ze Lwowa i Stanisławowa i okolic oraz z Grodna i okolic. Jak wynika z informacji zawartych w księgach chrztów, wśród reemigrantów były osoby przybyłe z Niemiec, Francji, Anglii i Rosji. Zgromadzone zapisy wskazują, że ludność Dolnego Miasta i Olszynki została ukształtowana w pierwszych latach powojennych przez procesy migracyjne. W późniejszych latach dominujące znaczenie miała polityka miasta dotycząca zasiedlania komunalnych zasobów mieszkaniowych. Ze względu na niejednolitość zapisów w księgach metrykalnych oraz brak pełnych informacji o miejscu pochodzenia we wszystkich przypadkach materiał ten nie pozwala na sporządzenie ścisłej, wyczerpującej struktury ilościowej wszystkich grup osadniczych. Umożliwia to jednak wskazanie dominujących kierunków napływu i relatywnej przewagi migrantów wewnętrznych oraz repatriantów z dawnych wschodnich terenów II Rzeczypospolitej w pierwszych latach powojennych.

Ruch naturalny ludności w parafii

Oprócz ruchu wędrówkowego istotne znaczenie w rozwoju demograficznym miasta i jego dzielnic ma ruch naturalny, czyli zawieranie małżeństw, rozwody, urodzenia oraz zgony mieszkańców. Na podstawie parafialnych akt metrykalnych można określić wszystkie składniki tego ruchu, z wyjątkiem rozwodów. Dane dotyczące ruchu naturalnego ludności parafii, w podziale na okresy i podokresy, przedstawiono w tabeli 2 oraz na ilustracji 1.

Tab. 2. Liczba małżeństw, chrztów (urodzeń) i zgonów w parafii w latach 1947–2018

Okres w latach		Małżeństwa			Chrzty			Zgony			Przyrost naturalny
		Podokres I	Podokres II	Razem	Podokres I	Podokres II	Razem	Podokres I	Podokres II	Razem	
I	1947–1950	–	474	474	–	1771	1771	–	205	205	(+) 1566
II	1951–1960	508	447	955	2216	1661	3877	89	214	303	(+) 2774
III	1961–1970	404	508	912	1201	1064	2265	339	362	701	(+) 1564
IV	1971–1980	594	527	1121	1065	1279	2344	451	552	1003	(+) 1341
V	1981–1990	322	222	544	1147	785	1932	648	689	1337	(+) 595
VI	1991–2000	170	146	316	655	533	1188	594	561	1155	(+) 33
VII	2001–2010	123	127	250	457	462	919	493	521	1014	(–) 95
VIII	2011–2018	64	49	113	350	212	562	442	299	741	(–) 179
Razem		2185	2500	4685	7091	7767	14858	3056	3403	6459	(+) 8400

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

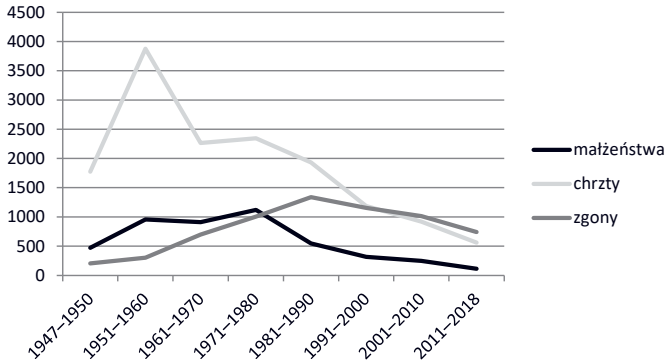

Il. 1. Liczba małżeństw, chrztów (urodzeń) i zgonów w parafii w latach 1947–2018 w podziale na okresy.
Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Małżeństwa

Liczba małżeństw w parafii w badanym okresie była zmienna, co przedstawiono na ilustracji 2. W pierwszych latach powojennych, a także w pierwszej połowie lat 50. liczba zawieranych katolickich związków małżeńskich była wysoka na skutek korzystnej struktury wieku ludności, a także działań powojennej tendencji kompensacyjnej. Jak pisze I. Sobczak:

> po zakończeniu II wojny światowej zmienił się charakter wielu procesów demograficznych, w tym i procesu tworzenia nowych związków małżeńskich. Zaczęła w nie występować nie tylko generacja osiągająca wiek matrymonialny, lecz także dochodziły do skutku „zaległe" małżeństwa, których zawarciu przeszkodziła wojna. Nowe małżeństwa zawierały również osoby, które w wyniku działań wojennych straciły współmałżonka, lub których małżeństwa rozpadły się podczas rozłąki wojennej (Sobczak, 1992, s. 53).

Do przyczyn wysokiej liczby zawieranych małżeństw w tym okresie można zaliczyć: usamodzielnienie się młodych ludzi, łatwość uzyskania pracy i zdobycia zawodu, a także możliwość uzyskania mieszkania oraz bezpieczną przyszłość, wynikającą z perspektywy rozwoju gospodarczego (Sobczak, 1970, s. 80).

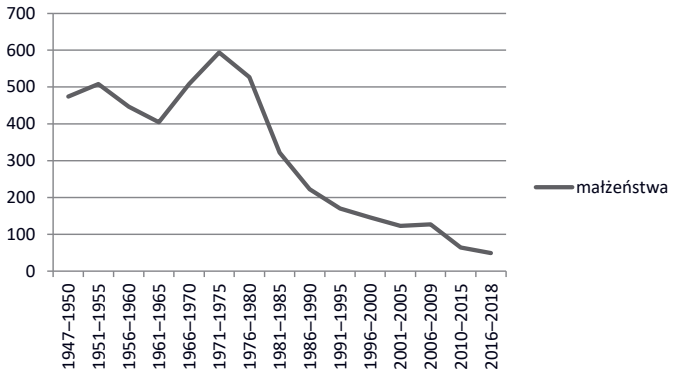

Il. 2. Liczba zawieranych małżeństw w parafii w latach 1947–2018 w podziale na podokresy
Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Druga połowa lat 50. oraz pierwsza połowa lat 60. charakteryzują się niższą liczbą zawieranych związków małżeńskich. Wpływ na to miała struktura wieku ludności, na początku lat 60. bowiem w wieku matrymonialnym znajdowały się niezbyt liczne roczniki młodzieży urodzonej w okresie wojennym. Druga połowa lat 60. i pierwsza połowa lat 70. to okres największej liczby udzielanych ślubów w parafii, co wynika z faktu, że w wiek matrymonialny wchodziła w tym czasie liczna generacja urodzonych w latach 1947–1955. Pozytywny wpływ miał tu także napływ młodych osób, często samotnych, które tu wstępowały w związki małżeńskie. Wysoki poziom zawieranych

związków małżeńskich utrzymuje się jeszcze w latach 1976–1980. Kolejne lata charakteryzuje stała malejąca tendencja liczby zawieranych małżeństw w parafii. Stan ten wiąże się niewątpliwie z pogarszającą się strukturą ludności według wieku, tzw. procesem starzenia, a także niekorzystnym ruchem wewnętrznym, a mianowicie mniejszym napływem młodzieży i jednoczesnym jej odpływem z Dolnego Miasta i Olszynki. Nie bez znaczenia były także wyburzenia niektórych budynków oraz przesiedlenia ich lokatorów do innych dzielnic Gdańska, które rozpoczęły się na przełomie lat 70. i 80. Do niedawna Dolne Miasto charakteryzowało się kumulacją problemów infrastrukturalnych i społecznych (Chełstowska i in., 2009; Barański i Chełstowska, 2012), co stanowiło przesłankę do uruchomienia w 2007 r. działań rewitalizacyjnych (Barański i Chełstowska, 2013).

Chrzty (urodzenia)

Jedną z podstawowych konsekwencji zawierania małżeństw są urodzenia. Na poziom urodzeń wpływają czynniki zarówno demograficzne (struktura wieku i płodność), jak i społeczno-ekonomiczne (m.in. wykształcenie, aktywność zawodowa i warunki bytowe) (Sobczak, 1970, s. 98). Liczbę ochrzczonych dzieci w parafii prezentuje ilustracja 3.

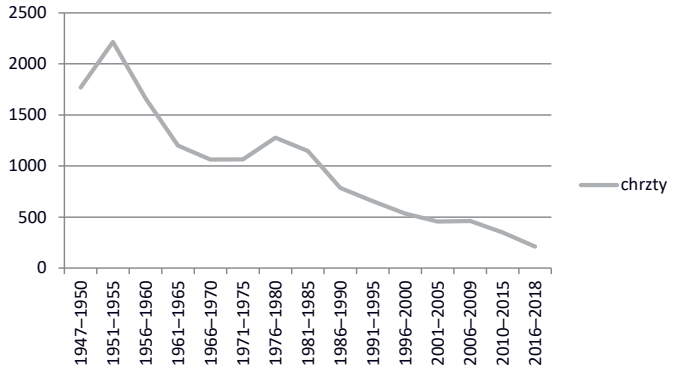

Il. 3. Liczba ochrzczonych dzieci w parafii w latach 1947–2018 w podziale na podokresy. Liczba chrztów może nieznacznie odbiegać od liczby urodzeń (np. przy urodzeniach pod koniec roku)
Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Największą liczbę ochrzczonych dzieci odnotowano w parafii w latach 1951–1960. W pierwszym pięcioleciu tego okresu chrztów było najwięcej w historii parafii. Tłumaczyć to można wysoką liczbą zawieranych małżeństw, młodą strukturą wieku parafian, a także wysoką liczbą kobiet w wieku rozrodczym oraz ich małą aktywnością zawodową. Jak pisze Sobczak:

należy zaznaczyć, że w czasie akcji osiedleńczej napływała do miast województw nadmorskich duża liczba ludności wiejskiej, wywodząca się z przeludnionych obszarów centralnej i wschodniej Polski o wielodzietnym modelu rodziny. Osiedlając się na stałe w miastach przyczyniła się do wzrostu liczby urodzeń w tym środowisku (Sobczak, 1992, s. 67).

Istotny wpływ na wysoki poziom urodzeń w pierwszych latach powojennych miało także działanie tendencji kompensacyjnej, w ramach której dochodziły do skutku decyzje rodzicielskie niezrealizowane w czasie II wojny światowej.

Zmniejszenie się urodzeń w latach 60. można tłumaczyć wejściem w wiek rozrodczy mniejszej liczby kobiet urodzonych w okresie wojennym, a także zmianami w strukturze wieku kobiet, spowodowanymi starzeniem się społeczności parafialnej. Jednym z ważnych czynników wpływających na liczbę urodzeń była także wzrastająca aktywność zawodowa kobiet oraz trudności mieszkaniowe, polegające na powszechnym braku dostępu przez młode małżeństwa do własnych lokali mieszkalnych.

Wzrost urodzeń, ale znacznie mniejszy, wystąpił w latach 1971–1980, co odpowiadało ówczesnej wysokiej liczbie zawieranych małżeństw. Urodzenia w tym okresie były stymulowane przez politykę prorodzinną państwa w postaci wprowadzenia bezpłatnych i płatnych urlopów macierzyńskich oraz dodatków rodzinnych. Jest to także okres, w którym w wiek rozrodczy weszły kobiety z roczników wyżu demograficznego lat 50.

Po 1980 r. obserwuje się w parafii trend spadkowy urodzeń, zgodny z tendencjami krajowymi i regionalnymi. Wiązano go z obniżaniem się płodności (m.in. wzrostem aktywności zawodowej i edukacyjnej kobiet) oraz pogarszającymi się warunkami bytowymi i trudnościami mieszkaniowymi, odczuwanymi również na Dolnym Mieście i Olszynce (Sobczak, 1992, s. 69). Warto zwrócić uwagę, że na przełomie lat 80. i 90. upadło kilka ważnych i lokalnych zakładów przemysłowych, m.in. Gdańskie Zakłady Futrzarskie oraz „Opakomet" Kombinat Opakowań Blaszanych, w których zatrudnionych była część parafian. Ponadto w zakładach tych działały punkty przedszkolne.

W latach 1947–2018 w parafii ochrzczonych zostało w sumie 14 878 dzieci, w tym 7862 chłopców i 7016 dziewczynek. Można więc przyjąć, że na Dolnym Mieście i Olszynce rodziło się więcej chłopców niż dziewcząt, co zaprezentowano w tabeli 3 i na ilustracji 4. Potwierdza się znana powszechnie prawidłowość demograficzna, że wśród noworodków notuje się więcej chłopców niż dziewczynek.

Tab. 3. Relacje liczbowe ochrzczonych (urodzonych) dzieci według płci w parafii w latach 1947–2018 (%)

Okres	Lata	Urodzenia	
		chłopcy	dziewczynki
I	1947-1950	53,4	46,6
II	1951-1960	54,6	45,4
III	1961-1970	53,0	47,0
IV	1971-1980	51,2	48,8

Okres	Lata	Urodzenia	
		chłopcy	dziewczynki
V	1981-1990	52,3	47,7
VI	1991-2000	60,0	40,0
VII	2001-2010	50,9	49,1
VIII	2011–2018	53,2	46,8

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

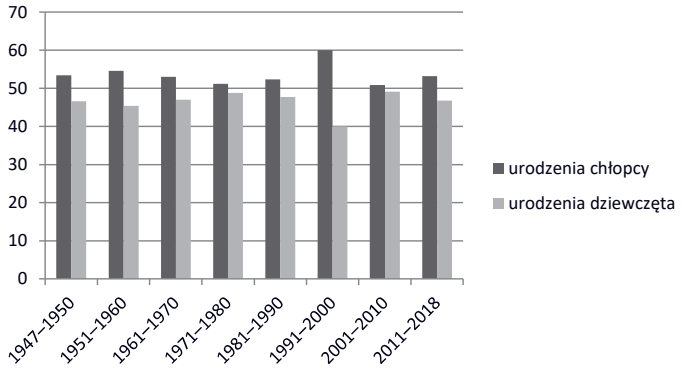

Il. 4. Relacje liczbowe ochrzczonych (urodzonych) dzieci według płci w parafii w latach 1947–2018 (%)
Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

W księgach parafialnych od grudnia 1948 r. rejestrowano wiek rodziców oddających dziecko do chrztu. Średni wiek rodziców chrzczących dziecko – nie tylko pierwsze, ale i kolejne – został przedstawiony w tabeli 4 i na ilustracji 5. Z zestawienia tego wynika, że wiek mężczyzn nie ulegał zasadniczym zmianom, natomiast wzrósł wiek kobiet. Wiąże się to z jednym z czynników pozademograficznych wpływających na urodzenia, a mianowicie z podjęciem przez kobiety pracy lub nauki, a więc „odłożeniem macierzyństwa w czasie".

Tab. 4. Średni wiek rodziców chrzczących dzieci w parafii w latach 1948–2018 w podziale na okresy

Okres	Lata	Wiek	
		ojca	matki
I	1948–1950	32,0	27,4
II	1951–1960	31,8	27,4
III	1961–1970	32,0	27,5

Tab. 4 cd.

Okres	Lata	Wiek	
		ojca	matki
IV	1971–1980	31,0	27,6
V	1981–1990	31,9	28,7
VI	1991–2000	32,0	28,0
VII	2001–2010	31,5	29,8
VIII	2011–2018	31,5	31,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

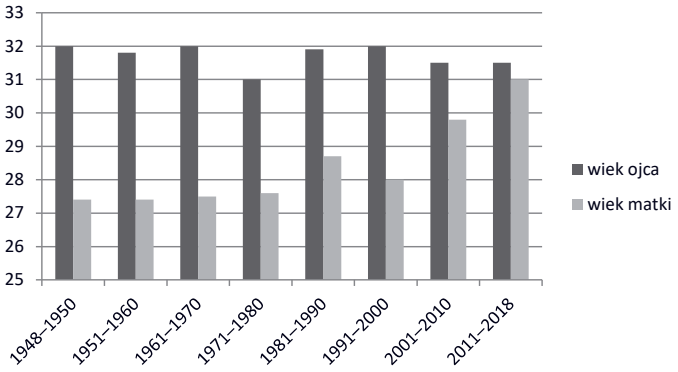

Il. 5. Średni wiek rodziców chrzczących dzieci w parafii w latach 1948–2018 w podziale na okresy
Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Stwierdzenia te potwierdzają częściowo zapisy dotyczące wykonywanego zawodu oraz wykształcenia parafian oddających dzieci do chrztu. Nadmienić trzeba, że informacje te nie są dokładne i nie pozwalają na pełne przedstawienie struktury społeczno-zawodowej ludności. W rejestrach parafialnych najczęściej notowana jest subiektywna ocena wykonywanego zawodu. Czasami podawane jest tylko miejsce pracy, np. Polskie Koleje Państwowe. Rzadko kiedy zapis dotyczy zdobytego wykształcenia. Należy zaznaczyć, że księgi chrztu z lat 1976–1979 w ogóle nie zawierają informacji o zawodzie rodziców.

Najmniej precyzyjne zapisy dotyczą lat 1947–1960. W ówczesnej strukturze zawodowej mężczyzn dominują osoby związane z sektorami przemysłu i budownictwa oraz usług. Duża grupa zawodowo czynnych mężczyzn to robotnicy (ok. 21%) i ślusarze (ok. 10%). Wyróżnić można także pracowników umysłowych (ok. 10%), rolników (ok. 3%) oraz osoby bez zawodu (ok. 3%). Najliczniejszą grupę, bo blisko jedną trzecią, stanowili mężczyźni wykonujący bardzo zróżnicowane zawody, którzy pracowali jako: kierowcy, stolarze, spawacze, cieśle, elektrycy, elektromonterzy, malarze, murarze oraz rzeźnicy, krawcy i piekarze. Byli także marynarze, strażnicy, sanitariusze, wojskowi i pracownicy

Milicji Obywatelskiej. Wśród parafian w tym okresie znajdowali się: nauczyciel, lekarz, szyper, student, zegarmistrz i fotograf. W sumie można wyróżnić ponad 80 rodzajów wykonywanych zawodów lub stanowisk pracy. Jeśli chodzi o kobiety to w ok. 95% przypadków jako zawód widniał wpis „przy mężu". Na pozostałe 5% składały się takie zawody, jak: robotnice, fryzjerki, kucharki, a także pracownica naukowa i nauczycielka.

W kolejnych okresach nie zmienia się zasadniczo grupa wykonywanych zawodów przez mężczyzn. Można jednak zauważyć, że coraz więcej osób płci męskiej zdobywało lub uzupełniało wykształcenie, w szczególności w charakterze technika elektryka, budowlańca lub mechanika. Pojawiają się także takie zawody, jak lekarz, inżynier i ekonomista. Ponadto wyraźnie wzrasta udział pracowników umysłowych. W przypadku kobiet w okresie 1961–1970 tylko nieliczne z nich podają wykonywany zawód. W księgach chrztu wciąż najczęściej występuje wpis „przy mężu".

W latach późniejszych wyraźnie widać rosnącą aktywność zawodową kobiet, które – podobnie jak mężczyźni – podejmują naukę zawodów technicznych (o profilu mechanicznym, elektrycznym lub budowlanym), jak i zawodów ekonomicznych i medycznych. Po roku 1980 można wyodrębnić około 55 zawodów wykonywanych przez kobiety, które pracują jako: sprzedawczynie (ok. 13%), krawcowe (ok. 12%), ekonomistki lub księgowe (ok. 9%), mechanicy (ok. 8%), kierowcy (ok. 8%), pedagodzy (ok. 6%), pracownice fizyczne (ok. 6%), fryzjerki (ok. 2%), kucharki (ok. 2%), ogrodniczki (ok. 2%) oraz rolniczki (ok. 2%). Są też kobiety, które miały zawód: laborantek, kreślarek, technologów, techników, chemików, inżynierów, lekarzy oraz fizjoterapeutek. Były także studentki.

Z przytoczonych danych wynika, że niezależnie od wydzielonych okresów wśród parafian dominują osoby o wykształceniu zawodowym. Warto zwrócić uwagę, że wraz z upływem lat coraz więcej osób ma wyższe kwalifikacje. Wzrost kwalifikacji mieszkańców potwierdzają badania z 2009 i 2012 r., wskazujące na rosnący udział osób z wykształceniem wyższym; zjawisko to wiąże się zarówno z upowszechnieniem edukacji, jak i napływem młodszych, lepiej wykształconych mieszkańców w ostatnich latach (Brosz i Załęcki, 2009; Brosz 2012).

Zgony

Ważnym składnikiem ruchu naturalnego ludności, oprócz małżeństw i urodzeń, są zgony. Kształtują one jednoznacznie i bezpośrednio przyrost naturalny. Na poziom zgonów wpływają przede wszystkim struktura wieku i płci oraz szeroko rozumiane warunki życia i ochrony zdrowia, które różnicują umieralność w czasie.

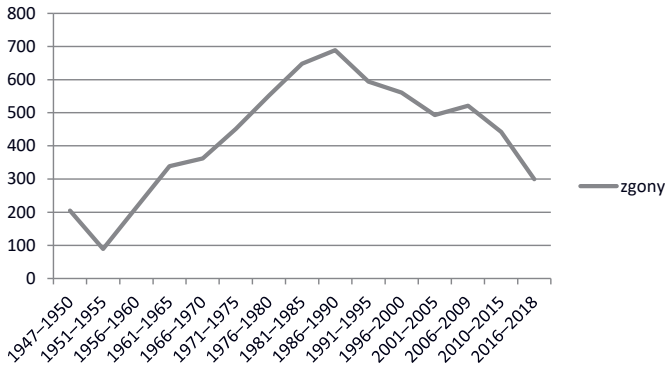

Il. 6. Liczba zmarłych w parafii w latach 1947–2018 w podziale na podokresy
Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Liczby bezwzględne zgonów, przedstawione na il. 6, mają ograniczone znaczenie ze względu na niemożność przeprowadzenia zestawień porównawczych w czasie na tle Gdańska. Niemniej w odniesieniu do ludności Dolnego Miasta i Olszynki można zaobserwować pewne prawidłowości, dzięki porównaniu w badanych okresach struktury zgonów według wieku, płci i przyczyn.

W pierwszych czterech latach po wojnie odnotowano stosunkowo wysoką liczbę zgonów w parafii, spowodowaną warunkami życia w okresie wojennym, a także wysoką umieralnością niemowląt. Podokres 1951–1955 charakteryzuje się najniższą liczbą zgonów parafian w całym badanym okresie. Z kolei w latach 1956–1990 obserwuje się stały trend rosnący liczby zgonów. Fakt ten można tłumaczyć nie tylko starzejącą się populacją parafian, ale też zróżnicowanymi i trudno mierzalnymi czynnikami, takimi jak: wzrost zachorowalności, pogarszające się warunki życia oraz narastające problemy i dysfunkcje społeczne. W przypadku Olszynki nie można również wykluczyć wpływu czynników środowiskowych, w tym długotrwałej ekspozycji na zanieczyszczenia związane z sąsiedztwem terenów przemysłowych i magazynowo-portowych. Materiał wykorzystany w artykule nie pozwala jednak na bezpośrednie powiązanie poszczególnych przypadków zgonów z oddziaływaniem środowiskowym, dlatego kwestia ta może być wskazana jedynie jako hipoteza wymagająca odrębnych badań.

Wzrost liczby zgonów widoczny jest także w okresie 2006–2010. Wyraźny spadek liczby zgonów przyniosły za to wcześniejsze lata 1991–2005 oraz przede wszystkim późniejszy okres 2011–2018. Spadek liczby zgonów w latach 2011–2018 można wiązać z przemianami społeczno-demograficznymi towarzyszącymi wdrażaniu programu rewitalizacji Dolnego Miasta (Barański i Chełstowska, 2012, 2013), w tym ze zmianą struktury wieku i składu społecznego mieszkańców. Proces ten można także interpretować w kontekście postępującej gentryfikacji, rozumianej jako stopniowy napływ mieszkańców o wyższym kapitale ekonomicznym i kulturowym oraz odpływ części dotychczasowej ludności o niższym statusie materialnym. Zamiana ta mogła sprzyjać

obniżeniu liczby zgonów rejestrowanych w parafii zarówno wskutek odmłodzenia części populacji, jak i poprawy warunków mieszkaniowych oraz zdrowotnych części nowych mieszkańców. Jak wynika z badań Pracowni Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego z 2009 r., ponad połowa mieszkańców Dolnego Miasta (57,7%) była w wieku 30–59 lat. Osoby powyżej 60 roku życia oraz poniżej 29 lat tworzyły zbliżone liczebnie grupy. Stanowiły one, odpowiednio: 22,8% i 19,5% ogółu ludności Dolnego Miasta (Brosz i Załęcki, 2009, s. 5). Duże znaczenie poznawcze w ocenie stanu zdrowia parafian przedstawiają dane według płci i wieku zawarte w tabeli 5.

Z tabeli 5 wynika, że w latach 1947–1950 występowała wysoka umieralność niemowląt w parafii. Zgony dzieci, które nie dożywały pierwszego roku życia, stanowiły 27,3% ogółu zgonów. Ponadto umieralność dzieci w wieku do 4 lat wynosiła w przypadku dziewczynek 34,8% wszystkich zgonów kobiet, chłopców zaś – aż 45,5% wszystkich zgonów mężczyzn. W kolejnych latach udział zgonów niemowląt wyraźnie spadł i wynosił – w okresie 1951–1960 – w przypadku dziewczynek 7,1% ogółu zgonów kobiet oraz w przypadku chłopców 5,1% ogółu zgonów mężczyzn.

W następnych latach udział zgonów niemowląt płci żeńskiej kształtował się w granicach 0,8–2,8%, dla dziewczynek w wieku do 4 lat zaś – 0,9–3,3%. W tych samych latach udział zgonów niemowląt płci męskiej wynosił 0,5–2,4%, a dla chłopców w wieku do 4 lat – 0,5–3,1%. Wysoką umieralność niemowląt w pierwszych latach po wojnie wiązano z trudnymi warunkami bytowymi i sanitarnymi oraz z intensywnymi migracjami ludności (Sobczak, 1992, s. 38, 89). Zgony dzieci w wieku 5–14 lat były w badanym okresie rzadkie lub nie występowały.

Wśród osób w wieku 15–34 lat większy udział procentowy zgonów odnotowano u mężczyzn niż u kobiet. Rozstęp udziału procentowego kobiet wynosi od 1% w latach 2001–2010 do 8% w latach 1947–1950, mężczyzn zaś – od 2,5% w latach 2011–2018 do 9,4% w latach 1971–1980.

Znacznie wyższy udział procentowy zgonów występuje w grupie wiekowej 35–64 lat. Najniższy udział zgonów kobiet w tej grupie wiekowej do ogólnej liczby zmarłych kobiet wynosił 15,5% w latach 1991–2000, a najwyższy – 36,5% w latach 1961–1970. Analogiczny udział zgonów mężczyzn do ogólnej liczby zmarłych osób płci męskiej był najniższy (36,3%) w latach 1981–1990, a najwyższy (44,8%) w latach 1961–1970.

Na uwagę zasługuje fakt niedożywania przez parafian wieku 65 lat. W latach 1947–1950 przed 65 rokiem życia umierało 79,3% kobiet i 81,9% mężczyzn. Wraz z upływem lat odsetek ten się zmniejsza. W okresach 2001–2010 i 2011–2018 wynosi, odpowiednio: 25,1% i 27,1% dla kobiet oraz – 45,9% i 41,4% dla mężczyzn. W ciągu całego badanego okresu odsetek zgonów parafian w wieku do 64 lat był wyższy u mężczyzn niż u kobiet, co świadczy o nadumieralności osób płci męskiej. Potwierdza to wartość mediany (wartość środkowa) wieku przedstawioną w tabeli 5. Tylko w latach 1947–1950 w grupie wiekowej 55–64 lata udział zgonów kobiet był wyższy niż mężczyzn.

Tab. 5. Procent zmarłych parafian w latach 1947–2018 według płci i wieku w poszczególnych okresach oraz mediana (wiek środkowy zmarłych, który obliczono na podstawie 5-letnich grup wiekowych)

Wiek (lata)	Okres															
	1947–1950		1951–1960		1961–1970		1971–1980		1981–1990		1991–2000		2001–2010		2011–2018	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
0	27,7	27,2	7,1	5,1	2,0	1,3	1,7	0,5	2,8	2,4	1,5	0,5	0,8	0,2	0,5	0,5
0–4	**34,8**	**45,5**	**11,6**	**13,1**	2,7	3,1	2,4	0,8	3,3	3,0	1,5	0,8	1,0	2,0	0,9	0,5
5–9	–	1,0	–	1,1	–	0,3	–	0,8	0,5	–	0,4	–	–	–	–	–
10–14	0,9	1,0	0,6	0,7	1,0	0,3	–	–	0,2	0,1	–	0,3	–	–	–	0,3
15–19	2,7	2,0	–	1,7	1,0	1,5	1,0	1,5	0,3	0,3	0,4	0,3	–	1,0	0,3	0,8
20–24	3,5	2,0	1,2	1,1	0,3	2,3	1,9	2,4	0,5	0,6	–	0,8	0,4	0,8	0,6	0,3
25–34	1,8	3,0	2,4	4,0	2,4	4,4	2,6	5,5	1,3	4,4	1,0	3,4	0,6	3,0	0,3	1,4
35–44	5,4	6,1	3,7	7,3	4,8	7,4	2,6	6,2	2,8	8,3	4,2	13,2	1,8	3,2	1,2	7,1
45–54	**12,7**	**13,2**	**11,6**	**16,0**	**12,9**	**13,8**	8,5	**12,5**	5,3	8,5	5,1	11,7	9,3	11,9	5,4	7,9
55–64	**17,5**	**8,1**	**11,9**	**19,4**	**19,7**	**23,6**	**13,6**	**19,4**	**12,5**	**19,5**	6,2	**16,1**	**12,0**	**24,0**	**18,4**	**23,1**
65–74	**10,4**	**13,1**	**26,6**	**17,5**	**24,1**	**22,6**	**28,3**	**29,7**	**26,0**	**25,8**	**24,3**	**25,3**	**14,5**	**19,5**	**12,4**	**24,6**
75–84	9,4	5,0	**22,9**	**13,5**	**21,8**	**15,5**	**29,8**	**16,2**	**33,0**	**25,8**	**34,8**	**23,1**	**33,0**	**22,4**	**23,6**	**20,0**
85 i więcej	0,9	–	7,5	4,6	9,3	5,2	9,3	5,0	**14,3**	3,7	**22,1**	5,0	**27,4**	**12,2**	**36,9**	**14,0**
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
0	27,3	27,3	7,1	5,1	2,0	1,3	1,7	0,6	2,8	2,4	1,5	0,5	0,8	1,8	0,9	0,5
0–64	79,3	81,9	43,0	64,4	44,8	56,7	32,6	49,1	26,7	44,7	18,8	46,8	25,1	45,9	27,1	41,4
Mediana wieku (lata)	45,0	21,3	66,9	57,6	67,5	62,6	72,1	65,3	73,7	67,1	76,4	68,7	73,8	67,2	80,5	67,6
Mediana wieku ogółem (lata)	36,9		62,4		64,5		68,5		70,2		72,8		70,5		72,7	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Istotne znaczenie w analizie zgonów ma rozpoznanie ich według przyczyn. Uzyskujemy wówczas informacje o kondycji badanej grupy, umożliwiające podjęcie stosownych działań prozdrowotnych. W tabeli 6 przedstawiono udział procentowy zgonów w parafii według wybranych przyczyn przy zastosowaniu obowiązującej X Rewizji Międzynarodowej Statystycznej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych (ICD-10).

Do najważniejszych przyczyn umieralności parafian, niezależnie od okresu, należy zaliczyć choroby układu krążenia. Najniższy (17,1%) udział zgonów z tej przyczyny można zaobserwować w latach 1947–1950. We wszystkich pozostałych okresach był on już znacznie wyższy i wahał się między 29,1% a 42,0%. Bardzo wysoki procent zgonów, szczególnie w przypadku osób w starszym wieku, był spowodowany zawałem serca oraz miażdżycą.

Tab. 6. Struktura zgonów w parafii według wybranych przyczyn w latach 1947–2018 (%)

Przyczyny zgonów	Okres							
	1947–1950	1951–1960	1961–1970	1971–1980	1981–1990	1991–2000	2001–2010	2011–2018
Choroby zakaźne i pasożytnicze	11,0	6,8	3,2	0,4	0,3	0,3	1,7	2,6
Nowotwory	12,7	18,8	27,2	27,5	23,3	20,5	23,5	24,2
Choroby układu krążenia	17,1	35,6	41,4	29,1	42,0	41,5	39,3	40,8
Choroby układu oddechowego	15,9	11,2	4,6	7,2	10,4	12,0	10,0	6,1
Choroby układu trawiennego	18,6	7,8	1,6	2,5	2,8	1,9	2,6	0,5
Zewnętrzne przyczyny zgonów	6,3	5,6	9,1	7,2	6,0	5,2	4,0	3,6
Pozostałe	18,4	14,2	12,9	26,1	15,2	18,6	18,9	22,2
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Drugą, najczęstszą przyczyną zgonów parafian były nowotwory, szczególnie nowotwory płuc i żołądka, a w ostatnich latach także nowotwory jelita i trzustki. Znaczący, utrzymujący się na poziomie 18,8–27,5% udział chorób nowotworowych obserwowany od lat 50. do 2018 r. pozostaje zbieżny z ogólniejszymi tendencjami epidemiologicznymi w Polsce, polegającymi na wzroście znaczenia chorób przewlekłych i cywilizacyjnych w strukturze umieralności. Zjawisko to wiązano zarówno z procesem starzenia się populacji, jak i z oddziaływaniem czynników środowiskowych, stylu życia oraz opóźnionej wykrywalności części schorzeń. W przypadku analizowanej parafii materiał źródłowy nie pozwala na precyzyjne rozdzielenie wpływu tych czynników, jednak

uzyskany obraz nie odbiega od szerzej opisywanych procesów zdrowotnych zachodzących w Gdańsku, na Pomorzu i w Polsce w drugiej połowie XX w. i na początku XXI w. (Urząd Statystyczny w Gdańsku, 2021).

Kolejną ważną przyczyną śmierci parafian były choroby układu oddechowego. Największy ich udział (15,9%) notowano w latach 1947–1950, a najczęściej rejestrowaną wówczas przyczyną śmierci było zapalenie płuc. Najmniejsza umieralność z powodu omawianej grupy chorób wystąpiła w latach 1961–1970 oraz 2011–2018. Wynosiła ona, odpowiednio: 4,6% i 6,1%.

W analizie przyczyny zgonów w pierwszych latach po wojnie zwraca uwagę wysoki (18,6%) udział chorób układu trawiennego, które w szczególności dotyczyły noworodków i dzieci. W księgach parafialnych najczęściej wymienianymi przyczynami są, w przypadku tych chorób i tego okresu, zatrucia jelitowe. W latach 1951–1960 udział zgonów z powodu chorób układu trawiennego spadł do 7,8%, w latach 1961–2010 utrzymywał się na poziomie 1,6–2,8%, a w latach 2011–2018 wynosił tylko 0,5%. Znamienne jest, że zapisom kościelnym o śmierci spowodowanej opisywaną grupą chorób towarzyszą często słowa: „alkoholizm" lub „marskość wątroby".

W latach 1947–1950, obok chorób układu trawiennego, zaobserwować można także wysoki (11,0%) udział chorób zakaźnych i pasożytniczych. W tym czasie zarejestrowano wiele zgonów spowodowanych gruźlicą i błonicą. W księgach parafialnych z tego okresu wspomniano także o trzech przypadkach śmierci z powodu tyfusu. Już od 1951 aż do 2000 r. zauważalny jest wyraźny, systematyczny spadek zgonów (do 0,3%) spowodowanych chorobami z opisywanej grupy. Można to wiązać ze skutecznością szczepień ochronnych, a także zarządzeń lekarskich oraz działalności służb sanitarno-epidemiologicznych. Na tym tle odnotowano wzrost (1,7%) udziału zgonów parafian na skutek chorób zakaźnych i pasożytniczych w latach 2001–2018. W tym okresie do śmierci dochodziło m.in. z powodu zachorowań na gruźlicę oraz posocznicę.

Pozostałe, niewyróżnione z nazwy w tabeli 6 przyczyny zgonów parafian – w zależności od okresu – stanowiły 12,9–26,1% wszystkich zgonów. W grupie tej można wyróżnić przypadki zejść śmiertelnych spowodowanych chorobami układu nerwowego, np. zapaleniem opon mózgowych, zaburzeniem wydzielania wewnętrznego, nielicznymi przypadkami Alzheimera, a także – szczególnie w latach 2001–2018 – cukrzycą. Część zgonów z tej grupy była spowodowana chorobami układu moczowo-płciowego, w szczególności chorobami nerek. Ponadto do opisywanej grupy „pozostałych przyczyn zgonów" zaliczono przypadki śmierci opisanej w księgach parafialnych jako „śmierć nagła" lub „śmierć ze starości". Ten ostatni zapis szczególnie często występuje w aktach zgonów z początkowych okresów, podczas gdy ten pierwszy dotyczy raczej zapisów z ostatnich okresów.

W kontekście rozpoznawania zgonów w parafii według przyczyn, interesującą grupę osób stanowią niemowlęta i dzieci do 4 roku życia. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że poniższe wyliczenia procentowe bazują wyłącznie na zgonach z podaną w księgach kościelnych przyczyną. W latach 1947–1950 dominującą przyczyną zgonów w tej grupie były choroby układu trawiennego (44,2%) i oddechowego (28,8%), przede

wszystkim zapalenie płuc. W kolejnym okresie do wymienionych chorób, skutkujących śmiercią należy dopisać zapalenie opon mózgowych. O ile w latach 1961–1980 nie obserwuje się dominującej przyczyny lub przyczyn zgonów, o tyle w latach 1981–2000 można wskazać: wcześniactwo (25,6%), niewydolność krążeniową (20,9%), zapalenie płuc (13,9%) oraz posocznicę (7%). W okresie 2001–2018 zwraca uwagę liczba zarejestrowanych urodzeń martwych. Warto zaznaczyć, że udział zgonów niemowląt stanowił w tych latach niecały 1% ogółu urodzeń.

Analizę umieralności parafian kończy ocena zewnętrznych przyczyn zgonów. Dane w tym zakresie zostały zawarte w tabeli 7. Zewnętrzne przyczyny zgonów można w pewnym stopniu wiązać z procesami społecznymi i gospodarczymi zachodzącymi na Dolnym Mieście i Olszynce, choć zależność ta ma charakter pośredni i nie zawsze daje się uchwycić jednoznacznie. Wzrost liczby wypadków, przypadków przemocy, zgonów związanych z nadużywaniem alkoholu czy samobójstw można interpretować jako pochodną szerszych napięć społecznych: pogarszających się warunków życia części mieszkańców, dekapitalizacji substancji mieszkaniowej, niestabilności zatrudnienia oraz narastania zjawisk wykluczenia społecznego, szczególnie widocznych od schyłku PRL i w okresie transformacji ustrojowej. Interpretacja ta pozostaje zgodna z wcześniejszymi diagnozami Dolnego Miasta jako obszaru kumulacji problemów społecznych i infrastrukturalnych (Chełstowska i in., 2009; Barański i Chełstowska, 2012), choć materiał metrykalny sam w sobie nie pozwala na ścisłe ustalenie związku przyczynowego między poszczególnymi zjawiskami.

Najczęstszymi (44,3%) przyczynami zgonów z przyczyn zewnętrznych były wypadki, do których zaliczono w tabeli 7 wypadki: drogowe, przy pracy lub bez podanej w księdze parafialnej informacji o ich charakterze. Szczególnie liczne odnotowano w latach 1961-2000 i zawierały się one – w zależności od okresu – w przedziale 11-25 przypadków.

Tab. 7. Zestawienie zgonów w parafii w latach 1947–2018 z przyczyn zewnętrznych według przyczyn w podziale na podokresy

Okres	Podokres	Przyczyny zgonów							Razem
		wypadki	utonięcia	samobójstwa	morderstwa	alkoholizm	narkomania	inne	
1947-1950	I	–	–	–	–	–	–	–	–
	II	6	4	–	–	–	–	1	11
1951-1960	I	3	1	–	–	–	–	–	4
	II	6	6	–	–	–	–	–	12
1961-1970	I	14	4	4	3	–	–	1	26
	II	17	4	7	1	–	–	5	34

Tab. 7 cd.

Okres	Podokres	Przyczyny zgonów							Razem
		wypadki	utonięcia	samobójstwa	morderstwa	alkoholizm	narkomania	inne	
1971–1980	I	25	4	2	4	–	–	6	41
	II	17	6	5	4	–	–	3	35
1981–1990	I	19	5	3	4	1	–	3	35
	II	14	6	5	4	8	3	8	48
1991–2000	I	12	4	2	5	3	–	6	32
	II	11	5	1	4	–	–	5	26
2001–2010	I	5	–	4	2	–	–	4	15
	II	7	2	3	–	–	1	7	20
2011–2018	I	6	3	4	2	3	–	1	19
	II	1	–	2	1	4	–	2	10
Razem		163 (44,3%)	54 (14,7%)	42 (11,4%)	34 (9,2%)	19 (5,2%)	4 (1,1%)	52 (14,1%)	368 (100%)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie ksiąg parafialnych.

Utonięcia potraktowano w opracowaniu jako osobną przyczynę zgonów. Stanowiły one 14,7% wszystkich zejść śmiertelnych spowodowanych przyczynami zewnętrznymi. Ich liczba utrzymywała się w większości okresów na podobnym poziomie, nie przekraczając sześciu przypadków w żadnym z badanych podokresów. Niemniej zauważalny jest spadek liczby, a nawet brak zarejestrowanych utonięć w kilku ostatnich podokresach. Podobnie jak w przypadku wypadków komunikacyjnych oraz wypadków przy pracy, tak w odniesieniu do utonięć w księgach parafialnych rzadko podawane jest miejsce zajścia śmiertelnego.

Począwszy od lat 60., oprócz wspomnianych dominujących wypadków i utonięć, zapisywano w aktach metrykalnych przyczyny zgonów wynikające z zachowań uważanych za negatywne i społecznie niepożądane oraz określanych jako „dewiacje negatywne" (Jarosz, 1997, s. 61, 70). Do zachowań tego typu należą rejestrowane wśród parafian samobójstwa (42) oraz morderstwa (34), a także zgony spowodowane nadużyciem alkoholu (19) lub przedawkowaniem narkotyków (4).

Pierwsze samobójstwo odnotowano w parafii w 1961 r. i to właśnie w okresie 1961–1970 była ich największa liczba (7). Biorąc pod uwagę wszystkie lata, ok. 80% samobójców byli to mężczyźni w wieku 18–64 lat, z medianą dla tego zbioru wynoszącą 45 lat. Rozstęp wieku kobiet-samobójczyń to 14–54 lata, z wartością środkową wynoszącą 33 lata. Należy zaznaczyć, że nie jest możliwa analiza przyczyn decyzji aktu samobójczego parafian ze względu na jego zindywidualizowany charakter. Niemniej społeczny charakter życia sprawia, że akt samobójstwa jest w dużej mierze

determinowany sytuacją grup społecznych, do których osoby odbierające sobie życie należą. Powiązany jest także z cechami społeczeństwa, w którym samobójcy żyją (Barańska, 2009, s. 168). Warto zwrócić uwagę, że w księgach parafialnych zanotowano tylko pięć przypadków samobójstw, których podłożem były choroby psychiczne oraz zawody miłosne. Za prawdopodobne główne przyczyny omawianych skutków zachowań dewiacyjnych można uznać pogłębiające się bezrobocie w latach 80., narastające różnice w poziomie życia, niemożliwość osiągnięcia pożądanej pozycji społecznej, a także zmianę lub utratę pracy, powodujące spadek w hierarchii społecznej i rodzinnej (Barańska, 2009, s. 81).

Wśród parafian były ofiary przestępczości przeciwko życiu i zdrowiu. W aktach zgonów odnotowano przypadki zarówno pobicia ze skutkiem śmiertelnym, jak i morderstwa z nieznanych przyczyn i w nieznanych okolicznościach. W latach 1961–2018 straciło w ten sposób życie 20 dorosłych mężczyzn i 11 dorosłych kobiet, należących do parafii. Ofiarami morderstw były także dzieci (3). Rozstęp wieku zamordowanych osób płci męskiej to 5–60 lat, z medianą wynoszącą 49 lat. Analogiczny rozstęp dla osób płci żeńskiej to 2–64 lata, z wartością środkową wynoszącą 32 lata. Największą liczbę morderstw w parafii (5) odnotowano w latach 1991–1995 oraz (4) w każdym z pozostałym dziesięcioleci w latach 1971–2000. Przestępczości przeciwko życiu i zdrowiu nie odnotowano w podokresie 2006–2010. Wśród zewnętrznych przyczyn zgonów można wskazać przypadki powiązane z nadużywaniem alkoholu oraz incydentalnie z przedawkowaniem narkotyków, a ponadto zatrucia (np. czadem) i zdarzenia losowe (np. wybuch gazu) (tab. 7).

Podsumowanie

Akta metrykalne chrztów, małżeństw i zgonów parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdańsku stanowią cenne źródło do analizy ruchu naturalnego ludności Dolnego Miasta i Olszynki, ponieważ społeczność rzymskokatolicka dominowała wśród mieszkańców tych obszarów. Mimo że zapisy dotyczą wspólnoty parafialnej, pozwalają w przybliżeniu scharakteryzować procesy demograficzne całej populacji. Na podstawie przeprowadzonych analiz można wskazać, że badane zjawiska w latach 1947–2018 w niewielkim stopniu odbiegały od trendów obserwowanych w innych częściach Gdańska oraz w skali Trójmiasta i Pomorza, odzwierciedlając regionalne procesy kształtujące liczebność i strukturę ludności według płci, wieku i stanu cywilnego.

Podziękowania

Podjęcie próby opisania ruchu naturalnego ludności Dolnego Miasta i Olszynki nie byłoby możliwe bez pomocy proboszcza parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdańsku, ks. Piotra Dobka, oraz wsparcia kapłanów i pracowników biura parafialnego.

Bibliografia

Barańska, Z. (2009). Zamachy samobójcze w województwie pomorskim w latach 1999-2006. W: I. Sobczak (red.), *Rozwój demograficzno-społeczny województwa pomorskiego* (s. 167-188). Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistycznej.

Barański, M.Z. i Chełstowska, M. (2012). Dane statystyczne w procesie przygotowania i realizacji programów rewitalizacji na przykładzie Dolnego Miasta i Oruni w Gdańsku. W: I. Sobczak (red.), *Rola informacji statystycznej w funkcjonowaniu administracji publicznej i gospodarczej* (s. 57-68). Wydawnictwo Gdańskiej Szkoły Wyższej.

Barański, M.Z. i Chełstowska, M. (2013). Partnerstwo społeczne i tożsamość lokalne w procesie rewitalizacji Dolnego Miasta i Oruni w Gdańsku. *Problemy Rozwoju Miast. Kwartalnik Naukowy Instytutu Rozwoju Miast, 2*, 71-81.

Brosz, M. (2012). *Dolne Miasto Gdańsk w percepcji mieszkańców. Diagnoza na potrzeby monitorowania stanu procesu rewitalizacji*. Uniwersytet Gdański, Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych.

Brosz, M. i Załęcki, J. (2009). *Społeczne aspekty rewitalizacji obszaru Dolnego Miasta Gdańsk. Raport z badań socjologicznych*. Uniwersytet Gdański, Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych.

Chełstowska, M., Niemkiewicz, M., Woroniecka, A. i Medowski, Z. (2009). *Społeczność lokalna w procesie rewitalizacji – Program Społeczny „Dolne Miasto Otwarte"*. Urząd Miejski w Gdańsku.

Główny Urząd Statystyczny (2003). *Historia Polski w liczbach*.

Jarosz, M. (1997). *Samobójstwa*. PWN.

Masłowski, A. (2016). *Historia Dolnego Miasta do 1945 roku*. Biblioteczka Dolnego Miasta. Bernardinum.

Sobczak, I. (1970). *Procesy demograficzne w województwie gdańskim w latach 1945-1965*. Wydawnictwo Morskie.

Sobczak, I. (1992). *Obraz demograficzny województw nadmorskich Polski w latach 1946-1990. Wybrane liczby i tendencje rozwoju*. Instytut Bałtycki.

Urząd Miejski w Gdańsku (2010). *Wniosek o dofinansowanie projektu „Rewitalizacja Dolnego Miasta w Gdańsku" w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007–2013*.

Urząd Statystyczny w Gdańsku (2000). *Rocznik statystyczny Gdańska*.

Urząd Statystyczny w Gdańsku (2003). *Rocznik statystyczny Gdańska*.

Urząd Statystyczny w Gdańsku (2021). *Rocznik Statystyczny Województwa Pomorskiego*.

Załęcki, J. (2003). *Przestrzeń społeczna Gdańska w świadomości jego mieszkańców. Studium socjologiczne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Streszczenie

W artykule przedstawiono przemiany demograficzne Dolnego Miasta i Olszynki w Gdańsku po 1945 r., analizując ruch naturalny na podstawie ksiąg metrykalnych parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (1947–2018). Z powodu braku porównywalnych danych o liczebności populacji badanie oparto na liczbach bezwzględnych. Wyniki wykazują silny wpływ migracji powojennych oraz późniejszych przemian społeczno-ekonomicznych, w tym rewitalizacji rozpoczętej w 2007 r., na trendy małżeństw, urodzeń i zgonów.

Słowa kluczowe: Gdańsk, Dolne Miasto, Olszynka, ruch naturalny, księgi metrykalne

Abstract

Natural Population Changes in the Parish of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary in the Dolne Miasto and Olszynka Districts of Gdańsk from 1947 to 2018

This article examines post-1945 demographic changes in Gdańsk's Dolne Miasto and Olszynka based on registers of marriages, baptisms, and deaths from the parish of the Immaculate Conception of the Blessed Virgin Mary (1947–2018). Due to the lack of consistent population counts, the analysis relies on absolute numbers rather than rates. The findings highlight the impact of post-war migration and show that local trends broadly mirrored wider regional demographic processes. The study also acknowledges the role of socio-economic transformation and the municipal revitalisation programme launched in 2007.

Keywords: Gdańsk, Dolne Miasto, Olszynka, vital events, parish registers

REFLEKSJE, WSPOMNIENIA, ROZMOWY

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.07

ZBIGNIEW CYWIŃSKI
Honorowy Profesor Politechniki Gdańskiej
EWA MARIA KIDO
Tokyo City University

ŚLADAMI MIĘDZYWOJENNEGO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO W GDAŃSKU

Wprowadzenie

Gdy po I wojnie światowej stawiano w II Rzeczypospolitej pierwsze kroki w dziedzinie nowoczesnego budownictwa komunalnego, głównie mieszkaniowego, prowadzono też podobną działalność w Gdańsku (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931). Niniejszy artykuł przybliża na kilku przykładach te gdańskie działania we Wrzeszczu do roku 1931, zestawiając je zarazem z ich stanem w XXI w. Stan współczesny został udokumentowany fotograficznie za pomocą wizji lokalnej przeprowadzonej jeszcze w roku 2013 i uaktualnionej obecnie – w 2025.

Wspomniana inicjatywa została oparta na konkretnym planie zabudowy w Gdańsku, obejmującym głównie Wrzeszcz, ale też Oliwę i Sopot (il. 1). Uwzględniał on już wtedy dużo miejsca na tereny zielone. Finansowanie tego budownictwa bazowało na środkach publicznych, z których w latach 1920–1929 wybudowano ok. 6700 mieszkań; prawie połowa tej liczby przypadała na budownictwo spółdzielcze. Od roku 1926 istotną rolę odgrywali tu przedsiębiorcy (dziś deweloperzy), którzy w sumie wybudowali ok. 1800 mieszkań – o 500 więcej niż gminy. Akcją tą kierował Państwowy Urząd Budowlany Wolnego Miasta Gdańska, który miał decydujący głos przy podziale kredytów oraz w kwestii wielkości i jakości powstających mieszkań. W tym czasie 95% wszystkich tych lokali stanowiły jedno-, dwu- i trzypokojowe mieszkania z kuchnią i łazienką, 3,5% – podobne czteropokojowe, a 1,5% – pięciopokojowe i większe. Pod koniec tego okresu, ze względu na rosnące czynsze, zamierzano budować w większości małe mieszkania – jednopokojowe z wnęką kuchenną, ale nie wyszło to poza fazę planowania. Nakłady budowlane były pokrywane z podatku mieszkaniowego,

stanowiącego 30% komornego. Wysokość udzielanych wówczas kredytów dochodziła do 90% kosztu budowy łącznie z gruntem, a termin spłaty był równy 50 lat. W ten sposób spłaty zaciągniętych długów wynosiły 3% rocznie.

Gdy współautor tego artykułu rozpoczynał swe studia, traf chciał, że zamieszkał na stancji we Wrzeszczu przy dzisiejszej ul. Chrobrego, w małej izbie takiego trzypokojowego mieszkania. Głównym lokatorem był polski kolejarz, który uprawiał ten zawód także w okresie Wolnego Miasta Gdańska; w czasie wojny zaś został z mieszkania usunięty. Miejsce zamieszkania autora sprawiło, że można powiedzieć, iż fizycznie doświadczał on – poprzez codzienność swego ówczesnego bytowania – opisywanej przestrzeni w artykule.

Zastosowana szata graficzna artykułu jest nietypowa. Większość ilustracji jest dwuczłonowa – zawiera rysunki zaczerpnięte z pracy *Akcja budowlano-mieszkaniowa we Wrzeszczu (Langfuhr) i Schidlitz* (1931) i zdjęcia wykonane w roku 2013 lub 2025 (umieszczone obok siebie).

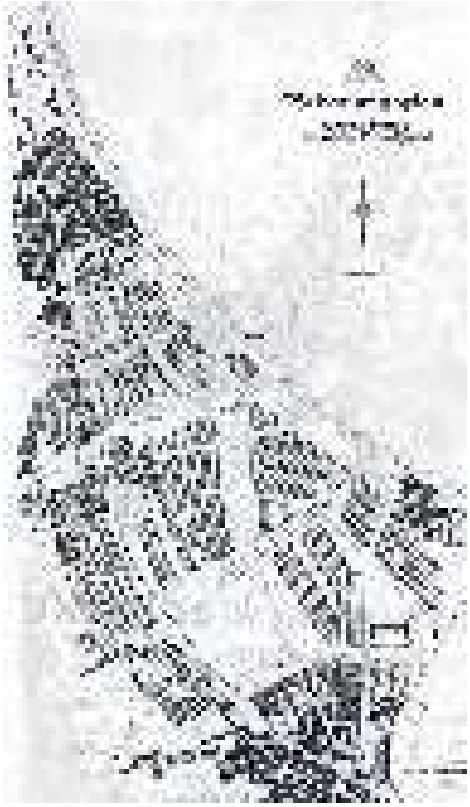

Il. 1. Wrzeszcz, Oliwa i Sopot – międzywojenny plan zabudowy
Źródło: *Bebauungsplan für das Gebiet Langfuhr-Oliva-Zoppot*, Bearb. Althoff, Fehlhaber, Hell, Danzig [ok. 1930] (Rembarz, 2009, s. 72).

Przykłady

A teraz wypada przejść do spojrzenia na budownictwo z przedmiotowej pozycji jego trwania i przemijania – zarówno do roku 2013, jak też do późniejszego roku 2025. Najpierw należy zauważyć, że przy rozważaniu tej kwestii dużą pomocą mogą tu być dwa specjalnie ukierunkowane albumy: pierwszy zatytułowany *Wrzeszcz* Fortuny i Tuska (2002), drugi zaś pod redakcją Szymańskiego, Barylewskiej-Szymańsdkiej i Urbana *Gdańsk in aerial photography from the interwar period. From the collections of the Herder Institute Marburg* (2010). W niniejszej pracy skupiono się na Wrzeszczu – ważnej dzielnicy Gdańska, zawierającej też akcenty rodzime związane z działalnością w tym miejscu międzywojennej mniejszości polskiej (Polenhof – Polski Dwór).

Na ilustracjach 2A i B widnieje skrzyżowanie dzisiejszej Al. Legionów (dawnej Heeresanger) z ul. Tadeusza Kościuszki (dawną Ringstrasse, później: Magdeburger Strasse). Niedaleko stąd znajdował się wymieniony Polenhof, który zajmował obszar obejmujący m.in. polską parafię i kościół św. Stanisława, polski Klub Sportowy „Gedania" i Polski Dom Studencki „Bratniak" (Fortuna i Tusk, 2002, s. 148–149; Szymański, 2010, s. 65). Te polskie akcenty nie są przedmiotem szczegółowych rozważań, ponieważ nie ma ich w analizowanej pracy *Akcja budowlano-mieszkaniowa we Wrzeszczu (Langfuhr) i Schidlitz* (1931). Trzeba przypomnieć, że zbudowane wtedy we Wrzeszczu budynki należą dziś zwykle do wspólnot mieszkaniowych lub stały się własnością lokatorów.

Na ilustracji 3A jest widoczny podłużny wgląd w dzisiejszą ul. Tadeusza Kościuszki prowadzącą w kierunku kratownicowego wiaduktu biegnącego – teraz już w znacznie unowocześnionej formie – nad linią kolejową Gdańsk–Gdynia. Ulica ta stanowiła przed wojną naturalną arterię oddzielającą urbanistyczną tkankę miasta od wojskowego placu ćwiczeń, przekształconego później w Port Lotniczy Gdańsk-Wrzeszcz (1919–1974).

Ilustracje 2A i 3A znajdują wcześniejsze ogólniejsze odwzorowanie w *Gdańsk in aerial photography from the interwar period…* (Szymański, 2010, s. 64–65). Wszystkie te miejsca są też udokumentowane w cytowanym wydawnictwie *Wrzeszcz* (Fortuna i Tusk, 2002, s. 147–148).

Wstępne porównanie podobieństw do przedwojennych oryginałów i odchyleń od nich pozostawia się na razie czytelnikowi (il. 2A, B; 3A, B, 4A, B). Ich głębsza analiza została dokonana później – w części z omówieniem zestawionych tu rysunków z odpowiednimi zdjęciami.

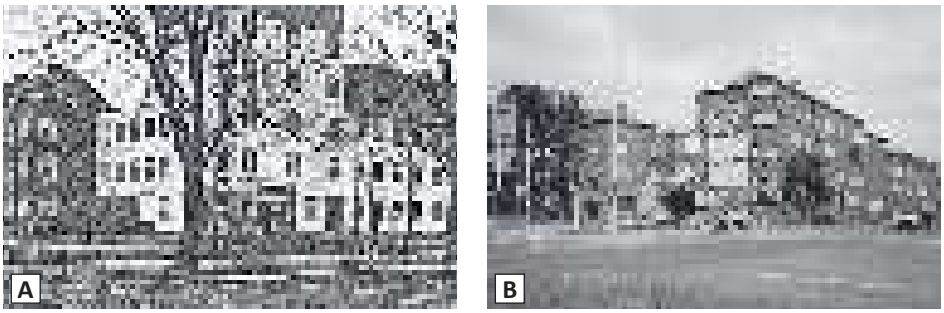

Il. 2A, B. Skrzyżowanie Al. Legionów i ul. Kościuszki; A. Ujęcie z 1931 r.; B. Ujęcie z 2013 r.
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

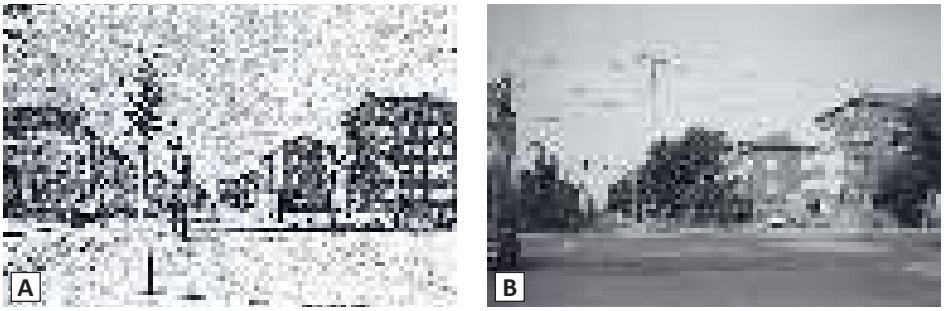

Il. 3A, B. Spojrzenie od skrzyżowania Al. Legionów i ul. Kościuszki wzdłuż ulicy Kościuszki; A. Ujęcie z 1931 r.; B. Ujęcie z 2013 r.
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

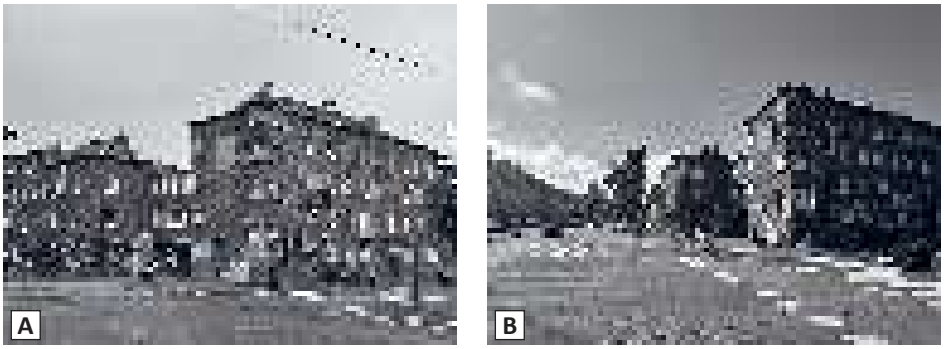

Il. 4.A, B. Skrzyżowanie Al. Legionów i ul. Kościuszki – ujęcie powtórzone w 2025 r.
Źródło: Zbiory Autorów.

Kolejnym omawianym obiektem jest dawna Szkoła im. Pestalozziego (Szymański, 2010, s. 144, 148). Dziś budynek ten świadczy o trwałości konstrukcji (il. 5A, B). Na ilustracji 5A widnieją budynek i jego przyległości przedstawione rysunkowo z lotu ptaka, a ilustracja 5B zawiera zdjęcie jego frontowej elewacji, wykonane w roku 2025. Budynek ten został wzniesiony przed wojną w Wolnym Mieście Gdańsku (1929). Podobne, bardzo dobre ujęcia fotograficzne tego miejsca można znaleźć we wspomnianych już wydawnictwach (Fortuna i Tusk, 2002, s. 147; Szymański, 2010, s. 58–60). Dzisiaj budynek ten mieści dwa licea ogólnokształcące: II LO im. dr. Władysława Pniewskiego i XIX LO im. Mariana Mokwy. Wejścia do obu liceów znajdują się pod widocznymi na ilustracjach 5B i 6B arkadami.

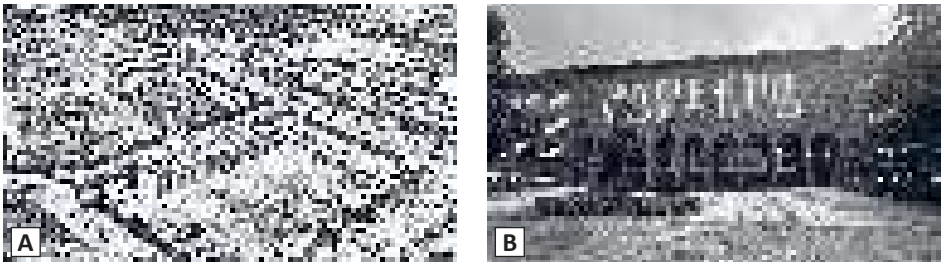

Il. 5A. Widok z lotu ptaka na obszar Szkoły im. Pestalozziego (1931); B. Jej obecny front (2025)
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

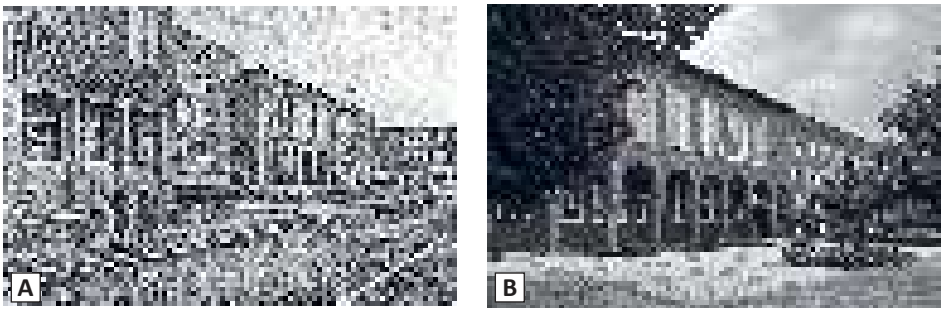

Il. 6A. Dawny wygląd Szkoły im. Pestalozziego we Wrzeszczu (1931); B. Stan obecny budynku szkolnego (2025)
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

Następne ilustracje 7A i B przenoszą nas w rejon ul. Hallera (ówczesnej Ostseestrasse), gdzie do dziś istnieje budynek dawnej szkoły Heleny Lange, a także – szereg bliźniaczych domów łączonych pojedynczymi ścianami z półkolistymi w nich prześwitami. W wymienionym budynku już od wczesnych lat powojennych znajduje się Wydział Farmaceutyczny dzisiejszego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

(GUMed). Warto przywołać też zdjęcia zawarte w cytowanych wcześniej wydawnictwach (Fortuna i Tusk, 2002, s. 120, 125; Szymański, 2010, s. 64–65). Współautor ze wzruszeniem wspomina swoje rozgrywane w tamtejszej sali sportowej mecze koszykówki, w których brał udział za czasów studenckich.

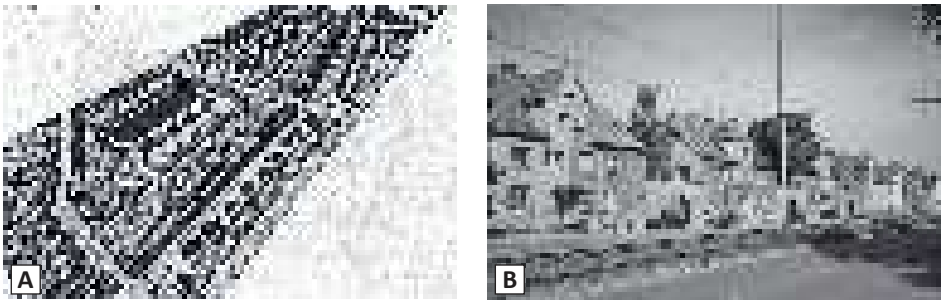

Il. 7.A, B. Obszar dawnej szkoły Heleny Lange i szereg domów przy ul. Hallera; A. Perspektywa lotu ptaka (1931); B. widok od strony ul. Hallera (2013)
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

Na ilustracji 7A przedstawiono rysunek pochodzący z artykułu *Akcja budowlano--mieszkaniowa we Wrzeszczu (Langfuhr) i Schidlitz* (1931) – ukazuje on ten obszar z lotu ptaka, a na zdjęciu 7B został udokumentowany stan w roku 2013 owego szeregu domów widziany od strony ulicy Hallera. Na ilustracjach 8A, B widać rysunek otworu bramnego i inny fragment domów. Ponieważ w artykule *Akcja budowlano-mieszkaniowa…* nie było rysunku oryginalnego – zamieszczono podobny, właściwy dla innego miejsca. Uczyniono to w celu podkreślenia dość częstego stosowania tych rozwiązań w przedwojennym budownictwie mieszkalnym Gdańska. Ilustracje 9A, B prezentują te domy w roku 2025, a na ilustracjach 10A i B został przedstawiony dawniejszy i obecny widok budynku Wydziału Farmaceutycznego GUMed.

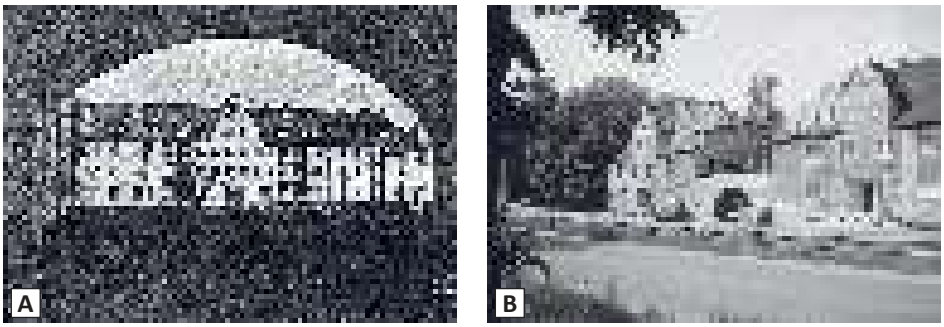

Il. 8.A, B. Fragment domów połączonych ścianą ze wspólnym otworem bramnym; A. Stan z 1931 r.; B. Stan z 2013 r.
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

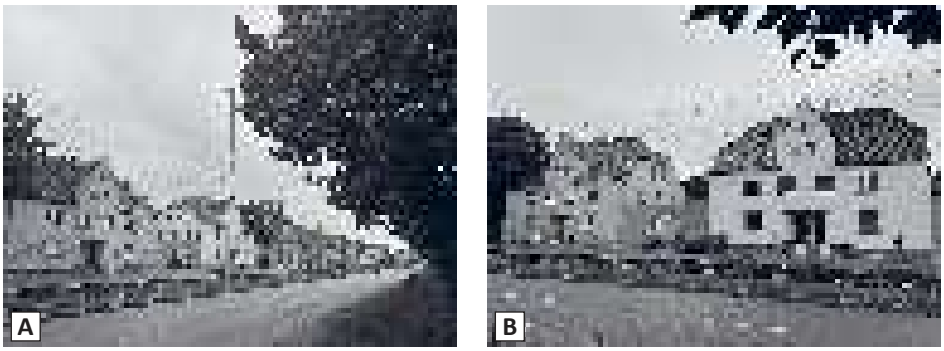

Il. 9.A, B. Szereg domów od strony ul. Hallera – ujęcie powtórzone w 2025 r.
Źródło: Zbiory Autorów.

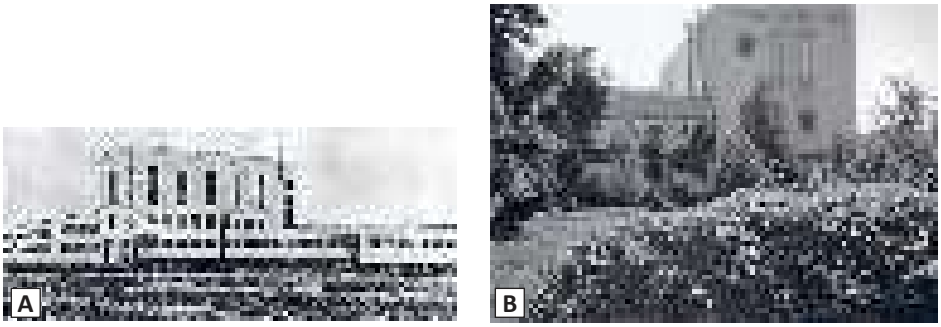

Il. 10A. Szkoła Heleny Lange (1931); B. Wydział Farmaceutyczny GUMed (2013)
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

Kolejne ilustracje 11–13 obrazują przedwojenny ciąg budynków przy ówczesnej Posadowskyweg – dziś ul. Kochanowskiego we Wrzeszczu, w pobliżu kliniki położniczej. Ciąg ten stanowił pierwotnie tzw. dom rentierski; obecnie są tu lokale mieszkalne. Z zestawionych zdjęć wynika, że po wojnie dobudowano tu na poddaszach dodatkowe lokale mieszkalne.

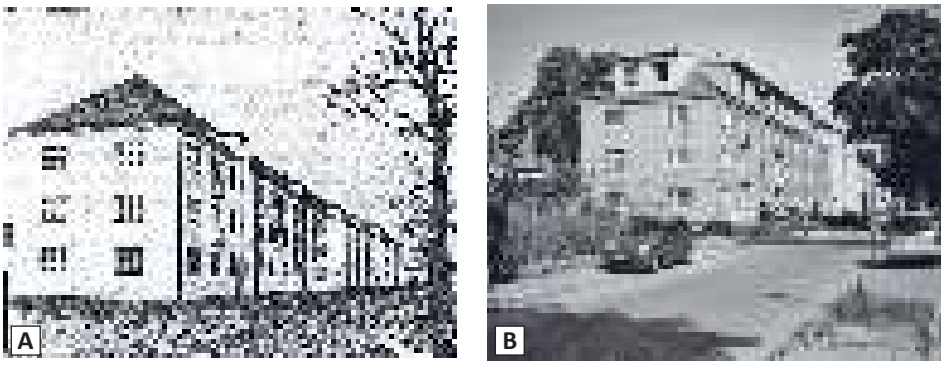

Il. 11.A, B. Ciąg budynków przy ul. Kochanowskiego – widok od czoła; A. Stan z 1931 r.; B. Stan z 2013 r.
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

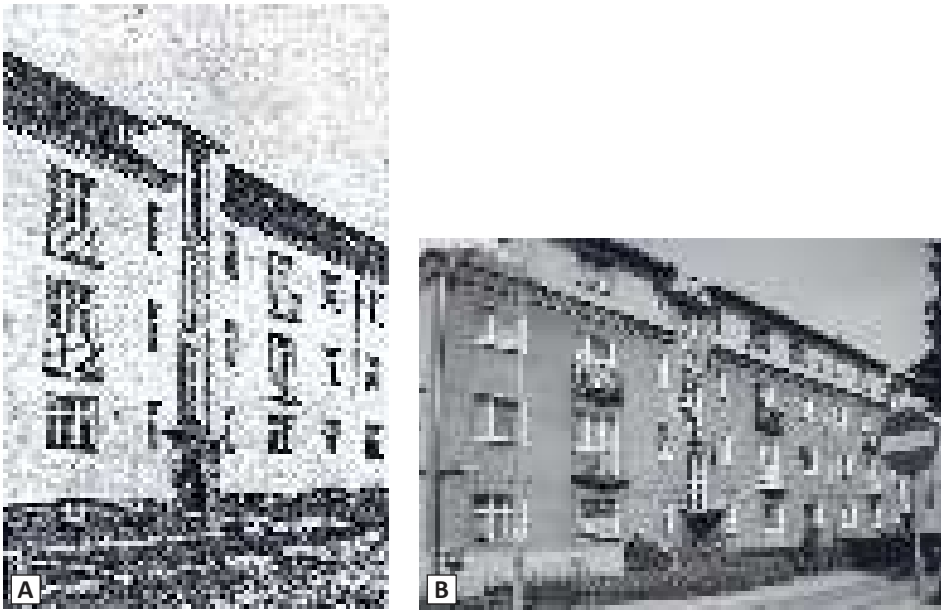

Il. 12.A, B. Widok typowego frontu budynków przy ul. Kochanowskiego; A. Stan z 1931 r.; B. Stan z 2013 r.
Źródło: (*Akcja budowlano-mieszkaniowa…*, 1931) i zbiory Autorów.

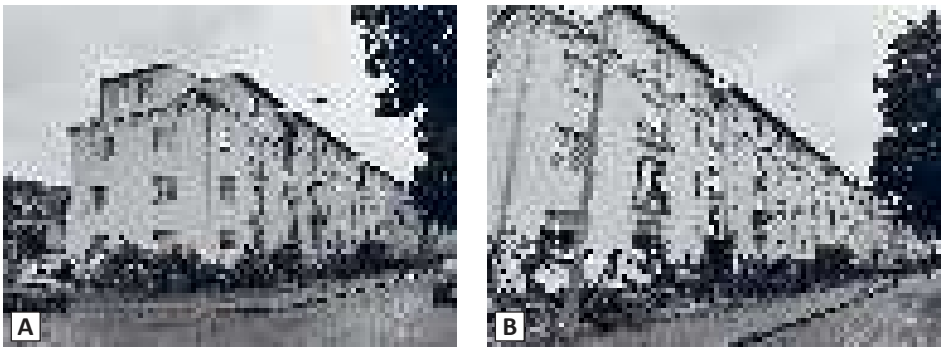

Il. 13.A, B. Budynki przy ul. Kochanowskiego – ujęcie powtórzone w 2025 r.
Źródło: Zbiory Autorów.

Analiza

Ilustracja 1 świadczy o istnieniu w międzywojennym Gdańsku szczegółowego planu budownictwa, który zakładał we Wrzeszczu likwidację lotniska i zabudowę obszaru dolnego tarasu aż do Sopotu. Jak wiadomo, zamierzenia te zostały zrealizowane dopiero po wojnie, ale już w odmienny od zakładanego planu sposób. Wcześniej we Wrzeszczu zanalizowano istotną część zamierzeń mieszkaniowych – do granicy z lotniskiem, na co wskazuje ilustracja 1.

Ilustracje 2A, B i 3A, B ukazują skrzyżowanie ulic, z których jedna – Al. Legionów – prowadzi do zabudowanego dziś terenu byłego lotniska. Badając obie ilustracje dokładniej, można dostrzec, że widoczny na zdjęciu budynek narożny (z charakterystycznym elementem zawieszonym) różni się od rysunków pochodzących z *Akcji budowlano-mieszkaniowej…* (1931). Wypada założyć, że ten pokazany na ilustracji 2A (otynkowany) został błędnie przywołany – zapewne jako inny wariant. Zestawienie obrazów budynków, widocznych też na ilustracjach 4A, B, wskazuje, że po wojnie – w obustronnym szeregu budynków przy ul. Kościuszki – wybudowano dodatkowe lokale mieszkalne na poddaszach. Mury ceglane wszystkich tych budynków nadal są w dobrym stanie, ale na narożnym były umieszczone w roku 2013 brzydkie wielkopowierzchniowe reklamy; dokumentacja fotograficzna z 2025 r. pokazuje, że zostały one usunięte.

Na ilustracjach 5A, B i 6A, B przedstawiono bardzo interesujący budynek szkoły, który już wcześniej został krótko omówiony. Należy tylko dodać, że rysunek z ilustracji 6A pochodzi również z *Akcji budowlano-mieszkaniowej…* (1931), a oba porównywane zdjęcia wykonano w roku 2025. Tych z roku 2013 nie zamieszczano, ponieważ w tym czasie stan tego budynku nie uległ większej zmianie. Z zestawionych zdjęć wynika wyraźnie, że bardzo dobrze przetrwał on około stuletnią próbę czasu i prezentuje się doskonale; zawdzięcza to prawdopodobnie obmurowaniu ścian trwałą cegłą licówką.

Na zdjęciach ilustracji 7A, B–9A, B widoczna jest ułożona po wojnie na ulicy Hallera dwutorowa linia tramwajowa. Można też zauważyć, że do roku 2013 większość domów wykazywała pewne zaniedbania, m.in. przejawiające się w stanie tynków zewnętrznych. Wynikało to zapewne ze zróżnicowania własnościowego w obrębie pojedynczych domów. Można zauważyć na ilustracji 9, że do roku 2025 w dużej części udało się odnowić te budynki.

Na ilustracjach 10A, B widać wyniesiony ponad przyległą zabudowę trzon budynku dzisiejszego Wydziału Farmaceutycznego GUMed – z wyraźnym nawiązaniem do przedstawionego na rysunku projektu dawnej szkoły Heleny Lange. Wykonane w roku 2025 zdjęcia tego kompleksu nie wykazują różnic w porównaniu z tymi z roku 2013 i dlatego te pierwsze zostały tu pominięte.

Pokazany na ilustracjach 11A, B–13A, B przykład dawnego domu rentierskiego wskazuje, że po wojnie, w przedziale lat 2013–2025 dokonano znacznego uporządkowania i ogrodzenia terenu sąsiadującego z tym budynkiem. Dostęp do domu jest teraz ograniczony i pewnie dlatego usunięto z naroża budynku skrzynkę pocztową, widoczną na zdjęciach z roku 2013. O powojennej zabudowie poddasza tego domu wspomniano już wcześniej.

Należy zaznaczyć, że prace nad niniejszym artykułem rozpoczęto jeszcze w roku 2013, lecz różne okoliczności wymusiły ich czasowe zawieszenie. Teraz w roku 2025 udało się do nich powrócić. Powtórzenie wykonania dokumentacji fotograficznej udowodniło, że warto powracać do poprzednich wersji i porównać fotografie z różnych okresów, ponieważ mogą ukazywać ewolucję krajobrazu architektonicznego.

Uwagi końcowe

Jakkolwiek budownictwo i architektura już w przeszłości bywały w „Roczniku Gdańskim" przedmiotem analizy historycznej, np. w artykule (Barganowska-Olbryś i in., 2023), w niniejszym opracowaniu nie są analizowane kwestie polityczne, lecz skupiono się tylko na wyizolowanym odcinku czasowym, który sam w sobie może oddziaływać na wizualny odbiór budowli. W tej kwestii współautor podążył tu za wzorcem zastosowanym w przyczynku *Stare i nowe, czyli – śladami przeszłości* (Cywiński, 2006), gdzie porównano widoki na fotografiach z Krynicy – wykonane w sierpniu 1939 i we wrześniu 2006 r. W artykule tym można przeczytać, że:

> wtedy wezbrała we mnie ciekawość, czy miejsca pokazane na starych fotografiach można dziś zidentyfikować […]. Przywołując tu czasy dawne i obecne, a więc stare i nowe, chciałem podkreślić wagę upływającego w naszym życiu czasu, co – na krótką metę – jest słabo dostrzegalne i dopiero w dłuższej perspektywie staje się wyraźniej widoczne. Równocześnie, pragnąłem zaakcentować możliwość wystąpienia w życiu każdego z nas – nagłych i gwałtownych zmian, jakie mogą się pojawić w stosunkowo krótkim czasie. Nikt nie powinien mieć pewności, że jego aktualna stabilizacja trwać będzie bez żadnych wstrząsów „wiecznie".

> Każdy z nas reprezentuje sobą pewien zrównoważony układ, który może być w każdej chwili zachwiany (Cywiński, 2006, s. 41-42).

To samo dotyczy naszego otoczenia. Przekonano się o tym już 3 września 1939 r., gdy po wybuchu wojny trzeba było uczestnikom tych zdarzeń – aby uchronić się przed Niemcami – udać się na wschód kraju. Podobne odczucia mieli zapewne niemieccy Gdańszczanie na początku roku 1945, wyjeżdżając na zachód.

A więc *tempora mutantur sed nos mutamur in illis* (czasy się zmieniają, a my zmieniamy się wraz z nimi). W niniejszym artykule spróbowano te prawdy zgłębić – nie tylko w aspekcie samych wizualnych zmian materii, ale także ducha kilku charakterystycznych miejsc we Wrzeszczu.

Bibliografia

Akcja budowlano-mieszkaniowa we Wrzeszczu (Langfuhr) i Schidlitz. (1931). *Architektura i Budownictwo, 7*(11), 399–405.

Barganowska-Olbryś, M., Gondek, B. i Kozłow, M. (2023). Architektura niechciana w Powiecie Gdańskim i Pruszczu Gdańskim w latach 1920–1956. *Rocznik Gdański, 83*, 131–149.

Cywiński, Z. (2006). Stare i nowe, czyli – śladami przeszłości. *Pismo PG, 9*(121), 41–42.

Fortuna, G. i Tusk, D. (2002). *Wrzeszcz*. Millenium Media.

Rembarz, G. (2009). Proces reurbanizacji wielkich osiedli na przykładach z Gdańska. *Urbanistyka. Międzyuczelniane Zeszyty Naukowe*, *14*, 69–84.

Szymański, W., Barylewska-Szymańsdka, E. i Urban, T. (Eds.) (2010), *Gdańsk in aerial photography from the interwar period. From the collections of the Herder Institute Marburg*, Herder Institut, Marburg–Wydawnictwo VIA NOVA.

Streszczenie

W artykule omówiono wybrane wizualizacje budownictwa komunalnego w przedwojennym Wolnym Mieście Gdańsku w dzielnicy Wrzeszcz. Zestawiono je z tymi budynkami w roku 2013 i obecnie – w 2025 r., po stuletnim użytkowaniu. Zabiegi te skłoniły do rozważań natury filozoficznej, związanych z upływem czasu.

Słowa kluczowe: Gdańsk-Wrzeszcz, budownictwo komunalne, stan międzywojenny i współczesny, porównania wizualne, refleksje filozoficzne

Abstract

Following the Traces of the Interwar Municipal Constructions in Gdańsk

In this paper, selected visualizations of municipal buildings in the interwar Free City of Gdańsk are examined, with particular emphasis on the Wrzeszcz district. These visualisations have been compared with those made in 2025 and 2013, after a century of use. These reflections also give rise to certain philosophical considerations concerning the passage of time and its effects on buildings.

Keywords: Gdańsk-Wrzeszcz, examples of municipal constructions, interwar period and present state, visual comparisons, philosophical reflections

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.08

ZBIGNIEW CYWIŃSKI
Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej

COGITO ERGO SUM

Wprowadzenie

Znaną maksymę Kartezjusza (René Descartes, 1596–1650): *Cogito ergo sum* uznałem za najbardziej odpowiednią, by służyła za tytuł moich rozważań wspomnieniowych i egzystencjalnych. Można w nich dostrzec swoiste uogólnienie tych wyrażonych we wcześniejszym artykule (Cywiński, 2024). Uwzględniając perspektywę osiągnięcia wieku 97 lat, w momencie gdy artykuł ten zostanie opublikowany – takie rozważania wypada ocenić jako uzasadnione. Motywacją jest też niewątpliwie obecna niestabilna sytuacja na świecie, w którym przyszło nam dzisiaj żyć.

Il. 1. Myślimy, Kaszuby, 1994
Źródło: Zbiory Autora.

Jeśli się odwróci kolejność słów tytułu, powstaje: „Jestem, więc myślę" (il. 1). Ponieważ wciąż jeszcze jestem, mam różne przemyślenia, którymi pragnę się z czytelnikami podzielić. Mają one osobisty charakter, ponieważ są oparte na własnych doświadczeniach, zatem spisane zostały w pierwszej osobie. Widać też, że z racji mojego zaawansowanego wieku mają one przy tym charakter autobiograficzny – z elementami osobistego *credo* i odpryskami filozoficznymi. Dlatego też w niniejszym artykule powołuję się wyłącznie na własne publikacje.

Patrząc wstecz, widzę przede wszystkim – na tle minionych wieków historii ludzkości – czas niezwykle gwałtownych zmian cywilizacyjnych w każdym przejawie: politycznym, społecznym, ekonomicznym, w kulturze, nauce i technice. Pojawiły się wielkie osiągnięcia w dziedzinie rozszczepienia atomu i eksploracji kosmosu. Niestety, wszystko to było zwykle wynikiem różnych wojen – gorących i zimnych. Szybkiemu rozwojowi materialnemu, często rabunkowemu pod względem eksploatacji naturalnych zasobów, towarzyszyły istotne przeobrażenia w sferze duchowej człowieka, w mojej ocenie – dość negatywne. Wystarczy przyjrzeć się współczesnym przekazom telewizyjnym i posłuchać używanego dziś języka. Wynika to z degradacji zaszczepionych w człowieku wartości – dziś wypieranych z jego duszy przez zło. Działania te wywołały nawet zmiany klimatyczne. Doświadczam ich w sposób bardzo odczuwalny – urodziłem się w Toruniu, gdy 12 lutego 1929 r. panował siarczysty mróz (–30°C), a obecnie w lutym zwykle mamy temperatury dodatnie.

W artykule przedstawiam kilka wybranych wspomnień, które stanowią podstawę analizy porównawczej życia ludzi w czasach mojej młodości i współcześnie, a także okazję do rozważań natury egzystencjalnej.

Początki

Gdy dane mi było pojawić się na świecie – po dramatycznych doświadczeniach I wojny światowej, ale też po pomyślnym zakończeniu starań o utworzenie II Rzeczypospolitej – stał się on w moim otoczeniu, dzięki przykładnemu i ustabilizowanemu życiu moich rodziców oraz wytworzonej przez nich miłej atmosferze w domu, światem spokojnego, dobrze wypełnionego dzieciństwa. Później dowiedziałem się, że poza rodzinną oazą spokoju i bezpieczeństwa oraz postrzeganymi w niej autorytetami nasz glob nadal był targany różnymi konfliktami i złem pochodzącym z odrzucania ogólnoludzkich praw Dekalogu i dobrych obyczajów – przestrzeganych i uznawanych dotychczas (chociażby intencjonalnie) przez reprezentantów różnych społeczeństw i kultur. Takie mam przynajmniej dzisiaj wrażenie.

W tamtym czasie ludzie bez wątpliwości wiedzieli, czym jest dobro, a czym zło. O prawach człowieka nie mówiono, natomiast o obowiązkach dyskutowano częściej. Te ostatnie uświadamiane były nam, dzieciom, już od wczesnego dzieciństwa. O rzeczniku praw dziecka nikt wówczas nie myślał, bo wyobraźnia ludzi tak daleko nie sięgała. Czy mając go dzisiaj, dzieci są szczęśliwsze? Czy nie jest to smutne, że taki urząd trzeba było w ogóle utworzyć?

Rodzina, w której wyrosłem, w porównaniu ze współczesnymi, miała tradycyjny charakter. Matka po ślubie przestała pracować w poznańskim banku, przejęła funkcję „kapłanki domowego ogniska". Utrzymanie czteroosobowej rodziny (miałem starszego brata) spadło wyłącznie na barki ojca – zatrudnionego jako inżynier w PKP (z przerwą wojenną). Praca ojca sprawiała, że już przed II wojną światową nasza rodzina musiała dosyć często zmieniać miejsce zamieszkania – z Torunia przenieśliśmy się do Bydgoszczy, potem do Białegostoku, a następnie z powrotem do Torunia. Po wojnie opuściliśmy Toruń i zamieszkaliśmy w Grudziądzu, a na koniec – w 1950 r. w Gdańsku, gdzie w 1953 r. ojciec osiągnął wiek emerytalny. Wówczas rodzice opuścili Gdańsk, a ja rozpocząłem samodzielne życie.

Profesja ojca sprawiała, że mieszkaliśmy tuż przy stacjach kolejowych. Dlatego też miałem bliską styczność z różnymi atrybutami kolei – z mocarnymi parowozami włącznie. Te ostatnie były dla mnie jeszcze jako dziecka – poprzez syk pary, dym z komina, zapach oleju w urządzeniach mechanicznych i pobieranie węgla i wody do tendrów – symbolem siły i możliwości techniki. Najdłużej wychowywałem się nad Wisłą w Toruniu, gdzie zwykle z wielkim zaciekawieniem przypatrywałem się przepływającym statkom, barkom i tratwom w lecie i gwałtownym spływom lodowej kry w zimie – szczególnie w rejonie mostów, gdzie lody rozbijały się o ich potężne, masywne filary.

Po pobycie na Pomorzu – rejonie dobrze rozwiniętym i mającym dobre warunki bytowania – zaadaptowanie się w wieloetnicznym Białymstoku wymagało ode mnie i całej rodziny wielkiego wysiłku pod każdym względem. Szczególnie wiązało się to z moją nauką w szkole powszechnej (dziś – podstawowej), którą w tym mieście rozpocząłem w roku 1935 jako sześciolatek. Stanowiło to dla mnie zupełnie nową sytuację, której różne wyzwania musiałem nauczyć się pokonywać. Nie pamiętam też, żebym był przez kogoś – z wyjątkiem pierwszego dnia nauki – do szkoły prowadzony i z niej odbierany. A piesza wędrówka do niej nie była ani krótka, ani łatwa, bo prowadziła przez dzielnicę przemysłową, dla mnie bardzo niezwyczajną i dość obcą. Okazało się, że ten pierwszy egzamin życiowy zdałem pomyślnie.

Inne wyzwania, którym musiałem sprostać, przyniosła II wojna światowa. W roku 1939, w trzecim dniu wojny, uciekając przed napaścią Niemców, z matką i bratem opuściliśmy pociągiem Toruń, aby dotrzeć do Siedlec i wsi Domanice, gdzie po bitwie przeżyliśmy wejście wojsk niemieckich. Zmilitaryzowany ojciec pozostał na kolei do dyspozycji polskiego wojska w Toruniu. Swoistą odyseją była nasza droga powrotna do domu, odbyta do Skierniewic furmankami i pieszo, a następnie różnymi pociągami przez Łódź, aż do domu. Jej ostatnim etapem było przekroczenie Wisły łódką w Toruniu, bo mosty w mieście zostały zniszczone. Powrót ten był bardzo wyczerpujący, ale ten trudny egzamin trzeba nam było zdać; wielkim hartem ducha wykazała się nasza matka, mająca wtedy 37 lat. Te niecodzienne przeżycia były dobrą zaprawą dla wszystkich naszych przyszłych lat wojny.

W Toruniu czekał mnie już w listopadzie następny egzamin życiowy. Polskie Pomorze stało się niemieckim Reichsgau Danzig-Westpreussen, wszelkie ślady polskości

zostały usunięte, a ja musiałem pójść do niemieckiej Volksschule, nie znając zupełnie języka. Miałem wtedy 10 lat, więc dość szybko przyswoiłem sobie język niemiecki w podstawowym zakresie. Pół wieku później moja kilkuletnia wnuczka – w o wiele lepszych warunkach, lecz w podobny sposób – musiała się nauczyć w dalekiej Japonii języka japońskiego. Analogiczne spostrzeżenia miałem też podczas mojej pracy w Iraku – nasze dzieci z łatwością nawiązywały kontakty z ich arabskimi rówieśnikami. Dziwią mnie zatem obecne lamenty nad dziećmi imigrantów w Polsce, które muszą uczyć się w polskich szkołach; z pewnością nasz język poznają bardzo szybko.

Wojna nauczyła mnie, że przeciwności losu trzeba umieć pokonywać i rozwiązywać nie tylko samodzielnie, ale też – mądrze i roztropnie. Ta wiedza była mi bardzo pomocna w moim późniejszym dorosłym życiu – w różnych ustrojach politycznych. Nabrałem też pewności, że młodych ludzi nie wolno wychowywać pod kloszem, bo życie wymaga od każdego znacznie więcej.

Dojrzewanie

Po wojnie kontynuowałem naukę w gimnazjum w Toruniu i liceum w Grudziądzu (il. 2). Cenię sobie, że mogłem się uczyć łaciny – podstawy wielu języków europejskich, w tym także tak popularnego dziś języka angielskiego. Podczas nauki w szkole średniej w ramach organizacji „Służba Polsce" musiałem w czasie letnich wakacji podjąć pracę fizyczną przy odgruzowaniu kombinatu chemicznego w Kędzierzynie. W szkole i później na studiach z wielkim zamiłowaniem uprawiałem też sport – lekkoatletykę, siatkówkę, koszykówkę i wioślarstwo. Dzisiaj młodzi ludzie wybierają samochody, co odbija się na ich sylwetkach; siłownie naturalnego ruchu nie zastąpią. Maturę uzyskałem w 1949 r.

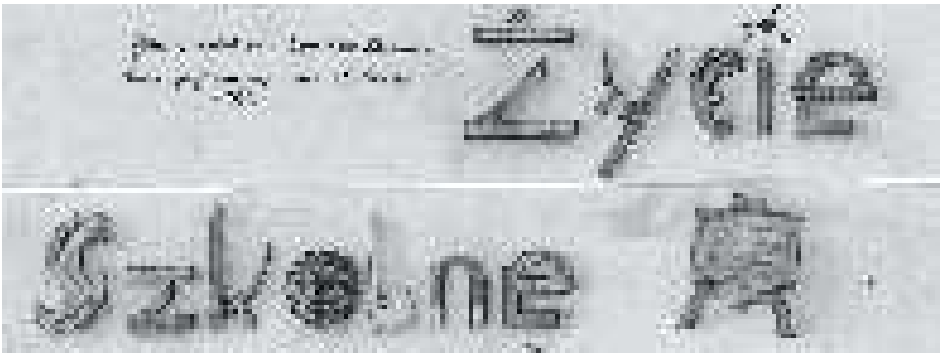

Il. 2. Gazetka szkolna w Grudziądzu, 1947
Źródło: Zbiory Autora.

Gdy przyszedł czas na studia, za przykładem ojca wybrałem studia techniczne – na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Gdańskiej. Odczuwałem też zawsze zamiłowania humanistyczne. Dlatego pracując po studiach naukowo nad teorią konstrukcji inżynierskich i mostów, starałem się o dostrzeganie ich związków z naukami humanistycznymi (Cywiński, 2022). W czasie studiów i po nich byłem szkolony wojskowo, łącznie z odbyciem służby w Zegrzu, Drawsku, Czerwonym Borze, Helu i Gdyni; w tej ostatniej miałem kiedyś okazję pełnić służbę oficera dyżurnego garnizonu miasta. Specjalnie wymieniam moje ówczesne kontakty ze sportem oraz pracę fizyczną i służbę w wojsku, ponieważ uważam, że młody człowiek powinien tego doświadczyć. Z wygodnictwa młodzi ludzie dziś stronią od tych aktywności, a rodzice ich w tym wspierają. Moim zdaniem takie postępowanie nie buduje odporności na przeciwności losowe, co w życiu każdej osoby jest bardzo potrzebne. Dzisiaj zdarza się, że pojawiają się zaburzenia wymagające porad psychologa.

Czuję, że bez tych doświadczeń młodości miałbym później – jako mąż, ojciec i głowa rodziny (szyją bywa żona) – wiele trudności w rozwiązywaniu problemów życia codziennego. Jest to bardzo ważne wtedy, gdy otwierają się nowe życiowe perspektywy i potrzebne jest podjęcie decyzji, czy te wyzwania realizować. W takich przypadkach powinno się ryzykować i wykonać „skok na głęboką wodę" – jeśli nie widzi się zagrożeń moralnych. W moim przypadku wszystkie decyzje dotyczące pracy za granicą – w Iraku, Somalii i Japonii – tego ode mnie wymagały. Co więcej, okazało się to dla mnie i mojej rodziny bardzo pozytywne w skutkach. Zawsze również sam decydowałem o tym, kiedy te zagraniczne kontrakty powinienem zakończyć.

Trwanie

Z chwilą zawarcia małżeństwa rozpoczął się dla mnie i mojej żony Heleny zupełnie nowy etap życia. Nasz ślub odbył się 14 kwietnia 1956 r. w Katedrze Oliwskiej. Miałem wtedy 27 lat, a żona – urodzona 29 maja 1934 r. w Lidzie – niecałe 22. Miała bardzo trudne dzieciństwo, wojna zabrała jej wszystkich najbliższych. Jako wojenna sierota znalazła opiekę u znajomej rodziny, z którą w 1946 r. ewakuowała się do Gdańska.

Przystępując do ślubu, byliśmy zatem oboje stosunkowo młodzi, lecz także – bardzo biedni. Mimo to z dużym optymizmem i wielką nadzieją patrzyliśmy w przyszłość. Zamieszkałem z żoną w jej panieńskim pokoju u „teściów" w górnej Oliwie. Trudne były to czasy – zaczynałem dopiero pracę jako asystent Politechniki Gdańskiej, a żona studiowała jeszcze na Wydziale Budownictwa Wodnego tej uczelni. Niebawem uzyskała dyplom i rozpoczęła pracę w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Gdańsku. Po niecałym roku urodziła się pierworodna córka Ewa, a dwa lata później – córka Iwona. Z tego powodu i wobec braku pomocy żona musiała wycofać się z życia zawodowego. Dzisiaj nie mamy pewności, czy ta decyzja była właściwa, ale czwórka naszych dzieci twierdzi zgodnie, że postąpiliśmy słusznie, gdyż miały dobre, rodzinne dzieciństwo i czas do wejścia w dorosłość. One same tego matczynego wzorca już

nie naśladowały – mając swoje dzieci, równocześnie też pracowały zawodowo; może właśnie dlatego czworo dzieci dało nam tylko pięcioro wnucząt. W tym zjawisku widzę też współczesne polskie problemy demograficzne.

Gdy przyszło nam mieszkać w cztery osoby w pokoju o metrażu 18 m^2, warunki stały się bardzo ciężkie. Los okazał się łaskawy – jako że dość wcześnie zapisałem się do Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w 1960 r. otrzymaliśmy trzypokojowe mieszkanie w dolnej Oliwie. Nasza przeprowadzka była bardzo prosta – łóżeczka dziecinne przenieśliśmy sami, a dzieci pojechały w jednym wózku. Wcześniej zadbaliśmy o kupno najbardziej potrzebnych mebli, które w nowym miejscu już na nas czekały. W tym mieszkaniu mieszkaliśmy dokładnie pół wieku.

Jedna pensja asystencka na utrzymanie rodziny była zbyt niska. Musiałem zatem podjąć pracę dodatkową – w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej, Biurze Projektów Kolejowych oraz wykonywałem prace zlecone w Zakładzie Mechaniki Budowli PG. Wszystko to nie tworzyło przychylnych warunków do przygotowania rozprawy doktorskiej, niezbędnej w karierze akademickiej. Dzisiaj sam nie wiem, jak udało mi się wszystkim tym wyzwaniom sprostać, gdyż uzyskanie doktoratu wymagało najpierw opanowania bardzo zaawansowanej teorii i narzędzia matematycznego, wykonania nader żmudnych obliczeń (z dziewięcioma cyframi znaczącymi) oraz przeprowadzenia sprawdzających badań modelowych; ery komputeryzacji wtedy jeszcze nie było i wszystko trzeba było robić „na piechotę". Dodatkowo w 1962 r. urodził się syn Piotr. Dzięki wielkiemu poświęceniu żony – która nie tylko dbała o nasze wyżywienie, ale też potrafiła wszystkim dzieciom zapewnić ubrania, sama szyła i robiła na drutach – udało mi się ukończyć przygotowanie rozprawy. Dyplom doktora inżyniera uzyskałem 11 stycznia 1964 r. Patrząc dziś na generację naszych dzieci i wnucząt, widzimy, że – mając o wiele lepsze warunki życia i rozwoju – wyzwaniom takim chyba nie byłyby w stanie sprostać.

W roku 1965 rozpoczęliśmy nowy etap życia – zostałem zatrudniony na rok na Uniwersytecie Bagdadzkim w Iraku. Pozwoliło to nam ustabilizować się finansowo. Żyłem tam bardzo oszczędnie, co umożliwiło nabycie samochodu, który w Polsce przydał się całej rodzinie. Również dzięki temu doświadczeniu już w 1968 r. uzyskałem stopień doktora habilitowanego. W 1970 r. urodziła się nam trzecia córka Anna, a ja – ponownie zostawiając żonę samą z dziećmi – wyruszyłem samochodem na drugi pobyt w Iraku, do pracy w Uniwersytecie Mosulskim. Porywałem się na wiele, bo długa trasa do Iraku trwała tydzień, wiodła przez Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Bułgarię, Turcję i Syrię; na miejscu samochód bardzo się przydał do pracy. Po roku – jako że ze względów politycznych nie miałem w Politechnice Gdańskiej większych perspektyw awansu (ciągle jeszcze byłem adiunktem) – przedłużyłem pobyt do trzech lat (1970–1973).

W 1971 r., po wakacjach w Polsce, tym samym samochodem wyruszyliśmy do Mosulu całą rodziną – my oboje i czworo dzieci (najmłodsza miała rok i cztery miesiące). Nie było wtedy jeszcze współczesnych środków łączności, a także żadnych udogodnień w pielęgnacji małych dzieci, więc w podróży kierowałem się tylko

mapą i wiarą, że znajdziemy jakieś miejsca noclegowe, a żona miała w drodze dużo dodatkowej pracy przy rocznej córce. W Mosulu żyło wtedy wielu Polaków, pracowali przy budowie kopalni siarki, w cukrowni, jako geodeci wytyczający trasy przesyłowe prądu elektrycznego, a wreszcie kilku było zatrudnionych na uniwersytecie. Dlatego w Mosulu była prowadzona polska szkoła i nasza trójka szkolnych dzieci w ciągu pobytu nie miała przerwy w nauce; sam też uczyłem w tej szkole. Podczas pobytu w Mosulu zwiedziliśmy wiele zabytków starożytnego Sumeru, Babilonu i Asyrii (il. 3) oraz odwiedziliśmy miejsca stacjonowania polskich żołnierzy w latach 1942–1943 (Cywiński, 2023).

Il. 3. Ruiny Babilonu, 1972
Źródło: Zbiory Autora.

Latem 1972 r. podróżowaliśmy samochodem z Mosulu przez Bagdad, Damaszek i Bejrut, aby potem znowu przez Syrię, Turcję, Grecję, Włochy, Austrię i Czechosłowację powrócić do Polski. Trzeci i ostatni rok pracy w Mosulu odbyłem samotnie, choć w drodze powrotnej towarzyszyła mi żona, która przybyła do Mosulu krótko przed zakończeniem mojego kontraktu. W drodze powrotnej odebraliśmy w Austrii nowy samochód, który później rodacy mi ukradli. Podróż samochodem do Mosulu lub z powrotem odbyłem wówczas w sumie pięć razy, co dało – wszystkim nam – wiele ważnych doświadczeń życiowych.

Po powrocie do pracy w Politechnice Gdańskiej wreszcie w 1975 r., po siedmiu latach od uzyskania habilitacji, otrzymałem stanowisko docenta, a w 1978 r. – tytuł

i stanowisko profesora nadzwyczajnego; stanowiło to zwieńczenie mojego rozwoju naukowego, udokumentowanego licznymi pracami badawczymi, opublikowanymi w dużej części poza Polską, w językach obcych.

Te osiągnięcia były też „przepustką", aby ponownie ubiegać się o pracę za granicą. Po długich staraniach udało mi się uzyskać stanowisko eksperta UNESCO – z przydziałem do Ministerstwa Edukacji w Somalii. Miałem okazję poznać wtedy jeden z najbardziej biednych krajów Afryki. Pracowałem w Mogadiszu, stolicy kraju – znowu samotnie – tylko rok 1979–1980. W tym czasie w Polsce powstała „Solidarność" i groziła interwencja ZSRR – musiałem być wówczas w domu. Uzyskane w UNESCO zarobki pozwoliły na zakup „za dolary" dwóch dwupokojowych mieszkań w „wielkiej płycie" na Zaspie dla obu naszych już dorosłych córek – co było naszym głównym ówczesnym zadaniem życiowym.

Il. 4. Medal „Niepokorni na Politechnice Gdańskiej 1945–1989"
Źródło: Zbiory Autora.

Niedługo potem nastał stan wojenny. Należałem do „Niepokornych" (il. 4), ale dla dobra rodziny poświęciłem się wtedy głównie pracom badawczym. W ich wyniku otrzymałem zaproszenie Uniwersytetu Tokijskiego, by przez rok wykładać na stanowisku profesora zwyczajnego (1987–1988). Po doświadczeniach w Somalii, Japonia okazała się na przeciwległym biegunie – była jednym z najbardziej rozwiniętych krajów świata. W obu przypadkach potrafiłem się dobrze przystosować do istniejących warunków. Praca w Japonii przyczyniła się do mojego dalszego rozwoju naukowego. Stała się też

dla żony, a później także dla obu starszych córek (z dziećmi) okazją, aby poznać ten kraj. Zarobki pozwoliły też zadbać nam o kawalerki dla syna i najmłodszej z córek. Jeszcze później, w 1995 r., najstarsza córka zdobyła tam doktorat i podjęła pracę naukową i zawodową w różnych instytucjach naukowych i biurach projektowych Japonii.

Ostatnia dekada XX w. była najbardziej aktywnym czasem mojej działalności zawodowej w Politechnice Gdańskiej, ponieważ – oprócz wzmożonej pracy badawczej w kraju i publikowania w zagranicznych wydawnictwach, co wiązało się z udziałem w licznych kongresach i konferencjach naukowych – pełniłem też funkcję dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego PG. Pracę tę zakończyłem 31 grudnia 2000 r. – równo z wkroczeniem w trzecie tysiąclecie – przechodząc na emeryturę. Symbolem tego okresu mogą być m.in. moje prace badawcze (Cywiński, 2001a; 2001b), dotyczące wzbogaconego o aspekty duchowe zrównoważonego rozwoju cywilizacyjnego i paradoksu pojawiającego się w dynamice i stateczności konstrukcji cienkościennych. Moje osiągniecia naukowe weszły do międzynarodowego obiegu naukowego (il. 5). Wypada dodać, że moja uznana na świecie pozycja naukowa odpowiadała wszakże ewangelicznej maksymie *Nemo est propheta in patria sua* (Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju). Na emeryturze nadal intensywnie pracowałem naukowo – dziś liczba moich publikacji wynosi ok. 850.

Il. 5. Echa moich badań na świecie – u góry: Kanada, na dole: Tajwan (Chiny)
Źródło: Zbiory Autora.

Skojarzenia

Zanim przejdę do istoty rzeczy, pragnę podzielić się moim odczuciem, że obserwuję, iż w ciągu mojego długiego życia wielkiej zmianie uległy nie tylko warunki cywilizacyjne, ale zmienił się sam człowiek. Myślę, że dzisiaj zagubiono w dużej mierze zdolność rozróżnienia, czym jest dobro, a czym zło. Moim zdaniem przeciętny człowiek uważa takie oceny za niepotrzebne i mało ważne – żyje według życiowego credo: „szybko, bez wysiłku i bez hamulców moralnych, do pieniędzy i życia w luksusie i lenistwie ciała i ducha". Temu przekonaniu towarzyszy częste podkreślanie swoich praw i jednoczesne niewypełnianie obowiązków. Zniknął też etos sumiennej, organicznej pracy. Rozpowszechniła się wiara w szybkie kariery, totolotka i kryptowaluty, a pożyczki zaczęły być lekiem na życie ponad stan. Ludzie zapomnieli, że pieniądze nie biorą się z niczego – żeby ktoś bez pracy i wysiłku zyskał, musi ktoś stracić. Równocześnie nastąpił upadek kultury – chamstwo i wulgarny język, obmowa i zawiść, ale też zwykłe wyuzdanie, złodziejstwo, kłamstwo i nienawiść w życiu codziennym, nawet wśród tzw. elit społeczeństwa, włączając polityków i parlamentarzystów. W ich ocenie wszystko to powinno być – *per fas et nefas* – tytułem do „zasłużonej" chwały. W takiej sytuacji nie można się dziwić, że dotychczasowe autorytety uległy dewaluacji. Przykro stwierdzić, że zmiany te dotyczą głównie ludzi w krajach rozwiniętych Zachodu – kiedyś chrześcijańskich; kraje autorytarne tu pomijam.

Te moje konstatacje współbrzmią z rzymskimi spostrzeżeniami Owidiusza, który w swoich *Metamorfozach* tęsknił do przeszłych wieków – gdy: „nie z bojaźni kary, lecz z własnej chęci człowiek cnoty strzegł i wiary". Owe słowa *Aurea prima sata est aetas*, czyli – „Złoty był ów pierwszy wiek" pamiętam jeszcze z nauki łaciny w szkole średniej w Grudziądzu.

Po tym wstępie nawiążę do bardzo dziś aktualnego – i mocno egzystencjalnego – problemu przerywania ciąży, który pojawił się również na marginesie naszego osobistego życia. Mimo biedy lat powojennych i otwartych wówczas możliwości aborcji, Polacy cenili dzietność. Jednak wraz z poprawą warunków życiowych zaczęły się też zmieniać duchowe odczucia ludzi. Nastąpiła znacząca degradacja ich dotychczasowych poglądów na kwestię wartości i ideałów w życiu człowieka – zaczął się pojawiać argument o osobistej wygodzie. Przerywanie ciąży, zwane eufemistycznie zabiegiem, uważano ze względów ekonomicznych za dopuszczalne, co wpłynęło na zauważalny wzrost skali tego zjawiska. Rósł egoizm jednostek i społeczeństw. Gdy miało się narodzić nasze czwarte dziecko, w świadomości społecznej przerywanie poczętego życia traktowano już za prawie normalne. Odrzucaliśmy takie nastawienie, ponieważ staraliśmy się żyć w zgodzie z Dekalogiem, jak się później okazało – dla wielkiego naszego i całej rodziny dobra. Nasza najmłodsza córeczka powitana została w rodzinie z dużą radością. Była dla nas już w swej dojrzałości znaczną pomocą. Jej właśnie zawdzięczamy, że u progu naszej starości mogliśmy zamieszkać we własnym domu, w pobliżu siedzib trojga naszych dzieci w Osowej. Dzisiaj owa córka wykazuje też bardzo bliskie naszym zainteresowania filozoficzne – patrzy na życie z wielką

odpowiedzialnością. Nasuwa mi się na myśl ewangeliczny cytat: „Wasz Ojciec wie, czego potrzebujecie, wpierw zanim Go poprosicie" (Mt 6, 8).

Następne słowa poświęcam zagadnieniu religii. Niestety, w swej historii była często przyczyną wojen. Gdy pracowałem w Bagdadzie na tamtejszym uniwersytecie i później w Mosulu, Irak – po uzyskaniu niepodległości – cieszył się niemałą wolnością religijną oraz postępem w traktowaniu kobiet. Pod tym względem można się także powołać na cytat Owidiusza o złotym wieku kraju. Stosownym dowodem może być wiele mówiąca ilustracja 6, gdzie pięć osób, w tym cztery przedstawicielki miejscowej społeczności, reprezentuje pięć różnych wyznań. W tym kontekście wypada dodać, że nasze ówczesne podróże samochodem po Bliskim Wschodzie i w Europie były bezpieczne. Niestety, późniejsze napięcia i wojny ten stan rzeczy diametralnie zmieniły.

Mam w pamięci ostatni etap naszej rodzinnej podróży do Mosulu w roku 1971 – gdy w nocy byłem bliski zagubienia drogi, która prowadziła bezdrożami przez pustynię. Mam poczucie, że Ktoś zaplanował wszystkie te zdarzenia i pomógł nam je bez szkody zrealizować. Mimo że był to trudny czas w naszym życiu, obyło się bez porady modnego dziś psychologa. Wypada dodać, że nam, przybyszom z bardzo siermiężnego wtedy kraju, Irak rzeczywiście jawił się jako znajdujący się w złotym wieku, jako swoista Arkadia.

Il. 6. Ze współpracownicami i studentkami na Uniwersytecie Bagdadzkim, 1966. Od lewej: Arabka (islam, szyitka), autor (katolik), Kurdyjka (islam, sunnitka), Żydówka (judaizm), Asyryjka (chaldeizm)
Źródło: Zbiory Autora.

Innego typu przemyślenia wyniosłem, gdy pracowałem w Somalii (1979–1980) i w Japonii (1987–1988). Praca w UNESCO zbliżyła mnie do „wielkich tego świata", ale – równocześnie – dała sposobność otarcia się o problem ludzkiej biedy, o której współczesnym ludziom Zachodu, w tym także Polakom, nigdy się nie śniło. Dzisiejszy biedny Polak, często korzystający z pomocy państwa, nie ma pojęcia, co znaczy autentyczna bieda. Dlatego trzeba być wyrozumiałym dla ludzi szukających lepszych warunków do życia – jeżeli tylko ich działania nie stają się częścią brudnej polityki.

Innym aspektem mojego somalijskiego pobytu były mrówki, które na pewnym etapie swego rozwoju miały skrzydła i zapełniały pomieszczenia w takich ilościach, że trzeba było je usuwać szuflami. Podobnie uciążliwe, ale – całorocznie – były latające karaluchy, które były dużym utrapieniem przy spożywaniu posiłków. Każdemu groziły różne choroby, także tropikalne. Dla informacji antyszczepionkowców podaję, że moje wyjazdy na Bliski Wschód i do Afryki wymagały wielokrotnych szczepień przeciwko cholerze, tężcowi, tyfusowi, polio i żółtej febrze; na deser czekała malaria, zwalczana profilaktycznie tabletkami.

W Japonii natomiast było dużo ludzi i mało przestrzeni, a życie ułatwiały różne cuda techniki. Trzeba pamiętać, że mój wyjazd nastąpił dobre pół wieku temu, więc obecnie kraj wygląda jeszcze inaczej. Wielką zaletą byli dla mnie ludzie i ich przykładne obyczaje, a także bogata w tradycje kultura. Przeciętny nasz rodak, przyzwyczajony od lat do „kombinowania" i wszelakiej „falandyzacji", może mieć kłopoty, aby zwyczaje te zrozumieć i zachowywać się zgodnie z nimi. W każdym razie „drugiej Japonii" szybko nie osiągniemy, bo mierzona pod każdym względem odległość czasowa może ciągle mieć wymiar co najmniej jednego pokolenia. Warto sobie uświadomić, że Japonia, a dzisiaj także Chiny, Korea i wszystkie pozostałe „tygrysy" Dalekiego Wschodu są wiodące pod wieloma względami. Zaczyna się to u nas dostrzegać, czego dowodem niech będzie znaczek Poczty Polskiej pokazany na ilustracji 7.

Podejmę jeszcze jedno egzystencjalne zagadnienie dotyczące bardzo dzisiaj aktualnej kwestii wojny i pokoju. W przeszłości ludzie wiecznie walczyli ze sobą, ponieważ ich natura przypomina drapieżniki świata zwierzęcego. Do tej pory prowadzone wojny nie stwarzały jednak globalnego zagrożenia; obecnie jest inaczej. Użycie broni nuklearnej grozi zagładą całej ludzkości. Od roku 1945, gdy po raz pierwszy zostały zastosowane bomby atomowe zrzucone w Hiroszimie i Nagasaki przez Stany Zjednoczone, udawało się temu zagrożeniu skutecznie zapobiegać. Zaciekłość współczesnych militarnych potęg w prowadzeniu polityki zwiększa niebezpieczeństwo użycia broni nuklearnej. Niestety, może o tym decydować nawet czysty przypadek, na co doskonała matematyka (która się nie myli) wyraźnie wskazuje w rachunku prawdopodobieństwa. Tak więc realizacja tego zagrożenia staje się wysoce prawdopodobna. Nie jestem skrajnym pesymistą – opieram się na odwiecznej regule, że każda broń zawsze znajdzie swoją antybroń, jak miecz – tarczę, lub bardziej dosłownie jak torpedowiec – kontrtorpedowiec (dziś – niszczyciel) na morzu. W tej sytuacji można się spodziewać, że niedługo powstaną sposoby anihilacji bomb nuklearnych na odległość i ich użycie nie będzie możliwe; staną się bezużyteczne. Żyjmy zatem tą nadzieją.

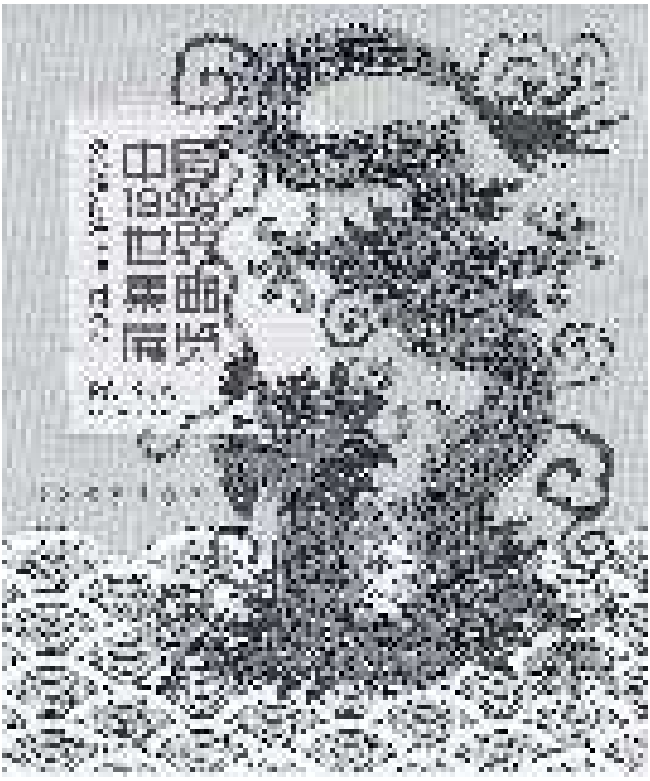

Il. 7. Znaczek na Światową Wystawę Filatelistyczną, Gdańsk 1999
Źródło: Zbiory Autora.

Podsumowanie

Gdy pod koniec swojej 9. Symfonii Ludwig van Beethoven głosi: „O Freude, nicht diese Töne…", pragnie w ten sposób symfoniczną muzykę instrumentalną uzupełnić głosem człowieka. Odejdę więc i ja od schematu i poprowadzę swoje rozważania w nietypowy sposób.

Obserwując dzisiaj świat, dostrzegam jego skomplikowanie, lecz równocześnie – jego prostą, logiczną wymowę. Mam wrażenie, że jest w nim wielkie uporządkowanie i przejawia się intelektualny zamysł. Uznaję też jego piękno i harmonię. Wszystko to jest odbiciem potężnego Umysłu. Człowiek jest zdolny to odkrywać tylko w niewielkim zakresie i nigdy w pełni, zawsze bowiem będą się pojawiać nowe pytania – „im dalej w las, tym więcej drzew" (Cywiński i Kido, 2022).

W szkole uczono nas, a codzienna praktyka to potwierdza, że materia występuje w trzech stanach skupienia – jako ciało stałe, ciecz lub gaz. Dwudziestowieczne osiągnięcia nowoczesnej fizyki i kosmologii sprawiły, że wyodrębniono czwarty stan skupienia materii, jakim jest plazma (materia zjonizowana), a stosunkowo niedawno

(2018) – piąty: tzw. kondensat Bosego-Einsteina, w którym zwalnia światło. Czy na tym sprawa się kończy? Moim zdaniem – nie. Wszystkie wymienione stany – i te jeszcze nieodkryte – mogą być pewnymi szczególnymi postaciami ogólnego, doskonałego stanu skupienia, tkwiącego w pojęciu nieskończoności, może nawet sprzężonego z pierwiastkiem duchowym? Może właśnie materia i duch są dwoma szczególnymi właściwościami czegoś bardzo ogólnego o charakterze „wspólnego mianownika", regulowanego przez „teorię wszystkiego" – będącą odbiciem doskonałego Absolutu? Tę myśl oddam w postaci dwóch ostatnich fotografii – zamieszczonych wspólnie (8A, B).

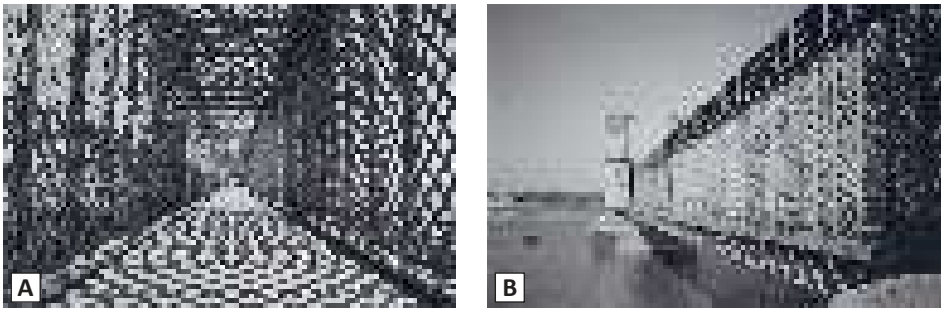

Il. 8A, B. Świat widziany okiem inżyniera konstruktora mostów; A. Obraz wnętrza świata; B. Obraz zewnętrzny świata
Źródło: Zbiory Autora.

Świat, w którym żyjemy, jest niczym długie ciemne wnętrze stalowego mostu zamkniętego, zbudowanego z gęstej kraty – jako przykład można podać historyczny most przez Wisłę w Tczewie (il. 8A). Jest on ze wszystkich stron wyraźnie ograniczony, ale są widoczne przebłyski światła ze świata zewnętrznego – jeszcze nieznanego. Ten nieznany świat może się okazać różnorodny, a zostać poznany dopiero po opuszczeniu wnętrza mostu, czyli naszego wewnętrznego świata. Wyrażam to za pomocą ilustracji 8B, na której widoczna jest panorama tego mostu: jasny blask słońca i nieograniczona przestrzeń, określające dopiero ideowy sens całości konstrukcji świata. Niech ta przyziemna, wzajemnie sprzężona współzależność stanie się odbiciem moich myśli, a zarazem skromnym i prostym zakończeniem dokonanych tu rozważań.

Bibliografia

Cywiński, Z. (2001a). Current philosophy of sustainability in civil engineering. *Journal of Professional Issues in Engineering and Practice, 1*, 12–16.

Cywiński, Z. (2001b). History of a „paradox" for thin-walled members with variable, open cross-sections. *International Journal of Structural Stability and Dynamics*, *1*, 47–58.

Cywiński, Z. (2022). Technik w humanistycznym milieu. Kalejdoskop faktów i myśli. *Rocznik Gdański*, *82*, 164–185.

Cywiński, Z. (2023). Osiemdziesiąt lat. Wokół początków Armii Polskiej na Wschodzie. *Rocznik Gdański*, *83*, 197–203.
Cywiński, Z. (2024). *Hominem quaero*. Rozważania o wielokierunkowym obrazie duszy człowieka i natury świata. *Rocznik Gdański*, *84*, 219–230.
Cywiński, Z. i Kido, E.M. (2022). Towards the philosophical meditation on the technical science and the humanities. *Rocznik Gdański, 82*, 52–71.

Streszczenie

W artykule zawarto analizę i pewne podsumowanie wybranych okresów życia autora – naznaczonych charakterystycznymi wyzwaniami i przychylnością zdarzeń, losowych w swej naturze. Autor traktuje je jako nadzwyczajne pod względem przebiegu ich przyczyn i skutków – niczym przez kogoś zaplanowanych. Ta myśl, z założenia zawierająca przekonanie o ingerencji Absolutu, ma widoczny wymiar filozoficzny.

Słowa kluczowe: człowiek, życie, efekty losowe, filozofia

Abstract

Cogito Ergo Sum

The paper contains a concise analysis and a recapitulation of the periods of life selected by the author, each characterised by specific challenges and random events. The author considers them extraordinary in terms of their causes and effects, as though they had been planned by someone. This idea, assumed to be based on the intervention of the Creator, has a visible philosophical dimension.

Key words: man, life, random effects, philosophy

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.09

O KOBIETACH PRACUJĄCYCH W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Z Anną Miler, kulturoznawczynią i politolożką rozmawia dr Iwona Zając, autorka cyklu spotkań dotyczących szeroko rozumianej kultury w Stoczni Gdańskiej

Iwona Zając: Rozmawiam z tobą w ramach cyklu *Stocznia po godzinach ONLINE*[1]. To pierwsze spotkanie i dotyczy Stoczni Gdańskiej, ale też projektu, który zaczęłam w 2004 r. pt. „Stocznia po godzinach". Miałam wówczas pracownię na terenie Stoczni i chodząc po tych terenach, zobaczyłam malarstwo, zobaczyłam obrazy, które przedstawiają tereny stoczniowe, czy to statki, czy to dźwigi, różne elementy związane ze Stocznią. To mnie zafascynowało i zaczęłam pytać, skąd to się wzięło, dlaczego tu jest, kto to namalował. I tak dowiedziałam się właśnie o stoczniowcach, o artystkach i artystach amatorach – tak byli nazywani. Mieli swoje stowarzyszenie, mieli swoje plenery, wystawiali swoje prace, m.in. w ówczesnym Biurze Wystaw Artystycznych (BWA) w Sopocie, obecnej Państwowej Galerii Sztuki. Chociaż pracuję nad tym projektem od wielu lat, nadal trudno znaleźć informacje w archiwach czy wśród stoczniowców. Obydwie szukamy różnych informacji dotyczących właśnie terenów stoczniowych i dzielimy się nimi, jeżeli cokolwiek udaje nam się znaleźć. To bardzo rozwijające, bo każda z nas ma inny zasób wiedzy, umiejętności, ciekawości i potrzeb. Przez to, że łączymy swoje poszukiwania, efekty są, mam wrażenie, dużo bogatsze. Absolutnie nie porównuję swoich poszukiwań do twoich działań, bo jesteś znana z tego, że przebywasz wiele godzin w archiwach.

Anna Miler: Tak, jak mówisz, od kilku lat badam i zajmuję się popularyzacją historii Stoczni Gdańskiej, głównie pod kątem kobiet, które w niej pracowały. Zaczęłam to robić w 2012 r. I rzeczywiście to, co robimy w projektach „Metropolitanka"[2] i „Stocznia

[1] *Stocznia po godzinach ONLINE* to cykl spotkań z osobami, które interesują się kulturą i historią związaną ze Stocznią Gdańską. Spotkania są prowadzone przez Iwonę Zając. Nagrania umieszczono na platformie internetowej YouTube na kanale *Stocznia po godzinach*. Projekt powstał w ramach programu stypendialnego Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu „Kultura w sieci" w 2021 r. Redakcja tekstu niniejszej rozmowy została zrealizowana jako część projektu „Stocznia po godzinach. Kontynuacja" w ramach Stypendium Kulturalnego Miasta Gdańska w 2025 r. Rozmowę z Anną Miler przeprowadzono 29 marca 2021 r.

[2] Strona internetowa projektu „Metropolitanka": https://metropolitanka.ikm.gda.pl/ (dostęp: 9.12.2025).

jest kobietą”[3], to z jednej strony spędzanie czasu w archiwach, a z drugiej rozmowy z pracownicami i pracownikami Stoczni. Są to i archiwa państwowe, i gazety, Biblioteka PAN, ale też archiwa cyfrowe. Dzięki digitalizacji do wielu źródeł mamy dostęp online. Te poszukiwania czasami wiodą w naprawdę zaskakujące miejsca, w których udaje się znaleźć jakieś słowo, krótki artykuł, wzmiankę na temat życia kulturalnego w Stoczni – o tym dzisiaj pewnie będziemy głównie rozmawiały. W zeszłym roku znalazłam ciekawe materiały w Bibliotece Narodowej w Warszawie, których tutaj, w Trójmieście, nie udało mi się jeszcze zlokalizować. Są to „Stoczniowe Dzienniki Poranne” (il. 1), które informowały, co ma się zdarzyć tego dnia i co wydarzyło się dzień wcześniej. Były one, jak się wydaje, przekazywane do prasy, która na tej podstawie publikowała informacje o Stoczni.

Il. 1. „Stoczniowy Dziennik Poranny”, okładka: Materiały przeznaczone do użytku prasy, 1968, nr 5 (6 stycznia)
Źródło: Biblioteka Narodowa, https://polona2.pl/item/stoczniowy-dziennik-poranny-materialy-przeznaczone-do-uzytku-prasy-1968-nr-5-6,ODE4MzQxODQ/0/#info:metadata (dostęp: 9.12.2025).

[3] Strona internetowa z publikacjami projektu „Stocznia jest kobietą” realizowanego w latach 2013–2016 przez Stowarzyszenie „Arteria” oraz Instytut Kultury Miejskiej: https://metropolitanka.ikm.gda.pl/stoczniajestkobieta/ (dostęp: 9.12.2025).

Dla mnie historia kobiet była i do dzisiaj jest najciekawsza, bo najmniej znana. Myślę, że tych materiałów udało nam się odnaleźć całkiem sporo, natomiast do 2012 r. podejmowane były w tym obszarze pojedyncze inicjatywy, np. projekt Ewy Majewskiej w ramach pleneru, który współorganizowałaś. To był 2004 r., zdaje się, kiedy Ewa Majewska po raz pierwszy rozmawiała z pracownicami Stoczni. I ja teraz, ku swojemu zaskoczeniu, znalazłam wśród materiałów Ewy Majewskiej zdjęcie pani, z którą po latach rozmawiałyśmy. W 2004 r. jeszcze pracowała na suwnicy, a w 2012 czy w 2013 r., kiedy się spotkałyśmy, już była na emeryturze (il. 2). Mamy więc utrwalone dwa momenty z jej życia, pewną przemianę, którą trudno uchwycić, bo znajdowanie wątków, które łączą przeszłość z teraźniejszością, też nie jest proste. W poszukiwaniu kobiet szczególne trudności sprawia zmiana nazwiska po wyjściu za mąż. Brak wtedy w dokumentach ciągłości. Więc jest to mrówcza praca, która jednak sprawia mi dużo radości. Mam świadomość, iż wiele luk nie zostanie zapełnionych, bo dokumenty pewnie gdzieś zginęły, nie dotrzemy już do ludzi, którzy mogliby pomóc nam uzupełnić te braki.

Il. 2. Zdjęcie pracy Ewy Alicji Majewskiej z cyklu „Obecne, pracujące, zmęczone", 2004
Źródło: fot. Ewa Alicja Majewska.

Kiedy szukam materiałów o życiu codziennym w Stoczni, znajduję coś o artystach i artystkach, robię zdjęcia, przesyłam ci, uzupełniając twoją bazę. Rozmawiałyśmy o tym, że będziemy się wymieniać tym, czego potrzebujemy, i nawzajem wspierać w poszukiwaniach. Na przykład kwestia największej stoczniowej gazety „Głos

Stoczniowca" (il. 3) – gdzie jest jej archiwum? To jest pytanie, które mnie teraz dręczy: co się stało z archiwum gazety, która publikowała liczne listy i pamiętniki. Mam nadzieję, że nie przepadło[4].

GŁOS STOCZNIOWCA

Akcenty

1 MAJA

Gazowiec w przygotowaniu

Il. 3. Okładka „Głosu Stoczniowca"
Źródło: Czytelnia Biblioteki Ekonomicznej Uniwersytet Gdański, fot. Iwona Zając. Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

[4] Obecnie „Głos Stoczniowca" jest już do odnalezienia w archiwach, np. w zbiorach Biblioteki UG.

Są więc jeszcze skarby do odkrycia. I radość dziecka, które się bawi, ma mapę skarbów, próbuje namierzyć wszystkie miejsca, wszystkie kamienie, pod które warto zajrzeć.

IZ: Tak, rzeczywiście szukamy rzeczy ze świadomością, że może się ich nie odnaleźć. Albo kręcimy się w kółko przez wiele lat: wydaje ci się, że coś znalazłaś, ale za chwilkę okazuje się, że jest to coś innego. Chyba najważniejsze jest, że to wynika z potrzeby i pasji. Bo jednak spędzasz na poszukiwaniach dużo czasu, od 2012 r., kiedy zajęłaś się projektem „Metropolitanka" i wraz z innymi badaczkami zaczęłyście tworzyć herstorię na terenie Stoczni. I stąd moje pytanie: co się stało, dlaczego to tak cię wciągnęło? Mogłaś przecież zrealizować ten projekt i zająć się czymś innym. Co takiego się wydarzyło, że tak mocno weszłaś w ten temat?

AM: Ta praca kiedyś pewnie się skończy, ale na razie mam więcej pytań niż odpowiedzi. Kiedy zaczynałyśmy te pytania zadawać w 2012 r., było raptem kilka osób, z którymi rozmawiałyśmy. Rozrosło się to potem do bazy ponad 60 wywiadów, które mamy w archiwum „Stocznia jest kobietą". Są to wywiady zarówno z kobietami, jak i z mężczyznami. I dzięki temu, że coraz więcej osób zaczyna się tym tematem interesować, pojawiają się stale nowe wątki. Poza tym prowadzone są starania o wpisanie terenu Stoczni na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Stąd coraz więcej jest działań, prób uwidocznienia codziennej, zwykłej historii Stoczni. To też mobilizuje do dalszych działań. Pracuję nad doktoratem na temat codzienności kobiet, więc choćby z racji tego cały czas szukam[5]. Z moim promotorem doszliśmy do wniosku, że trzeba skończyć te poszukiwania i zamknąć ten etap, a w kolejnym drążyć dalej. Bo coraz bardziej jestem świadoma luk. Dwa lata temu poprowadziłam wykład o kulturze w Stoczni i myślę, że wtedy byłam dopiero na samym początku tych poszukiwań. Po przetrząśnięciu kolejnych archiwów, po przeczytaniu kolejnych okólników dyrektora, które wzywają określonych pracowników na próby stoczniowej orkiestry, po recenzjach koncertów stoczniowych zaczynam dostrzegać, ile jeszcze nowych wątków tam się znajduje. Pewnie nie da się tego w całości zrekonstruować, musiałaby powstać encyklopedia. Natomiast jest to szalenie ciekawe. W wypadku rozmów z osobami zbierałyśmy historie ich życia, słuchałyśmy o ich pasji, którą chciałabym przekazać dalej. Opowiadam te historie innym, zwykle podczas spacerów po terenach dawnej Stoczni Gdańskiej.

Przy różnych okazjach docierają do nas kolejne informacje, wątki; dostaję co jakiś czas numery telefonów do osób, których warto zapytać o Stocznię. Mam poczucie, że nie ma dużo czasu, nie możemy czekać, bo chodzi o starsze osoby i jeżeli chcemy te historie zebrać i zachować, to powinnyśmy robić to jak najszybciej. Pandemia nam to utrudnia, bo nie jest to bezpieczny kontakt dla osób starszych, młodszych zresztą też. Poświęciłam więc ten czas na pracę w archiwach cyfrowych i zbieranie materiałów, ale jest jeszcze rzesza osób, które warto przepytać. Ogromnie się cieszę, że możemy pokazać kawałek nieznanej historii.

[5] Ostatecznie praca doktorska nie została złożona, ale na podstawie zebranych materiałów powstaje książka o kobietach ze Stoczni Gdańskiej.

Otrzymujemy też informację zwrotną od pracownic, że to świetnie, iż wreszcie ktoś pokazuje codzienne życie i pracę Stoczni, bo jednak przez wiele lat była ona oglądana z perspektywy strajku czy wypadków. Ciekawe jest, że kiedy rozmawiam z moim promotorem, pyta mnie, czy wątki ważnych z perspektywy kraju wydarzeń historycznych pojawiają się we wspomnieniach. Okazuje się, że nie, natomiast przewijają się inne, które z kolei nie istnieją w powszechnej świadomości, takie cezury czasowe w Stoczni. Myślę, że stoczniowcy, stoczniowczynie czy stoczniówki, bo pracownice tak o sobie mówiły, stanowią ważną grupę w historii Gdańska, ci ludzie też budowali Gdańsk. To są nasze sąsiadki, babcie, nasi dziadkowie i ojcowie. Mój tata pracował w Stoczni Remontowej przez 40 lat, płot w płot ze Stocznią Gdańską. Niedawno opowiedział mi historię, że żeby skracać sobie drogę, przechodził do Remontówki przez Stocznię Gdańską. Wtedy pierwszy raz usłyszałam o czymś takim – że można było, nie mając przepustki Stoczni Gdańskiej, przejść przez jej cały teren, od bramy nr 1 aż do bramy nr 4, czyli tej, która jest na Wyspie Ostrów. Przechodził Stocznię w tę i we w tę, jak ja teraz jako przewodniczka. To taka ciekawa kontynuacja rodzinnej historii.

IZ: Chciałam poruszyć wątek Ewy Majewskiej i Międzynarodowego Pleneru Młodych Artystów „Stocznia – spojrzenie z zewnątrz / konfrontacje”[6]. Zaczęliśmy go robić w 2003 r. i wpadłam na ten pomysł, bo na terenie Stoczni miałam od 2002 r. pracownię. Ale na pewno bez siły i energii Ewy, Ellen Southern, Piotra Mroza, Szczyma, Agnieszki Szreder oraz artystów i artystek, którzy przyjechali wtedy na własny koszt do Stoczni, to by się nie udało. Ewa jest ode mnie młodsza, ale to ona uczyła mnie feminizmu i już w 2003 r. wprowadziła wątek dotyczący kobiet w Stoczni. Wykonała wówczas instalację z ubrań i fartuchów kobiet stoczniowych. W tamtym czasie Stocznia kojarzyła mi się z mężczyznami. Dlatego też na murach są wypowiedzi stoczniowców. W takiej kulturze wyrosłam, w takim postrzeganiu tego miejsca, dlatego niezwykle cenne jest dla mnie to, co zaczęła Ewa, a czemu wy później nadałyście bardzo mocny i ciekawy wymiar.

AM: Muszę powiedzieć, że przy przeglądaniu zdjęć Ewy Majewskiej i innych prac z plenerów czuję radość, że stoją na nich jeszcze te budynki, których my już nie miałyśmy okazji zobaczyć. Że Maciej Szupica razem z Michałem Szlagą udokumentowali burzenie Wilii Dyrektora. Teraz dopiero doceniam, że jako artyści i artystki „zachowaliście” te miejsca, których teraz nie ma. To są bezcenne artystyczne przetworzenia tego miejsca, nadanie nowych znaczeń.

IZ: Dla mnie teraz ważniejsze jest nie to, że jako artystka coś przetwarzam, tylko ta bezcenna kultura, która się tam wytworzyła i która znika. Bardziej mnie interesuje to, jak tworzy się kultura w zakładzie pracy.

AM: To jest temat rzeka. Pan Zygmunt Tyska, który jest bardzo znanym działaczem na rzecz upamiętnienia historii Stoczni, powiedział: „pytacie się mnie o pracę w Stoczni, a prawie każda dekada jest inną historią”. I to doskonale widać, bo przemiany społeczne,

[6] Strona internetowa z dokumentacjami prac artystycznych: https://konfrontacje.wordpress.com/wwwstoczniabzzznet/ (dostęp: 9.12.2025).

kulturowe, rozwój – to wszystko miało wpływ na to, jak wyglądała kultura w Stoczni. W latach 70. ukazywały się w „Głosie Stoczniowca" pamiętniki stoczniowców i wielu z nich wspomina lata tuż po wojnie, kiedy do Gdańska przyjeżdżali ludzie zewsząd.

W jednym z tych pamiętników autor pisze, że mieszkał w domu, który nie miał jednej ściany, zniszczonej wybuchem bomby. Wraz z kolegą zajął to mieszkanie, tę dziurę jakoś zakryli, i to był ich dom. Mieli po jednej parze ubrań – to, co na plecach. Kiedy w Stoczni zaczęła się rozwijać kultura, to po pierwsze miała dać ludziom poczucie, że mogą zrobić w czasie wolnym coś innego niż chodzić po zrujnowanym mieście, dać im też możliwość spędzenia czasu z innymi ludźmi, zintegrowania się i zbudowania wspólnoty stoczniowej. Zresztą właściwie przez cały czas takiemu celowi służyła. W kolejnych latach przez organizację kultury realizowano cele propagandowe, czyli z jednej strony działały zespoły amatorskie, ale z drugiej wystawiane przez nie sztuki miały wyraźny propagandowy przekaz. Nawet jeżeli była to sztuka o wsi ukraińskiej *Bandura*, wystawiona przez Zespół Pieśni i Tańca, to miała bardzo propagandowy wydźwięk – jak to nowy system wpływa pozytywnie na mieszkańców i mieszkanki wsi.

Natomiast ze wspomnień, co prawda nielicznych, wynika jednak, że był to obszar, w którym ludzie rzeczywiście mogli się realizować. Zastanawiałam się na przykład, skąd się wzięli muzycy w orkiestrze stoczniowej. Bo przez 30 lat działała w Stoczni orkiestra, w której było kilkudziesięciu muzyków, występowali i na choinkach dziecięcych, i na wodowaniach statków, i na pogrzebach stoczniowców. Nosili mundury stoczniowe, grali na różnych instrumentach. Z tego, co wiem, byli to tylko mężczyźni. I w którymś momencie znalazłam informację, że byli to m.in. muzycy ze zdemobilizowanych orkiestr wojskowych. Kryją się tu więc różne historie ludzi. W latach 50., kiedy przypadł szczyt rozwoju takich zespołów, było ich, jak myślę, kilkanaście, tworzonych przez animatorów i animatorki kultury stoczniowej – były i chór, i balet, popularny zespół estradowy, zespoły wokalne. Opisywane były w artykułach typowo propagandowych: jak to władza PRL daje szansę robotnikom na rozwój (il. 4). Rzecz w tym, że istotnie dawała im szansę na to, żeby się realizowali. Na przykład pewien pan, który był członkiem chóru, pisał piosenki i pieśni dla tego chóru, m.in. napisał pieśń *U brzegów Bałtyku*, która była śpiewana podczas wodowania statku m/s Sołdek[7]. Było to więc coś, z czego te osoby rzeczywiście mogły być dumne. Ale ze względu na to, że ten okres z politycznego punktu widzenia jest oceniany negatywnie, ci ludzie dzisiaj nie chcą opowiadać pewnych rzeczy. Fakt odczuwania dumy z pracy i osiągania sukcesów w tamtym systemie jest dla nich niekomfortowy. Dlatego ważne było dla nas, żeby w rozmowach dać im poczucie, że to jest istotna opowieść.

[7] M/s Sołdek był pierwszym pełnomorskim statkiem zbudowanym w Stoczni Gdańskiej po II wojnie światowej.

Il. 4. Kronika stoczniowa
Źródło: Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. APG 1291/1479.

W zespołach w sumie występowało pewnie kilkaset osób, przeważnie młodzi ludzie pracujący w Stoczni, dziewczęta i chłopcy, ale też ludzie z miasta (spoza zakładu), więc zachodziła tutaj również integracja, która dawała dużą szansę na rozwój. Kiedy osoby należące do zespołów wychodziły za mąż, żeniły się, kiedy pojawiały się dzieci, wówczas nie było już czasu, żeby po godzinach zostawać na próbach. Ale dowiadujemy się też, że czasem próby odbywały się w czasie pracy. Majstrowie nie chcieli zwalniać swoich pracowników – trudno się im dziwić, mieli plany do zrealizowania – więc dyrekcja wydawała okólniki, w których z imienia i nazwiska zwalniała pewnych pracowników w godzinach pracy na próby. Z kolei majstrowie byli opisywani w prasie negatywnie: jako tacy, którzy nie rozumieją wyższości celów kulturalnych. Takie napięcie między produkcją a kulturą było widoczne przez cały czas. Trudno się temu dziwić, bo przecież to był jednak zakład budujący statki, a nie dom kultury. Natomiast istniało wtedy przekonanie, że kultura powinna w zakładzie pracy być, że zakład pracy ma obejmować całość życia człowieka, więc powinien on też w nim spędzać czas wolny. I w momencie, kiedy rzeczywiście było bardzo dużo młodych ludzi, a warunki mieszkaniowe fatalne, to było atrakcyjne. W sobotę pracownicy zostawali popołudniami na wspólne słuchanie audycji radiowych w świetlicy stoczniowej. Z czasem, kiedy w domach pojawiły się radioodbiorniki, później telewizja, taka forma spędzania czasu stała się mniej atrakcyjna.

Jako ciekawostkę można dodać, że Agnieszka Osiecka była w latach 50., w 1954, 1955 r., na stażu w „Głosie Wybrzeża". Jeden z jej pierwszych artykułów relacjonował

wizytę w domu stoczniowca. Opisywała życie Teodora – jednego z mieszkańców, który wracając z pracy, mijał odbudowujący się Długi Targ. To miejsce nie miało mu wiele do zaoferowania, raptem stół do ping-ponga, więc czas wolny spędzał w barze pod Zieloną Bramą, pijąc alkohol. To również był problem, który miała rozwiązać kultura – nadużywanie alkoholu. Miała na tyle zajmować czas wolny, żeby alkohol nie był atrakcyjny. Stąd też w tych kilku domach stoczniowca, które były na terenie Gdańska, były świetlice, gdzie próbowano w atrakcyjny sposób animować czas wspólny. Powstawało przy tym napięcie między działaniami animatorów a potrzebami ludzi, którzy często nie czuli potrzeby, żeby pójść do teatru albo opery, czasem nawet nie wiedzieli o takiej możliwości. Przypominają się tu współczesne dyskusje o kulturze, wiele osób ma poczucie, że robią coś fajnego i ciekawego, natomiast „oni tego nie doceniają". Ale okazuje się, że nawet inżynierowie niekoniecznie do tej opery chodzili, bo w latach 60. magazyn „Litery" zrobił ankietę wśród inżynierów i zapytał ich, jak często uczestniczą w kulturze wysokiej (Pomorski i Rozbicki, 1962). Okazało się, że niezbyt często – odpowiadali, że chodzą raz na pół roku do opery. Myślę, że chodzili rzadziej, tylko było im trochę wstyd to przyznać. Chcieli jednak spędzać czas wolny na rozrywce, nie śpiewając w zespole amatorskim, tylko pójść na festyn, wziąć udział w koncercie muzyki rozrywkowej.

IZ: Wspominałaś o „Literach", o tym rozczarowaniu czy poczuciu niespełnienia, kiedy wymyślamy różne rzeczy, a nikt nie przychodzi. Pamiętam to doświadczenie, kiedy my jako Kolonia Artystów w dawnej stoczniowej centrali telefonicznej bardzo się staraliśmy, żeby stoczniowcy przychodzili na nasze wystawy, spotkania, koncerty. To było trudne, zadziałało dopiero wtedy, kiedy zrobiliśmy festyn. Obie się zgadzamy co do tego, że jeżeli stwarzamy warunki do rozwoju tej przestrzeni i kiedy zaczyna się pojawiać myślenie o kulturze, o tworzeniu, to trudno przykładać do tego miarę ilościową. To wielka radość, jeżeli jest jedna, druga czy trzecia osoba, która wciąga się w tę przestrzeń i zaczyna działać, odkrywa dla siebie coś nowego. Mam też takie wrażenie, że szybko zapominamy o tym, co było – mówiłaś o „Literach", a ja wcześniej nie wiedziałam w ogóle, że był taki magazyn. Stąd jest we mnie ogromna potrzeba archiwizowania, zbierania tych informacji, które są jeszcze dostępne. Ktoś mógłby co prawda powiedzieć, że może to robić instytucja do tego stworzona – ale w takich niszowych projektach ważna jest właśnie ta inna, osobista perspektywa, inny punkt widzenia na zagadnienie.

AM: Myślę, że my i instytucje fajnie się uzupełniamy, np. Bałtycka Biblioteka Cyfrowa digitalizuje takie pisma jak „Litery". To wspaniałe, że siedząc w domu w niedzielę, mogę po słowach kluczowych, które mi przychodzą do głowy, poszukiwać informacji. To samo z „Dziennikiem Bałtyckim", który jest dostępny w całości online. Mogę go sobie numer po numerze przeglądać i znajdywać perełki, punkty zaczepienia. Myślę, że to jest bardzo ważne, żeby te zbiory były digitalizowane i że można szukać tego, co nas interesuje, i łączyć te kropki. Tak jak rozmawiałyśmy wcześniej, wiele archiwów stoczniowych prawdopodobnie zaginęło. Nie wiemy, gdzie są, może uda nam się je znaleźć, może nie. Byłoby wspaniale, gdyby łatwiej było do tych materiałów

dotrzeć czy znaleźć osobę, która wszystko wie, i powie: „Słuchajcie, to jest tu, to jest tam", ale to się raczej nie wydarzy. Czasem słyszymy: „Coś mam w domu, w archiwum, pokażę wam" i okazuje się, że to skarb, który te osoby zachowały, bo uznały za ważny. Mój tata zbierał materiały w czasie strajku w sierpniu 1980 r., ma i „Trybunę Ludu", i „Biuletyny Strajkowe", i materiały, które były wydawane w 1981 r. W jego archiwum znalazłam też wycinek z prasy z wywiadem z Anną Walentynowicz. Myślę, że to wiele mówi o tym, co było wtedy dla ludzi ważne i warte zachowania. Chyba zaczynam się powoli godzić z tym, że rzeczywiście nie wszystko uważali za ważne, chociaż chciałabym, żeby było inaczej.

Opowiadałaś, że szukałaś jakiegoś katalogu do wystawy. Świetnie byłoby znaleźć księgi wpisów wystaw, które odbywały się w Stoczni, gdzie stoczniowcy wpisywali swoje opinie. Przytoczę jedną. Pewna animatorka ze Stoczni opowiedziała nam, że ktoś napisał: „Obiad był marny, ale wystawa była dobra". To są smaczki, które sprawiają, że chciałoby się o tych historiach opowiadać w nieskończoność. Ale biorąc pod uwagę, że w Stoczni przez cały powojenny okres pracowało 150 tysięcy osób, a nawet więcej, to jeśli nawet udałoby mi się wszystko zebrać, to byłoby chyba nie do przebrnięcia.

IZ: Dlatego mi się wydaje, że ze względu na ilość i bogactwo tego materiału indywidualne podejście i szukanie według swoich zainteresowań i fascynacji jest takie ważne. Bo przez to, że zadajemy dość specyficzne pytania, bo coś akurat nas fascynuje i coś wiemy, mamy możliwość odszukania tej rzeczy, która nie jest tak po prostu zarchiwizowana. Oczywiście jest też pytanie, na ile my interpretujemy ten świat przez siebie i stwarzamy obraz tego świata z własnej perspektywy, i czy to źle czy dobrze. Ja przychylam się do tego, że to dobrze, bo to ubogaca. Ale ktoś inny może powiedzieć, że jest to nadinterpretacja.

AM: Tak, jest takie ryzyko. Chociaż kiedy pisałam pracę na kulturoznawstwie, to mój promotor, Jerzy Szyłak, odesłał mnie do tekstu Richarda Rorty'ego w książce pod tytułem *Przygodność, ironia i solidarność* (Rorty, 1996), który dowodził, że masz prawo do swoich pytań i swoich interpretacji – nie ma jednego właściwego opisu rzeczywistości. Myślę, że te pytania mogą nas zaprowadzić w różne dziwne miejsca, czasem nawet w ślepe zaułki. Wtedy dobrze jest móc z kimś skonfrontować swoje myśli. Bardzo sobie cenię możliwość zadzwonienia do pań i panów ze Stoczni i dopytania ich o coś. Bo pewne wątki są dziwne, zaskakujące. Zaciekawił mnie ostatnio temat prania ubrań, zadzwoniłam do nich, żeby zapytać, jak było z tym praniem, bo dyrekcja pisała w okólnikach rzeczy dla mnie dziwne i niezrozumiałe, i oni mi to wyjaśnili. Albo ktoś mówił o czymś w uproszczeniu i mogłabym to w takiej formie podać dalej, ale chciałam jednak dopytać, jak oni to pamiętają. Natomiast za każdym razem mam świadomość, że to, w jaki sposób pamięta to pani Urszula, niekoniecznie będzie takie samo, jak zapamiętał to pan Zygmunt. Staram się korzystać z narzędzi antropologicznych, mogę wtedy działać trochę swobodniej, niż gdybym była historyczką i szukała trzech źródeł, żeby potwierdzić jakąś informację. Tutaj ciekawsze jest dla mnie, co te osoby zapamiętały, nawet jeżeli zapamiętały trochę inaczej, niż to było w rzeczywistości. Dla mnie taką najciekawszą subiektywną historią o Stoczni jest pytanie o strajk, bo kiedy pytałyśmy

o strajk, to dla nas w domyśle chodziło o wydarzenia z Sierpnia ’80. A dla większości pań to był Grudzień ’70. Okazało się, że w ich hierarchii strajkowej to wydarzenie było lepiej zapamiętane, bo było bardziej traumatyczne i tragiczne w ich życiu. Ciekawe jest też na przykład, że żadna osoba nie mówiła „hala widowiskowo-sportowa”, tylko „ta hala, która się spaliła”. Nadają w taki sposób sens pewnym wydarzeniom. Ważną cezurą w historii Stoczni był pożar na statku m/s Maria Konopnicka. Osoby nie pamiętają, w którym roku to było dokładnie, bo lata się mylą, natomiast wiedzą, że wydarzyła się taka tragiczna historia, miała ogromne znaczenie dla ich poczucia bezpieczeństwa i zmieniła pewne rzeczy w Stoczni. Wtedy nagle okazuje się, że chronologia funkcjonuje inaczej i każdy ma swoją, z różnych powodów.

IZ: Nauczyłam się podczas rozmów z ludźmi, że pamięć jest silnie związana z naszymi emocjami. Kiedy nagrywałam rozmowy ze stoczniowcami, jeden pan kompletnie nie pamiętał, że z nim rozmawiałam – przyniosłam nagranie, poznał siebie, swój głos, ale kompletne mnie nie pamiętał. Z kolei drugi pan pamiętał, że z nim rozmawiałam – a ja z nim akurat nie rozmawiałam. Stwierdziłam, że nie ma sensu trzymać się ścisłej struktury, bo mówimy tu bardziej o pewnym obrazie historii niż *stricte* o faktach.

AM: Fakty mamy niby z dokumentów, ale powstaje kwestia selekcji: co kto uznał za ważne, żeby zachować, a czego nie zachował. To też jest czyjaś decyzja i w jej wyniku mamy dostęp do takich, a nie innych informacji.

IZ: Jak trafiłaś na „Litery”? Czy wiedziałaś wcześniej o tym, że ten magazyn był wydawany? Albo np. ten biuletyn, który mi wysyłałaś, pisany na maszynie do pisania, nie chcę pomylić nazwy…

AM: „Ziemia Gdańska Biuletyn Metodyczny” wydawany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Gdańsku (wcześniej jako „Informator WDK: Ziemia Gdańska” przez Wojewódzki Dom Kultury), czyli dyskusje ekspertów i ekspertek o kulturze, jeden numer w połowie poświęcony kulturze stoczniowej. Są tam świetne materiały, teksty Bolesława Faca, który pracował w bibliotece w Stoczni, był jednocześnie felietonistą „Głosu Stoczniowca”, pisał o Stoczni, często satyrycznie, często złośliwie. W „Głosie Stoczniowca” odnosił się do życia stoczniowego. Bardzo często pisał o BHP, nawet jeśli prześmiewczo, to z przekazem: „To jest ważne – jeżeli chcecie przeżyć, to noście te kaski”; przemycał w swoich tekstach istotne kwestie. W „Literach” dyskutował o roli książki w życiu stoczniowców i stoczniowczyń. Edgar Milewski, kolejny dziennikarz, felietonista, pisał dość dużo o kulturze stoczniowej. To są zaskakujące źródła, byłam zachwycona, kiedy udało mi się to znaleźć. A był to wynik siedzenia w bibliotekach cyfrowych i wyszukiwania po słowach kluczowych. Podejrzewam, że nie wszystko jest tam od razu opracowane tak, jak powinno być. Dlatego po jakimś czasie wracam i z czasem udaje mi się znaleźć coś nowego. Mówię tu o Bałtyckiej Bibliotece Cyfrowej, Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej, czasem coś ciekawego można znaleźć w Polonie. Pojawiają się też nowe zbiory, gdzie można znaleźć bardziej publicystyczne podejście do kultury w Stoczni.

Mamy więc opowieści ludzi, którzy tworzyli kulturę, byli animatorami i animatorkami, i opowieści ludzi, którzy w tej kulturze uczestniczyli, informacje prasowe,

np. repertuar kina Panorama, które działało w Stoczni, informacje o koncercie Marleny Dietrich z „Dziennika Bałtyckiego" czy innych gazet, felietony prasowe, reportaże o koncertach bigbitowych. Zacytuję fragment, który mnie rozśmieszył: „Przyszli po to, żeby móc powrzeszczeć, bo ich tak nauczono. Raczej nie wyposażono w wiedzę, która pozwoliłaby oceniać muzykę". Jest 1969 r. i koncert Trubadurów w hali widowiskowej Stoczni Gdańskiej, gdzie młodzież, trzynasto-, czternastolatkowie przychodzą z matkami. Tymczasem autorzy w tym tekście, pochodzącym z „Liter", dorysowują do tego niemal armagedon. Niemalże jak opis koncertu Beatlesów w Wielkiej Brytanii.

Nagle się okazuje, że Stocznia, poważne miejsce, kojarzone ze strajkami, ma też inne, bardziej rozrywkowe oblicze. Bo były tu koncerty bigbitowe, wybory Miss Polonia, nawet Festiwal Piosenki w Sopocie po raz pierwszy był zorganizowany w Stoczni Gdańskiej, dlatego że miała ogromną halę widowiskową. W Stoczni Dom Mody Telimena organizował pokazy mody, więc z ówczesnego założenia wydarzenie bardziej dla kobiet. W Zakładowym Domu Kultury urządzano ceremonię parzenia herbaty według receptury jednej z kultur azjatyckich, chodziło chyba o Indie. Działo się więc dużo zaskakujących rzeczy. Kiedy znajduję te informacje, to myślę, że naprawdę obraz Stoczni jest niesamowicie pokomplikowany. Mówimy o malarzach i malarkach, których ty próbujesz znaleźć i których prace były wystawiane na drodze między Salą BHP a budynkiem dyrekcji. Uważam, że to był naprawdę cudowny pomysł, żeby to zrobić w miejscu, gdzie ludzie codziennie chodzą do pracy. W gruncie rzeczy to to samo, co my też praktykujemy, żeby w miejscu codziennego bytowania prezentować kulturę. Oni już wtedy to tak wymyślili, że podczas którejś wystawy wykorzystali to, co było w Stoczni. Użyli lin stoczniowych i zrobili z tego aranżację. Niesamowite historie w zakładzie, który budował statki, w którym były ciągły huk, pył – i właśnie sztuka. Marlena Dietrich narzekała, że kiedy miała koncert w hali, to przejeżdżające pociągi powodowały drżenie sceny. Na potrzeby kultury były adaptowane różne miejsca, budynki, które potem były burzone albo przystosowane na cele produkcyjne, bo taki jednak był priorytet Stoczni.

IZ: No właśnie, z jednej strony przestrzenie produkcji stawały się miejscami prezentacji dzieł, z drugiej Dom Kultury został rozebrany, a na jego miejsce wybudowano nową halę prefabrykacji Wydziału Montażu Kadłubów K2 Stoczni Gdańskiej. Bardzo ciekawy jest też temat współpracy między Stocznią a instytucjami. Pamiętam, że kiedy byłam u pana Ireneusza Leśniaka, pokazał mi katalog wydany przez BWA w Sopocie (il. 5) – BWA przyjeżdżało do Stoczni, artyści mieli pokazy w stołówce. I ta współpraca odbywała się na różnych poziomach, w Ratuszu Staromiejskim również organizowano pokazy prac stoczniowców.

AM: Tak, to prawda, tych przejawów współpracy było dużo. Wiedziałam o tym, że działo się tak w latach 70., bo Stocznia bardzo intensywnie współpracowała wtedy z instytucjami miejskimi. Ale i w latach 50. również nawiązywano taką współpracę – znalazłam informację o Muzeum Pomorskim, które organizowało oprowadzanie dla przodowników pracy. Relacja pokazywała jednego z takich przodowników na wystawie, miał być wzorem nie tylko pracy, ale i spędzania czasu wolnego. Artyści i artystki późniejszej Filharmonii Bałtyckiej i Baletu Opery Bałtyckiej też współpracowali

z zespołami amatorskimi w świetlicach i w stoczniowym Domu Kultury, będąc po prostu choreografami, pomagając układać repertuar w chórze, wspierając jako dyrygenci, muzycy czy tancerze. Było tych ludzi bardzo dużo, to byli profesjonaliści, którzy czasem przez wiele lat pracowali w stoczniowych zespołach. W latach 40. w Stoczni występował Teatr Janiny Jarzynówny; Wileński Teatr Łątek, czyli późniejsza Miniatura, miał tam swoje występy, prawdopodobnie w nieogrzewanych pomieszczeniach, bo nie miał własnej siedziby. Później, w latach 60. zaczęto dyskutować, czy na pewno Stocznia ma organizować kulturę, może byłoby lepiej, gdyby zajęły się tym odpowiednie instytucje. Myślę, że to było pytanie zasadne – rozmaitych instytucji kulturalnych było coraz więcej, działały już sprawnie.

Il. 5. Okładka katalogu *Malarstwo i rzeźba plastyków amatorów Stoczni Gdańskiej im. Lenina*, projekt Franciszek Wiśniewski, zdjęcia Roman Goetel, Biuro Wystaw Artystycznych w Sopocie, Galeria Wojewódzka, Stocznia Gdańska im. Lenina
Źródło: własność prywatna Iwony Zając.

Zwracano też uwagę, że zespoły amatorskie to już archaiczne rozwiązanie, że angażują jednak niewielką liczbę osób, że wystawiają ciągle to samo. Ale też do 1973 r. Zakładowy Dom Kultury stał jako budynek. Było tam kino Panorama dostępne dla osób z zewnątrz, którego repertuar publikował „Dziennik Bałtycki". Jednak w wyniku rozbudowy Stoczni ten zabytkowy budynek z początku XIX w. został zburzony i Dom Kultury nie miał już swojej siedziby, tylko pojedyncze pomieszczenia.

Wtedy na dobre rozpoczęła się współpraca z ówczesnym kinem Leningrad, późniejszym kinem Neptun. Dla stoczniowców organizowano specjalne pokazy filmowe w ramach Festiwalu Filmów Fabularnych i oni wybierali własnych faworytów, własne filmy, które nagradzali, często inne niż jury, co budziło pewne oburzenie. Teatr Wybrzeże organizował premiery spektakli specjalnie dla stoczniowców, po których odbywały się rozmowy z aktorami. Była sztuka Hanuszkiewicza wystawiana w Hali Olivia, po której w Ratuszu Staromiejskim odbyła się dyskusja ze stoczniowcami. Jeden ze stoczniowców powiedział mi, że te premiery stoczniowe sprawiały, iż ludzie, którzy na co dzień pracowali obok siebie, ale jeden był przełożonym, a drugi podwładnym, tu spotykali się na w miarę równym poziomie, ubrani w garnitury, wyglądający w miarę podobnie. I dodawał nawet, że dochodziło do różnych umów w kuluarach, że ktoś spotkał się ze swoim mistrzem w teatrze i między kolejnymi aktami coś omówił i później w Stoczni powoływał się na te ustalenia. Bilety były albo za darmo, albo były tańsze, więc też sporo osób z tego korzystało i załatwiało dla swoich dzieci bilety na koncerty, np. bigbitowe.

Inny przykład współpracy to Ratusz Staromiejski, gdzie organizowano koncert absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej i wystawy z BWA. Tu anegdota: jedna z animatorek wspominała, że wystawa profesora Kazimierza Śramkiewicza i jego syna Andrzeja, zawierająca bardzo cenne prace, nie była ubezpieczona, ponieważ uznano, że do Stoczni nie może wejść nikt spoza zakładu, wszyscy muszą mieć przepustki, są przeszukiwani na bramie, więc obrazy są bezpieczne. Muzeum Narodowe organizowało zwiedzanie dla pracowników i osobno dla ich dzieci, różnego rodzaju konkursy, więc tych możliwości było dużo i ludzie z nich korzystali. Jednak, kiedy pytałyśmy w wywiadach o kulturę, to najczęściej mówiono o zabawach karnawałowych, choinkach, radiowęźle, grzybobraniach, które z kolei krytykowali dziennikarze, mówiąc, że to żadna kultura. I faktycznie dochodziło tam czasem do ekscesów alkoholowych, ale to była też kultura, którą pracownicy i pracownice traktowali jako swoją.

IZ: To kwestia tego, że kulturą jest to, co sami uważamy za kulturę. Jakaś grupa może powiedzieć, że dla nich to jest wydarzenie kulturalne. Tak jak na przykład obchody Dnia Stoczniowca, z wszystkimi występami, koncertami i konkursami.

AM: Tak, choćby potańcówki w Straszynie, gdzie przygrywał zespół Stoczni Gdańskiej, Dni Morza, które były organizowane na Placu Zebrań Ludowych, czyli impreza dla Gdańszczan i Gdańszczanek organizowana przez Stocznię, a promująca kulturę morską, do tego jeszcze konkursy dla przedszkoli organizowane przez biuro konstrukcyjne. Był np. konkurs na rysunek o Stoczni, dzieci przyjechały autobusami do zakładu, oglądały go, a potem rysowały to, co zapamiętały. Osoby, które organizowały kulturę, były bardzo pomysłowe.

Il. 6. Plastycy amatorzy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, wystawa w Biurze Wystaw Artystycznych w Sopocie, 19 maja 1984 r., molo w Sopocie (na zdjęciu: Zofia Jowdiuk, uczestniczka wystawy w BWA w Sopocie)
Źródło: PAP; fot. J. Uklejewski.

To chyba „Litery" pisały w latach 60., że każdy przyjeżdżający do Gdańska mija Stocznię, natomiast nie bardzo można do niej wejść. Były co prawda organizowane wycieczki z przewodnikami po Stoczni, ale dla ograniczonej liczby osób, chociaż rocznie korzystało z nich kilka tysięcy ludzi. Były więc różne próby odczarowania tego, co jest za murem. Na przykład organizowano pikniki dla młodzieży z ósmych klas, żeby zachęcić ich do wyboru zawodów związanych ze Stocznią, podobne akcje organizują firmy i dziś, jak widać nie jest to nowy pomysł. Dla mnie hitem jest bibliobus, czyli akcja bibliotekarek. Na terenie Stoczni była biblioteka, ale po zburzeniu Domu Kultury musiała się wynieść do Domu Stoczniowca przy ulicy Juliana Tuwima we Wrzeszczu. Bibliotekarki stwierdziły, że to za daleko i ludzie nie będą ze Stoczni przyjeżdżać specjalnie do Wrzeszcza, raczej pójdą do biblioteki miejskiej. Postanowiły więc przyjeżdżać autobusami wypełnionymi książkami do Stoczni i wypożyczać je bezpośrednio z bibliobusa, zachęcając, żeby czytelnicy przyszli zwracać je do siedziby biblioteki.

IZ: To bardzo fajny przykład wyjścia do człowieka, do miejsca. Mnie zafascynowało, kiedy patrzyłam na obrazy powstałe w Stoczni, że ludzie chcieli tworzyć kulturę właśnie tam, gdzie pracowali (il. 6). Sama wiem, jak trudno malować na zewnątrz, w plenerze. To bardzo odsłaniające, obnażające doświadczenie. I mnie to urzekło, ta potrzeba, że jesteś w tym miejscu, spędzasz tu tyle czasu i jeszcze chcesz to malować. Albo kwestia wykorzystywania nauczonych technik w twórczości i w życiu codziennym.

AM: Tak, to, że jeszcze im się chciało zostawać i tworzyć po pracy, może wynikać z faktu, że byli bardzo ze sobą zżyci. Wiele osób używa metafory rodziny, mówiąc o Stoczni. To nie znaczy, że wszystko było idealnie, bo były też bardzo trudne historie, natomiast mówią: „To było jak rodzina" i często porównują tę ówczesną atmosferę do współczesnych warunków pracy, uważając, że teraz jest okropnie. Kiedy słyszą opowieści swoich wnuków i wnuczek albo dzieci z miejsc pracy, to mówią: „Nie, u nas pewne rzeczy nie mogłyby się zdarzyć, ludzie się nawzajem jakoś chronili". To mogło być powodem, że po pracy jeszcze chcieli spędzać czas, jeżeli tylko mogli i jeżeli obowiązki domowe na to pozwalały, bo kobiety zdecydowanie rzadziej uczestniczyły w tych aktywnościach, przeważnie wracały do domu, zajmować się dziećmi, ewentualnie innymi zależnymi członkami rodziny.

I rzeczywiście, wykorzystywali umiejętności i materiały stoczniowe przeznaczone do wywiezienia na złom, do swoich celów, niezwykle kreatywnie. Zdarzały się incydenty, które określano mianem kradzieży, bo jacyś pracownicy zrobili stoliki do szachów z elementów, z których robić tego nie powinni, dostali naganę. Metaloplastyki z panoramą Gdańska, które ponoć wisiały w wielu domach – nie miałam okazji ich niestety zobaczyć – były też prezentami od matek chrzestnych dla armatorów i kapitanów statków. To niesamowite, jaka była potrzeba, żeby to, co na co dzień było ciężką powtarzalną pracą, przekształcić w coś pięknego, w coś, co oni uważali za piękne i co było wyrazem ich wewnętrznej potrzeby.

IZ: Brat mojej mamy, który pracował w Stoczni, zrobił dla niej metaloplastyczny wisior i ona ma go do dzisiaj. Ciekawi mnie połączenie umiejętności, które nabywasz w pracy, z potrzebą twórczą, przekształceniem tych umiejętności w coś służącego do własnej ekspresji.

Transkrypcja: Katarzyna Tarnowska
Redakcja: Piotr Salewski, Iwona Zając
Tekst autoryzowany

Bibliografia

Pomorski, B. i Rozbicki, K. (1962). Inżynierowie wolny mają czas. *Litery, 12*, 12–13.
Rorty, R. (1996). *Przygodność, ironia i solidarność*. WAB.

Nota informacyjna

Nie udało się ustalić autorów/autorek zdjęć pochodzących z Archiwum Państwowego w Gdańsku. W przypadku rozpoznania zdjęć lub przedstawionych osób prosimy o kontakt z Anną Miler.

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.10

ZAPIS SEMINARIUM NAUKOWEGO GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO I UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO, GDAŃSK, 22 MAJA 2025 ROKU

Seminarium, którego zapis przedstawiamy na podstawie materiału filmowego, opracowany przy użyciu sztucznej inteligencji, odbyło się w Uniwersytecie Gdańskim. Poprzedziło ono walne zebranie wyborcze Gdańskiego Towarzystwa Naukowego z 22 maja 2025 r. Seminarium skupiło liczne grono zainteresowanych, nie tylko członków GTN. Otworzył je prezes GTN, prof. Jerzy Błażejowski, a seminaryjną dyskusję moderował wiceprezes GTN, prof. Marek Wesołowski. Osią seminarium stały się kierunki najnowszych badań, których wynikami zechcieli podzielić się z zebranymi zaproszeni prelegenci. Wśród nich znaleźli się, w kolejności występowania, prof. Klemens Bruski, prof. Tomasz Puzyn, prof. Maria Mendel, prof. Joanna Fac-Beneda, prof. Lidia Wolska i dr Katarzyna Szepietowska.

Prof. dr hab. Klemens Bruski: ***Koronacje królewskie w 1025 roku. Kontekst historyczny i znaczenie***

Profesor Bruski, historyk i badacz dziejów średniowiecza, od lat zajmujący się historią Europy Środkowej, tym razem wrócił do tematu bliskiego swoim początkowym badaniom – postaci Bolesława Chrobrego i koronacji królewskich w roku 1025. W swoim wystąpieniu zestawił dostępne źródła, podzielił się interpretacjami i ukazał szeroki kontekst polityczny, w jakim wydarzenia te nastąpiły.

Koronacje roku 1025 – ich czas i znaczenie dziejowe

Koronacje królewskie z roku 1025 – Bolesława Chrobrego i jego syna Mieszka II – należą do najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski wczesnopiastowskiej, choć wiemy o nich zaskakująco mało. Historycy do dziś spierają się o dokładne daty, miejsce i przebieg tych uroczystości. Wiadomo, że koronacji musiał dokonać arcybiskup gnieźnieński, zapewne w asyście innych biskupów, ale ich imiona i rola pozostają nieznane. Braki źródłowe stanowią dla badaczy ogromne wyzwanie, ale jednocześnie otwierają pole dla hipotez i rekonstrukcji opartych na porównaniach i analizie kontekstu politycznego.

Bolesław Chrobry – pierwszy polski król

Bohaterem koronacji z 1025 r. był Bolesław, znany później jako Chrobry. Co ciekawe, przydomek ten – oznaczający „dzielny, waleczny" – utrwalił się dopiero w XIV w. Wcześniej Bolesława określano mianem Magnus lub Gloriosus, czyli Wielki albo Sławny. Jego sława wykraczała daleko poza granice Polski – wspominają o nim kroniki niemieckie, czeskie, ruskie, węgierskie, a nawet sagi skandynawskie. Był postacią wyjątkową na tle innych władców piastowskich: łączył zdolności wybitnego wodza z niezwykłym talentem dyplomatycznym. Prowadził liczne wyprawy wojenne – źródła wspominają o co najmniej 21 – a jednocześnie umiejętnie rozgrywał układy polityczne z sąsiadami.

Dzieciństwo i młodość

Bolesław urodził się między 965 a 967 r. jako syn Mieszka I i czeskiej księżniczki Dobrawy. W wieku siedmiu lat został oddany jako zakładnik na dwór cesarski w Niemczech. Nie wiadomo, jak długo tam przebywał, ale wydaje się, że okres ten – niewątpliwie trudny dla młodego księcia – miał istotne znaczenie dla jego późniejszej działalności. Bolesław miał okazję nauczyć się obcego języka i poznać realia polityczne i strukturę Rzeszy Niemieckiej. Wydaje się również, że właśnie w tym czasie nawiązał osobiste kontakty, które później – już jako dorosły władca – skutecznie wykorzystywał. To doświadczenie z dzieciństwa i wczesnej młodości tłumaczy jego biegłość w dyplomacji i znakomitą orientację w wewnętrznych sprawach Niemiec.

Droga do władzy

Po śmierci Mieszka I w 992 r. Bolesław przejął władzę, wypędzając macochę Odę i przyrodnich braci. Współczesny mu kronikarz niemiecki odnotował, że uczynił to „z lisią chytrością" i wbrew woli zmarłego ojca, choć w istocie jego zdecydowane działania zagwarantowały jedność państwa. Nie wiemy, jaki los spotkał wygnanych – żadne źródło nie wspomina o ich dalszych losach, co świadczy o skuteczności Bolesława. Od tej chwili stał się jedynym władcą państwa Piastów.

Relacje z Kościołem i znaczenie św. Wojciecha

Wielką rolę w polityce Chrobrego odegrały relacje z Kościołem, zwłaszcza ze św. Wojciechem, biskupem praskim. Jego misja do Prus zakończyła się tragicznie w 997 r., ale Bolesław potrafił przekuć to niepowodzenie w sukces. Wykupił ciało męczennika „na wagę złota" i zadbał, by wieść o jego śmierci rozniosła się po całej Europie. Kult Wojciecha szybko rozwinął się w Polsce, a relikwie stały się symbolem znaczenia młodego państwa. To właśnie one przyciągnęły cesarza Ottona III do Gniezna w roku 1000.

Zjazd gnieźnieński – zapowiedź królewskiej godności

Spotkanie Bolesława z Ottonem III uchodzi za jedno z najbardziej symbolicznych wydarzeń wczesnej historii Polski. Według relacji Galla Anonima cesarz zdjął ze swej głowy diadem i włożył go na głowę polskiego księcia. Gest ten bywa interpretowany jako forma koronacji lub jej zapowiedź. Gall notuje także, że Bolesław został nazwany

„bratem i współpracownikiem cesarstwa" oraz „przyjacielem i sojusznikiem ludu rzymskiego". To określenia o szczególnym znaczeniu politycznym, świadczące o wyjątkowym statusie polskiego władcy.

Koronacja królewska

Do formalnej koronacji Bolesława, połączonej z namaszczeniem świętymi olejami, doszło jednak dopiero na krótko przed jego śmiercią, w 1025 r. Dokładnej daty nie znamy. Historycy rozważają: Wielkanoc (18 kwietnia), Zielone Świątki (6 czerwca), a także Boże Narodzenie 1024 roku jako możliwe terminy. Wiadomo, że koronacja musiała nastąpić przed 17 czerwca, gdyż tego dnia Chrobry zmarł. Niejasne pozostaje także miejsce odbycia ceremonii. Gniezno, jako siedziba arcybiskupa i ośrodek kultu św. Wojciecha, wydaje się najbardziej prawdopodobne. Jednak katedra gnieźnieńska spłonęła w 1018 r. i nie ma pewności, że w ciągu siedmiu lat zdążono ją odbudować. Stąd też część badaczy wskazuje na Poznań, gdzie znajdował się okazały kościół katedralny, w którym Bolesław został pochowany.

Następca – Mieszko II

Koronacja Chrobrego miała znaczenie nie tylko symboliczne, ale i praktyczne. Wyraźnie jej celem było również umocnienie pozycji wyznaczonego następcy – Mieszka II. Był on dobrze przygotowany do roli władcy dzięki uczestnictwu w działaniach militarnych i dyplomatycznych ojca. Ożeniony z niemiecką księżniczką, siostrzenicą cesarza Ottona III, wyróżniał się również wyjątkową w owych czasach znajomością łaciny i greki. Wyniesienie Mieszka wiązało się jednak z odsunięciem Bezpryma, starszego syna Bolesława, co mogło stwarzać zagrożenie dla stabilności wewnętrznej państwa. Koronacja Mieszka II dokonana najpewniej zaraz po koronacji ojca, albo nawet równocześnie z nią, wybitnie wzmacniała jego autorytet, ułatwiając mu płynne przejęcie władzy i utrzymanie integralności ojcowskiej spuścizny.

Dziedzictwo Bolesława

Bolesław Chrobry zapisał się w historii jako budowniczy potęgi młodego państwa polskiego. Toczył zwycięskie wojny z Niemcami, Czechami, Węgrami i Rusią Kijowską. Zajął Pragę i Kijów. Opanował Górne Połabie, Morawy, Grody Czerwieńskie i przejściowo Czechy. Starał się utrzymywać dobre stosunki z papiestwem, a także z innymi wpływowymi kręgami kościelnymi i politycznymi w Italii i w Niemczech. Dla współczesnych był postacią kontrowersyjną, ale budzącą respekt i nieukrywany podziw. Jego koronacja w 1025 r. – choć bardzo słabo zarysowana w źródłach – stała się symbolicznym potwierdzeniem miejsca Polski w chrześcijańskiej Europie i początkiem królewskiej tradycji, kontynuowanej (z przerwami) przez następne stulecia.

Prof. dr hab. Tomasz Puzyn: ***Sztuczna inteligencja (AI) w ocenie ryzyka chemicznego dla zdrowia człowieka i środowiska przyrodniczego***

Profesor, od lat zajmujący się zastosowaniem metod komputerowych w toksykologii, zaprezentował, jak sztuczna inteligencja rewolucjonizuje ocenę ryzyka chemicznego i jakie szanse oraz zagrożenia wiążą się z tym procesem.

Od rewolucji przemysłowych do rewolucji cyfrowej

Profesor Puzyn swój wykład rozpoczął od historycznego porównania. Pierwsza rewolucja przemysłowa była związana z maszyną parową, druga – z elektrycznością, trzecia zaś – z komputerami. Dziś żyjemy u progu czwartej – napędzanej sztuczną inteligencją. W obszarze ochrony zdrowia i środowiska jej znaczenie jest szczególne: pozwala szybciej i taniej przewidywać toksyczność substancji chemicznych, zanim trafią na rynek.

Chemikalia, które zostają z nami na zawsze

Profesor zilustrował problem przykładami znanych substancji. Jeszcze niedawno teflon uchodził za cudowny wynalazek – dziś wiemy, że związki z grupy tzw. *forever chemicals* nie rozkładają się w środowisku i mogą powodować m.in. spadek płodności u mężczyzn. Podobnie bisfenol A, powszechny w plastikowych butelkach, wywołuje zaburzenia neurotoksyczne i może mieć wpływ na rozwój zaburzeń ze spektrum autyzmu. Historia uczy nas, że bagatelizowanie takich zagrożeń – jak niegdyś w przypadku azbestu czy PCB – przynosi katastrofalne skutki.

Regulacje i koncepcja *safe by design*

W 2006 r. Unia Europejska wprowadziła rozporządzenie REACH[1], nakładające na producentów obowiązek oceny bezpieczeństwa chemikaliów przed wprowadzeniem ich na rynek. Dziś idziemy krok dalej – rozwija się idea *safe by design*, czyli projektowania substancji już od początku tak, by były bezpieczne nie tylko dla człowieka, ale i dla środowiska. To jednak kosztowny i czasochłonny proces, dlatego narzędzia sztucznej inteligencji stają się nieocenionym wsparciem.

Jak AI zmienia ocenę ryzyka chemicznego

Zastosowanie metod uczenia maszynowego i sieci neuronowych pozwala ograniczyć liczbę koniecznych eksperymentów laboratoryjnych, a tym samym – koszty i czas badań. Modele komputerowe potrafią przewidzieć toksyczność nowych związków jeszcze przed ich syntezą, umożliwiając wirtualne „przesiewanie" setek tysięcy kandydatów.

[1] Rozporządzenie (WE) nr 1907/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 18 grudnia 2006 r. w sprawie rejestracji, oceny, udzielania zezwoleń i stosowanych ograniczeń w zakresie chemikaliów (REACH), utworzenia Europejskiej Agencji Chemikaliów, zmieniające dyrektywę 1999/45/WE oraz uchylające rozporządzenie Rady (EWG) nr 793/93 i rozporządzenie Komisji (WE) nr 1488/94, jak również dyrektywę Rady 76/769/EWG i dyrektywy Komisji 91/155/EWG, 93/67/EWG, 93/105/WE i 2000/21/WE (Dz.Urz. UE L 396 z 30.12.2006 r., s. 1).

Zamiast badać wszystkie substancje, laboratoria zajmują tylko tymi najbardziej obiecującymi. To także sposób na ograniczenie testów na zwierzętach, które w wielu branżach – np. kosmetycznej – są już zakazane.

Od kotów i psów do cząsteczek chemicznych

Aby wyjaśnić, jak działa uczenie maszynowe, prof. Puzyn posłużył się prostą analogią – rozpoznawania kotów i psów na obrazkach. Model uczy się na przykładach, następnie jest walidowany, a wreszcie wykorzystany do przewidywania nowych przypadków. W laboratorium badaczy zamiast zdjęć zwierząt używa się „obrazów" cząsteczek chemicznych, opisanych zestawem parametrów zwanych deskryptorami. Dzięki nim komputer może przewidzieć np., czy dana cząsteczka będzie gromadziła się w tkance tłuszczowej lub jakie właściwości fizykochemiczne będzie miała.

Od związków organicznych po nanocząstki

Zespół prof. Puzyna wykorzystał AI m.in. do badań nad cieczami jonowymi – obiecującą alternatywą dla toksycznych rozpuszczalników chemicznych. Spośród ponad 60 tysięcy wirtualnie zaprojektowanych struktur udało się wytypować 73, a po testach laboratoryjnych trzy trafiły do dalszej rejestracji. Podobne podejście stosowane jest w nanotechnologii, np. przy projektowaniu nanocząstek jako nośników leków przeciwnowotworowych. Tu szczególne znaczenie mają tzw. korony białkowe – naturalne otoczki tworzące się wokół nanocząstek w organizmie, które mogą decydować o ich właściwościach i bezpieczeństwie.

Wyzwania: dane, walidacja, etyka

Choć sztuczna inteligencja otwiera ogromne możliwości, niesie też zagrożenia. Kluczowa jest jakość danych – modele oparte na błędnych lub niepełnych informacjach prowadzą do fałszywych wniosków. Problemem jest też brak „bezpiecznika": wiele modeli nie potrafi wskazać „nie wiem", gdy napotka dane spoza swojego zakresu. Do tego dochodzą kwestie etyczne: decyzje dotyczące zdrowia i życia ludzi nie mogą być pozostawione wyłącznie algorytmom. Europejskie regulacje wymagają, by to człowiek miał ostatnie słowo.

AI i… przewidywanie przyszłości

Na zakończenie wykładu profesor przytoczył anegdotę: poprosił ChatGPT, by „jako kardynał" przewidział wynik przyszłego konklawe. Choć nie trafił w nazwisko, poprawnie uchwycił cechy przyszłego papieża, pokazując, że nawet w tak nieprzewidywalnych sprawach AI potrafi wskazać sensowne kryteria wyboru.

Podsumowanie

Nowo projektowane substancje chemiczne mogą stanowić poważne zagrożenie, ale sztuczna inteligencja daje narzędzia, by to ryzyko minimalizować już na etapie projektowania. Dzięki temu zwiększa się efektywność badań, a ogranicza koszty i liczbę testów

na zwierzętach. Jednocześnie działania te wymagają odpowiedzialności – rzetelnych danych, właściwej walidacji modeli i refleksji etycznej. To od nas zależy, czy rewolucja AI stanie się narzędziem ochrony zdrowia i środowiska, czy też pułapką, w którą sami wpadniemy.

Prof. dr hab. Maria Mendel: ***My, ciała wodne. „Pedagogiczna myśl błękitna" w trosce o relacje człowiek–środowisko naturalne***

Profesor Mendel, badaczka edukacyjnych znaczeń przestrzeni, przedstawiła zarys koncepcji „pedagogicznej myśli błękitnej", w której woda staje się kluczową metaforą, doświadczeniem i punktem odniesienia dla refleksji o człowieku, jego relacjach i odpowiedzialności za planetę.

Woda jako wspólne dobro

Profesor Mendel rozpoczęła swoje wystąpienie od przywołania aktualnych przykładów związanych z troską o Bałtyk. Związek Uczelni Fahrenheita oraz Senat RP w ostatnich latach wystosowały apele dotyczące oczyszczenia i ochrony wód. Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, przedstawiając apel w środowisku UG, podkreślił, że od początku istnienia uczelnia postrzegała morze jako wspólne dobro, zgodnie z maksymą *In mari via tua* – „w morzu twoja droga". Ta perspektywa czyni Uniwersytet Gdański podmiotem szczególnie zaangażowanym w prace na rzecz rozwijania refleksji nad rolą wody jako przestrzeni życia, łączącej ludzi, środowisko i przyszłe pokolenia.

Doświadczenie relacji z wodą

W wykładzie przytoczone zostały przejmujące świadectwa osób, które doświadczają wody w wyjątkowy sposób. Alicja Giedryś, gdańska pływaczka z niepełnosprawnością, mówiła o zakochaniu się w wodzie i poczuciu, że pozwala jej ona płynąć – pod warunkiem pełnej uważności. Z kolei Wojciech Plewiński, wybitny fotograf i pasjonat nurkowania, określił wodę jako uzależniającą i bardziej intensywną niż jakiekolwiek doświadczenia „nadwodne". Z obu relacji wyłania się obraz wody jako partnera relacji – wymagającego, ale otwierającego przestrzeń niezwykłych przeżyć.

Myśl błękitna i hydrofeminizm

Punktem centralnym refleksji prof. Mendel jest twórczość Astridy Neimanis, australijskiej badaczki rozwijającej koncepcję „ciał wodnych" i hydrofeminizmu. W jej ujęciu człowiek nie istnieje oddzielnie od środowiska, lecz jest częścią przepływów materii i relacji. Woda stanowi 60–90% ludzkiego ciała, a każda szklanka wypita czy oddana naturze niesie ze sobą historie, znaczenia i materialności. Woda staje się więc nie tylko substancją, ale i nauczycielką uczącą uważności i współodpowiedzialności.

Edukacja wrażliwa na ciała wodne

Profesor Mendel argumentuje, że możemy myśleć o „pedagogice wodnej" – uczeniu się od wody i poprzez wodę. Woda różnicuje i integruje, ułatwia kontakt, ale i stawia

warunki. Aby relacja była owocna, potrzebne są uważność i koncentracja, tak jak przy nurkowaniu czy pływaniu. To właśnie ten charakter pedagogiczny – zdolność wody do bycia nauczycielką – otwiera nową perspektywę dla rozważań nad edukacją i wspólnotą.

Woda jako archiwum i medium pamięci

Woda, będąca w ciągłym ruchu, jest jednocześnie planetarnym archiwum. Przechowuje ślady przeszłości geologicznej i kulturowej, a także nasze codzienne wybory – od leków po plastik. Ponieważ wymiana wody w hydrosferze trwa tysiące lat, pijemy tę samą wodę, którą pili nasi przodkowie, i tę samą, którą będą pić przyszłe pokolenia. Woda staje się zatem medium łączącym czasy i przestrzenie, „widmem" w sensie derridiańskim – przypominającym, że jesteśmy częścią nieustającego cyklu.

Hydrobiografie i wodne tożsamości

Autorka odwołała się do konkursowej wypowiedzi Anny Petruczynik, która opisała swoje życie poprzez relacje z wodą – od plaż Portugalii po rzeki Gdańska. To „hydrobiografia" pokazująca, że doświadczenia z wodą kształtują emocje, tożsamość i sposób rozumienia świata. Woda buduje wspólnotę – nie tylko ludzką, lecz także łączącą nas z nie-ludźmi, zjawiskami i przeszłymi pokoleniami.

Filozofia życia zamiast ontologii

W końcowej części wykładu prof. Mendel przywołała filozofię François Julliena, francuskiego sinologa i hellenisty, który proponuje odejście od ciężkiego aparatu zachodniej ontologii na rzecz „filozofii życia". W jej centrum znajdują się relacja, powiązanie, proces – a nie jednostkowy, wyodrębniony byt. Z tej perspektywy myśl błękitna i hydrofeminizm wpisują się w szerszy nurt poszukiwań nowych sposobów zamieszkiwania planety i rozwijania ekologii opartej na współistnieniu, a nie dominacji człowieka.

Woda przeciw nostalgii antropocenu

Doświadczając kryzysu klimatycznego, coraz częściej odczuwamy nostalgię za światem, który odchodzi – czy to w postaci tęsknoty za ropą i przemysłem, czy melancholii związanej z degradacją środowiska. Profesor Mendel zwraca jednak uwagę, że zamiast pogrążać się w nostalgii, możemy wziąć z niej energię do działania. Woda, łącząca stabilność z ruchem, przypomina, że zmiana jest wpisana w życie. Uświadomienie sobie, że jesteśmy „ciałami wodnymi", może się stać podstawą lepszej ekologii planety – opartej nie na izolowanych bytach, lecz na relacjach i wspólnotach.

Podsumowanie

Koncepcja pedagogicznej myśli błękitnej zaprezentowana przez prof. Marię Mendel łączy filozofię, ekologię i pedagogikę w spójną wizję, w której woda jest nie tylko materią, ale także nauczycielką, archiwum i medium relacji. W jej ujęciu wszyscy jesteśmy „ciałami wodnymi" – zanurzonymi w przepływach, współzależnych

i współodpowiedzialnych. To perspektywa, która w obliczu kryzysu klimatycznego może inspirować do nowego myślenia o świecie – bardziej uważnego, wspólnotowego i otwartego na przyszłość.

Prof. UG, dr hab. Joanna Fac-Beneda: *Zwykła niezwykła woda. Deficyt i nadmiary*

Profesor swoim wystąpieniem wprowadziła słuchaczy w świat wody – substancji na pozór zwyczajnej, a zarazem pełnej zagadek, wyjątkowych właściwości i o kluczowym znaczeniu dla życia oraz przyszłości naszej planety.

Homo aquaticus – człowiek wodny

Na wstępie prof. Fac-Beneda przywołała słowa Antoine'a de Saint-Exupéry'ego, który pisał: „Wodo, nie masz smaku ani koloru, ani zapachu… jesteś samym życiem". Człowiek to w istocie *homo aquaticus* – nasze ciała w ok. 75% składają się z wody, podobnie jak powierzchnia Ziemi. Skład chemiczny płynów ustrojowych jest zbliżony do wód oceanicznych, co pozwala mówić o „echu oceanu" w nas samych.

Woda – anomalia natury

Z chemicznego punktu widzenia woda to niezwykła substancja. Jej kąt wiązania atomów wodoru i tlenu odbiega od przewidywań, a cząsteczka ma charakter dipolowy, dzięki czemu zyskuje szczególne właściwości. Woda wyróżnia się na tle innych cieczy: posiada wysoką pojemność cieplną, bardzo duże napięcie powierzchniowe, wyjątkowe zachowanie gęstości (maksymalna nie w punkcie zamarzania, lecz przy 4°C), a także wysokie temperatury wrzenia i topnienia w stosunku do budowy cząsteczki. Te anomalie są podstawą funkcjonowania biosfery – to dzięki nim ryby mogą przetrwać zimę pod lodem, a organizmy lądowe zachowują stabilną temperaturę.

Czwarty stan skupienia i woda strukturalna

Profesor omówiła także mniej znane oblicza wody. Badania wskazują na istnienie „czwartego stanu skupienia" – wody nadkrytycznej, osiąganej przy wysokim ciśnieniu i temperaturze, oraz tzw. wody strukturalnej (uporządkowanej), obecnej w żywych organizmach, lodzie czy owocach. Ta uporządkowana struktura sprzyja procesom biochemicznym, a niektórzy badacze wiążą ją z tzw. pamięcią wody – zdolnością do przechowywania informacji. Choć temat budzi kontrowersje i bywa uznawany za pseudonaukowy, coraz więcej laboratoriów prowadzi nad nim badania.

Pamięć wody i medycyna informacyjna

Historia badań nad pamięcią wody sięga homeopatii Samuela Hahnemanna i współczesnych doświadczeń Jacques'a Benveniste'a czy Masaru Emoto. Ten ostatni pokazywał, że krystalizacja wody pod mikroskopem różni się w zależności od przekazywanych jej emocji – pozytywne tworzyły harmonijne struktury, negatywne chaotyczne. Jeśli człowiek w 75% składa się z wody, nasze słowa i myśli mogą wpływać na innych także na poziomie biologicznym. Koncepcja ta, choć kontrowersyjna, otwiera pole do refleksji

nad tzw. medycyną informacyjną – terapią opartą na przekazywaniu organizmowi informacji poprzez wodę.

Deficyt i nadmiar wody

Druga część wykładu dotyczyła problemu zasobów wodnych. Choć Ziemia w 75% pokryta jest wodą, tylko 3% to woda słodka, a jej dostępność przestrzennie i czasowo jest ograniczona. Polska ma zasoby trzy razy mniejsze niż średnia europejska – zaledwie 1580 m^3 na osobę rocznie – co sytuuje nas w strefie stresu wodnego. Analizy bilansu klimatycznego i mapy zagrożeń suszą wskazują, że w najbliższych dekadach deficyty wody będą się nasilać. Susze rozwijają się powoli i bez spektakularnych obrazów jak powodzie, lecz w dłuższej perspektywie mogą być równie katastrofalne.

Wyzwania i perspektywy

Przyczyn deficytów wody jest wiele: zmiany klimatyczne, degradacja środowiska, zanieczyszczenia, wzrost populacji i konsumpcji. Profesor Fac-Beneda podkreśliła znaczenie działań ograniczających presję człowieka: ochrony lasów, racjonalnego gospodarowania wodą, wprowadzania obiegów zamkniętych w gospodarstwach domowych i przemyśle, a także zwracania uwagi na tzw. ślad wodny produktów, np. ogromne zużycie wody przy produkcji komputerów czy smartfonów. Ciekawą perspektywą jest też hipoteza o wodzie pierwotnej generowanej w głębi Ziemi, która mogłaby zasilić zasoby naturalne.

Woda a nasze życie i emocje

Na zakończenie profesor przypomniała badania Masaru Emoto pokazujące, że struktura wody reaguje na emocje i intencje. Woda staje się tu nie tylko substancją fizyczną, ale i medium relacji, pamięci i energii. Skoro w dużej mierze składamy się z wody, nasze słowa i myśli nie pozostają obojętne – mogą wpływać na innych tak, jak woda zmienia swoją strukturę pod wpływem emocji.

Podsumowanie

Woda jest jednocześnie zwykła i niezwykła – to substancja codzienna i najbardziej tajemnicza na Ziemi. Jej wyjątkowe właściwości czynią życie możliwym, a wyzwania związane z jej deficytem i nadmiarem stawiają przed nami jedno z najważniejszych pytań o przyszłość: jak nią mądrze gospodarować. W refleksji prof. Joanny Fac-Benedy woda staje się także lustrem naszej wrażliwości – naukowej, ekologicznej i emocjonalnej.

Prof. dr hab. Lidia Wolska: ***Wyzwania zdrowotne w warunkach zmiany klimatu i podejmowanych działań mitygacyjnych***

Profesor, specjalistka w dziedzinie zdrowia środowiskowego, przedstawiła złożone zależności między zmianą klimatu a zdrowiem ludzi oraz omówiła działania, które mogą ograniczyć negatywne skutki globalnego ocieplenia.

Pogoda a klimat – podstawowe rozróżnienie

Profesor Wolska rozpoczęła od przypomnienia, czym różni się pogoda od klimatu. Pogoda to chwilowy stan atmosfery, podczas gdy klimat to średnie warunki meteorologiczne analizowane w perspektywie co najmniej 30 lat. Światowa Organizacja Meteorologiczna i Światowa Organizacja Zdrowia definiują klimat także w odniesieniu do zdrowia, podkreślając, że długoterminowe zmiany temperatury, wilgotności czy opadów wpływają zarówno na kondycję fizyczną, jak i psychiczną ludzi.

Dowody na antropogeniczne ocieplenie

Choć Słońce działa w cyklach jedenastoletnich i jego aktywność obecnie maleje, zamiast oczekiwanego ochłodzenia obserwujemy wzrost temperatur. Dane z ostatniego tysiąclecia pokazują stabilny klimat do połowy XIX w., a następnie gwałtowny wzrost średnich temperatur. To dowód na udział człowieka – poprzez emisję gazów cieplarnianych – w globalnym ociepleniu. Skala tego udziału jest dyskutowana, ale sam trend jest bezsprzeczny.

Zdrowie w szerokim ujęciu

Światowa Organizacja Zdrowia definiuje zdrowie nie tylko jako brak choroby, lecz jako stan pełnego dobrostanu fizycznego i psychicznego. Z tej perspektywy szczególnie wrażliwe na zmiany klimatu są kobiety w ciąży, dzieci, osoby starsze i przewlekle chore. Wzrost temperatur i wilgotności, fale upałów czy nowe patogeny dotykają te grupy w szczególny sposób.

Bezpośrednie i pośrednie skutki zmian klimatu

Zmiana klimatu wpływa na zdrowie wielotorowo. Do skutków bezpośrednich należą coraz częstsze ekstremalne zjawiska pogodowe – fale upałów, susze, gwałtowne opady. Pośrednio zmiany te oddziałują poprzez wzrost stosowania środków chemicznych w rolnictwie, obniżenie jakości powietrza i żywności, a także konflikty społeczne i migracje spowodowane brakiem zasobów. Raport *Lancet Countdown* wskazuje, że wśród najważniejszych zagrożeń są fale upałów, wzrost śmiertelności w katastrofach pogodowych, pogorszenie bezpieczeństwa żywnościowego oraz migracje klimatyczne.

Adaptacja i działania mitygacyjne

Profesor zwróciła uwagę, że potrzebne są zarówno działania zapobiegające emisji gazów cieplarnianych, jak i strategie adaptacyjne. Rozwój odnawialnych źródeł energii, ochrona lasów, zmiana praktyk rolniczych i zwiększenie efektywności energetycznej to kluczowe kierunki. Jednak każde rozwiązanie pociąga za sobą też koszty: farmy wiatrowe wywołują spory społeczne i problemy zdrowotne, fotowoltaika generuje odpady, pompy ciepła są hałaśliwe, a energetyka jądrowa budzi lęk i opór społeczny.

Nowe choroby i zagrożenia biologiczne

Ocieplenie sprzyja rozwojowi chorób wektorowych – przenoszonych przez komary, muchy czy kleszcze. W Polsce rośnie liczba przypadków boreliozy i kleszczowego zapalenia mózgu. Pojawiają się także nowe gatunki kleszczy z Afryki mogące przenosić gorączki krwotoczne. W miastach ryzyko niosą nawet kurtyny wodne, które mogą być siedliskiem bakterii, jeśli nie są monitorowane. Równocześnie wzrost temperatur wód Bałtyku sprzyja rozwojowi bakterii *Vibrio cholerae*, odpowiedzialnych za cholerę – przypadki tej choroby odnotowano już na wybrzeżu niemieckim.

Migracje, infrastruktura i ryzyko lokalne

Zmiana klimatu oddziałuje także na miejsca pracy i infrastrukturę. Przykładem są pożary na składowiskach drewna firmy Kronospan w Mielcu, nasilane przez upały. Coraz większym problemem jest też wzrost poziomu mórz – prognozy na najbliższe 25 lat wskazują, że szczególnie zagrożone są polskie Żuławy. Migracje spowodowane brakiem żywności i wody staną się jednym z największych wyzwań społecznych i zdrowotnych.

Koncepcja One Health

Profesor Wolska podkreśliła znaczenie podejścia One Health – idei, że zdrowie człowieka nie może być rozpatrywane w oderwaniu od stanu środowiska, roślin i zwierząt. To system naczyń połączonych, w którym każda zmiana odbija się na wszystkich elementach. Na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym rozwijany jest nowy kierunek studiów wpisujący się w tę ideę, łączący nauki przyrodnicze, medyczne, prawne i zarządzanie – przygotowujący specjalistów do pracy w świecie wyzwań klimatycznych.

Podsumowanie

Zmiana klimatu to nie tylko kwestia środowiskowa czy gospodarcza, lecz także jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla zdrowia ludzi. Wzrost temperatur, nowe choroby, degradacja środowiska i migracje klimatyczne wymagają kompleksowej odpowiedzi. Jak podkreśliła prof. Lidia Wolska, potrzebujemy zintegrowanych działań – od ochrony ekosystemów po edukację i zarządzanie – by sprostać wyzwaniom zdrowotnym XXI w.

Dr Katarzyna Szepietowska: ***Leczenie przepuklin i ściana brzucha w świetle mechaniki – w kierunku medycyny obliczeniowej***

Badaczka przedstawiła, jak nowoczesne narzędzia mechaniki i medycyny obliczeniowej mogą pomóc w leczeniu przepuklin – jednego z częstszych problemów zdrowotnych związanych ze ścianą brzucha.

Czym jest przepuklina i jak się ją leczy?

Przepuklina brzuszna to ubytek w ścianie brzucha, przez który mogą przemieszczać się narządy jamy brzusznej. Problem ten występuje często, zwłaszcza jako powikłanie

po operacjach. Standardowym rozwiązaniem jest wszczepienie chirurgicznej siatki, na przykład metodą laparoskopową. Implant mocowany jest do ściany brzucha za pomocą zszywek. Niestety, lekarze wciąż zmagają się z problemem nawrotów – połączenia implant–tkanka bywają zbyt słabe, co prowadzi do zerwań. Dochodzą też kwestie bólu i dyskomfortu pooperacyjnego. Wciąż brak jednoznacznych wytycznych co do tego, jakie właściwości powinny mieć najlepsze siatki chirurgiczne i jaka jest optymalna metoda leczenia.

Od chirurgii do medycyny obliczeniowej

Doktor Szepietowska wskazuje, że odpowiedzi może dostarczyć mechanika i medycyna obliczeniowa. Dzięki modelom fizycznym i matematycznym możemy lepiej zrozumieć zachowanie ściany brzucha i implantów, a następnie wirtualnie testować różne rozwiązania w symulacjach komputerowych – tzw. próbach *in silico*. To pozwala nie tylko zoptymalizować projekt implantów, ale także spersonalizować je, dostosowując do indywidualnych cech pacjenta.

Czym jest modelowanie?

Model to matematyczny opis zachowania rzeczywistego systemu – uproszczony, ale zawierający kluczowe właściwości. Aby był użyteczny, musi przejść proces weryfikacji i walidacji: sprawdzamy, czy poprawnie rozwiązujemy równania (weryfikacja) i czy opisujemy właściwe zjawiska fizyczne (walidacja). Porównanie wyników modelu z eksperymentami jest niezbędne, by móc mu zaufać. Dodatkowym wyzwaniem jest kwantyfikacja niepewności – uwzględnienie różnorodności pacjentów i zmienności parametrów biologicznych, które mogą silnie wpływać na wynik.

Badania nad ścianą brzucha

W swoich pracach dr Szepietowska wraz ze współpracownikami analizowała mechanikę ściany brzucha. W badaniach z pacjentami poddawanymi dializie mierzono ciśnienie wewnątrzbrzuszne i obserwowano deformacje brzucha podczas oddychania. Dzięki temu uzyskano unikalne dane o właściwościach tkankowych. W kolejnym etapie zastosowano narzędzia sztucznej inteligencji – m.in. mapy samoorganizujące – aby klasyfikować obszary brzucha o podobnym zachowaniu mechanicznym.

Od eksperymentów do modeli 3D

Na podstawie tomografii komputerowej tworzono modele 3D ściany brzucha, uwzględniając cztery główne mięśnie (prosty, skośny zewnętrzny, skośny wewnętrzny i poprzeczny) oraz tkanki łączne. Segmentację przeprowadzono ręcznie, ponieważ automatyczne algorytmy nie były odpowiednio skuteczne. Modele uwzględniały zmienność kształtów i właściwości materiałowych. Dzięki tzw. *statistical shape modeling* badacze mogli analizować, jak różnice w budowie anatomicznej wpływają na zachowanie ściany brzucha, a przy użyciu metamodeli ograniczali koszty obliczeniowe symulacji.

Kwantyfikacja niepewności i optymalizacja implantów

Symulacje pozwoliły ocenić, jak różnorodność kształtów i parametrów wpływa na ryzyko zerwania połączenia implant–tkanka. Dzięki temu można porównywać różne typy siatek chirurgicznych i ustalić, które minimalizują ryzyko. Kolejnym krokiem była optymalizacja grubości implantów. Według badań optymalne rozwiązania są różne dla różnych pacjentów – personalizacja jest więc kluczem do sukcesu. Kryteriami optymalizacji były m.in. minimalizacja sił w połączeniach, równomierne rozłożenie obciążeń oraz ograniczenie nadmiernego wybrzuszania się implantu.

Medycyna przyszłości

Wnioski z badań są jednoznaczne: medycyna obliczeniowa otwiera drogę do lepszego projektowania implantów i skuteczniejszego leczenia przepuklin. Modele mechaniczne mogą nie tylko przewidywać ryzyko niepowodzenia, ale też wspierać lekarzy w podejmowaniu decyzji dotyczących konkretnego pacjenta. Nadal jednak konieczne są kolejne eksperymenty, by walidować modele i potwierdzać ich wiarygodność w warunkach klinicznych.

Podsumowanie

Dzięki wykorzystaniu mechaniki i symulacji komputerowych możemy zrobić krok ku rozwojowi medycyny spersonalizowanej. Implanty szyte na miarę pacjenta – optymalizowane nie tylko pod względem materiału, ale i kształtu – mogą znacząco zmniejszyć ryzyko powikłań i poprawić komfort życia po operacji. Jak podkreśliła dr Katarzyna Szepietowska, medycyna obliczeniowa nie zastąpi lekarzy, ale stanie się dla nich potężnym narzędziem wspierającym proces leczenia.

Opracowanie: Tomasz Puzyn, Maria Mendel

MATERIAŁY

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.11

JÓZEF ŻERKO
Uniwersytet Gdański

ANDRZEJ MARIAN PŁUKIS (2 LUTEGO 1947 CHEŁMICA DUŻA – 26 SIERPNIA 2004 CHMIELNO) – WYCHOWAWCA, PEDAGOG, NAUKOWIEC

Il. 1. Dr Andrzej Marian Płukis
Źródło: Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, Akta osobowe Andrzej Marian Płukis, prac. 139/04.

W 79. rocznicę urodzin dra Andrzeja Płukisa warto przybliżyć sylwetkę i dorobek tego cenionego pedagoga i wychowawcy Państwowego Zakładu Wychowawczego w Szubinie i Szkoły Podstawowej nr 10 we Włocławku. Naszego Kolegi – nauczyciela akademickiego Zakładu Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego oraz Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Andrzej Płukis urodził się 2 lutego 1947 r. w Chełmicy Dużej (pow. włocławski). Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1961 r. w Fabiankach postanowił uzyskać kwalifikacje nauczycielskie do nauczania w szkolnictwie podstawowym w Liceum Pedagogicznym we Włocławku (1961-1966). Po ukończeniu liceum zmienił swoje plany – zdawał egzaminy do Studium Nauczycielskiego w Bydgoszczy (1966-1968). Zdecydował wówczas, że chciałby studiować na kierunku zajęć praktyczno-technicznych i wychowania plastycznego. Po dwóch latach studiów, przygotowaniu i obronieniu pracy dyplomowej pt. *Pomoce z elektrotechniki do nauczania programowanego* został równolegle zatrudniony w 1968 r. jako wychowawca Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w Szubinie (*Zaświadczenie Urzędu Miasta…*, 1987, 30 listopada) oraz nauczyciel przedmiotu praca-technika w Szkole Podstawowej nr 10 we Włocławku[1].

Niezwykle interesujące są dalsze losy Andrzeja Płukisa (*Życiorys mgr Andrzeja Płukisa…*, 1975). Kolejnym etapem były studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej przekształconej później na Uniwersytet Gdański (1969-1973) oraz uzyskanie dyplomu magistra pedagogiki (z wyróżnieniem) na Wydziale Humanistycznym UG w 1973 r. za pracę: *Czynniki kształtujące samoocenę dzieci w średnim wieku szkolnym* (promotor Józef Rembowski, recenzent Tadeusz Nowogrodzki). Należy podkreślić, że w trakcie studiów Płukis uzyskał stypendium naukowe, a na piątym roku studiów – staż asystencki. Osiągnięcia te umożliwiły mu zatrudnienie kolejno: na stanowisku asystenta w Instytucie Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego (1974-1975) oraz następnie starszego asystenta (1.03.1975–30.06.1980). Andrzej Płukis czynnie uczestniczył w organizacjach studenckich, pracach Koła Psychologów, był współorganizatorem studenckich obozów naukowych, opiekunem roczników studentów, przedstawicielem reprezentującym interesy młodych pracowników nauki na forum Rady Wydziału Nauk Społecznych.

Sięgając do akt osobowych znajdujących się w Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, warto przytoczyć ówczesną opinię dyrektora Instytutu doc. dr Ireny Jundziłł (*Opinia dyr. doc. dr Ireny Jundziłł o pracy dydaktycznej…* 1974, 6 czerwca) z 6 kwietnia 1974 r. o pracy dydaktycznej i naukowej mgr. Andrzeja Płukisa, w której stwierdziła, że prowadził on zajęcia dydaktyczne w ciekawy sposób, przygotowując się do nich dokładnie, z dużym nakładem czasu. Potrafił stawiać studentom odpowiednie wymagania i konsekwentnie je egzekwować. Warto też dodać, że w tym czasie przez cały rok czynnie uczestniczył w seminariach doktorskich prowadzonych w ramach studium

[1] Od 1 września 1968 do 30 października 1968 r. pracował w Państwowym Młodzieżowym Zakładzie Wychowawczym w Szubinie i od 1 października 1968 do 31 sierpnia 1969 r. w Szkole Podstawowej nr 10 na stanowisku nauczyciela pracy-techniki.

doktoranckiego. Po ponad półtorarocznej pracy w Uniwersytecie Gdańskim, z powodu braku mieszkania w Gdańsku uzyskał przeniesienie służbowe do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu w Katedrze Pedagogiki na stanowisko starszego asystenta, a następnie adiunkta (1.07.1980–31.01.1982). Dodać należy, że od 1 listopada 1982 r. powrócił do Gdańska, gdzie do końca życia pracował w Zakładzie Teorii Wychowania Instytutu Pedagogiki UG.

Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki (ze specjalnością: teoria wychowania) Andrzej Płukis uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim na podstawie obrony rozprawy pt. *Kultura pedagogiczna rodziców a osiągnięcia szkolne dzieci* (promotor: Irena Jundziłł; recenzenci: Józef Rembowski, Stanisław Kawula) 8 maja 1980 r. Jak bardzo istotną wartość naukową zawierała przedłożona praca doktorska, świadczy opinia zawarta w recenzji prof. dr. hab. Józefa Rembowskiego:

> 1. Trafny społecznie i ważny z pedagogiczno-psychologicznego punktu widzenia problem badań.
> 2. Jasno sformułowane cele i zadania pracy, uwzględniające założenia ogólne i szczegółowe.
> 3. Dobre opanowanie najnowszej literatury.
> 4. Spójny system w przedstawianiu teoretycznych założeń pracy i logicznie zeń wywiedzione oczekiwania teoretyczne i empiryczne.
> 5. Jasne logicznie i przejrzyste w treści opracowanie zebranego materiału empirycznego, który objął wiele rozbudowanych zmiennych.
> 6. Posługiwanie się swobodnie językiem przyjętym w nomenklaturze pedagogicznej i psychologicznej.
> 7. Wyznaczenie dalszych pożądanych kierunków badań oraz dołączenie do pracy, w aneksie, wszelkich materiałów, szczególnie technik badawczych, co pozwala na powtórzenie, zweryfikowanie i poszerzenie badań w razie potrzeby (*Recenzja pracy doktorskiej mgr A. Płukisa…*, b.d.).

Dokonując analizy dotychczasowego dorobku dr. A. Płukisa, warto zaznaczyć, że jego badania naukowe i zainteresowania w poszczególnych okresach pracy naukowej nauczyciela akademickiego w Toruniu i w Gdańsku szczególnie skupiały się na: modelu kultury pedagogicznej społeczeństwa socjalistycznego (1975–1979); wychowaniu dziecka w rodzinie i poza rodziną (1980–1993); udziale w Problemie Węzłowym 11.9, temat IV.2: *Niektóre społeczno-pedagogiczne funkcje postaw wychowawczych rodziców* (1984); *Postawy wychowawcze rodziców a wybrane formy zachowań ich dzieci* (1985).

Zainteresowania naukowe dr. Andrzeja Płukisa można śmiało umiejscowić w zakresie współczesnych problemów pedagogiki społecznej, teorii wychowania oraz pracy socjalnej. Słusznie więc zauważa jego koleżanka z Zakładu, prof. dr hab. Ewa Rodziewicz, że Andrzej był:

> […] przejęty problemami dzieci trudnych, biednych rodzin z marginesu, sytuacjami wymagającymi „interwencji kryzysowej" – współpracował z licznymi instytucjami, m.in.: Pogotowiem opiekuńczym, Domami Dziecka, Instytucjami Pomocy Socjalnej. Mimo że własną rodzinę

> uważał za bardzo ważną, to jednak za ważniejsze uznawał problemy społeczne czy trudności studiujących studentów oraz zobowiązania dydaktyczne. Uważał, że problemy „innych" wymagają rozwiązania w pierwszej kolejności. Nie przeszkadzało mu to w byciu wspaniałym ojcem. Sprawy trojga własnych kształcących się dzieci stanowiły przedział jego szczególnej troski. Były one jego wielkim umiłowaniem, spełnieniem, sukcesem, ambicją. Zajmowały Andrzeja starania o ich wykształcenie, dobre przygotowanie językowe, zawodowe, kontakty międzynarodowe czy umiejętności, które pozwalałyby dawać sobie radę dzisiaj. W czasach złożonej transformacji rynkowej i edukacyjnej (Rodziewicz, 2008, s. 263–264).

Najtrudniejszy okazał się kolejny etap przygotowania rozprawy habilitacyjnej w latach 1981–1995. W tym czasie Płukis rozważał możliwość opracowania zagadnienia: *Pogotowie opiekuńcze jako instytucja sytemu opieki nad dzieckiem w Polsce (Stan aktualny i perspektywy)*; z kolei prof. Stanisław Kawula sugerował mu inne podejście: *Zadania i skuteczność pogotowia opiekuńczego w systemie profilaktyki i resocjalizacji współczesnej młodzieży.* Z dokumentacji osobowej wyraźnie widać, że dr A. Płukis nie tylko badał problematykę funkcjonowania i potrzebę modernizacji w ramach systemu opiekuńczego w Polsce – pogotowia opiekuńczego; ale też od 1994 r. zajmowało go alternatywne rozwiązanie (wspólnie z Uniwersytetem w Mannheimie w ramach I etapu eksperymentu) resocjalizacji młodzieży trudnej z Niemiec w Polsce. Już wówczas, ze względu na wagę i zakres prowadzonych badań, sam zainteresowany wnioskował do Rady Wydziału Nauk Społecznych o możliwość przedłużenia zatrudnienia na dotychczasowym stanowisku początkowo o dwa lata. W uzasadnieniu prośby wskazywał na: czasochłonność prowadzonych badań, liczne obowiązki związane z pracą dydaktyczną i organizacyjną, a także stanowiskiem sekretarza w komisjach rekrutacyjnych na studia stacjonarne i zaoczne w IP UG oraz dwóch uczelniach Elbląga.

Na przedłużenie okresu zatrudnienia na stanowisku adiunkta wpłynęło: bycie czynnym członkiem Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz szeroki zakres wyszczególnionych obowiązków wymienionych w opinii z 13 lutego 1996 r. o działalności naukowej, dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej przez Kierownika Zakładu Teorii Wychowania prof. dr. hab. Jana Żebrowskiego ujętych następująco:

> Dr Andrzej Płukis jest doświadczonym nauczycielem akademickim, współpracującym z Kolegium Nauczycielskim w Elblągu; autorem koncepcji 3-letnich studiów licencjackich w zakresie pedagogiki społecznej ze specjalnością pracy socjalnej, który w 1997 r. wspólnie z dr Janem Papieżem zorganizował w Instytucie Pedagogiki UG międzynarodową konferencję naukową na temat „Przemoc dzieci i młodzieży wobec innych jako wymiar polskiej transformacji ustrojowej", której rezultaty następnie opublikował drukiem (*Opinia kierownika Zakładu Teorii Wychowania prof. dr hab. Jana Żebrowskiego*, 1995, 4 lutego).

Dotychczasowe wyniki badań dr A. Płukis zaprezentował w ośrodkach naukowych Torunia, Gdańska, Heildelbergu i Mannheim (1988–1989); w Instytucie Badań Oświatowych w Warszawie (1983). Przemyślenia zamieścił w pracy *Przemoc dzieci i młodzieży w perspektywie polskiej transformacji ustrojowej* (Papież i Płukis, 1998); publikował

w wydawnictwach uczelnianych: Torunia, Gdańska, Bydgoszczy, Krakowa, Łodzi, Olsztyna; w periodykach: „Kwartalnik Pedagogiczny", „Nauczyciel i Wychowanie", „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze" oraz wygłosił referaty na 3 międzynarodowych i 19 ogólnopolskich konferencjach.

Sięgając do opinii prof. dr hab. Wiesława Theissa z 31 stycznia 1996 r., warto przytoczyć następujący dłuższy fragment:

> Wybór tematu należy uznać za trafny i ważny, tak ze względów naukowych, jak i społecznych. Brak bowiem dotąd wyczerpującego opracowania na ten temat, a po wtóre – potrzeby życia społecznego dowodzą, że zapotrzebowanie na tę placówkę – modyfikowaną i doskonaloną – są duże i nie będą maleć. Naszkicowana struktura rozprawy, jej problematyka, zakres, jak i treści nie budzą zastrzeżeń. Więcej, praca w tym zarysie jawi się kompletna, wyczerpująca i nowoczesna w podejściu teoretyczno-metodologicznym. Oby Autorowi udało się zrealizować wszystkie podjęte cele. Tu wyraźnie chcę powiedzieć, iż według mojego rozeznania, tj. na podstawie znajomości dotychczasowej twórczości dra A. Płukisa, są podstawy, aby habilitacja ta powstała, i to w stosunkowo krótkim czasie. Autor jest w pełni – powtórzę – do tego przygotowany. Cechuje Go samodzielność, odwaga i konsekwencja w pedagogicznym myśleniu i działaniu. Jest autentycznym nowatorem w dziedzinie pewnych rozwiązań opiekuńczych (resocjalizacja dzieci niemieckich w Polsce). Są to ważne atuty dra A. Płukisa, które może powinny jeszcze zaowocować kilkoma artykułami, opublikowanymi w ogólnopolskiej prasie pedagogicznej przed drukiem rozprawy habilitacyjnej.
>
> W konkluzji stwierdzam, iż istnieją wiarygodne przesłanki, aby zakładać, iż Pan dr Andrzej Płukis w krótkim czasie zakończy prace nad swoją rozprawą habilitacyjną. Może być w tym pomocne silne wsparcie moralne i organizacyjne ze strony Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego (*Opinia w sprawie uzyskania habilitacji przez dra Andrzeja Płukisa…*, 1996, 31 stycznia)[2].

Ostatecznie autor zdecydował się na następujący temat habilitacji: *Pogotowie Opiekuńcze jako instytucja systemu opieki nad dzieckiem w Polsce (stan aktualny i perspektywy)*. Starannie przemyślana konstrukcja pracy zawierała sześć rozdziałów.

W rozdziale pierwszym pt. „System opieki nad dzieckiem w Polsce" autor omówił trzy elementy: pojęcie opieki nad dzieckiem w literaturze; wybrane zagadnienia prawne systemu opieki nad dzieckiem; Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w systemie opieki całkowitej, (historia opieki całkowitej nad dzieckiem; organizacja opieki nad dzieckiem w Polsce oraz Pogotowie Opiekuńcze jako ogniwo systemu opieki). W rozdziale drugim „Teoretyczne podstawy wychowania opiekuńczego" zostały przedstawione dwa aspekty: opieka nad dzieckiem jako zjawisko społeczne i opieka nad dzieckiem jako działalność nauczyciela – wychowawcy. W kolejnym rozdziale „Metodologia badań własnych" autor zaprezentował organizację procesu badań; stosowane metody i techniki oraz charakterystykę populacji. Czwarty rozdział „Państwowe Pogotowie Opiekuńcze

[2] Należy nadmienić, że ostatecznie dr. Andrzejowi Płukisowi nie udało się otrzymać habilitacji, o czym świadczą dokumenty znajdujące się w aktach osobowych w Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

w świetle badań własnych" zawiera diagnozę i strukturę procesu badań w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym oraz organizację procesu dydaktyczno-wychowawczego w tej placówce. Najbardziej rozbudowany jest rozdział piąty: „Wychowankowie Pogotowia Opiekuńczego jako rezultat i jako proces zmian w świetle badań". Płukis omówił w nim: charakterystykę wyników badań opieki nad dzieckiem w badanej placówce Pogotowia Opiekuńczego; postawy wychowanków wobec nauki szkolnej; postawy wychowawcze rodziców w percepcji dzieci; plany życiowe wychowanków; dzieci agresywne a pogotowie opiekuńcze, niepowodzenia szkolne wychowanków oraz sposoby ich zapobiegania. Niezwykle istotny jest ostatni rozdział zatytułowany „Kierunki zmian systemu opieki nad dzieckiem", podsumowano w nim bowiem: wyniki badań dotyczące dzieci niemieckich o zaburzonym systemie wartości przebywających w Polsce w ramach eksperymentu; kierunki zmian systemu prawnego oraz potrzeby modernizacji systemu opieki nad dzieckiem w Polsce.

Warto podkreślić, że dr A. Płukis był przekonany, że mimo trudności uda się mu (przy uzyskanym przedłużeniu zatrudnienia ze strony uczelni) sfinalizować habilitację. Jego stanowisko podzielały władze obu uczelni, w których dotychczas pracował (UMK i UG) – wyrażano opinię, że dr Andrzej Płukis jest znakomitym dydaktykiem, interesująco i na wysokim poziomie prowadzącym wykłady i ćwiczenia z: metodologii badań, pedagogiki społecznej, teorii wychowania; proseminaria i seminaria magisterskie; autorem koncepcji trzyletnich studiów licencjackich w zakresie pedagogiki społecznej ze specjalnością pracy socjalnej (2000/2001), promotorem 246 magistrów w UG i 15 w UMK.

Aktywnie udzielał się jako: członek Rady Młodych Pracowników Naukowych UG; opiekun roczników studenckich; sekretarz – członek komisji rekrutacyjnej na pedagogikę stacjonarną i zaoczną; wykładowca zajęć na studium podyplomowym dla asystentów. Swoją wiedzą i doświadczeniem wspomagał: Kolegium Nauczycielskie w Elblągu (od 1992 r.) – sprawował opiekę nad nowym kierunkiem – nauczanie początkowe z muzyką; Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Elblągu, a od 1987 r. Akademię Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku. Za swoją pracę został uhonorowany Nagrodą III stopnia Rektora UG oraz dwukrotnie – Kuratora Oświaty i Wychowania w Elblągu.

Doktor Andrzej Płukis aktywnie angażował się społecznie, m.in. działał w ramach: Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Młodzieży Socjalistycznej (1961–1966); Związku Młodzieży Wiejskiej (1966–1968); Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (od 1977 r.; w latach 1980–1981 pełnił funkcję II sekretarza Egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej Instytutu Nauk Społecznych oraz Pedagogiki i Psychologii UMK); Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego (od 1982 r.), oraz od maja 1991 r. był wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Planowania Rodziny w Gdańsku.

Z głębokim żalem i smutkiem społeczność akademicka przyjęła do wiadomości zgon dra Andrzeja Płukisa 26 sierpnia 2004 r., o czym IP UG poinformował na swej witrynie, w następujących słowach:

> Dr Andrzej Płukis (2.02.1947–26.08.2004). Nauczyciel akademicki IP UG, znakomity pedagog i działacz społeczny, wielokrotnie wyróżniany, twórca wartościowego dorobku naukowego i dydaktycznego. Wspominany jest jako niezastąpiony Kolega i Przyjaciel, wspaniały człowiek.

Jeszcze raz warto odwołać się do słów prof. dr hab. Ewy Rodziewicz, która następująco charakteryzuje sylwetkę dr. Andrzeja Płukisa:

> Andrzej odszedł od nas i od swojej Rodziny nieoczekiwanie, niespodziewanie. Zmarł w czasie wakacji, tuż przed nowym rokiem akademickim, w znaczącym czasie dla Instytutu Pedagogiki, kiedy dokonywały się przekształcenia organizacyjne, programowe, zwiększały się zadania dydaktyczne. […] Dr Andrzej Płukis odszedł – niejako „w środku rozmowy" – bez pożegnania, w ciągu tworzonych własnych planów życiowych prywatnych oraz naukowych zamysłów badawczych. […] Bardzo brakuje nam Kolegi dr Andrzeja Płukisa – Jego Osoby, Jego wiedzy, umiejętności, doświadczeń, a wreszcie Jego ustawicznego przypominania nam o realiach praktyki społecznej wtedy, gdy zbyt teoretycznie myślimy o pedagogice, edukacji i wychowaniu (Rodziewicz, 2008, s. 264).

Bibliografia

Źródła

Opinia dyr. doc. dr Ireny Jundziłł o pracy dydaktycznej i naukowej mgr Andrzeja Płukisa. (1974, 6 czerwca). Akta osobowe Andrzej Marian Płukis, prac. 139/04. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Opinia kierownika Zakładu Teorii Wychowania prof. dr hab. Jana Żebrowskiego. (1995, 4 lutego). Akta osobowe Andrzej Marcin Płukis, prac. 189/64. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Opinia w sprawie uzyskania habilitacji przez dra Andrzeja Płukisa (prof. dr hab. Wiesław Theiss). (1996, 31 stycznia). Akta osobowe Andrzej Marcin Płukis, prac. 189/64. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Podanie Andrzeja Płukisa do JM Rektora UG. (1973, 4 kwietnia). Akta osobowe Andrzej Marian Płukis, prac. 139/04. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Recenzja pracy doktorskiej mgr A. Płukisa pt. „Kultura pedagogiczna rodziców a osiągnięcia szkolne dzieci" (prof. dr hab. Józef Rembowski). (b.d.). Akta osobowe Andrzej Marcin Płukis, prac. 189/64, dr 1098. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Zaświadczenie Urzędu Miasta – Wydział Oświaty i Wychowania. (1987, 30 listopada). Akta osobowe Andrzej Marian Płukis, prac. 183/64. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Zawiadomienie Dziekana Wydziału Humanistycznego o nadaniu stopnia naukowego doktora. (1980, 22 maja). Akta osobowe Andrzej Marcin Płukis, prac. 189/64, dr 1098. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Życiorys mgr Andrzeja Płukisa z dnia 2 lutego 1947 r. (1975). Akta osobowe Andrzej Marian Płukis, prac. 139/04. Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego.

Opracowania

Papież, J. i Płukis, A. (red.). (2004). *Przemoc dzieci i młodzieży w perspektywie polskiej transformacji ustrojowej*. Wydawnictwo Adam Marszałek.
Płukis A. (1975). Rec.: I. Jundziłł. *Aktywizacja wychowawcza młodzieży. Nauczyciel i Wychowanie, 4/5*, 118–122.
Płukis, A. (1980). *Kultura pedagogiczna rodziców a osiągnięcia szkolne dzieci*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
Płukis, A. (1981). Jak rozumiem pedagogiczny stosunek do dzieci i młodzieży. *Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze, 6*, 243–244.
Płukis, A. (1983). Społeczno-pedagogiczne funkcje kultury pedagogicznej rodziców. *Acta Universitatis Nicolai Copernici. Pedagogika X. Nauki Humanistyczno-Społeczne, 140*, 17–46.
Płukis, A. (1984a). Społeczno-pedagogiczne funkcje kultury pedagogicznej rodziców. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Pedagogica et Psychologica, 5*, 15–23.
Płukis, A. (1993a). Wstęp. *Zeszyty Naukowe. Pedagogika. Historia Wychowania, 23*, 9–12.
Płukis, A. (1993b). Rodzice a uspołecznienie dziecka (próba pomiaru współzależności postaw). *Zeszyty Naukowe. Pedagogika. Historia Wychowania, 23*, 121–134.
Płukis, A. (1999). Instytucjonalne uwarunkowania zachowań agresywnych dzieci w placówkach opiekuńczych. W: M. Dudzikowa i T. Borowska (red.), *Dzieci i młodzież wobec zagrożeń dzisiejszego świata* (s. 83–85). Wydawnictwo „Euritius".
Płukis, A. (2000). Reforma systemu edukacji w opiece nad dziećmi w Polsce. Nadzieje i zagrożenia. *Kwartalnik Pedagogiczny, 3/4*, 151–156.
Płukis, A. (2004). Wybrane ideologie pedagogiki współczesnej a reforma systemu edukacji w Polsce – kilka pytań. W: J. Żebrowski (red.), *Społeczeństwo, opieka, wychowanie: praca dedykowana Irenie Jundziłł w osiemdziesięciolecie urodzin* (s. 146–152). Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
Rodziewicz, E. (2008). Andrzej Płukis (1947–2004). *Ars Educandi, 5*, 263–265.

Ekspertyzy

Płukis, A. (1984b). *Niektóre pedagogiczne funkcje postaw wychowawczych rodziców. Raport cz. I*. Probl. Węzł. 11.9, temat IV.2. Koordynator Z. Tyszka. [mps]. Poznań.
Płukis, A. (1984c). *Funkcje postaw rodzicielskich. Raport cz. II*. Probl. Węzł. 11.9, temat IV.2. Koordynator Z. Tyszka. [mps]. Poznań.
Płukis, A. (1984d). *Niektóre społeczno-pedagogiczne funkcje postaw wychowawczych rodziców; raport z badań*. Probl. Węzł. 11.9. Temat IV.2. Koordynator Z. Tyszka. [mps]. Poznań.
Płukis, A. (1985). *Postawy wychowawcze rodziców a wybrane formy zachowań ich dzieci. Raport z badań*. Probl. Węzł. 11.9, temat IV.2. Koordynator Ż. Tyszka. Poznań.

Streszczenie

Andrzej Marcin Płukis (1947-2004) wychowawca Państwowego Młodzieżowego Zakładu Opiekuńczego w Szubinie (1968); nauczyciel akademicki na uczelniach w Toruniu (1975-1982) i Gdańsku (1982-2004). Autor pracy doktorskiej *Kultura pedagogiczna rodziców a osiągnięcia szkolne dzieci* (1980). Stworzył koncepcję studiów licencjackich z pedagogiki społecznej o specjalności praca socjalna. Naukowiec i działacz Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego oraz Towarzystwa Planowania Rodziny w Gdańsku.

Słowa kluczowe: wychowawca, pracownik naukowy, wykładowca akademicki, działacz społeczny

Abstract

Andrzej Marian Płukis (2 February 1947–26 August 2004): Teacher, Educator, Academic

Andrzej Marcin Płukis (1947–2004): educator at the State Youth Welfare Facility in Szubin (1968), academic lecturer in Toruń (1975–1982) and Gdańsk (1982–2004). He received his doctorate in 1980 with a dissertation entitled *Parental Pedagogical Culture and Children's Achievement in School* and developed the concept for a bachelor's degree programme in social pedagogy, specializing in social work. He was also a researcher and activist of the Polish Pedagogical Society and the Family Coordination Society in Gdańsk.

Keywords: educator, researcher, academic lecturer, social activist

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.12

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „DOBRY KLIMAT. ŚRODOWISKA AKADEMICKIE SOLIDARNIE NA RZECZ EKOWSPÓLNOŚCI", GDAŃSK, 28 LISTOPADA 2025 ROKU

W Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego 28 listopada 2025 r. odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Dobry klimat. Środowiska akademickie solidarnie na rzecz ekowspólności", poświęcona roli uczelni, nauki i sztuki w solidarnym współtworzeniu lepszych sposobów współzamieszkiwania na Ziemi – ekowspólności. W programie znalazły się panele naukowe, dyskusje wydawnicze oraz wernisaż cyklu malarskiego Piotra Józefowicza „Świat, który stworzyliśmy".

W czasach, gdy kryzys klimatyczny przyspiesza, a dotychczasowe ramy myślenia okazują się niewystarczające, konferencja „Dobry klimat" zgromadziła przedstawicieli środowisk akademickich, badaczy, animatorów społecznych oraz artystów, aby wspólnie poszukiwać odpowiedzi na wyzwania współczesnego świata. Wydarzenie zostało zorganizowane przez: Bibliotekę Uniwersytetu Gdańskiego, Wydział Nauk Społecznych UG (Instytut Pedagogiki, Zakład Pedagogiki Społecznej), Centrum Zrównoważonego Rozwoju UG, Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej UG oraz Gdańskie Towarzystwo Naukowe – Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych.

Konferencję otworzyli członkowie Prezydium Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych GTN: dr hab. Arnold Kłonczyński, prof. UG, Dyrektor Biblioteki UG, oraz prof. Maria Mendel z Instytutu Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych UG, która wygłosiła wprowadzenie do tematyki Konferencji: „Od *meditatio mortis* do *meditatio vitae*".

Pierwsza sesja konferencji, moderowana przez dr hab. Sylwię Mrozowską, prof. UG, skupiła się na edukacyjnych i animacyjnych odpowiedziach na antropocen. Dr hab. Katarzyna Jasikowska, prof. UJ, podkreśliła społeczne konsekwencje ocieplania klimatu oraz rolę uczelni w adaptacji i łagodzeniu skutków kryzysu; dr hab. Maksymilian Chutorański zaproponował refleksję nad pedagogiką nieantropocentryczną; natomiast Staśka Retmaniak, doktorantka UG, pedagożka i animatorka społeczna, przedstawiła praktyczne metody angażowania społeczności w działania proekologiczne poprzez animację i budowanie uważnych wspólnot.

Po przerwie odbył się panel wydawniczy moderowany przez dr Irenę Chawrilską, koordynatorkę More-than-Human Studies Lab prowadzonego w ramach Centrum

Zrównoważonego Rozwoju UG, podczas którego rozmawiano o nowych publikacjach w obszarze humanistyki środowiskowej, istotnych dla ekowspólności. Dr Patryk Szaj, redaktor serii „Humanistyka Środowiskowa" w wydawnictwie słowo/obraz terytoria, oraz tłumacze polskiego wydania książki Roba Nixona *Powolna przemoc i ekologia ubogich* omawiali tłumaczenie i znaczenie tego tekstu dla polskiej debaty o środowisku i eko-sprawiedliwości. Autorki, prof. Maria Mendel i dr hab. Justyna Pilarska, prof. UWr, zaprezentowały książkę *Pedagogiczna kultura przestrzenna między Wschodem a Zachodem. Szkice do nie(tylko)ludzkich wymiarów edukacji w antropocenie*, która proponuje nieantropocentryczne pojęcie przestrzeni i przedstawia nowe spojrzenie na edukację w kontekście zmian środowiskowych.

Druga sesja, moderowana przez dr. hab. Arnolda Kłonczyńskiego, prof. UG, do której referaty wygłosili dr Patryk Szaj, dr Andrzej Marzec i dr hab. Justyna Pilarska, prof. UWr, dotykała kwestii estetyki, poetyki miejsca oraz filozoficznych aspektów tworzenia świata w czasach kryzysu. W wystąpieniu dr. Andrzeja Marca (UAM w Poznaniu) pojawiło się pytanie, czy estetyka jest w stanie „ocalić świat". Dr hab. Justyna Pilarska, prof. UWr, zaproponowała perspektywę japońskich lekcji współzamieszkiwania jako praktycznych wzorców ekowspólności, natomiast dr Patryk Szaj (Uniwersytet KEN w Krakowie) przeanalizował literackie i teoretyczne narracje antropocenu.

Podsumowując konferencję, uczestnicy ustosunkowywali się do notowanych w czasie jej trwania postulatów, zebranych pod hasłem: „Świat do zrobienia: *To do list*". Sporo z nich znalazło odzwierciedlenie w wywiadach z prelegentami i dyskutantami konferencji, utrwalonych na filmach przygotowanych przez Centrum Zrównoważonego Rozwoju UG oraz Centrum Organizacji Wydarzeń i Produkcji Medialnej UG (filmy są dostępne na YouTube, m.in. https://youtu.be/PTjffXtREHw). Z kolei materiał zdjęciowy, dostępny dzięki Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej, dokumentuje atmosferę gorących dyskusji towarzyszących prezentacji pomysłów na *Świat do zrobienia* oraz przebieg poszczególnych sesji („DOBRY KLIMAT", 2025).

Zwieńczeniem konferencji był wernisaż wystawy malarstwa prof. Piotra Józefowicza z gdańskiej ASP, zatytułowany „Świat, który stworzyliśmy". Prezentowany w Bibliotece UG fragment cyklu „THE SHOW MUST GO ON" – trwającego od 1985 r. i rozrastającego się o kolejne części – stał się nie tylko artystycznym komentarzem do tematu Konferencji, ale i ważnym wkładem artysty w realizację jej celów. Jak stwierdził Józefowicz: „wieloznaczna, fragmentaryczna narracja obrazów zmusza widza do refleksji nad procesami przemian i odpowiedzialnością za «świat, który stworzyliśmy»". Wystawa trwała do końca 2025 roku.

Bibliografia

„DOBRY KLIMAT" – środowiska akademickie solidarne w budowaniu ekowspólności. Konferencja i wernisaż w Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego (2025), https://czrug.ug.edu.pl/dobry-klimat-srodowiska-akademickie-solidarne-w-budowaniu-ekowspolnosci-konferencja-i-wernisaz-w-bibliotece-uniwersytetu-gdanskiego/.

Szymon Gronowski
Centrum Zrównoważonego Rozwoju UG

Rocznik Gdański, t. LXXXV
2025 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2025.13

RECENZJA WYSTAWY „SIGNATURES" W AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W GDAŃSKU[1]

Wystawa „Signatures" jest wyrazem istotnej edukacyjnie praktyki interwencyjnej, w ramach której artyści współtworzą „zrównoważoną, wspólną dla ludzi i nie-ludzi przestrzeń, zdrową i dobrą dla wszystkich" (Maller, 2018, s. 2). Tak Cecily Maller opisała *more-than-human cities*. Miasta, szczególnie Gdańsk, jako miejsce artystycznej pracy Autorów i Autorek wystawy są znacząco obecne w tej pracy, przyczyniając się do rozumienia ich jako miejsc „więcej niż ludzkich". Natomiast wspomniana praktyka interwencyjna przybiera w tym kontekście postać „nie(tylko)ludzkiego" wymiaru edukacji (Chutorański, 2020).

Powrócimy do tych wątków, natomiast pozostając w kręgu refleksji i wrażeń, jakie wywołały w nas te artystyczne interwencje, zwracamy najpierw uwagę na strukturę, za pomocą której chcemy o nich opowiedzieć. Tekst splata się wokół kilku pojęć. Organizują one nasze myślenie i wspierają tezy, które stawiamy zarówno w odniesieniu do koncepcji wystawy, jak i poszczególnych prac ją komponujących. Z ich Autor(k)ami znamy się z zajęć, które prowadzimy w Szkole Doktorskiej Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i znajomość ta – dzięki niezapomnianym dyskusjom pozwalającym nam nieraz poczuć się prawdziwą „wspólnotą dociekającą" – tworzy tu istotny kontekst. Nasze doświadczenie spotkania z ich sztuką, wszystkie na jej temat myśli i wrażenia, cała treść naszej wypowiedzi oraz oparta na poszczególnych pojęciach struktura, w której ją przedstawiamy, wszystko to do owego kontekstu się odnosi.

Pierwszym ze wspomnianych pojęć jest sygnatura – termin wybrany przez Autorów jako tytuł wystawy. Jego znaczenie wywodzimy z filozofii Jacques'a Derridy, dla którego imię, podpis – sygnatura właśnie – stanowi ważny przyczynek do rozwijania etycznie ukierunkowanej refleksji ontologicznej. Pisząc, że: „samo imię jest przemocą", filozof zwraca uwagę na relacje panowania, w których zachodzi wszelkie oznaczanie (Derrida, 1999, s. 161). Według tezy, którą formułujemy na podstawie inspirowanym Derridą pojęciu sygnatury, Autorzy i Autorki wystawy podpisują się zarówno pod swoimi pracami, jak i pod dokonaną przez nie interwencją w przemocowe stosunki panowania.

[1] Tekst został opublikowany w katalogu wystawy (Mendel i Szkudlarek, 2025).

Jeżeliby rozpatrywać je przez pryzmat kapitalizmu, generującego konsumpcyjne podporządkowanie jako najsilniejszy znak współczesności, to wprost odnoszą się do tego prace Adeli Rostek i Marianny Marszałkowskiej. Jednak *Cut Out* Rostek, w której Autorka drogą „kolażu redukcyjnego" radykalnie usunęła z reklam to, co reklamowane, zwraca uwagę na coś więcej – pyta o to, co pod spodem, co na końcu łańcucha takich redukcji: czy jest tam jeszcze człowiek? Jej praca odsłania zaskakująco osobisty wymiar postaci prezentujących reklamowane obiekty. Podobnie *Wiosna, lato, jesień, zima i od nowa się zaczyna* Marszałkowskiej akcentuje wpisanie się konsumpcji w rytm życia, pokazuje biologiczność kapitalizmu i z tej perspektywy zdaje się pytać o aktualne sensy dychotomii natura–kultura. Czy kapitalizm jest naturo-kulturową hybrydą?

W tym świetle *signatures* może oznaczać interwencję w stosunki panowania charakterystyczne dla antropocentrycznego humanizmu, który jako ideologia przemocy podbudowuje antropocen – epokę człowieka (zob. np. Bińczyk, 2018, 2024). Artystyczny przekaz wszystkich prac, które widzimy pod szyldem „Signatures", mówi o świecie, który powinien być lepszy i jego aktualna droga rozwoju wymaga zdecydowanego, zatrzymującego ruchu – przerwania. Przerwania jako radykalnego gestu *cut out*, czy zatrzymania reprodukcyjnego koła kapitalizmu, wgryzionego w cykl życia (*Wiosna, lato, jesień, zima…*), albo – jak w pracy Mateusza Kowalczyka – rozpalenia ognia tam, gdzie nikt się go nie spodziewa i zapytania w ten sposób o przestrzeń publiczną, o jej iluzoryczną sprawczość i sens. Podobnie Michał Wasiak, mocnym gestem podważający kanony humanizmu, które – uprzywilejowując Człowieka – przez stulecia eliminowały licznych Innych człowieka, zdaje się radykalnie przerywać te uwarunkowania.

Te „podpisane przerwania" przypominają nam o myśli Jacques'a Rancière'a, która w centrum uwagi stawia *disruption, interruption* – zakłócenie, przerwanie. U Rancière'a (2007) są to kategorie produktywne w jego koncepcji *partage du sensible*, w polskim przekładzie: dzielenia postrzegalnego. Filozof, który pisze o sobie, że zajmuje się „czasem i przestrzenią jako formami konfiguracji naszego «miejsca» w społeczeństwie" (Rancière, 2007, s. 38), widzi w „postrzegalnym" (*sensible*) możliwość wyrażenia jedni tego, co doświadczane zmysłowo (*sensual*) i jednocześnie mające sens, „sensowne" (*sensable*). Dzieleniem postrzegalnego nazywa:

> system odczuwalnych (*sensible*) pewników, które jednocześnie uwidaczniają istnienie tego, co wspólne, i podziałów, definiujących jego poszczególne miejsca oraz części. Dzielenie postrzegalnego ustanawia jednocześnie to, co jest współdzielone oraz jego odrębne części. Owo rozmieszczenie części i miejsc opiera się na dzieleniu – przestrzeni, czasu i form aktywności – które określa, w jaki sposób możliwy jest udział w tym, co wspólne, i jak te wszystkie elementy uczestniczą w samym procesie dzielenia (Rancière, 2007, s. 69).

Rancière opisuje kategorie zakłócania i przerywania, czyniąc je *modi operandi* dzielenia postrzegalnego. Zakłócać i przerywać trzeba przestrzenie relacji opresyjnych, krzywdzących, uprzywilejowujących jednych kosztem uniewidaczniania drugich, dążąc przy tym do takiego bycia razem, które byłoby wspólnie odczuwanym i akceptowanym ładem, zapewniającym wszystkim stronom godność, równość, sprawiedliwość

(Rancière, 2007). Wystawa „Signatures" zdaje się dotyczyć najbardziej aktualnych relacji, zawiązujących się w przestrzeni pogłębiających się nierówności i podzielania krzywdy, zamiast wspólnego osiągania dobra. Sygnując, z jednej strony, Autorzy i Autorki na swojej interwencji odciskają własny znak, pozostawiają swój ślad, zapewniając widmową obecność w przyszłości zarówno tego gestu, jak treści dzieła oraz samych siebie jako jego twórców (cf. Derrida, 2016). Z drugiej zaś sygnatura każdego i każdej z nich oznacza odcisk śladu i podpis, ale taki, który – jak uderzenie pieczątką – przez samo zaistnienie tego działania zmienia rzeczywistość, przerywając jej zastane relacje, dany kształt przestrzeni. Pieczętując, wywołujemy ruch w każdej z jej zmysłowo i rozumowo postrzeganych sfer. Na przykład akustycznie ruch ten jest słyszalny dla innych współtwórców podzielanej przestrzeni i – dosłownie – może ją „rozdzierać". Warto w tym kontekście stwierdzić, że wystawa „Signatures" krzyczy; woła o zmianę, przerywając rzeczywistość taką, jaka jest, i domagając się, by – zmieniona – okazała się lepsza. Stąd u Anny Nowak-Kacprzak koncepcja „reżyserii przestrzeni" wrażliwej na odręczność form jej artykulacji albo u Agnieszki Leszczyńskiej-Mieczkowskiej zaproszenie do nowej architektury, która byłaby ciekawa szczelin i wrażliwa na cielesność pustki, jak dzieje się to w japońskiej koncepcji Ma. Przypomina się tu także artystyczny eksperyment Karola Drobniewskiego, pracujący na rzecz myślenia wizualnego, które mogłoby uwzględniać wszelkie, a nie tylko funkcjonalne aspekty miast – światów, które współtworzymy z innymi bytami, dzisiaj również z AI. Kwestia pełnoprawności tego bytu wybrzmiewa przy tym nie jak propozycja „lepszego świata", lecz otwarcie na jego otwartą postać, wolną od wszelkiego determinizmu.

Jeśli sygnowana przez Autorów i Autorki wystawa i każda z ich prac krzyczy, to dodać trzeba, że krzyczy odpowiedzialnie. Brzmi to jak oksymoron, bo krzyk zwykle wiążemy z gwałtownością wybuchu, ale tutaj ma on postać znaną z manifestacji: jest przemyślanym aktem niezgody lub gestem zwrócenia uwagi. Następnym pojęciem, które tu angażujemy, jest więc odpowiedzialność. Z perspektywy naszego odbioru wystawy i stawianej tu tezy o odpowiedzialnej interwencji i artykulacji artystycznej, jaką jest „Signatures", interesujące może się okazać spojrzenie na to pojęcie w ramach dwóch tradycji: fenomenologicznej i dialogicznej.

Zgodnie z pierwszą z nich odpowiedzialność jest doświadczaniem i pojmowaniem świata w bezpośrednim związku z percepcją jego przejawów, fenomenów. Według klasycznych w tym nurcie ujęć Romana Ingardena na odpowiedzialność składa się doświadczanie czterech następujących sytuacji: pierwszej, kiedy podejmujemy odpowiedzialność; drugiej, kiedy ją ponosimy; trzeciej, gdy jesteśmy pociągani do odpowiedzialności; i czwartej, uwzględniającej trzy poprzednie, kiedy odpowiedzialnie działamy (Ingarden, 1987). Fenomenologicznie rzecz ujmując, twórcy „Sigantures" wyraźnie podjęli odpowiedzialność, kiedy w zastaną przestrzeń weszli interwencyjnie, w niektórych pracach krzycząc „rozdzierająco", w innych zaś z uważnym spokojem artykułując potrzebę zmiany. Nieśli też i ponosili odpowiedzialność, kiedy doświadczali naszych i innych ocen, zarówno tych *sensu stricto* nauczycielskich, jak i tych, formułowanych w ramach innych relacji, włączając w nie także relacje z „denialistami"

odmawiającymi sensu potrzebie zmiany. W kilku pracach uwidacznia się to bezpośrednio, dotycząc – na przykład – sposobów ludzkiego zamieszkiwania planety, które prowadzą do postępującej katastrofy klimatycznej. Można tu przywołać pracę Doroty Lamparskiej z gorącym pytaniem o sztukę w relacji wobec natury czy Joanny Tochman *Centrum*, które – manifestując zdwojenie – *explicite* wyraża jedyność, jaką jest świat, który właśnie bezpowrotnie tracimy (to zdwojenie widzimy też w perspektywie levinasowskiej, o czym mowa dalej).

Dosłownie i w przenośni: tak swoje prace, jak siebie samych Autorzy i Autorki „Signatures" wystawili, gotowi do ponoszenia odpowiedzialności i bycia do niej pociąganymi. Zgodnie z myślą Ingardena działali zatem odpowiedzialnie. Natomiast zgodnie z posthumanistyczną etyką warto tu zauważyć, że jest to odpowiedzialność w gruncie rzeczy podzielana, zupełnie tak jak podzielana jest relacyjna przestrzeń świata życia (*zoe*), w której każda z tych doświadczanych sytuacji odpowiedzialności zachodzi (zob. Braidotti, 2014). Działając z pozycji własnego bycia częścią wspólnego świata, współtwórcy „Signatures" zdają się formułować przekaz o współ-odpowiedzialności. Mając na uwadze jego edukacyjność, można dopowiedzieć, że to postulat aktywizujący i jednoczący nas, ludzi, w doświadczaniu wspólnotowego charakteru etyczności zmiany (skoro współ-działanie, to i współ-odpowiedzialność).

Do fenomenologicznego ujęcia najpełniej jednak rozszerzenia dostarcza Derrida, który w jednym z wywiadów tak mówił o odpowiedzialności:

> Gdybym z góry wiedział […], co należy w każdej chwili czynić, nie byłoby decyzji ani odpowiedzialności […]. Aby coś się wydarzyło, abym podjął decyzję lub podjął się odpowiedzialności, muszę najpierw nie wiedzieć, co robić; muszę stanąć przed skrajną trudnością i czuć, że dobrze jest zrobić to i zarazem tamto, i że w chwili najwyższej konieczności trzeba zdecydować, trzeba podjąć decyzję. Zatem to w aporii nierozstrzygalności […] decyzja może być podejmowana. Dla mnie aporia nie jest złem, nie jest też po prostu sprzecznością, logiczną trudnością. Jest ona warunkiem doświadczenia, jest warunkiem decyzji, odpowiedzialności (cyt. za: Burzyńska, 2001, s. 424).

W naszej ocenie „Signatures" wyraża aporetycznie kwestię odpowiedzialności w artystycznej i edukacyjnej interwencji, jaką stanowią składające się na nią przedstawienia. Autorzy i Autorki, rozumiejąc, że nie istnieją proste rozwiązania „wykrzyczanych" na tej wystawie kwestii i mając świadomość własnej niewiedzy, kładą w istocie nacisk na performatywne i animacyjne walory własnego działania artystycznego; poszukiwania niejako „poza wiedzą", głównie w rejestrach afektywnych, w których *de facto* realizują się sztuka i polityka[2]. Skłaniają nas, wszystkich, którzy ją odwiedzili, do współodpowiedzialnej – co oznacza też zatem głęboko politycznej – współpracy na rzecz zmiany.

[2] Afekt to koncepcja, która opiera się na pojęciu bytu, pozwalającym wyjść poza ciało i jednocześnie zrozumieć zmienne, wzajemne relacje między różnymi ciałami (także między ciałami ludzkimi i nieludzkimi), obrazami (zarówno ludzkimi, jak i stworzonymi przez maszyny), narracjami itd. Afekt – za Spinozą oraz Deleuze'em i Guattrim – oznacza zdolność do wpływania i bycia „wpływanym" (podlegania wpływom) (Massumi, 1987).

Natomiast podążając za tradycją dialogiczną, w myśli Emmanuela Lévinasa można widzieć „Signatures" jako wyraz dialogiki, szczególnie spotkania z Innym, które – w sensie etycznym – jest zawsze relacją wzbogacającą i formatywną, przygodą, nigdy natomiast nie jest poświęcaniem się (jak w znanym zdaniu filozofa: „Gdyby się mówiło, że dusza jest tym, co musi się poświęcić dla innych, to wzywałoby się do ofiar z ludzi" (Lévinas, 2004, s. 233)). Prace zebrane na wystawie, właśnie przez nacisk na podpis jako manifestację obecności artystycznego „ja" twórców, wydają się przeżywaniem lévinasowskiej przygody spotkania i zarazem wielorakim spojrzeniem w twarz Innego. Spojrzeniem, które – jak genialnie podwojona centralność w dziele Joanny Tochman – podważa ontologiczną wizję pojedynczości i zobowiązując do odpowiedzi, nie pozwalając na pozostawanie obojętnym, *explicite* mówi o odpowiedzialności w kategoriach etycznych: o odpowiedzialności jako odpowiedzi (łacińskie *responsum, responsabilitas* – odpowiedź, odpowiedzialność). Podmiot ontologiczny pozostaje zawsze zdwojony w relacji, natomiast odpowiedź na wezwanie do etycznego gestu wyodrębnia go, czyniąc go odpowiedzialnym podmiotem jednostkowym. Lévinas pisał o tym, m.in. odnosząc się do filozofii Kierkegaarda:

> Etyka jako świadomość odpowiedzialności wobec innych […] nie zatraca w ogólności, lecz wyróżnia, ustanawia jako niepowtarzalną jednostkę, jako Ja […]. Przywołując Abrahama opisuje [Kierkegaard] spotkanie z Bogiem w momencie, w którym podmiotowość wzlatuje ku religijności, to znaczy ponad etykę. Można też rozważać to inaczej: Abraham słucha głosu, który na powrót wprowadza go w porządek etyczny, i to jest punkt kulminacyjny tego dramatu […] i właśnie w etyce pada wezwanie do jedyności podmiotu i następuje nadanie sensu życia na przekór śmierci (Lévinas, 2000, s. 88–89).

„Signatures" wydaje się manifestacją tego rodzaju etycznej orientacji.

Ostatnim z pojęć, które wiodą nas w tym wywodzie już ku jego zakończeniu, jest wspólność. Za Pierrem Rosanvallonem (2016) przyjmujemy ją w znaczeniu dobra wspólnego. Dobro to nie powinno być rozumiane jako rezultat, lecz jako charakterystyka wzajemnych relacji w przestrzeni podzielanej przez różne podmioty. Wspólność to także komponent autokreacji jako nieustannego stawania się w przestrzenno-afektywnej wymianie, o której można powiedzieć, że „ma miejsce", zachodząc zawsze „gdzieś", w warunkach responsywnej wzajemności; w miejscu wspólnym i przez osiąganą w nim wspólność.

Naszym zdaniem wystawa „Signatures" nie tylko sama w sobie jest takim miejscem wspólności, ale i edukacyjną inspiracją do wytwarzania dobra wspólnego. Animuje takie bycie razem, które tę kruchą produkcję warunkuje. Jako nauczyciele, co piszemy z radością wynikającą z fascynującego dla nas spotkania z Doktorant(k)ami gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, kładziemy w tym miejscu nacisk na tę właśnie wartość ich osiągnięć indywidualnych oraz zespołowego dokonania, jakim jest ta wyjątkowa wystawa.

Bibliografia

Bińczyk, E. (2018). *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*. Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bińczyk, E. (2024). *Uspołecznianie antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii*. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Braidotti, R. (2014). *Po człowieku* (J. Bednarek i A. Kowalczyk, przekł.). Wydawnictwo Naukowe PWN.

Burzyńska, A. (2001). *Dekonstrukcja i interpretacja*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Chutorański, M. (2020). *Nie (tylko) ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej.* Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

Derrida, J. (1993). *Sygnatura zdarzenie kontekst* (B. Banasiak, przekł.). W: J. Derrida, *Pismo filozofii* (s. 265–282; B. Banasiak, wybór). Inter Esse.

Derrida, J. (1999). *O gramatologii* (B. Banasiak, przekł.), Wydawnictwo KR.

Derrida, J. (2016). *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka* (T. Załuski, przekł.). Wydawnictwo Naukowe PWN.

Ingarden, R. (1987). *Książeczka o człowieku*. Wydawnictwo Literackie.

Lévinas, E. (2000). *Imiona własne* (J. Mariański, przekł.). Wydawnictwo KR.

Lévinas, E. (2004). *Substytucja* (J. Filek, przekł.). W: J. Filek (red.), *Filozofia odpowiedzialności XX wieku. Teksty źródłowe*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Maller, C. (2018). *Healthy Urban Environments: More-than-Human Theories*. Routledge.

Massumi, B. (1987). *Notes on the Translation and Acknowledgements*. W: G. Deleuze i F. Guattari, *A Thousand Plateaus*. University of Minnesota Press.

Mendel, M. i Szkudlarek, T. (2025). *Artystyczna interwencja i odpowiedzialność za wspólny świat*. W: K. Syruć i S. Zdziechowski (red.), *Signatures*. Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Rancière, J. (2007). *Dzielenie postrzegalnego. Estetyka i polityka* (M. Kropiwnicki i J. Sowa, tłum.). Korporacja Ha!art.

Rosanvallon, P. (2016). Wspólność. *Res Publica Nova*, *2*, 31–32.

Maria Mendel
Uniwersytet Gdański

Tomasz Szkudlarek
Uniwersytet Gdański

IN MEMORIAM

INFORMACJA O CZŁONKACH GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO, KTÓRZY ODESZLI W 2025 ROKU

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

W 2025 roku odeszli na zawsze następujący Członkowie i Członkinie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego:

Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych
prof. Joanna Rutkowiak

Wydział II Nauk Biologicznych i Medycznych
prof. Anna Balcerska
prof. Eugenia Częstochowska
prof. Marek Grzybiak

Wydział III Nauk Matematyczno-Fizyczno-Chemicznych
dr Bronisław Jachym

Wydział IV Nauk Technicznych
prof. Piotr Kowalik

Wydział V Nauk o Ziemi
prof. Maciej Przewoźniak
dr inż. Marzena Sztobryn

NOTY O AUTORACH

Zygmunta Barańska – doktor nauk ekonomicznych, specjalizacja: statystyka; wieloletni wykładowca statystyki ogólnej i matematycznej w Wyższej Szkole Ekonomicznej, a następnie na Uniwersytecie Gdańskim; prodziekan i kierownik Katedry Statystyki w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku. Autorka i współautorka podręczników z zakresu statystyki ogólnej i matematycznej oraz licznych artykułów i opracowań z zakresu demografii. Promotor licznych prac magisterskich w Katedrze Statystyki UG oraz prac licencjackich w WSB, wyróżnianych przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, a także nagradzanych przez Prezydenta Gdańska. Członek Polskiego Towarzystwa Statystycznego, Polskiego Towarzystwa Demograficznego oraz Stowarzyszenia Opowiadacze Historii Dolnego Miasta w Gdańsku. Uczestniczyła w wielu pracach i badaniach naukowych dotyczących zagadnień ekonomicznych, demograficznych i społecznych.

Zbigniew Cywiński – profesor doktor habilitowany, inżynier budownictwa lądowego (1953) i magister nauk technicznych o specjalności budowy mostów (1955). Nauczyciel akademicki Politechniki Gdańskiej (1953–2000), Uniwersytetu w Bagdadzie (1965–1966), Uniwersytetu w Mosulu (1970–1973) i profesor Uniwersytetu Tokijskiego (1987–1988), a także ekspert UNESCO przy Ministerstwie Edukacji w Somalii (1979–1980). Uzyskał doktorat (1964), habilitację (1968) i profesurę tytularną (1978) w dziedzinie mechaniki budowli (statyka, dynamika, stateczność i teoria prętów cienkościennych: uogólnienie teorii Własowa i tzw. Cywiński Paradox). Prowadził też wykłady w Japonii na pozostałych sześciu uniwersytetach cesarskich (Fukuoka, Hiroshima, Kobe, Osaka, Nagoya i Hokkaido w Sapporo) oraz na Uniwersytecie w Sendai. Autor ok. 860 publikacji – w blisko trzeciej części napisanych po angielsku lub niemiecku. Dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego PG (1984–1987, 1993–1996 i 1996–1999) i członek wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, m.in. International Association for Bridge and Structural Engineering (1972–2012) oraz American Society of Civil Engineers (1992–2009). Obecnie Honorowy Profesor Emeritus Politechniki Gdańskiej.

Szymon Gronowski – zajmuje się komunikacją i promocją w Centrum Zrównoważonego Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego. Absolwent dziennikarstwa i komunikacji

społecznej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz studiów magisterskich ze specjalizacją reklama i public relations na Uniwersytecie Gdańskim. Ukończył studia podyplomowe z zakresu nowoczesnej komunikacji marketingowej na Uniwersytecie SWPS w Warszawie.

Jan Hlebowicz – doktor nauk humanistycznych, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Autor i współautor książek historycznych, m.in.: *I znowu na Kościół posypały się kary…* (2012); *Niepokorni z Topolówki* (2013); *Ksiądz w smoczej jamie* (2017); *Polityka na ambonie* (2024) oraz *Z widokiem na stocznię. Szkoła w czasach komunizmu na przykładzie I LO w Gdańsku 1945–1989* (2025). Wyróżniony w ogólnopolskim Konkursie im. Władysława Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku oraz Konkursie Literatury Kaszubskiej i o Kaszubach. Autor wystaw oraz artykułów naukowych i popularnonaukowych poświęconych najnowszej historii Polski. Publikował m.in. w „Nowych Książkach", „Teologii Politycznej", „Plusie Minusie", „Pressjach", „Do Rzeczy", „Klubie Jagiellońskim", „Gościu Niedzielnym", „Historii Kościoła", „Tygodniku Solidarność", „Pielgrzymie". Zainteresowania badawcze: polityka wyznaniowa PRL, dzieje Kościoła rzymskokatolickiego w czasach Polski Ludowej, historia parapsychologii i lecznictwa niemedycznego w PRL, niezależna działalność młodzieży w latach 1968–1990.

Ewa Maria Kido – absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, wykładowca na Tokyo City University oraz na Uniwersytecie Gdańskim. Od ponad 35 lat mieszka w Japonii. Po uzyskaniu stypendium rządu japońskiego i zdaniu egzaminu wstępnego doktorantka Departamentu Inżynierii Lądowej w Szkole Inżynierii Uniwersytetu Tokijskiego, jednocześnie pracowała w biurze architekta Kisho Kurokawy w Tokio. W 1995 r. uzyskała doktorat i rozpoczęła pracę jako projektant w korporacji CTI Engineering Co., Ltd. w Tokio. Uczestniczyła w wielu projektach w Japonii w zakresie projektowania estetycznego infrastruktury (mosty, drogi, zapory wodne, place, parki itp.). W latach 1999–2001 nadzorowała z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych budowę nowego budynku Ambasady RP w Tokio. W latach 2003–2005 była delegowana do pracy w instytucie naukowym Institute for Transport Policy Studies w Tokio, gdzie prowadziła badania dotyczące estetyki dworców kolejowych. Od 2005 r. prowadzi badania naukowe w zakresie projektowania krajobrazowego i estetycznego infrastruktury w korporacji CTI Engineering Co., Ltd. (Research Center for Sustainable Communities). Autorka wielu publikacji naukowych w języku angielskim, japońskim i polskim, m.in. książki na temat projektowania dworców kolejowych w Japonii i Europie. Zainteresowania i kierunki badań: architektura krajobrazu; projektowanie estetyczne infrastruktury; estetyka dworców kolejowych i mostów; architektura, urbanistyka, krajobraz i estetyka japońska; projektowanie przestrzeni publicznej; sztuka w przestrzeni publicznej; kulturoznawstwo orientalne; kultura i społeczeństwo Japonii; kultura biznesowa w Japonii.

Maria Mendel – profesorka nauk humanistycznych i społecznych, związana z Uniwersytetem Gdańskim przez całe naukowe życie, a w jego przeważającej części także z gdańską Akademią Sztuk Pięknych. W Gdańskim Towarzystwie Naukowym od 2013 r. przewodniczy Wydziałowi I Nauk Społecznych i Humanistycznych; od 2017 r. jest redaktorką naczelną „Rocznika Gdańskiego". Zainteresowana edukacyjnymi wymiarami przestrzeni i miejsc, w swoich badaniach i studiach często koncentruje się na lokalnej tożsamości, kulturze oraz „pedagogiczności" Gdańska (autorka monografii m.in.: *Pedagogika miejsca; Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła; Miasto jak wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*). Laureatka Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2020) za „wybitne osiągnięcia w obszarze nauk społecznych, koncepcję pedagogiki miejsca i teorię miejsca wspólnego oraz wkład w rozwój badań nad przestrzeniami podmiotowości".

Anna Miler – badaczka historii kobiet, animatorka kultury, działaczka społeczna, storytellerka. Z wykształcenia politolożka i kulturoznawczyni. Absolwentka Filologicznych Studiów Doktoranckich na Uniwersytecie Gdańskim. Od 15 lata bada i popularyzuje historię kobiet związanych ze Stocznią Gdańską w ramach projektów „Metropolitanka" i „Stocznia jest kobietą". Współautorka słuchowisk o pracownicach Stoczni Gdańskiej i poświęconej im aplikacji mobilnej. Pracuje nad książką na ich temat. Jej teksty o herstorii ukazały się m.in. w: *Podręczniku dla archiwistów społecznych*, we „Wrocławskim Roczniku Historii Mówionej" czy w „Miscellanea Anthropologica et Sociologica". Stypendystka Miasta Gdańska (2022), Marszałka Województwa Pomorskiego (2018) oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2015). Pracuje jako koordynatorka Biurze Praw, Wartości Akademickich i Równego Traktowania w Politechnice Gdańskiej. Wcześniej m.in. prowadziła programy mentoringowe dla kobiet w branży IT oraz w gospodarce morskiej.

Tomasz Puzyn – prof. dr hab., uznany w Europie specjalista w dziedzinie chemoinformatyki i chemometrii środowiska, współtwórca nowoczesnych metod nanotoksykologii komputerowej. Profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierujący Pracownią Chemoinformatyki Środowiska na Wydziale Chemii. Założyciel i prezes QSAR Lab Sp. z o.o. – innowacyjnej spółki B+R oferującej szeroki zakres usług wykorzystujących metody chemoinformatyczne, w tym uczenia maszynowego oraz sztucznej inteligencji (AI). Metody stosowane przez spółkę wspierają przemysł chemiczny, kosmetyczny i farmaceutyczny w projektowaniu innowacyjnych produktów, bezpiecznych dla człowieka i środowiska naturalnego.

Alicja Sadownik – profesor nadzwyczajna na Wydziale Pedagogiki, Sztuki i Sportu Western Norway University of Applied Sciences. W swoich badaniach łączy problematykę edukacji przedszkolnej ze społeczną perspektywą zrównoważonego rozwoju; ze szczególnym uwzględnieniem złożoności zaangażowania rodziców w kontekście nierówności społecznych i różnorodności kulturowej. Jest autorką ponad 40 artykułów

i rozdziałów w monografiach, w których – sięgając zarówno do perspektyw humanistycznych, jak i posthumanistycznych – oddaje głos osobom marginalizowanym i mniejszościom oraz poszukuje dróg ku bardziej inkluzywnym praktykom i wspólnotom. Pełni funkcję redaktorki pomocniczej (Associate Editor) czasopisma „International Journal of Early Childhood" (Springer).

Anna Siekierska – doktor nauk humanistycznych. Historyczka, archiwistka i muzealniczka. Specjalizuję się w historii szkolnictwa i środowisk nauczycielskich w Polsce po 1945 r., dziejach szkół wyższych w okresie Polski Ludowej, a także w elektronicznym obiegu i archiwizacji dokumentacji.

Tomasz Szkudlarek – pedagog i filozof edukacji, emerytowany profesor UG, od wielu lat współpracujący z gdańską ASP. *Doctor honoris causa* uniwersytetu w Linköping (Szwecja). Główną oś zainteresowań w jego badaniach tworzy relacja pomiędzy edukacją, kulturą, podmiotowością i polityką. Zajmuje się również kwestią mediów jako interfejsu tych relacji oraz badaniem dyskursu publicznego w formowaniu indywidualnych i społecznych tożsamości. Autor wielu publikacji, m.in.: *The Problem of Freedom in Postmodern Education* (1993), *Wiedza i wolność w pedagogice amerykańskiego postmodernizmu* (1993), *Media: szkic z filozofii i pedagogiki dystansu* (1999), *Dyskursywna konstrukcja podmiotu: przyczynek do rekonstrukcji pedagogiki kultury* (wieloautorska; 2012), *Tożsamość. Trudne pytanie: kim jestem* (wieloautorska; 2012); *Education and the political: new theoretical articulations* (red. i współaut.; 2013), *On the politics of educational theory: rhetoric, theoretical ambiguity, and the construction of society* (2017), *Educating with Newcomers in Mind* (współred., aut.; 2025). Laureat Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (2024).

Iwona Zając – doktor sztuki, artystka wizualna, znana z malarstwa, tworzenia murali, instalacji oraz działań społeczno-artystycznych. W swoich pracach podejmuje tematykę pamięci, tożsamości, więzi rodzinnych i przemijania, często w kontekście lokalnym. Wyróżniają ją umiejętność łączenia osobistych narracji z uniwersalnym przesłaniem oraz wrażliwość na głosy i historie osób z różnych środowisk. Jej realizacje były wielokrotnie prezentowane w Polsce i za granicą, artystka zdobywała uznanie zarówno publiczności, jak i krytyków. Laureatka Nagrody Prezydenta Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury. Od 2004 r. realizuje „Stocznię po godzinach", oddolną inicjatywę artystyczno-historyczną (www.stoczniaweterze.com). W 2021 r. artystka nagrała cykl spotkań „Stocznia po godzinach ONLINE" z osobami, które interesują się kulturą i historią związaną ze Stocznią Gdańską. W tym roku kontynuuje projekt w ramach realizcji „Stocznia: Otwarte!" dzięki stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Józef Żerko – doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Gdańskiego; emerytowany nauczyciel akademicki Zakładu Historii Nauki, Oświaty i Wychowania Instytutu

Pedagogiki WNS. Zainteresowania naukowe: historia oświaty i wychowania XX i XXI w., resocjalizacja nieletnich przestępców, historia ruchu młodzieżowego, wychowanie morskie młodzieży. Autor 187 artykułów, redaktor i współredaktor 14 prac zwartych i 2 skryptów akademickich. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (1979), L'Association Internationale pour l'Histoire de l'Education – Leuven Belgia (1982). Prodziekan: Wydziału Nauk Społecznych UG (1990–1993 i 1995–2002), Wydziału Pedagogiki Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej (2003–2004), dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych Ateneum Szkoły Wyższej w Gdańsku (2004–2014). W latach 1966–2024 działacz Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, sędzia międzynarodowy chodu sportowego IAAF (1975–2024). Odznaczenia: Złota Odznaka Honorowa PZLA; Zasłużony Sędzia LA; Złoty Krzyż Zasługi; Medal KEN; Honorowa Odznaka Ruchu Przyjaciół Harcerstwa; Medal 100-lecia PZLA.